

KNOW

THE LAST RIDERS #3



TRZECI TOM JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH SERII MOTOCYKLOWYCH!

JAMIE BEGLEY



JAMIE BEGLEY

KNOX

THE LAST RIDERS #3

**TŁUMACZENIE
ANNA NOWOSIELSKA**

OŚWIĘCIM 2023



PROLOG

Nie oszczędzał leżącej pod nim kobiety, której podobał się właśnie taki seks. Jej głośne jęki doprowadzały go do szaleństwa, przypominając mu, kogo właśnie pieprzy. Tym odgłosom wtórowały uderzenia łóżka w ścianę pod wpływem energicznych, głębokich pchnięć. Jego aktualna kochanka była jedną z nielicznych kobiet zdolnych bez narzekania przyjąć całą jego okazałą męskość.

Był roslym mężczyzną i zupełnie nie mógł pojąć, czemu kobiety zawsze podejrzewały, że ma średniej wielkości penisa.

Chwytał partnerkę pod kolanami, by szerzej rozsunąć jej uda, co pozwoliło mu mocniej uderzać w jej rozgrzaną cipkę. Czując narastające podniecenie, nie przestawał poruszać w jej wnętrzu penisem osłoniętym kondomem.

Dziewczyna usiłowała skłonić go do pocałunku, lecz Knox się wyrwał. Tego nie miał w planach. Nigdy nikogo nie całował, z całą pewnością nie zamierzał więc wkładać języka w usta tej suczki.

Uniosła biodra, co pozwoliło mu wejść w nią do końca, a jednocześnie chwyciła go za pośladki, przyciągając mocniej do siebie. Narastające pożądanie kazało mu wziąć do ust jej brodawkę i mocno ją ssać, co u kobiety wywołało pierwsze skurcze orgazmu.

– Pieprz mnie! – krzyczała. – Pieprz mnie!

Kiedy dziewczyna zaczęła wrzeszczeć niczym kotka w rui, Knox zakrył jej usta dłonią, ponieważ cienkie ściany taniego motelu nie tłumiły dźwięków, te były doskonale słyszalne dla pozostałych gości przyległego pokoju.

Nie chciał, by ktoś się dowiedział, że pieprzy tę sukę. Bracia z klubu The Last Riders byliby wściekli, że korzystał właśnie z tej dziurki. Na Boga, on sam był na siebie wściekły, że uległ jej lubieżnym zapędom.

– Cholera, Sam. Przestań mnie gryźć w rękę! – Knox gwałtownie wyrwał dłoń spomiędzy jej ostrych zębów.

– To ją zabierz. – Dziewczyna wpatrywała się w niego triumfalnie.

– Najpierw przestań wrzeszczeć. Ktoś wezwie gliny.

– Boisz się, że ktoś cię ze mną nakryje, co?

Nie ma najmniejszych szans, by to dało się ukryć – pomyślał. Dziewczyna dołoży wszelkich starań, by całe miasto obiegła wieść o jego błędzie. Do diabła, był na siebie wściekły jak cholera. Gdyby przejeżdżając przez Treepoint nie wymijał jakiegoś zwierzaka, nie walnąłby w to cholerne drzewo. Bracia nie pozwolą mu odkupić winy. Motor był kompletnie zniszczony. Dzwonił do Vipera, ale włączyła się poczta głosowa. Dlatego też kiedy zatrzymało się przy nim eleganckie autko Sam, wsiadł do środka, by poczekać na telefon od Vipera – choć doskonale wiedział, że do tego samochodu wsiadać nie powinien.

Po upływie niecałych pięciu minut jego fiut był już w jej ustach. Choć kiedy jej język pieścił mu penisa, on wyzywał się w myślach od durniów – dziewczyna i tak zdołała potem nakłonić go do pójścia z nią do hotelu. Teraz po prostu chciał już skończyć i opuścić to miejsce, zanim o jego wybryku dowiedzą się Viper i pozostali bracia, którzy niechybnie skopią mu za to tyłek.

Ponieważ jęki Sam jeszcze przybrały na sile, Knox zdecydował się zakończyć to bagno. Przygryzł jej brodawkę tak mocno, by ból pozwolił jej dojść. Jednocześnie wszedł w nią jeszcze głębiej, ustawiając się w taki sposób, by przy każdym ruchu kolczyk na penisie ocierał o wnętrze jej cipki. To z kolei zapewniło niezbędną dawkę bólu jemu samemu.

Gdyby dziewczyna nie była taką francą, tworzyliby świetną parę. Oboje uwielbiali seks ze szczyptą bólu. Nie było to nic drastycznego, sadyzm go nie bawił, ale lubił zabawy sprawiające pewien ból. Właśnie dlatego miał kolczyki, których od dawna potrafił używać zarówno do dawania rozkoszy kobietom, jak i do zwiększania własnej satysfakcji.

Napięcie jąder było sygnałem zbliżającego się orgazmu. Mężczyzna oparł sobie kolana partnerki na wysokości żeber, wbijając jej stopy w materac, co zapewniło mu pozycję pozwalającą poczuć na

penisie jej orgazm. Choć pozwolił sobie dojść dopiero, kiedy ona niemal skończyła, ruchy jego członka przyniosły kolejną falę krzyków rozkoszy Sam.

Ciekawe, czy ona potrafi krzyczeć jeszcze głośniej? – ponownie zaczął się zastanawiać Knox, raz jeszcze zdziwiony własną głupotą.

Po skończonym stosunku nie pozwolił sobie na odpoczynek, lecz natychmiast zszedł z zadowolonej kobiety, której tak nienawidził. Zużyta prezerwatywę wyrzucił do stojącego przy łóżku kosza, po czym naciągnął dzinsy, ukrywając pod nimi swego zdradzieckiego kutasa.

– Po co ten pośpiech? – Słyszając to pytanie, Knox spojrział na rozciągniętą na łóżku dziewczynę i odparł:

– Muszę się zająć motorem, żeby gliny nie zdążyły go odholować.

W tej samej chwili zadzwonił do niego Viper.

Że też dopiero teraz dzwoni – pomyślał Knox, brzydząc się samym sobą.

– Co się dzieje? – opanowany głos Vipera w słuchawce jeszcze nasilił wściekłość mężczyzny, który sprzeniewierzył się klubowemu zakazowi wszelkich kontaktów z Samanthą.

Kiedy do prezesa klubu The Last Riders dojdzie, z kim Knox pieprzył się przez ostatnie kilka godzin, dostanie kopa w tyłek. Sam stała za atakiem na narzeczoną Vipera i niemal udanym gwałtem na dwóch innych kobietach z klubu. Miała szczęście, że zdołała ująć z życiem.

Nie oberwała tylko dlatego, że mężczyźni nie chcieli krzywdzić kobiety. Zostawili to członkiniom klubu. Evie, przywódczyni członkiń klubu, czekała na szansę załatwienia leżącej przed Knoxem kobiety, która usiłowała szantażować go, twierdząc, że ojcem jej dziecka jest zamordowany brat Vipera. Na szczęście Winter, narzeczona Vipera, ustaliła, że ów brat nigdy nawet nie dotknął tej, wówczas nieletniej, kłamliwej suki.

– Rozwaliłem swój motor o klon. Potrzebuję przyczepki i podwózki – odparł Knox na pytanie prezesa.

– Wyślę Ridera. Daj mu dwadzieścia minut. Ty jesteś cały?

– Tak, nic mi nie jest.

– Świetnie, do zobaczenia w domu – rzucił Viper na zakończenie rozmowy.

Knox schował telefon do kieszeni, a następnie usiadł na skraju łóżka, by włożyć buty. Sam uklękała za nim, zarzucając mu ramiona na szyję.

– Nie wygłupiaj się, Knox. Od kiedy to wystarcza ci jeden raz? – zapytała.

Mężczyzna jednak wstał, uwalniając się tym samym z uścisku. Podniósł z podłogi koszulkę, włożył ją i dopiero wtedy odwrócił się do dziewczyny.

– Sam, czemu mieszkasz w tym miejscu?

Na jej twarzy pojawił się wyraz nienawiści.

– Od chwili zniknięcia Słota i Tanka nie mam gdzie mieszkać. The Blue Horsemen nie pozwalają mi się zbliżyć, bo nie chcą problemów z Viperem. Klub The Last Riders nie dopuszcza mnie do siebie, więc nie mam zbyt wielu możliwości. Ze względu na to, że mój ojciec ukradł pieniądze, sądy zajęły cały jego majątek.

– Babcia pozwoliłaby ci u siebie zamieszkać. Masz wybór, Sam – odparł Knox bez cienia współczucia dla tej kobiety.

– Miałabym z nią zamieszkać? Do diabła, już wolę tutaj. Gdybym sprowadziła sobie kochanka, ta stara suka dostałaby zawału.

Knox wbił wzrok w tę nieczułą kobietę i zupełnie nie potrafił zrozumieć, jak może nazywać swoją uroczą babcię suką.

– Muszę lecieć, Rider będzie czekał.

– Nie chcesz, żebym cię odwiozła? – zapytała Samantha. Nie usiłowała przy tym wstać z rozgrzebanego łóżka.

A może przed wyznaniem winy Viperowi pokazać Riderowi, że spieprzył sprawę? – rozważał w myślach Knox, lecz ostatecznie zrezygnował z tego pomysłu.

– To niedaleko. Przejdę się. Nie ma sensu, żebyś wstawała. – Po tych słowach Knox podszedł do drzwi.

– Do zobaczenia! – zawołała Sam, kiedy je otworzył.

Knox obrócił się. Początkowo chciał jej coś powiedzieć do słuchu, ale się powstrzymał – w końcu przed chwilą się z nią pieprzył. Jego kutasowi było wszystko jedno, czy tej kobiety nienawidzili wszyscy członkowie klubu. Tylko on ponosi winę za ten czyn. Nie miał prawa się teraz odzywać.

Zamknawszy za sobą drzwi, ruszył przez pusty parking. W panującym mroku wydawało mu się, że z lewej strony dostrzegł jakiś ruch, więc natychmiast się zatrzymał; ponieważ jednak niczego nie zauważył, poszedł dalej. Rider się wścieknie, jeśli każe mu zbyt długo czekać.

Kumpel już czekał na niego w miejscu, gdzie zostawił motocykl.

– Gdzie ty, do cholery, byłeś?

– To nie twoja sprawa – odparł Knox, pomagając Riderowi zapakować motor na przyczepę.

– Dasz radę go naprawić? – zapytał, kiedy wspólnie oglądali szkody stojącego na przyczepce pojazdu.

– Przednie koło jest całkiem zniszczone, ale poradzę sobie – odpowiedział kumpel, po czym wsiedli do furgonetki.

Zanim ruszyli, Rider obrzucił go bacznym spojrzeniem.

– Gdzie zatem byłeś? – ponowił pytanie Rider.

Knox oparł się o siedzenie.

– Popełniłem największy błąd w życiu – wyznał.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Sprawa oddalona. – Sędzia Creech uderzył młotkiem, a z zatłoczonej sali sądowej zaczął wylewać się tłum.

– Dziękuję, pani Richards – powiedział jakiś głos, przyciągając tym samym uwagę kobiety imieniem Diamond, która odwróciła się do stojącego obok mężczyzny ze zniszczoną twarzą.

– Proszę mi nie dziękować. I jeśli ponownie złapią pana po pijanemu, proszę do mnie nie dzwonić. Rachunek wyślę pocztą – oznajmiła Diamond i zaczęła pakować dokumenty do aktówki, zła na samą siebie, że w ogóle przyjęła sprawę Luke’a Baxtera. Krótka wyprawa w świat prawa karnego potwierdziła jej najgorsze obawy. Nie lubiła bronić klientów ewidentnie winnych, lecz mogących sobie pozwolić na zapłacenie jej.

Diamond z westchnieniem odłożyła zale na bok. Przecież ta sprawa pozwoli jej opłacić kilka zaległych rachunków i na parę tygodni zapewni pewien oddech finansowy. W maleńkim Treepoint było mnóstwo prawników walczących o klientów.

Kiedy nadszedł termin zapłaty rachunków, mogła zająć się takimi sprawami jak ta Luke’a lub zacząć wyszukiwać klientów wśród pacjentów pogotowia ratunkowego. Wydawało jej się, że wybrała mniejsze zło, choć na widok Luke’a pewnym krokiem opuszczającego salę sądową dopadły ją wątpliwości. *Ten dupek prawdopodobnie idzie świętować do najbliższego lokalu* – pomyślała.

– Masz ochotę na lunch? – zapytał Caleb Green, który podszedł do niej, kiedy zapinała aktówkę, co wywołało na twarzy Diamond uśmiech. Po chwili skierowała do asystenta prokuratora pytanie:

– Bratasz się z wrogiem?

– Di, nigdy nie będziemy wrogami – odpowiedział mężczyzna, który flirtował z nią od kilku miesięcy, choć dotychczas nie przyjęła żadnego z wielu zaproszeń na obiad (pomimo że Caleb był przystojny, zawsze nienagannie ubrany i niezmiennie zachowywał się jak džentelmen, otwierając przed nią drzwi i zamykając je za nią).

Nie miała pojęcia, czemu on w ogóle jej nie pociąga. Przypominał jej mężczyzn, z którymi niegdyś się spotykała, więc być może po prostu chciała się zabezpieczyć przed nieuchronnym zawodem miłosnym, od samego początku wpisanym w taki związek.

– To masz ochotę na lunch? – zapytał ponownie Caleb, przytrzymując drzwi sali sądowej, by mogli wyjść do zatłoczonego holu.

– O tak, umieram z głodu – odparła Diamond, i choć poczuła, że mężczyzna mierzy ją wzrokiem, nie zamierzała się tym przejmować.

Pomimo swych 170 cm wzrostu nie miała figury modelki. Od dawna wiedziała, że miłość do gotowania i jedzenia nie pozwoli jej utrzymać szczupłej sylwetki. Lubiała myśleć, że jest kształtna, a nie tłusta, a spojrzenie, jakim Caleb obrzucał jej ukryte pod skromną bluzką piersi, mówiło, że mężczyzna zdecydowanie się z nią w tej sprawie zgadza.

Po opuszczeniu budynku ruszyli do leżącej po przeciwnej stronie ulicy restauracji, w której kłębił się tłum gości. Była pora lunchu, a lokal serwował niezłe jedzenie, więc dopiero po dłuższej chwili Calebowi udało się zdobyć stolik.

Usiedli naprzeciw siebie. Diamond zaczęła przeglądać menu, zaś mężczyzna zamówił im obojgu coś do picia.

Usiłując zdecydować, czy wziąć smażonego kurczaka, czy też zdrową sałatkę, zupełnie nie zwracała uwagi na pozostałych klientów restauracji do czasu, aż szept Caleba skłonił ją do oderwania wzroku od menu. Mężczyzna oznajmił bowiem, że widzi jedną z jej byłych klientek.

– Kogo? – zapytała Diamond, podnosząc wzrok.

– Winter Simmons. Siedzi w tamtym rogu z gangiem motocyklistów, z którymi się teraz prowadzi.

– To nie jest gang, tylko klub motocyklowy – poprawiła go Diamond.

– A to jakaś różnica? – zapytał Caleb sarkastycznie.

Diamond obrzuciła go przeszywającym spojrzeniem, po czym oznajmiła, że owszem, jest to różnica, a później wzięła głęboki oddech, by przesady mężczyzny nie wyprowadziły jej z równowagi.

Wynikające z błędnych informacji uprzedzenia były zmorą jej dzieciństwa. Wychowywała się w klubie motocyklowym, gdzie poznała pogardę, z jaką patrzą na jego członków osoby z zewnątrz, i choć kiedy dorosła, odsunęła się od klubu rodziców, którzy byli ze sobą przez niemal trzydzieści pięć lat, to nie nazywała ich stylu życia niezgodnie z prawdą, nawet jeśli nie zgadzała się z nim.

Po skończeniu college'u wróciła do domu, lecz szybko zaczęła mieć dosyć nieustannych ocen ze strony wszystkich osób świadomych związku jej rodziców z klubem The Destructors. Zaś odkąd klub regularnie, całkowicie za darmo korzystał z jej usług, stając się tym samym prawdziwym utrapieniem, zdecydowała się na przeprowadzkę do Treepoint. Chciała zacząć od nowa, mieszkając jednocześnie na tyle blisko, by móc odwiedzać matkę.

Kiedy podejście kelnerki nie pozwoliło mu zadawać dalszych pytań, Caleb rzucił Diamond pytające spojrzenie. Znając jego skłonność do oceniania innych, zamówiła sałatkę z kurczakiem, po czym wygodniej usiadła na krześle i z nieszczęśliwą miną przyglądała się stojącym w pobliżu talerzom pełnym smażonego kurczaka i herbatników. Bez zdziwienia przyjęła fakt, że jej towarzysz zamówił sałatkę. Diamond uznała, że znacznie lepiej od niego potrafi ocenić czyjś charakter.

Rozglądała się po sali. W pewnej chwili wzrok Diamond padł na stolik Winter, która zaledwie dwa miesiące wcześniej korzystała z jej usług. Obok niej, przy największym stoliku w restauracji, siedział narzeczony, Viper, prezes klubu The Last Riders. Rozpoznała także Evie i Bliss, obecne na spotkaniu rady szkoły, podczas którego reprezentowała Winter, by odzyskać dla niej stanowisko dyrektora szkoły średniej.

Winter była bardzo atrakcyjna, a jej twarz promieniała szczęściem. Również pozostałe dwie kobiety przy stole cieszyły się wyjątkową urodą. Evie była niezwykle seksowną brunetką, zaś Bliss – taka w sam raz, ani zbyt wysoka, ani zbyt drobna. Można ją było uznać za idealną, poczynając od ponętnej twarzyczki i krótkich, nastroszonych blond włosów, a kończąc na ciele ukrytym pod zbyt dużą koszulką z napisem „ugryź mnie”. Jej strój miał głęboki dekolt, odsłaniający jędrne piersi.

Między kobietami siedział potężny, całkiem łysy mężczyzna, którego Diamond widziała podczas swej pierwszej wizyty u Winter, w domu klubu The Last Riders.

Zszedł wówczas z góry i do ogromnego salonu wprowadził dwie dziewczyny. Jego potężnej, umięśnionej klatki piersiowej nie osłaniała żadna koszula. Towarzyszące mu kobiety także były skąpo odziane, w same tylko koszulki. Diamond doskonale wiedziała, co ta trójka robiła na górze. Zupełnie jakby cofnęła się do dzieciństwa, kiedy w klubie motocyklowym jej rodziców działo się dokładnie to samo.

Kiedy stojący między kobietami olbrzym przyciągnął je do siebie, Diamond zaczęła odwracać wzrok, gdyż poczuła przypływ pożądania. Ze względu na swój niemały wzrost zawsze czuła pociąg do potężnych mężczyzn. Niestety, ich z kolei pociągały delikatne istotki, dokładnie takie, jak jego obecne towarzyszkę. Czując wstręt do samej siebie, popatrzyła z pogardą na wpatrującego się w nią mężczyznę, tak samo jak przed chwilą, kiedy zdenerwowała się na Caleba.

Wściekła na tę odruchową reakcję na niechciane przyciąganie, przeniosła wzrok na Caleba, usiłując odwrócić swoją uwagę od badawczego spojrzenia, które w dalszym ciągu na sobie czuła. Zaczęła omawiać właśnie zakończoną sprawę, nie zajmując się dłużej dużą grupą klientów restauracji, co nie było łatwe, gdyż robili mnóstwo hałasu, w związku z czym Diamond poczuła ulgę, kiedy zaczęli się zbierać do wyjścia.

Jej radość nie trwała jednak długo, ponieważ gromadnie ruszyli do jej stolika, a kiedy się przy nim zatrzymali, po minie Caleba poznała, że zupełnie mu się to nie podoba.

– Dzień dobry, pani Richards. Co u pani słyhać? – zapytała Winter, z ciekawością zerkając na Caleba.

Diamond obdarzyła dziewczynę wypróbowanym, powściągliwym uśmiechem i odparła:

– Wszystko w porządku, a u ciebie?

– Doskonale sobie radzę. Podoba mi się nowa szkoła – odpowiedziała Winter z uśmiechem, choć Diamond nie miała wątpliwości, że tej inteligentnej kobiecie nie umknął afront, jakim był brak

przedstawienia jej Caleba. Winter prawdopodobnie uznała za obrazę coś, co tak naprawdę było ze strony Diamond przysługą.

– Cieszę się, że dogadałaś się z radą szkoły – wyznała Diamond, czując ulgę, że Winter zdołała dojść do porozumienia ze zwierzchnikami.

Jej klientka walczyła z systemem edukacji o możliwość zachowania posady, a choć nie zdołała utrzymać stanowiska dyrektora miejscowego liceum, rada szkoły mianowała ją szefem drugiej szkoły, której poprzedni pryncypał zasługiwał już na emeryturę.

– Dobrze znów cię widzieć. – Wypowiadając te słowa, Diamond obdarzyła ją kolejnym oziębłym uśmiechem.

Tym razem członkowie klubu The Last Riders zrozumieli przekaz i wyraźnie zeszytnieli, a Viper dodatkowo obrzucił ją nieprzyjemnym spojrzeniem w reakcji na niegrzeczność wobec własnej narzeczonej. Tylko Winter nie pozwoliła się wyprowadzić z równowagi i po prostu zignorowała wściekły wzrok swoich towarzyszy.

– Przyjdź kiedyś na lunch razem z Sex Piston, Killyamą i Crazy Bitch. Dobrze, że się spotkałyśmy, Diamond – powiedziała Winter, po czym wraz z pozostałymi członkami klubu ruszyła do wyjścia.

Diamond, która z całych sił starała się nie okazać zażenowania, napotkała pogardliwe spojrzenie zdenerwowanego potężnego mężczyzny, jakim obrzucił ją samą oraz Caleba.

– Kim jest Sex Piston, Killyama i Crazy Bitch? – zapytał Caleb.

Diamond zręcznie uchyliła się od odpowiedzi na to pytanie, mówiąc:

– Lepiej już kończmy, za pół godziny musimy być w sądzie.

Ponieważ Caleb wyraźnie zamierzał ponowić pytanie, szybko wzięła kęs sałatki. Mężczyzna zajął się więc swoim posiłkiem, jedynie rzucając jej od czasu do czasu pytające spojrzenia. Kiedy po skończonym lunchu zapłacili za swoje dania, wrócili do sądu.

Kolejna sprawa Diamond również dotyczyła jazdy po pijaku. Tym razem jej klient został skazany na przymusowy pobyt w ośrodku odwykowym, a dodatkowo zmuszony do montażu w pojeździe alkomatu, w który będzie musiał dmuchnąć, by uruchomić silnik. Nie martwiły jej te wymogi. Klient nie tylko nie trafił do więzienia, ale dostanie także pomoc w walce z nałogiem. O takich sytuacjach mówiła: „wilk syty i owca cała”.

Później, zmęczona po nużącym dniu, pojechała do domu, lecz nieustannie wracała myślami do tego zdarzenia w restauracji. Jakiś czas temu Winter była świadkiem jej trudnych relacji z siostrą, Sex Piston. Choć Diamond przyznawała, że swym zachowaniem zasłużyła wtedy na tak protekcyjnalne traktowanie, to teraz czuła skrępowanie obecnością tak dużej grupy wokół własnego stolika, bowiem doskonale wiedziała, że ich rozmowie przysłuchiwał się nie tylko Caleb, ale także skłonni do ocen mieszkańcy miasta.

Mijając miejscowy motel, dostrzegła szeryfa i samochód koronera. Ciekawość niemal skłoniła ją do wjazdu na parking, lecz ostatecznie zrezygnowała z tego pomysłu, uznając, że z całą pewnością wszystkiego się dowie z jutrzejszego wydania lokalnej gazety.

ROZDZIAŁ DRUGI

Knoxa obudziło szarpanie za ramię.

– Daj mi spokój – zażądał, a kiedy wypowiedział te słowa, poczuł, że leżąca obok niego Evie unosi się na łokciu.

– Knox, obudź się. Coś się dzieje na dole. Viper właśnie dzwonił, żebyś zszedł – prosiła dziewczyna.

Półprzytomnie wysunął się z pościeli, po czym wstał i podniósł z podłogi dzinsy, Evie zaś ponownie zaczęła przysypiać. Zawsze w końcu zostawała z nim na noc, i to w towarzystwie co najmniej jednej z członkiń klubu. Dysponował największym w domu łóżkiem i lubił w środku nocy mieć do dyspozycji kobiety.

– Nie rozkładaj się tak. Za chwilę wracam – oznajmił, lecz za całą odpowiedź musiało mu wystarczyć mruknięcie Evie.

Zanim włożył buty i koszulkę, zdążył się rozbudzić. Kiedy wyszedł z pokoju i skierował się w stronę schodów, usłyszał dobiegające z parteru donośne głosy. Zerknął na dół, gdzie Viper i Shade sprzeczali się z szeryfem.

– To brednia! Knox nawet nie dotknął tej suki! – krzyczał Viper.

– Viper, uspokój się. Porozmawiajmy z nim. – Do uszu Knoxa dobiegł spokojny głos Shade'a.

Knox zszedł po schodach, ściągając na siebie wzrok wszystkich obecnych. Na widok ponurych min przyjaciół ogarnęły go złe przeczucia.

– O co chodzi? – zapytał szeryfa.

– Dziś po południu w motelu znaleziono ciało Samantha Bedford – odparł funkcjonariusz, uważnie obserwując jego reakcję na tę wiadomość.

Knox zeszytniał, doskonale czując, dokąd to zmierza.

– Knox nie miał nic wspólnego z tą suką od czasu jej napaści na Beth. Żaden z nas nie miał. Nie wolno jej było wejść do domu klubu, a po tych wygłupach z Winter, Beth i Lily w ogóle jej nie widzieliśmy.

Szeryf bez słowa wpatrywał się w Knoxa, który po jego minie poznał, że przedstawiciel władzy już wie o jego wczorajszym spotkaniu z Samanthą.

– Ja ją wczoraj widziałem. Zatrzymała się, kiedy rozbiłem motor – wyznał Knox, zaś ciszę, jaka po tych słowach zapadła w pomieszczeniu, można było kroić nożem.

– I co było dalej? – dopytywał szeryf.

Knox przez ułamek sekundy rozważał milczenie, ale spojrzenie szeryfa powiedziało mu, że już wie o spotkaniu z Sam w motelu.

– Wróciliśmy do jej pokoju, gdzie uprawialiśmy seks. Rozstałem się z nią po telefonie Vipera. Kiedy wychodziłem, nie miała problemów z oddychaniem – wyjąwił Knox, patrząc wprost na szeryfa.

– Knox, do jasnej cholery! – warknął Viper ze złością.

– Doskonale wiem, że spieprzyłem sprawę – stwierdził Knox, wyraźnie czując skierowaną ku niemu złość braci.

– Mamy tu dość kobiet i nie potrzebowałeś tamtej dziwki. Co ty sobie myślałeś? – Viper zadał pytanie, które wszystkim cisnęło się na usta.

– W ogóle nie myślałem. Ona po prostu wyjęła mojego kutasa i zaczęła mnie pieścić – odparł Knox cierpko.

– Knox, muszę cię zabrać na przesłuchanie. Nie unikniemy tego, o tej sprawie zrobiło się już głośno, pisano o niej w gazecie. Ktoś widział, jak wychodzisz z jej pokoju, i powiadomił dziennikarza – oznajmił szeryf.

Knox uznał, że to było do przewidzenia (w końcu w Treepoint aż roi się od wścibskich ludzi), skinął więc potakująco głową i wyraził gotowość do wyjścia.

Zanim jednak wyszedł, zbliżył się do niego Viper, który poprosił, by nie odpowiadał na żadne

pytania, obiecując zapewnić mu prawnika. Knox jedynie wyraził zgodę ruchem głowy i opuścił dom. Tuż za nim podążał szeryf.

Na parkingu szeryf otworzył Knoxowi przednie drzwi od strony pasażera w swym służbowym pojeździe. Ignorując ten gest, mężczyzna usiadł z tyłu i wyjaśnił:

– Nie ma sensu dawać nikomu pretekstu do oskarżeń, że nie postąpiłeś zgodnie z protokołem.

Szeryf z westchnieniem zamknął drzwiczki, po czym wsiadł do samochodu. Kiedy wyjeżdżał z parkingu przy domu klubu, Knox wyglądał przez okno. Oparłszy głowę o zagłówek, poczuł, że nadchodzi zmiany, i to wcale nie na lepsze.

Diamond naląła sobie kawy, po czym otworzyła gazetę. Na widok nagłówka, który głosił, że „w Motelu znaleziono zamordowaną kobietę”, niemal się poparzyła. Dalsza lektura artykułu przyniosła informację, że pokojówka znalazła w pokoju zwłoki pochodzącej z miasteczka Samantha Bedford, której Diamond nigdy nie spotkała.

Kobieta przeniosła się z lekturą do biurka. Gazeta nie opisywała przyczyny śmierci, podawała jedynie, że na kilka godzin przed znalezieniem ciała pewien mieszkaniec miasta widział jakiegoś mężczyznę wychodzącego z pokoju ofiary. Choć nie podano jego nazwiska, poinformowano o przesłuchaniu tej osoby. Diamond była pewna, że i tak nie zna tego człowieka, ponieważ w Treepoint mieszkała od niedawna i wielu mieszkańców jeszcze nie spotkała.

Usłyszała dzwonek telefonu, ale nie wykonała żadnego ruchu, by odebrać połączenie. Zatrudniła na pół etatu sekretarkę, która miała odbierać telefony i pocztę. Choć właściwie nie powinna sobie teraz pozwolić na ten dodatkowy wydatek, sekretarka nieco ją odciążała, kiedy Diamond przyjmowała sprawy karne.

– Za dwadzieścia minut ma pani być w sądzie – oznajmiła cicho stojąca w drzwiach sekretarka.

– Dzięki, Holly, zaraz wychodzę – odparła Diamond, podnosząc wzrok na młodą kobietę na progu. Poznały się, kiedy tamta złożyła podanie o pracę w odpowiedzi na zamieszczoną przez Diamond ofertę, i polubiły się od pierwszego wejrzenia, a ponieważ obie niedawno przybyły do Treepoint, podczas krótkiej znajomości zdołały się zaprzyjaźnić.

Były jednakowo spokojne i zamknięte w sobie. Holly była niewysoką, filigranową brunetką o tak ponętnych kształtach, że podczas wspólnego lunchu Diamond dostrzegła oczy wszystkich mężczyzn wpatrzonych w jej towarzyszkę. Nie była jednak zazdrosna. Raczej jej współczuła, gdyż pożądlive męskie spojrzenia zawstydzaly Holly. Dziewczyna wyznała jej kiedyś, że rozważała zmniejszenie piersi, ale koszt zabiegu przerastał jej możliwości finansowe.

Machając Holly na pożegnanie, Diamond wyszła do sądu, od którego jej biuro dzieliła zaledwie jedna przecznica – dzięki czemu bez trudu mogła pokonać tę odległość pieszo. Naprzeciw biura znajdowały się tyły kościoła, a za nimi sąd. Często szła na skróty przez kościelny parking, ale ponieważ dziś potrzebowała spaceru, wybrała dłuższą trasę, skręciła więc w boczną uliczkę. Za rogiem znajdował się sąd, a przed leżącym obok niego biurem szeryfa stało kilka zaparkowanych motocykli.

– Cześć, Di – powitał ją stojący na górze schodów Caleb.

– Cześć, Caleb. Jesteś gotowy na rozpoczęcie sprawy?

– Jak zwykle – odpowiedział z uśmiechem zwycięzcy, wskazując głową na biuro szeryfa, po czym zapytał, czy słyszała najnowsze wieści.

– Co masz na myśli? – zapytała, kiedy dotarli do szerokich drzwi.

– Jednego z członków klubu The Last Riders aresztowano za morderstwo Samantha Bedford – odparł tuż przed wejściem do tłocznej sali rozpraw, gdzie rozeszli się na swoje miejsca.

Kiedy Diamond otwierała aktówkę, zastępca szeryfa wprowadził jej klienta, Greera Portera, którego przyłapano na handlu niewielką ilością marihuany. Ten arogancki młody człowiek siedział teraz przy stole obok niej.

– Wyciągnie mnie dziś pani stąd? – zapytał, zaledwie posadził tyłek na krześle.

– Postaram się – odparła Diamond; nie zdołała dodać nic więcej, gdyż do sali wszedł sędzia.

– Proszę wstać – zawołał siedzący z przodu woźny sądowy.

Sprawa nie trwała długo, a Greer dostał surowe ostrzeżenie i wysoką grzywnę. Gdyby miał przy sobie większą dawkę narkotyku, kara byłaby znacznie dotkliwsza.

– Dziękuję, pani Richards – powiedział, kiedy sędzia opuścił salę rozpraw.

– Następnym razem nie będzie tak łatwo, Greer – ostrzegła, na co młody człowiek odparł z uśmiechem:

– Nie zamierzam znowu dać się złapać. Nie powinienem był sprzedawać nieznajomemu. Skąd miałem wiedzieć, że szeryf zatrudnił nowego zastępcę, pochodzącego spoza miasta? Za tę nieostrożność Tate skopie mi tyłek, ale przynajmniej miałem przy sobie tak niewiele, że nie popadnę w zbyt duże kłopoty.

Na te słowa Diamond zaniemówiła, po prostu wpatrując się w Greera, który wydawał się wyraźnie dumny z siebie, za co miała ochotę się go pozbyć.

– Możesz stąd wyjść. Zapłaciłem za ciebie grzywnę – powiedział zza pleców Greera jakiś głos. Należał do Tate'a Portera, wysokiego mężczyzny, starszego od klienta Diamond, który był całkowitym przeciwieństwem brata, o czym prawniczka się przekonała, kiedy zatrudnił ją by reprezentowała Greera. Tate także wyznał jej, że to on wychowywał całe rodzeństwo po śmierci rodziców w wypadku, któremu uległa ich łódź, gdy najstarszy brat ukończył szkołę średnią.

Diamond zapatrzyła się na najmłodszego z braci, Dustina, oraz na ich siostrę, Rachel, którzy właśnie zbliżali się do jej klienta. Głowę Dustina porastały atramentowoczarne włosy. Co prawda jego rodzeństwo również miało ciemne czupryny, ale zdecydowanie mniej kręcone. Nikt inny w rodzinie nie miał też takich szarych oczu jak on. Dzięki tym cechom był tak przystojny, że niewątpliwie uganiały się za nim wszystkie miejscowe dziewczyny.

– Dziękuję, pani Richards – powiedziała Rachel, wyciągając do Diamond dłoń, zupełnie odmienną od dłoni większości kobiet. Prawniczka wiedziała już, że dziewczyna jest słynną na całą okolicę, a nawet całe hrabstwo, zielarką. Po jej domowe leki przyjeżdżali pacjenci, którzy poddawali się także jej uzdrawiającemu dotykowi. Choć sama Diamond uważała to za śmieszne, mieszkańcy Treepoint bardzo poważnie traktowali tę sprawę.

Dotyk spracowanej dłoni tej dziewczyny jedynie nasilił u kobiety pragnienie zakończenia tego niekomfortowego kontaktu.

Zabrawszy rękę, Rachel obserwowała kobietę z ciekawością, Diamond zaś unikała jej wzroku, zbierając ze stołu dokumenty i wkładając je do aktówki.

– Rachunek końcowy wyślę pocztą – oznajmiła Diamond, odwracając się do rodziny z aktówką w dłoni.

– W porządku. Gdy tylko przyjdzie, wpadnę do pani biura go uregulować. Nie wiadomo, kiedy znów będziemy potrzebować pani usług – stwierdził Tate, patrząc karcąco na swego beztroskiego brata. Diamond zupełnie mu nie zazdrościła opieki nad tą dziwną rodziną.

Pożegnała się z nimi przed budynkiem sądu i właśnie zamierzała ruszyć w stronę własnego biura, kiedy od szeryfa wyszli członkowie klubu The Last Riders w towarzystwie zdenerwowanego Marca Harrisa, najlepszego w mieście prawnika od spraw karnych, starszego mężczyzny, który wydawał się bliski zawału.

– Nie życzę sobie, by ktoś zwracał się do mnie w ten sposób! Słyszeliście, co mi kazał zrobić?!

– Marc właściwie wykrzyczał te słowa do Vipera i Winter.

– Proszę pana, Knox nie przypuszczał, że pan to zrozumie tak dosłownie. On tylko... – próbowała wyjaśnić Winter, chcąc udobruchać starszego pana.

– Nie obchodzi mnie to. Znajdźcie innego prawnika, który da sobie radę z tym dupkiem – rzucił jeszcze, Diamond zaś z otwartymi ze zdziwienia ustami obserwowała, jak ten uznany prawnik do tego stopnia traci panowanie nad sobą.

– Ale... – Winter podjęła kolejną próbę interwencji, ale zanim zdołała powiedzieć coś więcej, Harris pospiesznie ruszył w stronę stojącego na parkingu samochodu.

Kiedy odjeżdżał z piskiem opon, odprowadzili go wzrokiem, a po chwili przenieśli uwagę na

Diamond, która zamknęła usta, dopiero czując na sobie ich spojrzenia. Widząc czający się w oczach Vipera wyraz zastanowienia, wyobrażała sobie pracujące trybiki w jego głowie.

Do diabła, nie ma mowy – powiedziała sobie Diamond w myślach. Odwróciła się na pięcie wspartej na wysokim obcasie, po czym pospiesznie ruszyła w dół ulicy, usiłując uciec przed nieuniknionym.

– Pani Richards – usłyszała głos Winter; nie zamierzała jednak zwolnić.

Niespodziewanie pojawił się przed nią jakiś mężczyzna, zmuszając ją do przystąpienia. Choć nigdy wcześniej go nie widziała, nie miała wątpliwości, że należy do klubu motocyklowego. Miał tatuaże, ciemne dżinsy i koszulkę. Oczy ukrywał za ciemnymi okularami, a mimo to był przystojny w ten szczególny, twardy sposób. Nawet nie usiłowała go wyminąć, szybko więc dogonili ją Winter, Viper i dwóch innych członków klubu.

– Pani Richards, potrzebujemy pani pomocy – zaczęła Winter.

– Nie biorę nowych spraw – odparła Diamond, odwracając się do Winter, byle nie patrzeć na tego przerażającego mężczyznę.

– Pani siostra mówiła coś innego. Jej zdaniem niełatwo jest pani znaleźć klientów i właśnie dlatego przeprowadziła się pani z Jamestown do Treepoint. Czy możemy gdzieś usiąść i chwilę porozmawiać? – błagała Winter.

Diamond, choć niechętnie, zrezygnowała z dalszych protestów i oznajmiła:

– Moje biuro jest tuż za rogiem.

Na widok pełnego ulgi uśmiechu Winter ścisnęło jej się serce. Dziewczyna z całych sił pragnęła ją przekonać do przyjęcia sprawy przyjaciela, Diamond zaś zdecydowanie zamierzała odmówić. Żadna siła na niebie i na ziemi nie byłaby w stanie jej skłonić do zajęcia się tą sprawą, gdyż oznaczałoby to częstsze kontakty z klubem motocyklowym. Nie po to uciekła z klubu rodziców, by pozwolić się wciągnąć w problemy innego klubu. To absolutnie wykluczone.

ROZDZIAŁ TRZECI

Diamond weszła do biura, a tuż za nią weszli tam członkowie The Last Riders. Holly, która w tym czasie układała dokumenty w szafce na akta, odwróciła się, by sprawdzić, kto przyszedł. Na widok biura pełnego motocyklistów opadła jej szczęka, co Diamond przyjęła bez zdziwienia.

– Holly, gdybyś czegoś potrzebowała, będę w gabinecie – rzuciła Diamond, w odpowiedzi asystentka zdołała zaś jedynie skinąć głową, błagając przy tym wzrokiem, by nie zostawiać jej samej z tymi niebezpiecznymi mężczyznami, którzy właśnie rozsiedli się na krzesłach i sofie.

Winter, Viper i wytatuowany motocyklista ruszyli za Diamond do gabinetu. Prawniczka położyła aktówkę na uporządkowanym blacie biurka, po czym usiadła za nim.

– Winter, co się dzieje? – Diamond postanowiła przejść do sedna sprawy. Im szybciej się dowie, czego od niej chcą, tym szybciej się ich pozbędzie.

– Jednego z członków naszego klubu aresztowano w związku z morderstwem Samantha Bedford – oznajmił Viper.

Diamond westchnęła. No i tego się spodziewała na podstawie związanych informacji otrzymanych od Caleba przed budynkiem sądu. Posiadanie narkotyków, napaść, jazda pod wpływem alkoholu — właśnie takimi sprawami zajmowała się od czasu przeprowadzki do Treepoint; nigdy jednak nie sądziła, że będzie reprezentować klienta oskarżonego o morderstwo.

– Oszczędź nam czasu. Nie mam doświadczenia w sprawach dotyczących zabójstwa. – Wypowiedziawszy te słowa, Diamond zaczęła wstawać z krzesła.

– Najlepszy prawnik do spraw karnych w całym Kentucky właśnie się na nas wypiął, choć za odpowiednią opłatą broni wszystkich. Knox wszystkich wkurza, nie ma prawnika, który by się nie wściekł i nie zrezygnował. Nie chcę co dzień od nowa szukać nowego adwokata. Potrzebujemy kogoś, kto nie ucieknie po pierwszych przejawach złości Knoxa, kogoś, kto się go nie przestraszy.

– Bardzo mi przykro – powiedziała zupełnie niezgodnie z prawdą Diamond, ponownie wstając, by odprowadzić ich do drzwi.

– Zapłacę tyle, ile pani zechce – oznajmił Viper, rozglądając się po gabinecie, co sprawiło, że Diamond usiadła.

– Jeśli pieniądze nie stanowią problemu, możecie pozwolić sobie na dowolnego prawnika – stwierdziła Diamond; po chwili jednak przerwała, zastanawiając się nad tym, czy naprawdę chce im wyperswadować zatrudnienie jej samej.

– Pieniądze nie powstrzymały Harrisa od rezygnacji z prowadzenia naszej sprawy – odparł z niesmakiem Viper.

Diamond wcale to nie dziwiło. Prawnicy zwykle zadzierają nosa, zostawiając ludzi pokroju Knoxa adwokatom mniej znanym, w tym Diamond, której ciągle brakowało pieniędzy i sławy wynikającej z przeprowadzenia takiej sprawy, więc tylko przełknęła ślinę.

– O jakiej kwocie mówimy? – zapytała.

W rozjaśnionym spojrzeniu Vipera wyraźnie było widać, że cieszy go to pytanie, oznaczające, że udało mu się ją przekonać. Diamond zaś po prostu stłumiła złość wywołaną jego zachowaniem, w myślach dodając do honorarium kolejne zero.

– Przejdźmy do sedna sprawy. Pani udowodni niewinność Knoxa, a ja zapłacę pani pięćset tysięcy dolarów – oznajmił Viper.

Diamond natychmiast wyrzuciła z głowy wcześniejszą kwotę, ponieważ ta była znacznie wyższa.

– Jak widzę, jesteście przekonani, że Knox jest niewinny, tak? – zapytała.

– Wiem, że tak jest – odparł Viper bez zastanowienia.

– Nie ma absolutnej pewności. Każdy ma jakąś granicę wytrzymałości, a z waszych słów wynika, że to nie jest najmilszy facet w hrabstwie. Być może się pokłócili...

– Pani Richards, gdyby to on ją zabił, nie znaleziono by ciała.

Na tę spokojną odpowiedź Vipera zaskoczona Diamond jedynie szerzej otwarła oczy, zaś Winter

tylko skrzywiła się bez słowa, po czym prawniczka poznała, że nie jest odosobniona w swych odczuciach. Zerknęła do drugiego pomieszczenia, gdzie na twarzach przysłuchujących się tej rozmowie mężczyźni dostrzegła potwierdzenie słów Vipera.

Cholera. Diamond czuła, że nie powinna dotykać tej sprawy, ale takiemu honorarium nie sposób było się oprzeć, na dodatek będą musieli zapłacić jej za poświęcony czas, nawet jeśli się wycofa.

Jakby czytając jej w myślach, Viper oznajmił: – Oczywiście jeśli pani zrezygnuje z prowadzenia sprawy, nie zapłacę pani ani grosza.

Prawniczka zaczęła protestować, szybko jednak dostrzegła, że w tej sprawie niczego nie ugra.

– W porządku, jesteście umówieni. – Diamond usłyszała własny głos, jednocześnie mając ochotę spoliczkować siebie za tę głupotę. Dostrzegła przy tym, jak jeden z członków klubu The Last Riders wstaje z krzesła, by podejść do biurka Holly i oprzeć się o nie, pograżony w niezobowiązującej rozmowie. Po uwodzicielskim uśmiechu na jego twarzy zorientowała się, że próbuje zawrócić jej cichutkiej sekretarce w głowie.

Nie pomyliła się. W drugim pomieszczeniu rozległ się dźwięk uderzenia krzesłem o ścianę, a sama Holly z rozpaloną twarzą dosłownie wpadła do gabinetu i stanęła za krzesłem Diamond, tamten mężczyzna zaś z uśmiechem stanął w drzwiach, wpatrując się w sekretarkę drapieźnym wzrokiem.

– Pani Richards, za dziesięć minut ma pani kolejne spotkanie. – W głosie Holly nie było zdenerwowania. Członkowie klubu nawet nie usiłowali ukryć rozbawienia reakcją dziewczyny.

– Rider, przestań. Poczekaj na zewnątrz – warknęła Winter do mężczyzny, który po prostu odwrócił się i wyszedł, po raz ostatni mrugając do Holly.

– Dziękuję, Holly – powiedziała Diamond, wpatrując się w Vipera surowym wzrokiem. – Po zakończeniu spotkania z kolejnym klientem zajrzę do biura szeryfa, by sprawdzić, co mają na Knoxa. Będziemy w kontakcie. Uprzedźcie poręczyciela, żeby był gotowy na wezwanie. Zobaczę, czy da się uwolnić pańskiego kolegę z aresztu. Będzie próbował uciekać?

– Knox nie uciekłby nawet, gdyby w niego mierzono z pistoletu. Nie on, to w końcu żołnierz. Zawsze staje do walki – odparł Viper.

– To bardzo dobrze, bo jeśli zwieje, ja będę czekać na honorarium, a wy będziecie musieli szukać innego prawnika – wyjaśniła Diamond.

– Umowa stoi – stwierdził Viper, opuszczając gabinet i zabierając ze sobą swoich ludzi.

Winter została chwilę dłużej, by podziękować pani Richards, która jedynie skinęła jej głową, obserwując, jak biuro pustoszeje, a obok niej staje Holly.

– Przyjęła pani sprawę dotyczącą któregoś z nich? – zapytała.

– Tak – odpowiedziała Diamond ponuro. – Dokładnie tak.

– A co ten człowiek zrobił?

– Aresztowano go za zabójstwo Samantha Bedford. – Wypowiadając te słowa, Diamond nie spuszczała wzroku z drzwi gabinetu, całkiem poważnie rozważając, czy nie pobiec za członkami klubu i nie kazać im znaleźć innego adwokata.

– Mogę odejść? – zapytała Holly szefową, chwytając się przy tym biurka.

– Ani mi się waży.

Usiłując opanować nerwy przed wejściem do biura szeryfa, Diamond wzięła głęboki oddech. W niewielkim pomieszczeniu nie było dużego ruchu, a siedząca przy wejściu dyspozytorka z ciekawością obserwowała zbliżającą się Diamond.

– Dzień dobry, jest szeryf? – zapytała prawniczka.

– No jasne, słonko. Chce się pani z nim widzieć?

– Tak, poproszę – odparła Diamond. Spodziewała się, że kobieta podniesie słuchawkę telefonu, by porozumieć się z szeryfem, więc podskoczyła, słysząc jej krzyk.

– Szeryfie! Ktoś chce z panem rozmawiać!

W drzwiach na końcu korytarza stanął szeryf.

– Już jestem! – krzyknął, a jego donośny głos wypełnił całe biuro. Diamond ukryła grymas

niezadowolenia wywołany takim brakiem dobrych manier.

– Szeryfie... – zaczęła Diamond, wyciągając dłoń do cieszącego się szacunkiem wszystkich mieszkańców miasta: potężnego mężczyzny, którego spotkała już wcześniej, i to kilkakrotnie, w sądzie.

– Pani Richards, co mogę dla pani zrobić?

– Chciałabym porozmawiać z moim klientem, Knoxem Batesem. Na rano ustaliłam już termin rozprawy w celu wyznaczenia kaucji.

Szeryf nie wyglądał na zaskoczonego informacją, że to ona reprezentuje Knoxa.

– Czy poznała już pani Knoxa?

– Nie, ale wiem, że musi być dość trudnym człowiekiem, skoro jego poprzedni adwokat zrezygnował – odparła Diamond.

– Słowo „dość” to duże niedomówienie. Proszę się przygotować – stwierdził, lecz Diamond zignorowała to ostrzeżenie. Styl życia rodziców pozwolił jej poznać takich apodyktycznych motocyklistów, na których nauczyła się uważać, nie czuła więc strachu przed kontaktami z Knoxem.

Szeryf wrócił do gabinetu po klucze, a później polecił prawniczce iść za sobą krótkim korytarzem, na którego końcu znajdowały się stalowe drzwi; otworzył je.

Diamond weszła do dużego, mrocznego pokoju z niewielkim oknem i długim stołem, przy którym stało kilka krzesel.

– Proszę usiąść. Przyprawdę go – polecił szeryf.

Zająwszy miejsce, kobieta wyjęła z aktówki podkładkę do pisania i długopis. Głowę podniosła dopiero, kiedy szeryf wrócił z tym potężnym mężczyzną, którego natychmiast rozpoznała. Nie sposób było zapomnieć tak ogromnego łysola.

Postawny motocyklista miał na sobie sprane dżinsy i niebieską koszulkę, opiętą na muskularnym torsie, który widziała podczas rozmowy z Winter w domu klubu The Last Riders. Wtedy Knoxa okrywały tylko spodnie, umięśnioną klatkę piersiową zaś miał nagą, dzięki czemu widać było tatuaże na piersi i ramieniu. Na dodatek towarzyszyły mu dwie niezwykle atrakcyjne dziewczyny, które najwyraźniej miały z nim przed chwilą niezwykle intymne stosunki.

Diamond doskonale знаła atmosferę nieskrępowanej erotyki w klubie motocyklowym, ale na widok tej trójki stwierdziła, że z czymś takim prawdopodobnie nie miała do czynienia nigdy wcześniej.

Obserwując mężczyznę przechodzącego przez pokój, z zaskoczeniem wyczuła otaczającą go aurę zmysłowości, choć nieco przerażała ją jego gładko wygolona głowa i zaciekły wyraz twarzy. Nie był brzydki, ale nie był także przystojny. Z całą pewnością potężna sylwetka niejednemu kazała się odsunąć od tego sprawiającego wrażenie groźnego motocyklisty.

Diamond wstała, by się przywitać i przedstawić.

– Dzień dobry, nazywam się Richards...

– Wiem, kim pani jest – odparł Knox, siadając naprzeciwko niej i ignorując jej wyciągniętą dłoń.

Na widok zachowania mężczyzny jej oczy zwęziły się w szparki.

– A zatem wie pan także, że Viper zatrudnił mnie jako pańskiego adwokata.

– Mówił mi o tym. Kiedy mnie pani stąd wyciągnie? – zapytał Knox bez ogródek.

– Rano będzie rozprawa. Jeśli wyznaczą kaucję, a pańscy przyjaciele dostarczą poręczenie majątkowe, będzie pan mógł wyjść – wyjaśniła.

– Przyniosą pieniądze, po prostu proszę mnie stąd wyciągnąć.

– Mam taki zamiar. Przejrzałam akta sprawy i chciałabym zadać panu kilka pytań. Szeryfie, jeśli nie ma pan nic przeciwko temu, chciałabym porozmawiać z klientem w cztery oczy.

Szeryf popatrzył na nią z rozbawieniem.

– Nie ma sprawy, proszę krzyczeć, gdyby pani czegoś potrzebowała – odparł, przed wyjściem rzucając ostrzegawcze spojrzenie Knoxowi, który odpowiedział na to miną wyrażającą upór.

Diamond po prostu otworzyła przygotowane przez Holly akta, starając się zignorować nieprzejednany wzrok klienta.

– Jak dobrze znał pan Samanthę Bedford? – zapytała na początek Diamond.

– Jeśli chce pani wiedzieć, jaka była w łóżku, mogę pani opowiedzieć ze szczegółami. Ale nie mam pojęcia, jaką była osobą – odparł Knox wulgarnie, na co Diamond podniosła wzrok znad

dokumentów, dając do zrozumienia, że próby zgorszenia jej nie zaprowadzą go donikąd.

– W porządku. Od jak dawna byliście kochankami? – To pytanie było bardziej precyzyjne.

– Nie byliśmy kochankami, po prostu uprawialiśmy seks. Kochankowie muszą się lubić. A ja tej sukki nie cierpiałem.

– Rozumiem. A co ona czuła do pana?

– Nic. Jedynym uczuciem Sam była ochota na seks. Najchętniej robiłaby to bez przerwy, obojętnie z kim i gdzie, byle tylko mieć orgazm – odpowiedział Knox, odchylając się na krzesło z rękami skrzyżowanymi na okazałym torsie.

– Czy może mi pan podać nazwiska innych mężczyzn, z którymi uprawiała seks?

– Nie.

– Nie może pan czy nie chce? – dopytywała Diamond, usiłując zrozumieć tę odpowiedź.

– Zabroniono Sam kontaktów z członkami klubu The Last Riders. A odkąd przestała się kręcić w pobliżu, nie miałem pojęcia, z kim się pieprzy. Było mi wszystko jedno, nie pytałem.

– Uprawiał pan z kobietą seks, nie pytając o jej wcześniejsze związki? – Diamond nie mogła uwierzyć, że nawet dziś mężczyzna w tym wieku może być na tyle głupi, by nie sprawdzić stanu zdrowia partnerki.

Knox jedynie obojętnie wzruszył ramionami, mówiąc:

– Wziąłem prezerwatywę. I nie pozwoliłem się pocałować. Seks z nią nie był zagrożeniem.

Diamond mocniej zacisnęła palce na długopisie. Ten człowiek najwyraźniej był idiotą. Biorąc głęboki oddech, powtarzała sobie w myślach, że bardzo, ale to bardzo potrzebuje pieniędzy, które otrzyma za obronę Knoxa.

– Idźmy dalej. O której w piątek spotkał się pan z Sam?

– Nie spotkałem się z nią. Rozwaliłem motor, a ona przejeżdżała obok miejsca wypadku i zaproponowała mi podwiezienie, mniej więcej około czwartej – odpowiedział Knox.

– Zaproponowała podwiezienie? – zapytała Diamond, podnosząc na niego wzrok. – Więc jakim sposobem to podwiezienie skończyło się wspólnym pobytem w pokoju hotelowym? Na pewno nie planował pan spotkania z nią?

– Na pewno – potwierdził Knox.

– No dobrze, więc ona pana podwiozła, po czym oboje zdecydowaliście się pójść do motelu, czy tak? – drążyła temat Diamond. Najwyraźniej niełatwo będzie ustalić jasny przebieg wydarzeń.

Knox westchnął, po czym wyjaśnił:

– Zadzwoiłem do Viper, żeby mnie podwiozł, a ponieważ nie odebrał, w oczekiwaniu na telefon od niego siedzieliśmy w jej samochodzie. Ona pierwsza wykonała ruch, ja nie oponowałem, więc pojechaliśmy do niej do hotelu, gdzie przez godzinę uprawialiśmy seks. Później Viper oddzwonił z informacją, że na miejsce wypadku wysłał Ridera, więc udałem się do niego. To cała historia.

– Czy ma pan świadka, że tak właśnie było? Czy Sam podeszła do drzwi i ktoś ją widział? – zapytała z nadzieją Diamond.

– Nie, kiedy wychodziłem, nadal leżała w łóżku.

Cholera – zaklęła w myślach Diamond, zła na siebie. Powinna była przewidzieć, że nie będzie łatwo.

– Oddychała?

Po tym zgryźliwym pytaniu mężczyzna zmrużył oczy i odpowiedział:

– Zdecydowanie tak. – Po czym pochylił się. – Gdybym zamierzał zabić tę dziwkę, nie zostawiłbym w koszu zużytej prezerwatywy. Nikt nie znalazłby też ani moich odcisków palców, ani jej cholernego ciała.

Po tej nieuprzejmej odpowiedzi po plecach Diamond przebiegł dreszcz. Dopiero teraz zaczynała rozumieć, czemu pozostali członkowie jego klubu nie wątpili, że Knox mówi prawdę. Przecież ten mężczyzna zatarłby wszystkie ślady.

Ponownie opuściła wzrok na dokumenty.

– Samantha miała siniaki wokół ust i pochwy. Czy zauważył je pan? – Była tak bardzo zawstydzona własnym pytaniem, że niełatwo jej było zachować profesjonalizm.

– Lubię nieco brutalny seks, podobnie miała Sam – odparł Knox, wzruszając przy tym ramionami.

– Ślady zębów na pana dłoni odpowiadają zasinieniu wokół jej ust.

– Podczas orgazmu Sam krzyczała, a ściany w tym motelu są cienkie jak papier – odparł, a wówczas Diamond nie zdołała zapanować nad rumieńcem.

– Rozumiem.

– Wątpię – odparł z sarkazmem Knox.

Diamond podniosła na niego wzrok, napotykając jego drwiące spojrzenie. Ponownie zdusiła w sobie rozdrażnienie, kierując myśli ku kwocie obiecanej jej za obronę tego człowieka.

– Jak często spotykaliście się z Sam od czasu, gdy zakazano jej wstępu do domu klubu?

– W piątek spotkaliśmy się po raz pierwszy.

– Czy mogę spytać, czemu uprawiał pan seks z kobietą, której pan tak nie lubił? – dopytywała Diamond, której zdaniem ten człowiek nie wyglądał na zdolnego do oddania się namiętności.

Przez twarz mężczyzny przemknął wyraz obrzydzenia do samego siebie; zaraz później wyjaśnił:

– Niewielu mężczyzn by jej odmówiło. Sam nie tylko była dobra w łóżku, seks sprawiał jej ogromną radość. Jako jedna z niewielu kobiet dawała mi właśnie to, czego potrzebowałem.

Diamond nie zamierzała poświęcać tej odpowiedzi więcej uwagi. Zebrawszy dokumenty, zaczęła wkładać je do aktówki.

– Pańska rozprawa będzie jutro pierwsza na wokandzie. Jeśli przyjdzie panu do głowy coś jeszcze, co uzna pan za ważne, proszę poprosić szeryfa o kontakt ze mną. Do zobaczenia jutro – oznajmiła, po czym pospiesznie wstała, starając się nie patrzeć na swego klienta.

Podeszła do drzwi, gdzie głośno wezwała szeryfa, który bezzwłocznie opuścił gabinet i teraz wpatrywał się w nią z zaskoczeniem.

– Skończyła pani? – zapytał, patrząc nad jej ramieniem na siedzącego przy stole Knoxa.

– Tak, mam wszystkie potrzebne informacje – odparła Diamond, po czym gdy tylko szeryf otworzył drzwi, pospiesznie opuściła pomieszczenie, świadoma, że robi z siebie idiotkę.

– Dziękuję panu, szeryfie – rzuciła i nie czekając na odpowiedź ani nie zwracając uwagi na ciekawskie spojrzenia recepcjonistki, przeszła przez biuro.

Opuściwszy budynek, wzięła głęboki oddech, starając się odzyskać panowanie nad sobą i całkowicie ignorując pytające spojrzenia przechodniów. Dopiero po chwili dotarło do niej, że opisując Sam, Knox nie usiłował wprawić jej w zakłopotanie, lecz po prostu podawał fakty.

Tak naprawdę nie była też szczególnie zakłopotana. Nie, jej pospieszne wyjście od szeryfa było próbą ucieczki przed podnieceniem, jakie ogarnęło jej ciało po jego bezceremonialnym wyznaniu. Diamond nie miała dotychczas zbyt wielu kochanków. Do tej grupy zaliczał się jej chłopak z czasów szkoły średniej, z którym (jak się okazało bezpodstawnie) planowała wspólną przyszłość. Z kolejnym spotykała się w okresie, kiedy kończyła college i zaczynała studia prawnicze, a ostatni najwyraźniej widział na jej czole napis „źródło utrzymania”. Diamond dość podobał się seks z każdym z nich, czuła jednak, że Knox przeżywał doświadczenia zupełnie jej nieznanymi i takimi, których nie zamierzała zdobywać.

Wróciła do samochodu stojącego na parkingu przed jej własnym biurem. Drżącą dłonią otworzyła drzwiczki; w środku wreszcie udało jej się odzyskać panowanie nad swym nieobliczalnym ciałem. Teraz była zła, że zrobiła z siebie durnia. Podczas następnego kontaktu z Knoxem zachowa zimną krew i zdoła zapanować nad sobą.

Sposób życia rodziców dał jej wgląd w życie Knoxa i nie miała najmniejszego zamiaru czuć pociągu do faceta prowadzącego tak zniechęcający przez nią styl życia.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Diamond cierpliwie czekała, aż urzędniczka, starsza pani, zerkając na Knoxa, podpisze dokumenty niezbędne do uwolnienia jej klienta; kiedy ta wreszcie podała jej wszystkie papiery, zwróciła się do mężczyzny.

– Jesteś wolny, możesz wyjść – oznajmiła Diamond urzędowym tonem.

Knox skinął głową, po czym odwrócił się na pięcie do wyjścia, Diamond zaś ruszyła za nim, starając się nadążyć za jego długimi krokami. Po wyjściu z budynku zatrzymała się, ponieważ jej klienta wchłonął tłum członków klubu The Last Riders oczekujących na uwolnienie przyjaciela.

Zignorowała śliczną blondynkę uwieszoną teraz na szyi Knoxa, kierując się w stronę Vipera i Winter, stojących z brzegu.

– Nie pozwólcie mu rzucać się nikomu w oczy. Nie wiem, jak tego dokonacie, ale on nie może wplątać się w kłopoty, bo w przeciwnym razie prokurator bez wahania wsadzi go znów do więzienia.

– Nakłonię go do pozostania w domu – obiecał Viper.

– Co dalej? – Winter zapytała Diamond.

– Zostanie wyznaczona data rozprawy. Zapoznam się z aktami sprawy, może uda mi się wcześniej znaleźć jakiś dowód na jego niewinność. Tak byłoby najlepiej – wyjaśniła Diamond, podejrzewając, że rada przysięgłych uzna go winnym za sam wygląd. Prokurator już posunął się do sztuczek, byle tylko doprowadzić do oskarżenia: dzień wcześniej przedstawił dowody ławie przysięgłych, gdzie reprezentował Knoxa poprzedni adwokat.

– Czy to bezpieczne? – zapytała Winter.

– Tak. Jeśli Knox jej nie zabił, musimy zasiać pewne wątpliwości. Najlepiej w tym celu udowodnić, że motyw miał ktoś inny. Zamierzam przede wszystkim porozmawiać z przyjaciółmi Sam.

– Powodzenia, przecież ona nie miała przyjaciół – odezwała się jedna z dziewczyn, w której Diamond bez trudu rozpoznała Evie.

– Przecież ktoś w mieście musiał dobrze ją znać. Znajdę takie osoby – oznajmiła Diamond, której przemożna chęć zarobku kazała naprawdę przyłożyć się do pracy. – Muszę wracać do biura. Jak już mówiłam, niech on się nie rzuca w oczy – powtórzyła, patrząc po raz ostatni na Knoxa, do którego tuliła się teraz jakaś brunetka.

– To żaden problem – odparł Viper, Diamond zaś popatrzyła na niego z powątpiewaniem, po czym odwróciła się na pięcie, oddalając się od przyciągającego powszechną uwagę tłumu.

Kiedy skręciła w boczną uliczkę prowadzącą do biura, usłyszała głośny ryk przejeżdżających motocykli. Nie mogąc się powstrzymać, obserwowała tę kawalkadę. Bez trudu rozpoznała Knoxa, najpotężniejszego mężczyznę w całej grupie, za którym siedziała Evie, mocno obejmując go w pasie. Ponieważ w pewnej chwili Diamond poczuła na sobie spojrzenie swego klienta, ze spuszczonego wzrokiem ruszyła przed siebie.

Dotarłszy do własnego pokoju, Knox poszedł wziąć prysznic. Wcześniej, tuż po wejściu do domu, Viper zabrał go do ogromnego salonu przy kuchni, gdzie często odbywały się spotkania klubu, aby przy wszystkich zmyć mu głowę za nieprzemysłany seks z Sam. Zasługiwał na tę reprimendę i nie usiłował się wybielać nawet przed samym sobą. Przeprosiny złagodziły panujące w pokoju napięcie. Wreszcie, widząc, że przyjaciel jest wyczerpany, Viper kazał mu się przespać. Knox nie protestował, ponieważ po nocy na niewielkiej, więziennej pryczy marzył jedynie o swym ogromnym łóżku i kilku godzinach snu.

Kiedy umył się cały, wraz z gładko wygoloną głową, pozwolił jeszcze wodzie spływać po ciele, pograżywszy się przy tym w myślach o swej nadętej prawnicze. Wyobrażenie jej mocno zbudowanego ciała, na którym mógłby leżeć, nie obawiając się, że je zgniecie, wywołało u niego erekcję. Po wyjściu spod prysznica wziął czysty ręcznik, wytarł się nim, po czym powiesił go na drzwiach łazienki.

Wróciwszy do sypialni, otworzył drzwi wychodzące na korytarz.

– Jewell! – zawołał, a jego krzyk słychać było w całym domu. Po chwili w holu zjawiła się uśmiechnięta kobieta.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytała, rozpinając bluzkę.

– Wejdz.

Uśmiechnięta Jewell weszła do jego sypialni, z zaskoczeniem przyjmując polecenie zamknięcia drzwi. Na widok jej zdziwienia Knox wyjaśnił:

– Jestem zmęczony. Rozbierz się.

Dziewczyna natychmiast zaczęła wykonywać polecenie. Kiedy była już naga, Knox podniósł ją i położył na łóżku.

Właśnie Jewell potrzebował, by zmniejszyć frustrację wywołaną bezmyślnym kontaktem z Sam, wplątaniem w sprawę jej morderstwa, a teraz także koniecznością przyjęcia publicznej reprimendy, przez co wszyscy dowiedzieli się, że jest pierdołą. Jewell od razu ustawiła się w jego ulubionej pozycji, czyli oparła się na łokciach i kolanach.

Knox wbił się w nią jednym ruchem bioder, na co dziewczyna zareagowała cichym jękiem.

– Cicho bądź – polecił Knox, Jewell zaś posłusznie zamilkła; kiedy więc obdarzał swą uległą kochankę namiętnością, w pokoju słychać było jedynie uderzenia ciała o ciało.

Jewell była jedyną kobietą (poza Sam) zdolną zaspokoić jego potrzeby. Pozostałe partnerki, z którymi sypiał, odkryły przyjemność wzajemnych pieszczot, ale żadna z nich nie była zawsze gotowa i nie przepadała za nawet odrobiną szorstkości i brutalności. Nie uważał ich przez to za mniej atrakcyjne, po prostu wybierał tę, która najlepiej pasowała do jego aktualnego nastroju. A teraz miał ochotę wyrzucić z siebie frustrację, do czego najlepiej nadawała się właśnie Jewell.

Klepnął ją w pupę, po czym nieco zmienił kierunek ruchów. Teraz uderzał wyżej, wywołując jęki rozkoszy. Po ponownym klapsie wszedł w nią głęboko, by móc kolczykiem na penisie pocierać punkt G. Orgazm Jewell był tak gwałtowny, że podczas kolejnych pchnięć Knox musiał trzymać ją za biodra. Czując zbliżający się własny szczyt, przyspieszył ruchy, aż wreszcie spuścił się w założony przed stosunkiem kondom.

– Cholera, Knox – stwierdziła Jewell, która oparła mu głowę na piersi i ciężko oddychała. – Brakowało mi ciebie.

Mężczyzna z uśmiechem przyciągnął ją do siebie.

– Chcesz powiedzieć, że brakowało ci mojego kutasa – sprecyzował. Leżąc na boku, przytulił ją do siebie, po czym chwycił ją za pierś i zaczął się bawić jej sutkiem.

– Mam wyjść, żebyś mógł się przespać? – zapytała Jewell.

Zarówno ona sama, jak i Evie, zwykle większość nocy spały albo w jego własnym łóżku, albo w łóżku Ridera.

– Nie, zostań. Tylko się zdrzemnę. A kiedy się obudzę, zamierzam wziąć cię ponownie.

– Dobrze – odparła Jewell, a chwilę później Knox już spał, przytulony do jej nagiego ciała.

Jewell doskonale wiedziała, że kiedy mężczyzna się obudzi, będą się pieprzyć znacznie bardziej intensywnie, bo nie będzie już zmęczony. Właśnie dlatego nie chciała od niego wychodzić.

Diamond otwarła drzwi do własnego mieszkania, po czym tuż za progiem zdjęła szpilki i zanurzyła stopy w miękkim, białym dywanie, stawiając przy tym aktówkę na stoliku przy drzwiach. Z westchnieniem weszła do salonu i opadła na sofę pokrytą miękką skórą, której dotyk sprawiał jej przyjemność.

Położywszy nogi na oparciu kanapy, pograżyła się w rozmyślanii o sprawie Knoxa i zaczęła odtwarzać w myślach wydarzenia, które doprowadziły do morderstwa Samantha Bedford. Z opowieści Knoxa wynikało, że dziewczyna przejeżdżała obok miejsca, w którym miał wypadek. Stało się to w niezbyt uczęszczanej okolicy, na drodze pozwalającej szybciej dotrzeć do szosy wylotowej z miasta, w kierunku domu klubu The Last Riders. To wyjaśniało, skąd się tam wziął Knox; ale czego tam szukała Sam?

Poszła po aktówkę, po czym wróciła na sofę i zaczęła przeglądać zebrane dotychczas informacje na temat Samantha.

Tamta okolica należała do starszej części miasta. Z notatek wynikało, że niedaleko miejsca wypadku Knoxa mieszkała babcia Samantha, pani Langley, której dom znajdował się zaledwie przecznicę dalej. Diamond poszła przygotować sobie coś do jedzenia, a posilając się, planowała dalsze kroki. Wykonała kilka telefonów, dzięki czemu umówiła kilka spotkań na następny dzień.

Później wzięła z sypialni koszulę nocną i poszła do łazienki, gdzie napełniła wannę ciepłą wodą, po czym się w niej zanurzyła, by pozbywać się resztek napięcia. Było to doskonałe zakończenie tego trudnego dnia. Diamond doskonale wiedziała, jak odzyskaną wolność świętuje Knox. Jedyne pytanie brzmiało, z kim to robi i ilu ich jest.

Oderwawszy się od tych myśli, zaczęła się zastanawiać, czy w najbliższym czasie nie odwiedzić mamy. Dawno u niej nie była, a przyjęcie tej sprawy coraz bardziej kierowało jej myśli w stronę rodziny – choć podczas tych odwiedzin z całą pewnością zjawi się Sex Piston, której Diamond starała się unikać, nie chcąc się denerwować, bo młodsza siostra ciągle wywoływała kłótnie, a matka nieustannie brała jej stronę, przez co żadna wizyta nie była łatwa.

Zdaniem Sex Piston Diamond była zarozumiałą lalą, Diamond zaś uważała siostrę za dziwkę. Klóciły się od dzieciństwa. Były całkiem różne, gdyż Diamond nienawidziła stylu życia motocyklistów, w którym została wychowana, a Sex Piston uwielbiała swobodę i podejście „nic mnie to nie obchodzi”, nieodłącznie związane z życiem klubu The Destructors, któremu do niedawna przewodził ich ojciec.

Diamond z niesmakiem przyjmowała fakt, że siostra ma równie swobodne podejście do seksu jak ich ojciec. Od wielu lat Sex Piston schodziła się i rozstawiała ze swym chłopakiem Ace'em. Ponieważ każde z nich potrzebowało zmiany partnera, rozstawali się i wiązali z kimś innym, a kiedy tamto pożądanie wygasło, schodzili się ponownie. Dokładnie to samo robił ojciec Sex Piston i Diamond w okresie ich dorastania, choć zamiast rozstawać się z matką, po prostu ją zdradzał.

W przeszłości Diamond uwielbiała ojca równie mocno, jak Sex Piston, jeśli nie bardziej. Kochała oboje rodziców; była blisko z mamą, lecz jej bohaterem pozostawał ojciec. Był to silny, spokojny, niepokonany mężczyzna, którego działania kazały wszystkim zachować ostrożność. Kiedy wracał z pracy, zawsze do niego biegła. Do dziś pamiętała, jak brał ją na ręce i podrzucił wysoko w powietrze, a później łapał. Ze śmiechem obejmowała jego potężną szyję, mówiąc:

– Kocham cię, tatusiu.

Sielanka dobiegła końca, gdy w szkole oberwała od kogoś wściekłego na Sex Piston. Zamiast jak zwykle pokonać dwie dzielące ją od domu przecznice, przed przyjściem siostry poszła do domu klubu ojca, by wypłakać mu się na ramieniu.

Droga zabrała jej ponad godzinę. Do dziś pamiętała, jaka była zmęczona i obolała od ciosów zadanych jej przez tamte dziewczyny, gdy doszła do domu klubu. Drzwi pilnował jakiś nowy kandydat na członka klubu, który – o czym doskonale wiedziała – nie pozwolił jej wejść do środka. Nie chcąc zawstydzić ojca przed przyjaciółmi swym podbitym okiem, prześlizgnęła się na tyły domu i wspięła przez wybite okno. Ojciec już dawno polecił je naprawić, lecz na szczęście nie doszło to do skutku, dzięki czemu zdołała się przez nie przecisnąć.

Zaczęła krążyć po niemal pustym domu. Wiedziała, że ojciec tam jest, bo przed drzwiami stał jego motocykl. Usłyszawszy dochodzące z frontowego pokoju dźwięki, Diamond przeszła korytarzem i wyjrzała zza rogu. Na stojącym na środku pomieszczenia stole bilardowym, otoczonym przez trzech mężczyzn, w tym jej ojca, leżała jakaś kobieta. Jeden z facetów wpychał w nią kutasa, drugi ssal jej sutki, sam ojciec zaś po prostu się przyglądał, w ogóle jej nie dotykając.

Zawstydzona Diamond odwróciła głowę. Nie odeszła jednak, ponieważ mężczyzna uprawiający seks z kobietą jęknął, po czym z niej wyszedł. Właśnie wtedy po raz pierwszy widziała penisa, z którego tamten coś zdjął i wyrzucił do śmieci. Ponieważ nie odrywała wzroku od tego nowego widoku, nie zauważyła, jak ojciec rozpiął dżinsy i założył prezerwatywę. Dopiero jęk tamtej kobiety ponownie przyciągnął jej uwagę do sytuacji na stole.

– Przyjmiesz kolejnego mężczyznę? – zapytał, a w odpowiedzi na to pytanie kobieta szerzej rozłożyła uda, między którymi stanął teraz ojciec, wkładając w nią penisa, ona zaś owinęła go nogami

i zaczęła się poruszać w jego rytmie.

– Pieprz mnie – błagała kobieta, wyginając tułów, by zbliżyć się do ust mężczyzny pieszczącego jej pierś.

Diamond wymknęła się do holu, przecisnęła przez wybite okno, po czym poszła do domu.

Tego wieczoru nie zbiegła po schodach na powitanie ojca, nie zeszła też na kolację. Kiedy mama przyszła sprawdzić, co się z nią dzieje, pocieszając ją przy tym po otrzymanych od koleżanek razach, Diamond poczuła, że między nimi wyrosła ogromna bariera. Nie umiała spojrzeć mamie w oczy ani opowiedzieć jej, co widziała.

Zaledwie mama opowiedziała ojcu o szkolnej bójce, on także zjawił się w pokoju córki, lecz kiedy chciał ją pogłaskać po policzku – odsunęła się, nie mogąc zapomnieć tamtego widoku. Później zaś zaczęła udawać zainteresowanie pracą domową, aż wreszcie ojciec sobie poszedł.

Nikomiu z rodziny nie opowiadała o swoich przeżyciach, ale rozczarowanie stworzyło dystans między nią a ojcem. Na spotkania członków klubu chodziła wyłącznie pod przykryciem, coraz więcej czasu spędzając samotnie w swoim pokoju.

Seksualne wybryki Sex Piston wywoływały w niej taką samą odrazę jak widok ojca z inną niż matka kobietą. Stanowiły bolesne przypomnienie tamtego zdarzenia, prowokując ją tym samym do częstego odgrywania się na siostrze.

Tylko ze względu na matkę Diamond nie zerwała jeszcze kontaktu z rodziną. Wyłącznie dzięki niej nie przecięła ostatecznie więzi łączących ją z krewnym – choć coraz trudniej było je utrzymać, gdyż matka z całych sił dążyła do pogodzenia córek, Diamond zaś wiedziała, że to niemożliwe.

Po wyjściu z wanny wytarła się i założyła koszulę nocną, a później (leżąc już w łóżku, tuż przed zgaszeniem lampki nocnej) poczuła tęsknotę za matką. Zdecydowała, że zajrzy do niej po skończeniu jutrzejszych rozmów. Powinno być dość wcześnie, by zdołała uniknąć zarówno ojca, jak i Sex Piston.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Następnego ranka Diamond zapukała do drzwi pani Langley.

– Dzień dobry, pani Langley, nazywam się Diamond Richards. Dziękuję, że zechciała się pani ze mną spotkać.

– Proszę wejść. Postaram się zrobić wszystko, co w mojej mocy, by pani pomóc – odparła staruszka, na której twarzy wyraźnie rysowała się żalność. Jak zdążyła ustalić Diamond, Samantha była jej jedyną bliską krewną i po jej śmierci starsza pani została całkiem sama.

Gospodyni zaprowadziła Diamond do formalnie urządzonego, niezwykle zadbanego salonu, w którym stało kilka rodzinnych fotografii i kosztownych bibelotów.

Diamond usiadła na sofie i przyjęła czekającą już filiżankę kawy.

Choć nie chciała dokładać kobiecie cierpień, potrzebowała odpowiedzi.

– Współczuję pani tej straty. Jednocześnie chciałabym spytać: czy Sam odwiedziła panią w dniu śmierci?

Pani Langley potwierdziła ruchem głowy, drżącą dłonią odstawiając filiżankę na bogato zdobiony stolik.

– Tak, zajrzała tu na kilka minut i zaraz wyszła. Była niecałe pół godziny – odparła, po czym głos jej się załamał.

– Czy jej odwiedziny miały jakiś konkretny powód? – ostrożnie sondowała Diamond.

– Potrzebowała pieniędzy – odpowiedziała pani Langley, a po policzku popłynęła jej łza.

– Dała jej pani?

– Tak, ale niezbyt dużo. Choć wystarcza mi na życie, nie jestem bogata, a Sam chciała kilka tysięcy dolarów. Ponieważ nie mogłam jej dać takiej kwoty, zdenerwowała się na mnie.

– I po tej odmowie wyszła? – zapytała łagodnie Diamond.

– Nie, poprosiła mnie o jakąś biżuterię, którą mogłaby sprzedać.

– Dostała ją? – zadała kolejne pytanie prawniczka. W miarę poszerzania wiedzy na temat Samantha Bedford Diamond czuła do niej coraz silniejszą niechęć. Patrząc na siedzącą przed nią starszą panią, Diamond żalowała, że Samantha nie żyje i że w związku z tym nie może jej skopać tyłka.

– Tak, dałam jej dwa pierścionki i naszyjnik. Wzięła to wszystko i wyszła. Czy pani zdaniem to właśnie biżuteria mogła skłonić zabójcę do morderstwa? – zapytała staruszka; na samą myśl zaczęły jej drżeć ręce.

– Nie, pani Langley, z całą pewnością nie – odpowiedziała Diamond, zła na samą siebie, bo mogło to być fałszywe zapewnienie. Nie mogła się jednak powstrzymać, bo tak bardzo pragnęła pocieszyć tę kobietę.

Prawniczka dopiła kawę, ale nie od razu zaczęła się zbierać do wyjścia. Po chwili zadała kolejne pytanie, choć nie miała wątpliwości, że jeszcze bardziej przygnębi tym rozmówczynię.

– Jak rozumiem, szeryf obecnie szuka miejsca pobytu pani prawnuka?

– Tak, Samantha urodziła dziecko w Jamestown. Nikt nie może wpaść na ślad dziecka. Usiłowała wszystkich przekonać, że ojcem był Gavin James, ale położyłam temu kres.

– Czy wie pani, kto jest ojcem?

– Nie, w tej sprawie nie pomogę. Samantha zawsze trzymała to w tajemnicy. Wiedziała, że mi się to nie spodoba.

– Pani Langley, dziękuję za poświęcony mi czas. Wiem, że to wszystko jest bardzo trudne – stwierdziła Diamond. Jej rozmówczyni wydawała się urocza i z całą pewnością nie zasługiwała na tak niewdzięczną wnuczkę.

Staruszka skinęła głową, po czym odprowadziła Diamond do drzwi. Prawniczce było przykro, że musi zostawić ją samą w takim stanie. Mogła jedynie zostawić jej swoją wizytówkę.

– Pani Langley, proszę to wziąć. I proszę zadzwonić, gdybym mogła w czymś pomóc.

– Dziękuję, pani Richards – odparła staruszka ze słabym uśmiechem na twarzy.

– Proszę mówić do mnie Di – poprosiła prawniczka, a kiedy pani Langley potaknęła ruchem głowy, po czym zamknęła za nią drzwi, ruszyła do samochodu.

Diamond wsiadła do środka, a później zaczęła wyjeżdżać tyłem z podjazdu, myśląc przy tym o Samancie. Szeryf nie wspominał o kosztownościach, w związku z czym wiedział o nich jedynie morderca. Znalezienie biżuterii doprowadziłoby ją do zabójcy Samantha.

W drodze powrotnej do biura Diamond minęła restaurację, do której właśnie wchodziło kilku motocyklistów. Rzut oka na kurtkę jednego z nich wystarczył, by bez namysłu gwałtownie zahamowała i skręciła na parking przed lokalem.

Zostawiła aktówkę w samochodzie i, zabierając jedynie torebkę, przygotowała się psychicznie do wejścia do ruchliwej restauracji.

W środku przy dużym stole siedzieli mężczyźni, z którymi chciała się spotkać. Uważna obserwacja całej grupy pozwoliła jej dostrzec domniemanego przywódcę.

Diamond przybrała oficjalną minę i pewnym krokiem ruszyła w ich stronę. Na jej widok mężczyźni zamilkli, czekając, czy kobieta będzie miała dość odwagi, by się do nich odezwać.

– Cześć. Mogę zamienić z panami kilka słów? – zapytała, kierując te słowa do długowłosego blondyna. Znaczną część twarzy zakrywał mu zarost, ale i tak widać było wyraźnie, że jest przystojny. Choć prawdopodobnie nie miał jeszcze czterdziestki, pusty wyraz oczu dodawał mu lat. Z jakiś niewyjaśnionych przyczyn Diamond poczuła sympatię do tego człowieka, którego tak bardzo naznaczyły życiowe doświadczenia.

– Jasne, słodziaku. Mogę zaproponować miejsce na własnych kolanach? – zaproponował jeden z mężczyzn, który jednocześnie odsunął własne krzesło i ruchem dłoni zaprosił do siebie Diamond.

Ta jednak przesunęła się w bok i usiadła na wolnym miejscu. Po chwili podeszła kelnerka, by przyjąć od niej zamówienie, jednocześnie obrzucając ją zatroskanym spojrzeniem. Prawniczka zamówiła dla siebie szklankę wody – nie dałaby rady wypić kolejnej filiżanki kawy. Później, po odejściu obsługi, Diamond popatrzyła na zebranych wokół stołu mężczyzn, którzy wpatrywali się w nią z zaskoczeniem.

– Chciałabym, jeśli to możliwe, zadać kilka pytań – oznajmiła, czując przy tym, że jej prośba zmieniła nastrój panujący przy stole.

– Nie ma mowy, o ile nie dotyczy to długości mojego penisa – odparł ostro mężczyzna, który wcześniej oferował jej miejsce na swoich kolanach.

Nie zwracając na niego uwagi, zadała to pytanie mężczyźnie, który (nie miała już wątpliwości) z całą pewnością był przywódcą.

– To nie potrwa długo – dodała.

– Jesteś glina? – przesunął wzrokiem po drogich ciuchach Diamond.

– Nie, jestem prawniczką. Prowadzę dochodzenie w sprawie morderstwa Samantha Bedford.

Kiedy na twarzach wszystkich pojawił się wyraz nieufności, Diamond zorientowała się, że mężczyźni znali tę kobietę.

– Powtórzę zatem, odpowiedź brzmi: nie. A teraz spadaj stąd! – rozkazał.

Ponieważ jednak w tej samej chwili kelnerka postawiła przed prawniczką wodę, po czym z przerażoną miną odeszła – Diamond przywołała w myślach wieloletnie doświadczenia w kontaktach z twardymi motocyklistami i nie ruszyła się z miejsca.

– Muszę porozmawiać jedynie z trzema członkami waszego klubu, z którymi przyjaźniła się Sam. Ponieważ nie stawili się w sądzie, dla wszystkich wystawiono nakaz aresztowania. Wiem, że mi nie zdradzicie miejsca ich pobytu, ale jeśli tylko możecie się z nimi skontaktować, czy moglibyście dać im mój numer? – Diamond wyjęła z torebki wizytówkę, którą podała blondynowi.

Wziął ją, ale natychmiast podarł na drobne kawałeczki.

– Kazałem ci spadać. Następnym razem nie będę taki miły – ostrzegł, a w jego spojrzeniu miejsce beznamietnego zainteresowania zajęła groźba, którą z pewnością spełni.

W tej samej chwili w otwartych drzwiach restauracji stanęło kilku członków klubu The Last Riders, wśród których Diamond rozpoznała Knoxa, Vipera, Razera, a z tyłu Ridera, czyli faceta

pokrytego tatuażami. Mężczyźni stanęli za jej krzesłem.

– Ma pani jakiś problem? – zapytał Viper.

Zanim zdołała odpowiedzieć, odezwał się przywódca drugiego klubu.

– To nie ona ma problem, tylko my. Dwukrotnie prosiliśmy ją, żeby wyszła, ale nie posłuchała.

– Czy to prawda? – zwrócił się do Diamond Viper.

Kobieta podniosła na niego wzrok.

– Muszę znaleźć mężczyzn, którzy tamtego dnia byli z Sam na parkingu. Należą do klubu The Blue Horsemen. Chce pan, żebym oczyściła Knoxa z zarzutów? – Wypowiadając te słowa, Diamond patrzyła znacząco na Knoxa.

Blondyn pochylił się w stronę Diamond, tracąc swój swobodny wyraz twarzy.

– Nie mam pojęcia, gdzie oni, do cholery, są. Nic nie wiem o ich rodzinach. Nie należą już do klubu ani do niego nie należeli w czasie tamtych wyczynów z Sam.

– Stud, moim zdaniem ona zrozumiała – stwierdził Knox, robiąc krok w przód.

– Dobrze. Więc może by raczyła przesiąść się gdzie indziej – warknął Stud.

– Chodźmy, pani Richards – polecił Viper.

– Pani Richards? Od kiedy jesteś tak grzeczny? – zapytał mężczyznę, który przed chwilą oferował Diamond miejsce na własnych kolanach, a ta sarkastyczna riposta wywołała śmiech wszystkich jego towarzyszy.

– Bear, śmiejesz się z grzeczności Viper? – zapytał niezbyt mądrze Knox.

W powietrzu czuć było rosnące napięcie, które kazało Diamond wstać.

Ash popatrzył na Knoxa i powiedział:

– Nie.

Diamond nie była zdziwiona, że mężczyzna usiłuje uniknąć kłótni, choć Knox sprawiał wrażenie wściekłego.

– Już skończyłam. Przepraszam, że przeszkodziłam – powiedziała, po czym, nie oglądając się za siebie, wyszła z restauracji. Po chwili jednak musiała się zatrzymać, ponieważ ktoś chwycił ją za rękę.

– Co pani sobie, do diabła, myślała? – zapytał ze złością Knox.

– Próbuję ustalić, kto zabił Samanthę. To właśnie zlecił mi Viper – odparła Diamond, wrywając mu rękę.

– Nie kazałem pani wciągać w to klubu motocyklowego. Trzeba było zadzwonić do mnie lub do szeryfa, który mógłby zebrać potrzebne informacje – oznajmił Viper, który wyszedł na zewnątrz, słysząc jej odpowiedź na zadane przez Knoxa pytanie.

– Nie potrzebowałam pomocy. Nic mi nie groziło. Cóż mogli mi zrobić w restauracji naprzeciwko biura szeryfa?

– Zamierzała pani tu zostać? Przecież poszliby za panią do domu – wyjaśnił Knox, jakby wątpił w jej rozsądek.

– To bez znaczenia, mamy to za sobą – odpowiedziała, po czym, obróciwszy się na pięcie, ruszyła do samochodu.

– Nie mamy. Teraz będą mieć na panią oko. Będą panią obserwować i zrobią wszystko, byle tylko nie wciągnęła pani ich klubu w dochodzenie – stwierdził idący za nią Knox.

– Skąd pan to wie? – warknęła Diamond, usiłując zniechęcić podążającego za nią potężnego faceta i pozostałych członków klubu The Last Riders.

– Bo tak samo postąpilibyśmy my sami – odpowiedział Knox, przytrzymując dłonią drzwiczki jej samochodu, zanim zdołała je otworzyć.

– Cofnij się, Knox – polecił spokojnie Viper, a Knox po prostu zabrał dłoń.

Diamond odwróciła się przodem do Viper i towarzyszących mu mężczyzn.

– Jeśli mam ustalić, kto zabił Samanthę, będę musiała nadepnąć kilku osobom na odcisk. Czy za każdym razem będziecie się wtrącać? – zapytała bez ogródek.

– Nie wtrącamy się, po prostu Samantha sprzymierzyła się z niebezpiecznymi ludźmi, o czym doskonale wiemy. To jasne, że ktoś ją zabił, więc w końcu spotka pani mordercę. W tej sytuacji najlepiej mieć przy sobie kogoś, kto będzie obserwował sytuację, aby nic się pani nie stało – przestrzegł Viper.

– Nie potrzebuję opieki. Potrafię o siebie zadbać – odparła Diamond, która zaczynała się denerwować.

– Nie wątpię. Po prostu kiedy pani będzie potrzebować naszej pomocy, zapewnimy wsparcie – tłumaczył Viper.

– W waszym towarzystwie niczego się nie dowiem – odparła ten argument Diamond.

– Nie wszyscy będziemy potrzebni. Na zmianę mogą towarzyszyć pani Knox i Rider – wyjaśnił Viper, zakładając ręce na piersi na znak, że decyzja zapadła.

– Do licha, nic z tego – stwierdziła kategorycznie Diamond.

– Dlaczego nie? – tym razem odezwał się Knox. – To ja powinienem pomóc. W końcu to ja trafię znów do więzienia, jeśli nie znajdziemy mordercy.

Z tym Diamond musiała się zgodzić. Zresztą ci uparci mężczyźni wokół niej nie ustąpią, dopóki nie przyjmie opieki któregoś z nich.

– W porządku, kiedy następnym razem będę chciała porozmawiać z członkiem któregoś klubu motocyklowego, po prostu do was zadzwonię. – Wypowiedziawszy te słowa, otworzyła drzwiczki samochodu, weszła do środka i z impetem zamknęła je za sobą. Kiedy zaczęła cofać, mężczyźni odsunęli się z drogi, pozwalając jej wyjechać z parkingu.

– Knox, działaj – rzucił Viper.

Knox skinął głową, po czym ruszył do motocykla, by jechać za upartą prawniczką. Właśnie został jej cieniem – niezależnie od tego, czy jej się to podoba, czy też nie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Diamond wysiadła z samochodu na parkingu przed swoim biurem. Choć zauważyła zjeżdżający za nią samochód Knoxa, nie zatrzymała się, lecz ignorując obecność mężczyzny, otworzyła drzwi budynku.

Kiedy weszła do pokoju, Holly siedziała przed komputerem.

– Na biurku zostawiłam pani wiadomości. Dzwoniło kilku potencjalnych klientów. Jedna sprawa dotyczy jazdy po pijaku, a druga napaści.

– Oddzwonię do nich – odparła Diamond, na chwilę zatrzymując się przy biurku pracownicy.

Wyjęła z aktówki notes, w którym notowała rozmowę z panią Langley, i poprosiła: – Przepisz to, proszę, i włóż do akt Knoxa.

– Dobrze, zajmę się tym.

– Dziękuję, Holly.

Holly z uśmiechem odparła, że to żaden problem.

Po wejściu do gabinetu Diamond wykonała kilka telefonów. Oddzwoniła do dwóch potencjalnych klientów, odrzuciła sprawę jazdy pod wpływem alkoholu, przyjęła tę o napaść, po czym umówiła się z klientem na dzień następny. Kiedy zakończyła rozmowę, znalazła w Internecie wykaz lombardów i zaczęła telefonicznie sprawdzać, czy nikt nie zastawił biżuterii pasującej do opisu przekazanego przez panią Langley.

Ta próba nie miała zbyt dużych szans powodzenia, więc Diamond nie była szczególnie zdziwiona, że nie udało jej się nic ustalić. Usiadła wygodniej na krześle, wbiła wzrok w sufit i zaczęła rozważać kolejny ruch. Ostatecznie zdecydowała się zakończyć pracę na ten dzień, w związku z czym wyłączyła komputer i spakowała dokumenty do aktówki.

– Holly, dziś wyjdę wcześniej. Skończ to, czym się zajmujesz, i też możesz wyjść – oznajmiła Diamond, zatrzymując się przed biurkiem sekretarki.

– Dziękuję, pani Richards. Nie czuję się zbyt dobrze, więc naprawdę cieszę się z krótszego dnia pracy.

– Co ci jest?

Dopiero wtedy Diamond zauważyła bladłość dziewczyny, która odparła:

– Nic takiego, prawdopodobnie jakiś wirus.

Diamond starała się odsunąć od jej biurka na tyle dyskretnie, by nie urazić pracownicy, lecz po słabym uśmiechu Holly poznała, że jej się to nie udało.

– Nie przychodź jutro do pracy, jeśli nie poczujesz się lepiej. Poradzę sobie – zaproponowała Diamond.

– Na pewno mi przejdzie – zapewniła Holly.

Diamond wyszła, pozostawiając w pomieszczeniu zapracowaną sekretarkę. Kiedy jednak otworzyła drzwi, zatrzymała się jak wryta, ponieważ na parkingu siedział swobodnie Knox na własnym motocyklu w otoczeniu pracujących w tym budynku sekretarek. Zbliżyła się do niego; wtedy on spojrzał jej w oczy.

– Czy wasi szefowie wiedzą, że to właśnie tu jesteście w godzinach pracy? – zwróciła się Diamond do dwóch kobiet.

– Wyszliśmy na przerwę – odparła blondynka z figurą modelki, patrząc przy tym nieprzyjaźnie.

– No cóż, koniec przerwy – warknęła Diamond.

Na widok uniesionej brwi Knoxa prawniczka zacisnęła wargi.

– Nie musi pan siedzieć na parkingu przed moim biurem. Obiecałam Viperowi, że zadzwonię, kiedy będę potrzebować pomocy, i to zrobię – oznajmiła Diamond, po czym odwróciła się na pięcie, nie czekając na odpowiedź. Po chwili jednak zmieniła zdanie; stanęła przodem do niego i dodała, by mieć pewność, że na pewno posłuchał: – I tak, skończyłam pracę na dziś, więc może pan jechać do domu, do czekających tam kobiet – stwierdziła pogardliwie, po czym wsiadła do samochodu i odjechała, nie oglądając się za siebie.

Obserwując, jak ta kobieta o kamiennym wyrazie twarzy wyjeżdża z parkingu, Knox zaklął w myślach, a następnie odpalił motor i ruszył za nią przez miasto. Starał się pozostać tak daleko w tyle, by go nie zauważyła; z zaskoczeniem stwierdził jednak, że wyjechała za rogatki. Śledził ją niczym cień, nawet kiedy dwadzieścia minut później przejeżdżała przez Jamestown. Ponieważ z całą pewnością nie miało to nic wspólnego z jego sprawą, chciał zawrócić, ostatecznie jednak zwyciężyła ciekawość.

W okolicy, której dobra passa dawno minęła, trzymał się w nieco większej odległości, by nie zwracać na siebie jej uwagi.

Dziesięć minut później kobieta zatrzymała się przed domem liczącym sporo lat, lecz będącym w dużo lepszym stanie niż większość okolicznych budynków, po czym weszła do środka. Knox nie spuszczał wzroku z drzwi wejściowych, zastanawiając się przy tym, do kogo tu przyjechała. Od Vipera wiedział, że Diamond ma mieszkanie w Treepoint, zapewne chodziło więc o krewnych lub przyjaciół.

Godzinę później Knox usłyszał ryk motoru dochodzący z przeciwnego kierunku, a chwilę potem dostrzegł motocyklistę, który swobodnie wjechał na podjazd. Po emblemacie na jego plecach zorientował się, że mężczyzna należy do klubu The Destroyers; choć na plecy zwiisał mu długi, siwy kucyk, jego ruchy wskazywały na dobrą kondycję fizyczną. Zsiadłszy z motocykla, nowo przybyły obejrzał samochód Diamond, a następnie wszedł do domu.

Ku swemu zdziwieniu kilka chwil później Knox dostrzegł otwierające się drzwi, przez które pospiesznie wybiegła Diamond, a za nią podobna do niej starsza kobieta. Natychmiast zorientował się, że to jej matka, której rude włosy miały odcień jaśniejszy od włosów Diamond. Kobieta była śliczna, a młodsze dziewczyny mogłyby jej pozazdrościć ponętnych kształtów, podkreślonych obcisłymi dżinsami i ładnie dopasowaną do figury bluzką.

Knox obserwował obie kobiety; najwyraźniej sprzeczały się, czemu przyglądał się i przysłuchiwał stojący w drzwiach motocyklista. Ponieważ Diamond stała tyłem do niego, tamten człowiek nie musiał ukrywać uczuć, więc Knox bez trudu odczytał na jego twarzy poczucie zranienia. Diamond strząsnęła z siebie rękę matki, która usiłowała ją powstrzymać, po czym ruszyła wprost do samochodu i odjechała.

Młodszy z mężczyzn patrzył, jak matka zawróciła do domu z miną zdradzającą udrękę; stojący w drzwiach człowiek wziął ją w ramiona. Knox doszedł do wniosku, że taki ból na twarzach rodziców oznacza jakieś potężne problemy rodzinne. Prawdopodobnie ta zrozumiwała suka, Diamond, uznała, że jako prawniczka nie może się z nimi zadawać. Ta myśl jeszcze zmniejszyła sympatię Knoxa do niej.

Odpalił motor i przejechał przez całą okolicę, po czym na głównej drodze dostrzegł samochód Diamond, który był o kilka aut przed pojazdem Knoxa. Nie zbliżał się do niej całą drogę do Treepoint, gdzie wreszcie zaparkowała przed własnym mieszkaniem.

Tam wysiadła i zabrała aktówkę, po czym poznał, że do rana nie zamierza wychodzić; wrócił więc do siedziby klubu.

Ten przestronny budynek miał początkowo być pensjonatem. Właśnie takie były plany w chwili, gdy brat Vipera przyjechał do miasta, by sprawdzić, jakie są możliwości otwarcia tu przedsiębiorstwa należącego do klubu The Last Riders. Salon, w którym organizowali imprezy, był rozmiaru czterech standardowych salonów, a w rogu miał bar, kuchnia zaś była marzeniem każdego kucharza, ponieważ można było w niej przygotowywać ogromne ilości jedzenia. Przylegająca do niej jadalnia również była spora, podobnie jak położony po drugiej stronie kuchni pokój spotkań. Dzięki dużej liczbie sypialni każdy z braci miał do dyspozycji na piętrze nie tylko własny pokój, lecz także kilka przebywających tam kobiet, a te niemal zawsze spędzały noc w łóżku wybranego przez siebie mężczyzny.

Od progu Knox dostrzegł Winter przytuloną do siedzącego na sofie Vipera, który zapytał go, dlaczego wrócił tak wcześnie.

– Diamond wróciła już do domu – odpowiedział Knox prezesowi klubu. – Ja pójdę pod prysznic, a później do baru Rosie's.

– Jestem za – stwierdził Rider, wchodząc do pokoju.

Zanim wziął prysznic i się przebrał, dołączyło do niego kilka innych osób.

– Tylko nie wpadnij w kłopoty – ostrzegł Viper.

Wychodząc z pokoju, Knox pokazał mu środkowy palec. Jakie kłopoty mogą mu grozić w tym ulubionym barze wszystkich członków klubu? Wdał się tam w bójkę tylko raz, i to z ojcem Vipera, Tonem.

W drogę do baru wyruszyli Knox, Rider, Train, Cash i Shade w towarzystwie kilku kobiet siedzących na tylnych siodełkach motocykli. Kiedy wjechali na parking przed lokalem, Knox rozpoznał stojący tam samochód Diamond. Ta kobieta naprawdę go zaskakiwała. Nie tylko nie spędzała wieczoru we własnym domu, lecz także nie zadzwoniła do Vipera z informacją, że wybiera się do tego baru. Jakby niczego się nie bała.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zaledwie Diamond wzięła prysznic i założyła wygodniejsze ciuchy, przysłała jej do głowy pewna myśl. O tej porze w barze Rosie's nie powinno być zbyt tłoczno. Nie informując więc Vipera, po prostu włożyła tenisówki i wyszła tak jak stała, by nie tracić czasu na przebieranie.

Droga do baru położonego na obrzeżach miasta, w połowie zbocza góry, nie była długa; na miejscu Diamond z radością stwierdziła, że parking przed lokalem jest pusty. Gdyby stało tam zbyt wiele motocykli, po tym trudnym dniu chyba by się poddała i zadzwoniła do Vipera.

Po wejściu do środka potrzebowała kilku minut na przyzwyczajenie wzroku do panującego tam mroku. Bar był stary i na taki wyglądał, ale jednocześnie czystością lśniły zarówno stoliki, jak i parkiet do tańca, gdzie na środku wznosiła się rura, z której bez wątpienia ktoś czasem korzystał pod wpływem kilku drinków.

Ponieważ obserwował ją barman stojący za barem, przykleiła na twarzy uśmiech, po czym podeszła do lady i usiadła na jednym ze stołków.

- Cześć. – Diamond usiłowała przywołać na twarz najbardziej rozbijający ze swych uśmiechów.
- Cześć – odparł barman, nie odwzajemniając uśmiechu. – Co mogę dla pani zrobić?
- Poproszę piwo.

Barman wyjął z lodówki piwo i oszroniony kufel, po czym postawił wszystko przed nią.

- Dziękuję – powiedziała Diamond, po czym wyjęła z kieszeni gotówkę, którą położyła na ladzie.

Przez chwilę obserwowała barmana, który ponownie zajął się polerowaniem szkła, a później odchrząknęła i zapytała:

- Może mógłby mi pan pomóc? Usiłuję zdobyć trochę informacji na temat pewnej kobiety.
- Ja nic nie wiem – odpowiedział mężczyzna, nie przerywając wykonywanej czynności.
- Ale przecież nie powiedziałam jeszcze, o kogo chodzi.

– Wcale tego nie chcę wiedzieć. Proszę skończyć piwo i wyjść. Jeśli chce się pani czegoś dowiedzieć, proszę skorzystać z komputera, tam jest teraz wszystko na każdy temat.

– Ale tam nie ma informacji, kto z kim sypia. A mogę się założyć, że pan to wie – warknęła Diamond.

Po tych słowach mężczyzna przerwał polerowanie szkła, a zaczęły mu drgać kąciki ust.

- Kogo pani ma na myśli?
- Chodzi o Samanthę Bedford – odparła Diamond, obserwując jego reakcję.

– Ona już z nikim się nie pieprzy – stwierdził mężczyzna, stając na wprost niej. – Czemu pani pyta o tę dziwkę?

Choć Diamond uznała tę wypowiedź za niemiłą, bo przecież ta kobieta nie żyła, zachowała tę opinię dla siebie.

- Jestem adwokatem Knoxa – wyjaśniła.

Podejście barmana uległo całkowitej zmianie.

- Co chce pani wiedzieć? – zapytał z przyjaznym uśmiechem.
- Czy Sam często tu bywała?

– Bardzo często, kiedy spotykała się z członkami klubu The Last Riders. I znacznie rzadziej po próbie skrzywdzenia ich kobiet. Później przysłała tu tylko parę razy z dwoma członkami klubu The Blue Horsemen, których nie widziałem od czasu aresztowania. Słyszałem, że po zwolnieniu za kaucją nie stawili się w sądzie, tylko po prostu zniknęli.

Diamond upiła łyk piwa.

- Czy od tamtej pory była tu z kimś innym? – zapytała.

Mężczyzna pokręcił przecząco głową.

- A czy bywała tutaj, zanim zaczęła się spotykać z klubem The Last Riders?

– Kilka razy, zawsze usiłowała kogoś poderwać i pojechać z tym kimś do domu, ale nie pamiętam nikogo konkretnego. – Po tych słowach barman zaczął przecierać bar ścierką. Coś nie dawało Diamond

spokoju, ale nie miała pojęcia, o co chodzi. Być może mężczyzna nie powiedział prawdy, bo zdecydowanie unikał jej wzroku.

– Umieję zachować dyskrecję, nikt nie musi się dowiedzieć, skąd zdobyłam informacje – rzekła Diamond.

– Powiedziałem pani to, co wiem. Jeśli przypomnę sobie kogoś konkretnego, zadzwonię do pani niezwłocznie.

Diamond westchnęła. Nie mogła go mocniej docisnąć, więc po prostu wyjęła z kieszeni wizytówkę, położyła ją na ladzie, a później zaczęła się zbierać do wyjścia.

– Nazywam się Di Richards. Proszę się ze mną skontaktować, gdyby pan sobie coś przypomniał. Staram się pomóc Knoxowi i wszystko może mi się przydać, choć nie zdaje pan sobie z tego sprawy.

– Jestem Mick. Zadzwonię, gdyby coś mi wpadło do głowy.

Właśnie odwróciła się w stronę drzwi, kiedy te otworzyły się z impetem, a do środka weszli członkowie klubu The Last Riders. Mina Knoxa sugerowała, że ten potężny mężczyzna w ciemnych dżinsach i czarnej koszulce, który zbliżał się do niej ogromnymi krokami, jest zdenerwowany.

– Co pani tu robi, do cholery? – zapytał Knox ze złością.

Diamond spięła wszystkie mięśnie, po czym odparła:

– Piję piwo. A co panu do tego?

– Od kiedy to przesiaduje pani w barach dla motocyklistów? – nie odpuszczał Knox.

– A to bar dla motocyklistów? Nie miałam o tym pojęcia. Na parkingu nie było motocykli. Nie było też znaków „tylko dla dupków” – drwiła z niego Diamond.

– Pytała o Sam – wtrącił się Mick, zdradzając powód jej wizyty, na co tylko obrzuciła go znaczącym spojrzeniem.

– A co powiedział pani Viper na temat powiadomienia nas, kiedy będzie chciała pani trochę powęszyć?

– Pan być może musi się schylać i całować Vipera w tyłek, ale ja nie należę do klubu i tak naprawdę jego życzenia w ogóle mnie nie obchodzą.

– Czy to on pani płaci? – zapytał Knox, choć znał już odpowiedź.

Diamond zorientowała się, że weszła na minę, więc po prostu przytaknęła.

– A zatem jego prośby zdecydowanie powinny panią obchodzić.

– To bez znaczenia, już skończyłam – odparła Diamond, doskonale wiedząc, kiedy należy się wycofać.

– Skoro już pani przyjechała, równie dobrze może pani zostać i wypić kolejne piwo – stwierdził Knox, po czym zwrócił się do barmana: – Mick, daj jej kolejne piwo na mój rachunek.

Barman wykonał polecenie.

– Nie chcę – oznajmiła Diamond, zaczynając się zsuwać ze stołka. Po chwili poczuła jednak, jak czyjeś ramię chwyta ją w tali i ponownie sadza na stołku przy barze.

– Ale ja chcę, żeby pani została. Wtedy będę przynajmniej wiedział, gdzie pani jest – stwierdził mężczyzna, całym ciałem uniemożliwiając jej zmianę pozycji.

Choć niechętnie, Diamond zrezygnowała na chwilę z dalszego oporu, po prostu pociągając łyk piwa. Doskonale wiedziała, że ten kretyn usiłuje ją przestraszyć, lecz ona nie musi pozostać mu dłużna; odprężyła się więc, po czym, odwróciwszy do niego twarz, posłała mu jadowity uśmiešek.

– Sądzi pan, że ucieknę przed takim macho jak pan? Nic z tego, Knox. Pan mnie po prostu wkurza. Usiłuję ustalić, kto zabił kobietę, za której morderstwo może pan trafić za kratki, jeżeli mi się nie poszczęści i nie znajdę zabójcy.

– I co w tym miejscu chciała pani ustalić? – Knox sięgnął po własne piwo, ocierając przy tym torssem o jej bark.

– Liczyłam, że się dowiem, czy Sam sypiała z innym mieszkańcem tego miasta, który mógłby mieć jakiś motyw, by ją zabić. Dopóki nie znajdę mężczyzn towarzyszących jej tamtego dnia pod restauracją i nie ustalę, czy to oni mogli dopuścić się zabójstwa, ława przysięgłych nie będzie miała lepszego podejrzanego niż pan.

– Oni nie są odpowiedzialni za śmierć Sam, więc jeśli to pani jedyny trop, musi pani poszukać

gdzie indziej – odparł Knox, a Diamond w tym samym czasie przyglądała się grupce członków klubu The Last Riders, których część zajęła miejsca przy stołach, a druga część udała się na parkiet.

– Skąd ma pan tę pewność? – zapytała.

– Bo nie ma ich w mieście. W przeciwnym razie szeryf by ich zamknął. Proszę znaleźć kogoś innego.

– To nie będzie takie łatwe – warknęła w odpowiedzi Diamond.

– Gdyby to miało być łatwe, Viper by pani nie zatrudnił – odpowiedział Knox, wpatrując się w nią swymi piwnymi oczami, co jej przypomniało, że zamiast stroju służbowego ma na sobie miękkie, niebieskie dżinsy i niebieską bluzkę z głębokim dekoltem, która opinała i odsłaniała jej pełne piersi. Kiedy się pochylała, czuła na nich przelotne spojrzenie swego towarzysza.

– Chodźmy potańczyć – zaproponował. Na tę niespodziewaną zmianę tematu Diamond zaniemówiła, tym bardziej że Knox, nie czekając na odpowiedź, wziął ją za rękę i poprowadził na parkiet. Na próżno usiłowała mu wyrwać dłoń.

Na parkiecie przyciągnął ją do siebie tak blisko, że niemal stykali się biodrami.

– Proszę mnie puścić. Nie chcę z panem tańczyć, to nieprofesjonalne.

– Rusz tyłkiem. – Wypowiedziawszy te słowa, Knox położył swe potężne dłonie na jej biodrach, ona sama zaś, choć poczuła się jak idiotka, sprzecząc się z kimś, kto kusząco ociera się w tańcu o jej nieruchome ciało, nie miała pojęcia, jak zareagować.

– Jeden taniec ci nie zaszkodzi – stwierdził mężczyzna, jakby czytał jej w myślach.

Diamond zaczęła stopniowo poddawać się muzyce. Nie pamiętała, kiedy ostatnio tańczyła. Prawdopodobnie na pierwszym roku w college’u, lecz nie była tego pewna.

Pozwoliła kołysać się muzyce, poddała się jej odprężającej mocy, Knox zaś wykorzystał tę szansę i przyciągnął ją jeszcze bliżej, wypełniając swą męskością jej wszystkie zmysły. Diamond oderwała wzrok od jego oczu, by popatrzeć na inne tańczące pary. Bliss ocierała się o Ridera, zaś Evie kusząco tańczyła z kimś, kogo prawniczka nigdy wcześniej nie widziała. Kolejną parę tworzyły dwie kobiety w uwodzicielskich strojach.

Utwór dobiegł końca, więc Diamond się odsunęła. Na ten znak Knox puścił jej biodra, wziął ją za rękę, po czym ponownie poprowadził do baru, gdzie po prostu ją podniósł i posadził na krześle.

– Muszę się zbierać – oznajmiła Diamond, kiedy już skończyła piwo (dzięki czemu jej wyjście nie wyglądało na ucieczkę).

Knox przysunął się bliżej i zaproponował kolejne piwo, a także podwiezienie jej do domu.

Ponieważ Diamond zorientowała się, dokąd to wszystko zmierza, postanowiła przerwać tę grę.

– Nie, dziękuję, już mi wystarczy – odparła.

Właśnie zamierzała zeskoczyć ze stołka, kiedy Knox pochylał się naprzód, opierając dłoń na siedzisku między jej nogami. Diamond zamarła, ponieważ nawet niewielki ruch do przodu oznaczałby kontakt jej łona z ręką mężczyzny.

– Moim zdaniem powinnaś tu z nami zostać. Pokażemy ci, jak wygląda dobra zabawa. – Po tych słowach Knox przesunął palcem po jej ukrytej pod spodniami cipce, a ten bezczelny ruch tak bardzo nią wstrząsnął, że nie zdołała powstrzymać drżenia.

Mężczyzna zmrugał oczy, jednocześnie zwilżając wargi językiem z kolczykiem w kształcie kulki. Ta ozdoba nie umknęła uwadze Diamond, która w tej samej chwili chwyciła go oburącz za nadgarstek, usiłując odsunąć go pomiędzy własnych ud.

– Jeśli pan nie zabierze dłoni, postaram się przegrać pańską sprawę, zachowując przy tym pół miliona dolców, które jest mi winien Viper. Zupełnie nie będzie mnie obchodzić, że siedzi pan w więzieniu za niepopelnione przestępstwo.

Knox zabrał rękę, a następnie się wyprostował, opierając się o bar. Upił kolejny łyk piwa.

– Skąd wiesz, że nie zabiłem Sam? – zapytał.

Uwadze Diamond nie umknął fakt, że z drugiej strony ma teraz Ridera, który gestem wzywa Micka, by podał mu drinka. Otrzymałszy piwo, Rider nie odszedł jednak, wyraźnie przysłuchując się ich rozmowie.

Diamond zamierzała wziąć odwet za tę chwilę poufałości.

– Zanim tu dziś dotarłam, przejechałam przez okolicę, gdzie rozbił pan motor. To skrót do drogi, która prowadzi tutaj, a później do domu klubu, więc wiem dokładnie, co pan tam robił.

– Zatem pojechałem skrótem? Ale co to, do licha, ma to wspólnego z zabójstwem Sam? – zapytał Knox.

– Nie mogłam zrozumieć, czemu rozbił się pan na takiej bocznej drodze, tak mało ruchliwej. Po śladach hamowania zorientowałam się, że najwyraźniej nie chciał pan w kogoś wjechać.

Knox wzruszył ramionami, po czym odparł:

– Wyjechał mi jakiś samochód.

– Nieprawda. W miejscu wypadku nie było parkingu, a to droga jednopasowa. Siedząc tam i usiłując wymyślić, jak to możliwe, że rozbił się tak doświadczony kierowca, dostrzegłam kilka interesujących rzeczy.

Knox zeszytywniał, jednocześnie patrząc na Ridera z dezaprobatą.

– Nie masz nic lepszego do roboty? – Knox zapytał kumpla.

– Aktualnie nie. Aż szkoda to przegapić, przecież nie powiedziałaś, jak rozwaliłeś motor – odparł Rider.

– Odwal się – odparł Knox, biorąc łyk piwa, a jednocześnie nie spuszczać wzroku z Diamond.

Rider uśmiechnął się jeszcze szerzej, po czym zajął stołek z drugiej strony prawniczki.

– Widziałam śliczną okolicę, zabudowaną niezbyt nowymi domami, z mnóstwem drzew. Po ogródkach biegały wiewiórki. I moim zdaniem pański ostry skręt miał uratować życie jednej z nich. A jeśli rozbił pan motor, by ominąć wiewiórkę, nie mógł pan zabić Sam.

– Nie wałęnałem w drzewo, żeby uratować jakąś cholerną wiewiórkę – odparł, lecz jego poczerwieniała twarz wyraźnie wskazywała, że kłamie.

Diamond wybuchła śmiechem.

– Mięczak z pana – oznajmiła.

– Naprawdę rozwaliłeś motor, żeby nie przejechać wiewiórki? – zapytał z niedowierzaniem Rider.

– Nie, to nie było tak – warknął w odpowiedzi Knox.

– Chyba jednak było – stwierdził ze śmiechem Rider.

– Mięczak – powtórzył Rider, co Diamond potwierdziła skinieniem głowy.

– Nie jestem żadnym cholernym mięczakiem! – ryknął Knox, z impetem odstawiając piwo na bar.

– Lepiej niech pani stąd idzie, bo mięczak zaraz wybuchnie – zażartował Rider.

Diamond odpowiedziała mu szerokim uśmiechem i zaczęła się zbierać. Zsunęła się ze stołka – tym razem nie powstrzymana przez Knoxa, któremu nie przestawał dokuczać Rider.

Po chwili wsiadła do samochodu, a po zamknięciu zapewniających bezpieczeństwo drzwi przestała się śmiać.

Przelotny dotyk Knoxa wywołał zamęt w całym jej ciele. Nie miała pojęcia, jak udało mu się ją podniecić tym jednym ruchem. Choć mężczyzna był typowym motocyklistą, przedstawicielem nienawidzonego przez nią gatunku, jej ciało po prostu pragnęło czułości. Diamond musiała zachować ogromną ostrożność, ponieważ wzrok mężczyzny mówił wyraźnie, że dostrzegł jej reakcję. Knox nie był tak głupi, za jakiego go uważała. Nie był też takim mięczakiem, by nie wykorzystać jej pociągu do siebie, nie zostawiając jej z marzeniem o dalszych pieszczotach.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego ranka telefon wyrwał ją z głębokiego snu zdecydowanie zbyt wcześnie.

– Słucham? – powiedziała Diamond sennym głosem do słuchawki.

– Czy rozmawiam z panią Richards? – zapytał jej rozmówca; bez trudu rozpoznała w nim szeryfa. Ton jego głosu natychmiast ją otrzeźwił.

– Tak, o co chodzi? – zapytała.

Szeryf nie dzwonił do niej nigdy wcześniej; zapewne znalazł jej numer w dokumentach dotyczących zwolnienia Knoxa z więzienia.

– Policja stanowa dostała telefon z informacjami o biżuterii znajdującej się w posiadaniu Samantha Bedford w chwili morderstwa. W ciągu trzydziestu minut mają doręczyć nakaz rewizji w klubie The Last Riders. Jeśli się pani pospieszy, powinna pani zdążyć tam dotrzeć w tym samym czasie.

– Cholera! Dziękuję, szeryfie.

Diamond odrzuciła pościel, wyjęła z szafy spodnie, po czym pospiesznie zaczęła się ubierać. Później, kiedy już wyszczotkowała i związała włosy, wsunęła stopy w szpilki, a następnie, już z aktówką w dłoni, ruszyła szybkim krokiem do samochodu.

Ponieważ poruszała się z maksymalną dozwoloną prędkością, udało jej się wjechać na parking przed domem klubu w chwili, kiedy z samochodów wysiadali funkcjonariusze policji stanowej.

U podnóża schodów czekał prokurator prowadzący sprawę Knoxa, David Thurman, który zapytał Diamond, co robi w tym miejscu.

Wyciągnęła dłoń po nakaz rewizji.

– Chcę tylko sprawdzić, czy trzymacie się miejsc wskazanych w nakazie – wyjaśniła. Chwilę później miała w dłoni kopię nakazu, który pospiesznie przebiegała wzrokiem, starając się przy tym nie przegapić szczegółów.

– Nakaz dotyczy wyłącznie sypialni Knoxa, niczego innego. Sprawdź, czy twoi ludzie to wiedzą – powiedziała do prokuratora, który spojrzał na nią z wściekłością, po czym wyjął jej nakaz rewizji z dłoni. Był jeszcze większym dupkiem niż Caleb Green. Najwyraźniej ta cecha nasilała się u prawników działających na rzecz państwa wraz ze wzrostem ich pozycji w hierarchii.

Duża grupa wspięła się po stromych stopniach na ganek, gdzie jeden z policjantów zapukał do drzwi; po dłuższej chwili otworzył Viper w towarzystwie stojącej za nim Winter. Thurman wręczył mu nakaz, policjanci zaś pospiesznie ruszyli na górę.

– Drugie drzwi po lewej – wyjaśnił Thurman, podążając za nimi.

– Thurman, to bzdura. Skąd w ogóle wiesz, który pokój zajmuje Knox? – zapytała Diamond, idąc za nim na górę. Viperowi i Winter policja nakazała poczekać na zewnątrz, na ganku. Diamond gestem poprosiła Vipera, by nie oponował. Już będąc niemal na górze, usłyszała, jak policja wchodzi do pokoju, z którego rozległy się piski kobiet.

– Co się tam, do cholery, dzieje? – zapytał zrzędliwie głos niewątpliwie należący do Knoxa.

Diamond zatrzymała się w drzwiach. Tylko tyle mogła zrobić, by w reakcji na widok, jaki zastała w środku, zachować profesjonalizm. Knox, okryty prześcieradłem ledwie osłaniającym jego członek, właśnie wstawał z największego łóżka, jakie kiedykolwiek widziała; pod kocem ukryły się dwie kobiety, przenikliwym krzykiem usiłujące wyprosić wszystkich z pokoju. Po drugiej stronie łóżka stał Rider, wkładając dzinsy i zupełnie beztrudnie starając się upchnąć w nie genitalia.

– Niech to diabli, trafiliśmy na prawdziwą orgię – stwierdził ze śmiechem jeden z funkcjonariuszy. Po wścieklej minie Knoxa Diamond zorientowała się, że mężczyzna za chwilę straci panowanie nad sobą. W nadziei, że uda jej się powstrzymać wybuch, prawniczka przesunęła się do przodu, by właściciel pokoju mógł ją zobaczyć, nie weszła jednak do środka, ponieważ prawo nie pozwalało jej wejść dalej.

– Knox, ty i twoi przyjaciele musicie opuścić pokój. Policja ma nakaz rewizji. Zejdźcie na dół

i poczekajcie wraz z Viperem i Winter. Nakaz dotyczy tylko twojego pokoju – odezwała się Diamond z progu.

Stojąc przy ścianie, obserwowała, jak Knox wkłada podniesione z podłogi dzinsy. Później odwróciła wzrok, gdy odrzucił prześcieradło. Natychmiast chwyciła je Bliss, która uklękła na łóżku, owinęła się nim i dopiero wtedy wstała. Kiedy spojrzała na Diamond, ta dostrzegła w jej wzroku jedynie złość, bez cienia zawstydzenia.

Ponieważ Bliss użyła prześcieradła, Evie owinęła się kocem. Jej mina również nie zdradzała ani odrobiny zażenowania. Obie kobiety opuściły pokój, nie zważając na odprowadzające je spojrzenia policjantów, którzy jeszcze nie zaczęli przeszukiwać pokoju Knoxa. Dopiero słysząc chrząknięcie Diamond, obaj mężczyźni wrócili do pracy.

– Nie mogłaś temu zapobiec? – zapytał oschle Knox.

– Nie, ktoś anonimowo przekazał informacje – odparła Diamond, nie patrząc na niego. – Proszę zejść na dół – poleciła lodowatym tonem, na co oczy Knoxa zmieniły się w szparki; zamiast spełnić jej polecenie, powiedział:

– Muszę patrzeć, co robią, a ty mi zasłaniasz widok.

Diamond odsunęła się, nie spuszczać wzroku z pracujących wciąż policjantów.

– Chodźmy – poprosił Rider, chwytając Knoxa za ramię, lecz ten zrzucił z siebie jego rękę, po czym odwrócił się na pięcie i odszedł. Diamond wypuściła powietrze. Wszędzie dookoła unosił się mocny zapach seksu, który ciągnął się także za oddalającymi się mężczyznami.

Odraza do samej siebie, wywołana reakcją jej własnego ciała na wczorajszą bliskość Knoxa, kazała jej ponownie skupić wzrok na mężczyznach, którzy niedbale rozrzucali jego rzeczy po pokoju. Kiedy zawartość szuflady szafki nocnej wysypano na łóżko, funkcjonariuszy rozbawiły leżące tam gadzety erotyczne i ogromna liczba prezerwatyw.

– Panowie – rzuciła Diamond głosem, w którym słychać było naganę, na co mężczyźni popatrzyli na nią nieprzyjaźnie. Thurman podszedł do łóżka i rzucił okiem na panujący tam chaos.

– Di, twój klient jest prawdziwym zbrojcem – stwierdził sarkastycznie, co ją rozwścieczyło.

– Ciekawa jestem, co znalazłabym w twoich szufladach, gdybym zaczęła je przeszukiwać bez uprzedzenia. – Thurman zaczerwienił się i nie odezwał ani słowem.

– Proszę spojrzeć na to – poprosił jeden z policjantów opróżniających komodę Knoxa; do tylnej ścianki przyklejona była duża torba, z której funkcjonariusz wyjął dziesiątki zdjęć.

Thurman wziął je od niego, zaczął przeglądać, po czym rzucił je na łóżko, mówiąc:

– Ta kobieta jest ubrana i dorosła, na nic nam się to nie przyda.

Diamond widziała zdjęcia ze swego miejsca na progu. Było to co najmniej kilkanaście ujęć ślicznej, młodej blondynki, a Knox najwyraźniej nie chciał ich nikomu pokazać.

– Znalazłem – oznajmił jeden z policjantów, otwierając dolną szufladę, w której znajdowała się opisana przez panią Langley biżuteria.

– Zróbcie zdjęcia i zapakujcie to do worka – polecił Thurman z zadowoloną miną, Diamond zaś uniosła brew na ten brak profesjonalizmu.

– Nie wydaje ci się dziwne, że więcej zachodu włożył w ukrycie niewinnych zdjęć niż w schowanie biżuterii zdjętej z ofiary morderstwa? – zapytała prokuratora Diamond.

– Przecież i tak wiemy, że to tępak – odparł Thurman, wzruszając ramionami.

– Znaleźliśmy to, czego szukaliśmy. Możemy iść. – Mężczyzna gestem nakazał policjantom opuszczenie pokoju. – Zabierzcie go z powrotem do aresztu – polecił funkcjonariuszowi, który opuszczał pokój jako ostatni.

– Dlaczego? – zapytała Diamond. – Przecież nie stawiał oporu.

– To znalezisko zwiększa ryzyko ucieczki – stwierdził Thurman.

– Nie robi tego – usiłowała przekonywać Diamond.

– Di, on teraz wraca do więzienia, choć jestem pewien, że nie zabawi tam długo – odparł, oddalając się przy tym, mogła więc jedynie pójść za nim. Z wahaniem wróciła do pokoju Knoxa, gdzie z jednej z szuflad wyjęła koszulę i skarpetki, a później wzięła jego ogromne buty, po czym pospiesznie zeszła na dół, gdzie zakutego w kajdanki mężczyznę sprowadzano już po schodach.

– Diamond, czemu znów aresztują Knoxa?! – wrzasnął z wściekłością Viper.

– W nocy zadzwonił ktoś ze wskazówkami dotyczącymi biżuterii. Policja znalazła to, czego szukała, więc zabiera Knoxa do aresztu. Proszę się nie martwić, sąd po prostu podwyższy kaucję. Im szybciej mnie pan stąd wypuści, tym szybciej uda mi się go uwolnić.

– Droga wolna – odparł z ociąganiem Viper. – Chcę się z panią spotkać, kiedy już pani skończy.

Diamond skinęła głową, po czym zeszła ze schodów. Na ganku stali wszyscy członkowie klubu The Last Riders, w tym Evie i Bliss w swoich nietypowych okryciach. Diamond, z ciuchami Knoxa w rękach, starała się unikać kontaktu wzrokowego z nimi. Wsiadła do samochodu, po czym ruszyła w dół z boczna za kawalkadą samochodów.

Holly miało nie być w biurze, bo dzwoniła wczoraj wieczorem z informacją, że nadal jest chora, w związku z czym niezbędne rozmowy muszą poczekać, aż Diamond dotrze do miasta. Choć dwudziestominutowa jazda była frustrująca, prawniczka wykorzystała ten czas na uporządkowanie myśli i opracowanie planu działania.

Wjeżdżając na parking przed biurem szeryfa, obserwowała policjantów wyciągających Knoxa z tylnego siedzenia samochodu służbowego. Niedługo później, dzięki nielicznym znajomościom zyskanym podczas krótkiej praktyki w Treepoint, zdołała ustalić termin rozprawy na popołudnie.

Doskonale wiedziała, że sąd podwyższy poręczenie Knoxa do niebotycznej kwoty. Ponieważ jednak w rozmowie z Viperem ustaliła dostępność środków, liczyła na to, że mężczyzna zostanie zwolniony jeszcze dziś.

Zabrawszy odzież Knoxa, weszła do niewielkiego biura, gdzie szeryf rozmawiał z Davidem Thurmanem, w związku z czym Diamond po prostu zostawiła ciuchy recepcjonistce, która je przejrzała przed przekazaniem szeryfowi. Ten zaś, biorąc od swej sekretarki pakunek, spojrzął na Diamond, a następnie przeprosił i udał się w kierunku pomieszczeń, w których znajdowały się cele.

Kiedy Thurman odwrócił się po nagłym odejściu szeryfa, dostrzegł przy recepcji prawniczkę.

– Nie tracisz czasu, Diamond. Słyszałem, że zdołałaś umieścić jego sprawę na wokandzie.

– David, nic się nie zmieniło. Nie powinno to wpływać na wysokość jego poręczenia. Nie usiłował uciec i nie ma zamiaru tego zrobić.

W odpowiedzi mężczyzna wybuchnął śmiechem, po czym stwierdził:

– Uważam, że mylnie oceniasz swojego klienta. Moim zdaniem zwieje, kiedy tylko się zorientuje, że jego sprawa wymknęła się spod kontroli.

– Nie robi tego – odparła Diamond.

– Należy do słynnego gangu motocyklowego. Czemu sądzisz, że nie ucieknie?

– Bo to nie on zabił tamtą kobietę, Davidzie. Czy w ogóle dowiedziałeś się czegośkolwiek o człowieku, którego oskarżasz o morderstwo? – zapytała Diamond, a zanim zdołał wtrącić choćby słowo, przekazała mu wszystkie fakty, które udało jej się ustalić. – Szkołę średnią ukończył z najwyższą lokatą w klasie, w wieku osiemnastu lat wstąpił do marynarki, a później do sił specjalnych. Brał udział w kilku niebezpiecznych misjach, zdobył tytuł jednego z najlepszych żołnierzy do spraw poszukiwań i ratownictwa. W kilku krajach usuwał skutki katastrof naturalnych, pomagając w ratowaniu ofiar. Jest także bardzo zamożny, należy do niego kilka patentów w posiadaniu klubu The Last Riders, a objęte tymi patentami produkty doskonale się sprzedają. Jednym z nich jest toporek, który można przekształcić w niewielką łopatkę służącą ratownikom do odkopywania przysypanych gruzem ofiar. Dlatego właśnie nie sądzę, by tak wrażliwy na los osób dotkniętych nieszczęściem człowiek zabił młodą kobietę, pragnąc ukraść jej biżuterię. Przecież bez trudu mógłby jej kupić cały sklep jubilerski.

Thurman zbladł i zapytał:

– Dlaczego moi śledczy nie zdobyli informacji o jego pieniądzach?

– Bo nie szukali wystarczająco głęboko. Przedsiębiorstwo zarejestrowano na nazwiska członków klubu The Last Riders, ale patenty znalazłam po nazwisku Knoxa. Ze znanych sobie powodów trzyma pieniądze w przedsiębiorstwie. Nie pytałam, ale (o ile się domyślam) zupełnie nie dba o majątek, a marka jego motocykla nie należy do drogich – wyjaśniła Diamond.

David wzruszył ramionami, starając się zebrać myśli. Prawniczka widziała w wyobraźni obracające mu się w głowie trybiki.

– Przez te pieniądze ryzyko jego ucieczki jeszcze wzrasta. Ma dość środków, by wyjechać z kraju. Dzięki, Diamond – stwierdził mężczyzna.

– Thurman, wmawiaj to sobie, jeśli dzięki temu poczujesz się lepiej, wsadzając za kratki weterana, który honorowo służył ojczyźnie i który w dalszym ciągu dobrowolnie poświęca czas na ratowanie ofiar katastrof. Moim zdaniem sędzia Creech, również weteran, podejździe do tego tak jak ja.

– Wypowiedziawszy te słowa, Diamond odwróciła się na pięcie, wpadając przy tym na szeryfa, który niespodziewanie stanął za nią.

– Zgadzam się z panią. Ja też nie sądzę, by Knox miał uciekać, a poza tym czemu ktoś przekazał tę wskazówkę policji stanowej, a nie szeryfowi? – zapytał funkcjonariusz.

– Prawdopodobnie dlatego, że informator doskonale wie, jak pobłaźliwie traktuje pan klub The Last Riders – odparł Thurman z goryczą.

Szeryf spojrział na niego lodowatym wzrokiem.

– Według mnie jest bardziej prawdopodobne, że zdaniem informatora ktoś w tym biurze rozpozna go po głosie. Tak czy inaczej, dopóki z Frankfort nie nadejdzie końcowy raport z autopsji, zdecydowanie wyprzedza pan fakty – stwierdził.

– Nie miałam pojęcia, że jest jakiś problem z autopsją – powiedziała Diamond, która oczywiście dopiero teraz się o tym dowiedziała.

– Bo nie ma problemu – rzucił wymijająco Thurman.

– Nieprawda – zaoponował szeryf.

– David, jeśli wykorzystujesz swoje stanowisko do pochopnego skazania niewinnego człowieka... – Diamond wbiła wzrok w prokuratora, zdumiona, że ktoś mający jego pozycję usiłuje wsadzić do więzienia niewinną osobę.

– Ale on miał tę biżuterię! Jak może być niewinny? – odparł złośliwie Thurman.

– W ciągu dnia, kiedy wszyscy mieszkańcy domu klubu pracują w pobliskiej fabryce, nikt nigdy nie zamyka drzwi na zamek, a po przyjęciu nowych pracowników tę biżuterię mógł tam umieścić dosłownie każdy – argumentował szeryf.

– Tego się dowiemy po pobraniu odcisków palców, nieprawdaż, szeryfie? A teraz, jeśli skończyliście wysuwać obiekcje wobec umieszczenia mordercy za kratami, muszę wracać do biura. Dziś po południu mam sprawę w sądzie. – Thurman wyszedł, odprowadzany wzrokiem Diamond i szeryfa.

– Ale kretyn – stwierdził szeryf.

– To prawda – potwierdziła Diamond, doskonale wiedząc jednak, że za tym kretynem stoją władze stanu Kentucky. A skoro tak jest, Thurman bez trudu zdoła pozbyć się Knoxa, i to bez względu na to, czy ten naprawdę jest winien.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Dzięki za ciuchy – powiedział niechętnie Knox do swojej prawniczki, kiedy ta przekazywała mu dokumenty pozwalające po raz drugi w tym tygodniu opuścić więzienie.

– Polecam się. – Odpowiedź Diamond zabrzmiała równie nieprzychylnie.

Mężczyzna dzięki swym długim nogom bez trudu dotrzymywał jej kroku w drodze do sali sądowej, gdzie czekali już Viper z Riderem.

Zanim Viper zdążył otworzyć usta, odezwała się Diamond.

– Kwoty poręczenia nie podwyższono, czekamy na wnioski z końcowej autopsji. Viper, proszę pamiętać, że kiedy nadejdzie ten wynik lub wynik badania odcisków palców, Knox może ponownie znaleźć się w areszcie. Osoba, która przekazała informacje, pragnie ukarania go. Przychodzą wam do głowy jacyś wrogowie pragnący się go pozbyć? – zapytała Diamond.

– Nie. Obecnie spokojnie jest nawet w siedzibie klubu The Last Riders w Ohio – odpowiedział Viper i dodał jednocześnie: – Czy nikt nie podejrzewa, kto mógł stać za tamtą informacją?

– Nie, ale moim zdaniem informator zadzwonił do policji stanowej z obawy, że ktoś rozpozna jego głos – odparła Diamond, którą wzmianka szeryfa na temat upewniła, że tak właśnie było.

Mężczyźni wymienili spojrzenia.

Diamond zaczęła przestępować z nogi na nogę.

– Jeśli już wszystko omówiliśmy, to idę do domu. Viperze, to był długi dzień – oznajmiła.

Te słowa ponownie zwróciły na nią uwagę obecnych.

– Dziękuję, pani Richards – powiedział Viper.

Diamond skinęła mu głową, obiecując pozostanie w kontakcie.

Opuściwszy pograżonych w rozmowie mężczyzn, poszła do samochodu stojącego na parkingu przed biurem szeryfa, w niewielkiej odległości od motocykli należących do członków klubu The Last Riders. Wsiadła do środka, po czym usiłowała uruchomić silnik, lecz po chwili stwierdziła, że nie jest to możliwe – nie chciał odpalić, a ponowne obrócenie kluczyka nie poprawiło sytuacji.

Zaledwie zdążyła wziąć do ręki telefon komórkowy, by zadzwonić po pomoc, gdy pukanie w szybę kazało jej odwrócić głowę w stronę okna, zza którego wpatrywał się w nią Knox.

Mężczyzna otworzył drzwi, po czym popatrzył znacząco na ciemną tablicę rozdzielczą.

– Nie chce zapalić? – zapytał.

– Nie, właśnie dzwonię po lawetę.

– Otwórz klapę, sprawdzimy – polecił Knox, odsuwając się przy tym.

– W porządku, mogę zadzwonić... – starała się go zniechęcić Diamond.

– Otwieraj klapę – powtórzył, po czym, nie czekając na odpowiedź, ruszył w stronę maski samochodu, a za nim udali się Viper z Riderem. Diamond niechętnie nacisnęła dźwignię otwierającą maskę, po czym wysiadła, by stanąć obok mężczyzn wpatrujących się w silnik.

Po dłuższych oględzinach Rider podniósł na nią wzrok.

– To alternator. Proszę tu zostawić samochód na noc, a jutro podjadę do sklepu motoryzacyjnego i kupię nowy.

– To nic takiego. Poradzę sobie. – Już wypowiadając te słowa, Diamond wiedziała, że przegrała bitwę. Przecież mężczyźni mają dwie namiętności: kobiety i samochody. Dlatego też, zrezygnowana, wyjęła z auta aktówkę i torebkę.

– Ile kosztuje alternator? – zapytała, wydając portmonetkę.

– Proszę się o to nie martwić – odparł Rider, zamykając maskę. – Zapłacę, a pani zwróci mi potem.

Diamond na potwierdzenie skinęła głową, po czym zamknęła samochód. Zaczęła szukać numeru telefonu, by wezwać taksówkę, i właśnie miała go wybrać, kiedy Knox zaferował się ją podwieźć do domu.

– Nie, dziękuję. Dzwonię po taksówkę – powiedziała Diamond.

– Nie wygłupiaj się. Zanim ktokolwiek tu po ciebie przyjedzie, będziesz już w domu. – Po tych słowach kobieta zaczęła się wahać, była bowiem zmęczona, a na dodatek kiepsko się czuła. Zaczynało jej być niedobrze, prawdopodobnie dopadł ją wirus przyniesiony przez sekretarkę. Marzyła jedynie o powrocie do domu i wejściu do łóżka.

– Ale jak chcesz to zrobić? – zapytała.

– Mój motor przyprowadził tu Razer, którego już zdążyła odebrać Beth – odparł Knox, wskazując na własny pojazd.

Choć Diamond nieszczególnie miała ochotę usiąść na tylnym siodełku motoru, z każdą chwilą czuła się coraz gorzej.

– Jedźmy – ustąpiła.

Wszyscy trzej mężczyźni popatrzyli na nią z zaskoczeniem.

– Wszystko w porządku? – zapytał nieufnie Knox.

– Nic mi nie jest. Po prostu mam za sobą męczący dzień – odparła Diamond, usiłując jeszcze przez chwilę zapanować nad mdłościami.

– Co ty nie powiesz – stwierdził z sarkazmem Knox, co natychmiast przypomniało jej sylwetkę mężczyzny ledwie okrytą prześcieradłem. Na to wspomnienie niemal zmieniła zdanie, lecz mdłości kazały jej wspiąć się na tył motoru Knoxa, wziąć od niego kask i poczekać, aż przymocuje jej aktówkę z tyłu pojazdu.

Następnie Knox wsiadł, uruchomił motocykl, a później ruszył, machając do Ridera i Vipera. Choć Diamond z pewnością nie podała mu swego adresu, bez zdziwienia stwierdziła, że Knox skierował się w stronę jej mieszkania. Na całe szczęście zbuntowany żołądek łaskawie pozwolił jej dotrzeć do domu, lecz zaledwie Knox zatrzymał pojazd na parkingu, zeskoczyła z siodełka.

Podziękowała mu już w drodze do mieszkania.

Kiedy jednak drzenie nie pozwoliło jej otworzyć drzwi, czyjaś dłoń wyjęła jej klucze z ręki i umieściła je w zamku. Po otwarciu drzwi Diamond ruszyła przed siebie, rzucając torebkę na podłogę. Z trudem zdołała zamknąć za sobą drzwi łazienki i dopaść toalety, zanim zaczęła wymiotować.

To było straszne. Żołądek miała niemal pusty, ponieważ źle się czuła już przed lunchem. Drżącą dłonią odsunęła z rozgrzanego policzka niesforny kosmyk włosów.

– Diamond, co się dzieje? – Przez zamknięte drzwi dobiegł do niej głos Knoxa.

– Proszę mnie tak nie nazywać – poprosiła. Nawet jeśli źle się czuje, nie jest przecież nieprzytomna, a swojego imienia zdecydowanie nie cierpi.

– Wszystko w porządku? – zapytał ponownie, a Diamond wolałaby nie słyszeć obawy wyraźnie wyczuwalnej w jego głosie.

– Nic mi nie jest. Może pan jechać. To tylko wirus żołądkowy, który złapałam od sekretarki. Mam nadzieję, że pan się nie zarazi.

– Ja nie choruję – odparł Knox. – Mogę ci coś przynieść?

– Nie, proszę tylko zamknąć za sobą drzwi wejściowe. – Po tych słowach Diamond usiadła przy toalecie, w dalszym ciągu bojąc się wykonać jakikolwiek ruch.

Kiedy mężczyzna odszedł od drzwi łazienki, a później zamknął drzwi wejściowe, ponownie zaczęła wymiotować. Oparta na toalecie, zwróciła pozostałą zawartość żołądka, ciesząc się, że tak skrupulatnie utrzymywała tu czystość. Po chwili była już tak spocona, że zdecydowała się zdjąć żakiet, co do tej pory skutecznie uniemożliwiały zbyt krótkie przerwy między torsjami.

Po chwili drzwi łazienki się otworzyły, a ona sama poczuła na czole wilgotną myjkę, na co jęknęła z ulgą. Ponieważ zdołała wcześniej wysunąć jedną rękę z żakietu, teraz szybko chwyciła mokrą szmatkę, a mężczyzna pomógł jej się całkowicie uwolnić od tego niewygodnego stroju.

– Jesteś rozpalona – stwierdził Knox, wieszając żakiet na haczyku, a jego słowa jeszcze wzmogły dreszcze Diamond.

– Czy masz pewność, że to wirus, a nie zatrucie pokarmowe? – zapytał po chwili mężczyzna, kucając obok niej.

Diamond potwierdziła ruchem głowy.

– Moja sekretarka była na dwudniowym zwolnieniu – wyjaśniła, ponownie odgarniając włosy.

Wolała nawet nie myśleć, jak wygląda z rozczochranymi włosami zwieszonymi nad toaletą.

– Masz w apteczce coś na mdłości? – zapytał Knox.

– Nie.

– Za dziesięć minut będę z powrotem – obiecał.

– Knox, nic mi nie będzie. Jedź do domu.

Zupełnie ignorując tę prośbę, wyszedł z łazienki, a chwilę później Diamond usłyszała dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi wyjściowych. Jego odejście przyniosło jej ulgę. Zdołała nawet ponownie zwilżyć myjkę w umywalce i przetrzeć twarz, a później umyć zęby – jednak szybko uznała to za ogromny błąd, ponieważ w chwili powrotu Knoxa ponownie wisiała nad muszlą klozetową.

Sfrustrowana podniosła na niego wzrok.

– Mówiłam ci, że nic mi nie będzie – stwierdziła.

– Zamknij się, do cholery. – Knox podał jej na łyżeczce różowy lek, który rozpoznała. Diamond bez oporu przyjęła jedną dawkę, a także chłodny płyn, ułatwiający jej połknięcie.

Kiedy całkowicie opróżniła żołądek, Knox pomógł jej wstać. Trzymając się umywalki, raz jeszcze umyła twarz i zęby, tym razem z lepszym rezultatem; odwróciwszy głowę, ujrzała opartego o framugę mężczyznę, który natychmiast zapytał, czy lepiej się czuje.

Diamond skinęła na potwierdzenie i ruszyła przed siebie. Knox odsunął się z przejścia, obserwując, jak kobieta przechodzi do salonu, siada na kanapie i opiera głowę, by nieco złagodzić jej zawroty.

Mężczyzna zajął miejsce na jednym z krzeseł i zaczął się rozglądać dookoła, lecz Diamond zupełnie nie zwracała uwagi na jego obecność.

– Masz coś przeciwko kolorom? – zapytał.

Oslabiona Diamond odrobinę uniosła głowę, po czym odparła, że lubi stonowane otoczenie.

– Niewiele mu brakuje do martwoty – skomentował.

– Bardzo śmieszne. Może powinnam tu wstawić niedobre meble, a w rogu umieścić bar, co? Wtedy byłoby lepiej? – zapytała, nie czując wyrzutów sumienia, że krytykuje meble w domu klubu The Last Riders, skoro on tak bezceremonialnie wyraził swoje negatywne zdanie o jej mieszkaniu.

– Przynajmniej ten pokój wyglądałby na zamieszkały – stwierdził Knox.

– Nikt cię tu nie trzyma – przypomniała osłabiona Diamond, ponownie opierając się o poduszkę.

– Najgorsze mam za sobą – dodała. Knox wstał.

– Na pewno? – zapytał z wahaniem, choć Diamond wyraźnie czuła, że mężczyzna bardzo chce opuścić jej mieszkanie.

– Tak – potwierdziła, odrzucając myśl, że w takim stanie może potrzebować pomocy. – Jestem pewna.

Wówczas wyszedł, zostawiając ją na kanapie.

Po jego wyjściu najpierw zaczęła się nad sobą użalać, że Knox ją opuścił, lecz szybko poczuła złość, że w ogóle mogła pragnąć, by przy niej został. Diamond nie rozumiała własnych reakcji na tego faceta. Pociągał ją, a sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że nie chciała się do tego przyznać. To było jasne i właśnie dlatego mówiła o tym, czego nie miała na myśli, i zachowywała się jak wszyscy, którzy w dzieciństwie traktowali ją zupełnie tak samo. Od dawna wiedziała, że ignorowanie czegoś nie poprawia sytuacji. Znacznie lepiej zaakceptować istnienie problemu, a później postarać się go rozwiązać – choć w tym przypadku nie miała jeszcze pojęcia, jak to zrobić.

Odkąd wiedziała o zdradzie ojca, nikogo nie dopuściła do siebie wystarczająco blisko, by zdołał wstrząsnąć jej uporządkowanym, skrupulatnie budowanym światem. Nie lubiła chaosu ani napięć, które nieustannie otaczały jej siostrę, Sex Piston, oraz ojca, prezesa klubu The Destructors. Pragnęła za to spokoju, jednocześnie niechętnie przyznając, że jest nudny.

Ponieważ ośwładnęły nią dziecinne instynkty, w tym chęć zadzwonienia do mamy, wstała z kanapy i zrobiła sobie herbaty, co pozwoliło jej nad tym pragnieniem zapanować. Kiedy wypija ciepły napój, wróciła na kanapę.

Musiała zasnąć, ponieważ w pewnej chwili jakby przez mgłę zarejestrowała, że ktoś ją podnosi z kanapy, przytulając do umięśnionego torsu. Tym razem nie pojawiła się panika; Diamond po prostu

pozwoliła się zanieść do sypialni.

Słabym głosem wymamrotała, że musi iść do łazienki, więc ten ktoś zaniósł ją tam, by kolejna fala torsji wyrwała jej z żołądka wypitą niedawno herbatę. Kiedy skończyła, Knox otarł jej twarz z potu, oznaki rosnącej gorączki.

– Chcesz skorzystać z toalety? – zapytał, a jego głos nieco ją orzeźwił.

– Tak – przytaknęła chrypliwie.

– To działaj – zachęcił, opuszczając łazienkę i zamykając za sobą drzwi.

Diamond nie potrzebowała dużo czasu, a zaledwie spuściła wodę, Knox ponownie znalazł się przy niej, po czym wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Kiedy zaś postawił ją przy łóżku, zaczął rozpinąć jej bluzkę.

– Przestań. Co ty robisz? – zapytała Diamond.

– Usiłuję cię rozebrać z tych ciuchów. Obrzygałaś się – wyjaśnił.

Diamond oblała się rumieńcem, na krótką chwilę tracąc panowanie nad sobą.

– Sama mogę to zrobić – powiedziała.

Knox zabrał dłonie, ale ponieważ drżące palce Diamond nie były w stanie rozpiąć maleńkich guziczków, po prostu odsunął jej ręce. W ciągu zaledwie kilku sekund rozpiął jej bluzkę, zsunął ją, a później rozpiął jej biustonosz. Diamond starała się zasłonić swe duże piersi, lecz mężczyzna całkowicie zignorował jej starania i po prostu przysunął się bliżej, po czym objął ją i odsunął zamek spódnicy. Kiedy kobieta została jedynie w samych majtkach, jej rozpalona twarz pokryła się jeszcze większym rumieńcem.

– Potrafię się rozebrać – warknęła.

Nie zwracając uwagi na jej słowa, mężczyzna podszedł do stojącej pod ścianą komody.

– Gdzie masz koszule nocne? – zapytał, a Diamond wskazała na mniejszą komódkę i dodała: –

W górnej szufladzie.

Knox podszedł więc do wskazanego mebla i otworzył właściwą szufladę. Po chwili namysłu wyjął cienką, niebieską, sięgającą do połowy uda koszulkę wykończoną koronką, którą zaraz przełożył Diamond przez głowę.

– Jak widzę, jednak lubisz kolory – powiedział.

Kobieta nie chciała się kłócić, gdyż intensywnie fioletowe majtki pod niebieską koszulką nie dawały jej dużego pola do popisu, więc jedynie popatrzyła na niego z dezaprobatą, po czym weszła do łóżka. Knox okrył ją kołdrą, a następnie przyniósł z łazienki lekarstwo na mdłości. Kiedy popiła je przyniesioną przez niego z kuchni chłodną wodą, położyła się wygodniej.

Mężczyzna usiadł obok niej na łóżku, oznajmiając, że położy się na sofie, a gdy Diamond zamierzała protestować, polecił, by zadzwoniła, gdyby czegoś potrzebowała – po czym wyszedł z pokoju, a ona nie miała pojęcia, co robić. Ostatecznie posłuchała jednak swego niespokojnego żołądka i ułożyła się na miękkim łóżku, gdzie szybko zapadła w płytki sen dzięki lekarstwu.

Przez całą noc Knox pomagał jej dotrzeć do łazienki i z niej wrócić. Nad ranem skurcze żołądka nieco się uspokoiły, zdołała zasnąć. Na przemian się odkrywała i marzła, po czym ponownie naciągała na siebie kołdrę.

Kiedy wreszcie przyszedł głęboki sen, odprężyła się, przytulając plecy do ciepłego ciała osoby, która jednocześnie masowała jej brzuch, łagodząc napięcie mięśni. I wtedy Diamond zrobiło się wszystko jedno – po prostu rozkoszowała się ulgą.

Jakiś czas później, kiedy usiłowała wstać do toalety, stwierdziła, że przytrzymuje ją czyjeś umięśnione ramię. Natychmiast zeszywniała, zdając sobie sprawę, że do jej pleców przytula się Knox, a przy próbie wydobycia się spod niego, poczuła jego sztywnego penisa. Pisnęła i jeszcze gwałtowniej starała się wydostać z łóżka.

Mężczyzna przesunął dłoń na jej biodro, osłonięte jedwabną koszulką nocną, a następnie zapytał, czy znów będzie wymiotować.

– Nie, muszę iść do łazienki – wyjaśniła, wstając.

Niespiesznie umyła zęby, wyszczotkowała włosy, po czym w szlafroku wróciła do sypialni, gdzie na brzegu łóżka siedział Knox, którego kilkudniowy zarost na twarzy wyraźnie odcinał się od gładko

ogolonej głowy. Mężczyzna uważnie obserwował jej ciało okryte białym szlafrokiem.

– Lepiej się czujesz? – zapytał.

– Tak, chyba najgorsze za mną – odparła.

Knox skinął głową, a później schylił się po buty. Kiedy je zakładał, Diamond nie spuszczała z niego wzroku.

– Czemu wróciłeś wczoraj wieczorem? – zapytała.

– Wiedziałem, że upór nie pozwoli ci zadzwonić po pomoc. Gdybym był chory, też nie chciałbym towarzystwa Sex Piston.

– Co masz do mojej siostry? – zapytała Diamond, pragnąc jej bronić.

Knox oderwał wzrok od zakładanych właśnie butów, po czym stwierdził:

– Nic, poza tym, że jest równie szalona jak ci ludzie, z którymi trzyma.

Diamond zapragnęła zmienić temat. Doskonale wiedziała, że w tej rozmowie nie ma argumentów. Powiedział prawdę, członkowie klubu Sex Piston naprawdę byli obłąkami.

– Dlaczego się położyłeś w łóżku? – zapytała.

Twarz Knoxa rozciągnęła się w sardonicznym uśmiechu.

– Kilka dziewczyn w klubie ma straszliwe skurcze podczas okresu i wtedy masaż im pomaga, a ponieważ ty płakałeś z bólu, uznałem, że ten sposób sprawdzi się też u ciebie – odparł, wzruszając ramionami.

Diamond zdusiła w sobie zazdrość o inną kobietę obdarzoną tak troskliwą uwagą tego mężczyzny. Doskonale wiedziała, że nie jej pierwszej przyniósł masażem ulgę w bólu, ani że z całą pewnością nie była ostatnia.

– Wygląda na to, że doskonale znasz się na kobietach, co? – zapytała z sarkazmem.

Knox jedynie wzruszył ramionami, po czym odparł:

– Niewielu rzeczy nie wiem.

Diamond spojrzała na niego ze złością.

– Nic nie wiesz o kobietach, znasz jedynie dziwki.

– To nie było szczególnie miłe – stwierdził Knox.

Kobieta przytaknęła (i za taką małostkowość czuła na sobie złość), po czym powiedziała:

– Przepraszam. Nic mi do twojego życia osobistego. Po prostu nie lubię, kiedy mężczyźni zakładają, że wszystkie kobiety są takie same.

– Diamond, nigdy w życiu nie porównałbym cię z dziewczynami z klubu The Last Riders. To kobiety z krwi i kości, które potrafią przyznać się do pożądania.

Diamond napięła wszystkie mięśnie, wpatrując się przy tym w tego aroganckiego dupka, który siedział teraz na jej łóżku, opierając się na rękach i wyciągając do przodu obute nogi.

– Knox, moim zdaniem czas na ciebie. Dziękuję za pomoc. – Odprawiła go w typowy dla siebie, arogancki sposób.

– Spędziłem przy tobie całą noc, patrząc, jak wyrzucasz wnętrzności, a ty w ramach podziękowań wypraszasz mnie za drzwi, bo nie jesteś w stanie przyznać, że cię podniecam? – Po tych słowach mężczyzna pochylił się, a na jego surowej twarzy wyraźnie widać było złość.

– Nie podniecam cię, nie mógłbyś mnie podniecać. Na własne oczy widziałam, że jesteś babiarzem. Więc nie, nie jestem podniecona.

– Jesteś jeszcze gorsza od swojej siostry, a ja potrafię udowodnić, że się mylisz – odparł ponuro Knox.

– Nie masz na to dowodu, kretynie! – ryknęła na niego Diamond.

– To się jeszcze okaże – stwierdził mężczyzna.

Po chwili Diamond, która jeszcze przed sekundą stała i wrzeszczała, niespodziewanie wyleciała do góry, po czym zaczęła się odbijać od własnego łóżka. Zanim jeszcze wstrząsy ustały, mężczyzna podciągnął do pasa jej szlafrok i koszulę.

– Co ty, do cholery, robisz? – prychnęła, bezskutecznie usiłując zacisnąć uda, natychmiast rozwarte przez Knoxa, który w tej samej chwili wsunął palce pod jej fioletowe majtki, bezbłędnie trafiając w gorące wnętrze jej cipki.

– Ależ tak, jesteś wilgotna z podniecenia – oznajmił z zadowoleniem Knox.

Diamond zaskoczyła szybkość, z jaką palce mężczyzny odnalazły dowód jej kłamstwa.

– Ty cholerny gnoju! – krzyknęła, usiłując kopnąć go w twarz, na której malował się wyraz triumfu, lecz Knox chwycił ją za kostkę, po czym pociągnął do góry. Diamond leżała teraz na plecach, słysząc jedynie dźwięk rozrywanej bielizny.

– Sprawdźmy, jak bardzo zwilgotniejesz – obiecał Knox.

– Zabierz ode mnie łapy! – wrzasnęła Diamond, usiłując kopnąć drugą stopą, którą mężczyzna natychmiast chwycił.

– Cała przyjemność po mojej stronie – powiedział Knox, unosząc przy tym jej nogi, a następnie je rozdzielając, zanim zanurzył twarz w jej cipse i zaczął pieścić językiem łechtaczkę. Później wsunął go w wilgoć, której istnieniu tak usilnie zaprzeczała. Sprawił jej przy tym tak niewiarygodną przyjemność, że jedynie słabo jęknęła „nie”, chwilę zaś później, kiedy język mężczyzny pomógł jej chętnemu ciału pozbyć się oporu, umysł Diamond także z niego zrezygnował.

Czując jej reakcję na dotyk języka, Knox ułożył sobie jej nogi na ramionach, a dotykiem ust doprowadził ją do drżenia. Dłonią uniósł jej biodra, pieszcząc łechtaczkę kolczykiem na języku, którym pocierał o nią pozornie mimochodem, aż wreszcie kobieta była bliska orgazmu; wtedy przerwał, by wsunąć język w jej ciasne wnętrze. Pod jego wprawnym dotykiem Diamond wiła się, wychodząc mu naprzeciw biodrami, a wówczas Knox odsunął twarz i stwierdził:

– Jesteś tak ciasna, że ściskasz mi język.

Później zaczął pieścić to wilgotne miejsce palcami, po czym głęboko wsunął w nią palec, na co Diamond jęknęła, leżąc pod nim bezradnie.

– Kiedy ostatnio uprawiałeś seks? Sądząc po tym, że jesteś tak ciasna i napalona, musiało to być dość dawno.

– Idź do diabła!

– Uważaj na słowa, Diamond, bo nie dostaniesz mojego języka. – Słyszając te słowa, kobieta otworzyła usta, by powiedzieć mu coś do słuchu, lecz ostatecznie gwałtownie je zamknęła.

– Mądra dziewczynka – stwierdził Knox, wyjmując palec, i ponownie pieszcząc ją ustami, by zaspokoić jej pragnienie.

Kolczyk w języku naciskał na łechtaczkę, a kiedy mężczyzna mocniej dopchnął metalową kulkę do tego unerwionego miejsca, Diamond zaczęła szczytować. Nie mogła przy tym powstrzymać krzyku, który usiłowała stłumić, przykładając dłonie do ust.

Wówczas Knox opuścił jej nogi na skraj łóżka, gdzie stanął zadowolony nad jej zaspokojonym ciałem (co Diamond dostrzegła, zaledwie podnosząc wzrok).

– Gdybyś chciała to powtórzyć, wiesz, gdzie mnie znaleźć – oznajmił, po czym wyszedł z sypialni.

Dźwięk zamykanych drzwi wejściowych przyniósł jej taką falę żalu, że kiedy przetoczyła się na bok, zacisnęła zęby na pięści, którą przed chwilą tłumiła wywołana orgazmem jęki.

Ten mężczyzna po prostu wtłoczył jej własne obelgi z powrotem do gardła. Choć nie umiała głośno o tym mówić, ani przez chwilę nie czuła lęku przed tym zbliżeniem. Ten sukinsyn bez wątpienia udowodnił, że go pragnęła.

Rzucone Knoxowi wyzwanie dało Diamond twardą lekcję. Kiedy następnym razem będzie chciała coś udowodnić, nie zrobi tego w sypialni.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Knox siedział na motocyklu stojącym na parkingu, usiłując zapanować nad penisem. Kusiło go, by wrócić do mieszkania Diamond i skończyć to, co zaczął – przed czym powstrzymywała go jedynie pewność, że kobieta będzie z całych sił starała się zwalczyć własne pożądanie.

Po chwili uruchomił pojazd i ruszył przed siebie, by nieco poukładać myśli przed powrotem do domu klubu. Nie musiał być geniuszem, by zgadnąć, że Diamond broni się przed odczuwanym do niego pociąganiem. Jak sądził, ta sztywna prawniczka już zaliczyła go do określonego typu mężczyzn. A na dodatek żadna z jej wizyt w domu klubu nie poprawiła tego mniemania na jego temat.

Mężczyzna pędził teraz wiejskimi drogami, wracając myślami do pierwszego spotkania z tą ponętą, rudą kobietą, która reprezentowała mieszkającą w domu klubu Winter – w sprawie przeciwko radzie szkoły, i która w związku z tym złożyła jej wizytę. On sam chwilę wcześniej zszedł z góry w towarzystwie Natashy i Jewell i stał z nimi przy barze. Był pewien, że wszyscy doskonale wiedzieli, co przed chwilą robili we trójkę.

Wczoraj rano nie było lepiej. Zaglądając przez drzwi, Diamond widziała go okrytego jedynie prześcieradłem, i to w łóżku z dwiema kobietami oraz Riderem. Uznała to za odrażające i wcale nie starała się tego ukryć.

Knox uśmiechnął się do siebie, gdy sobie przypomniał, że chwilę przed rewizją jego pokój opuściło dwoje kolejnych członków klubu. Gdyby Diamond i cała tamta ekipa zjawiała się dziesięć minut wcześniej, czy wyszłyby im z orbit; on sam przywykł do takich nocy i nie zamierzał się tłumaczyć ze swego stylu życia.

– Pieprzyć ją – stwierdził Knox, a wiatr wepchnął mu te słowa do gardła.

Nawet z daleka widział, że Diamond ma problemy rodzinne. Sądząc po jej ojcu, motocykliście, z pewnością to na nim skupią się wszystkie pretensje córki.

Po pewnym czasie, nie docierając do granic hrabstwa, Knox zawrócił, po czym zwolnił na tyle, by bez trudu jechać krętą drogą, a następnie powrócił myślami do leżącej na łóżku kobiety z rozłożonymi udami i gorącą cipką. Tak bardzo jej pożałował, że zaczął rozważać odegranie dla tej jędzy przedstawienia. Choć wiedział, że niełatwo będzie ściągnąć ją do własnego łóżka, jednocześnie rozważał, czy w ogóle warto się w tym kierunku wysilać.

– Cholera – powiedział do siebie, przejeżdżając przez miasto, po czym zwolnił i skierował się do domu klubu.

Potrzebował prysznic i jakiegoś zajęcia, które pozwoliłoby mu oderwać myśli od tego rudzielca. Diamond była zupełnie nieświadoma, że obudziła w nim zapomniane dawno uczucia. Gdyby faktycznie zdecydował uganiać się za tą kobietą, musiałby pamiętać, że to jedynie partnerka do łóżka. Nie zamierzał ani utrudniać jej udowodnienia jego własnej niewinności, ani zanedbać angażować się w związek z kimś, kto najwyraźniej czuł się lepszy od niego.

Knox mógłby się założyć, że Diamond była zdenerwowana, ponieważ pożądanie, jakie czuło do niego jej ciało, nie szło w parze z odczuwaną przez nią nienawiścią.

Na dojsie do siebie Diamond potrzebowała dwóch dni. Na całe szczęście sekretarka przekazała jej informację o odroczeniu sprawy w sądzie – sędzia Creech złapał wirusa, który dopadł ją samą i najwyraźniej wszystkich pozostałych mieszkańców miasta. Mściwie liczyła, że zdołała zarazić Knoxa, którego nie widziała od chwili wyjścia z jej mieszkania. Nie chciała nawet myśleć, ile kobiet w domu klubu może zadbać o chorego mężczyznę lub zaspokoić inne jego potrzeby, gdyby jednak nie zachorował.

Z braku innych zajęć postanowiła posprzątać mieszkanie i zrobić pranie, a dzwonek do drzwi zadzwonił, kiedy składała ostatnie rzeczy.

Kiedy przez wizjer sprawdziła, kto stoi za drzwiami, niemal zrezygnowała z otwarcia drzwi;

ostatecznie jednak zmieniła zdanie na myśl o dramacie, jaki rozegrałby się wówczas na oczach sąsiadów.

– Czego chcesz, Sex Piston? – zapytała Diamond; siostra i jej towarzyszki z politowaniem popatrzyły na jej spodnie i starą koszulkę.

– Dziewczyno, fatalnie wyglądasz – odparła na to nieprzyjazne powitanie siostra.

– Dzięki – odpowiedziała zdawkowo Diamond, przyglądając się czarnym, obcisłym szortom i wysokim kozakom swego gościa. Zastanawiała się przy tym, czy w ten chłodny dzień siostrze nie jest w tym stroju zimno. Strój uzupełniała ciemnoczerwona koszulka i skórzana kurtka z frędzlami. A choć rude włosy powinny się gryźć z czerwienią stroju, tylko dodawały dziewczynie seksapilu i szyku, czego zupełnie brakowało samej Diamond.

Sex Piston przeszła obok siostry, prowadząc za sobą kilka towarzyszek.

– Beth wspominała o twojej chorobie, więc uznałam, że wpadniemy sprawdzić, co z tobą – oznajmiła Sex Piston.

Wyglądając przez okno, Diamond dostrzegła zielony samochód siostry, którym dziewczyny jeździły, gdy nie siedziały na tylnym siedelku czyjegoś motocykla.

– Nic mi nie jest – odpowiedziała Diamond, nie odchodząc od drzwi z nadzieją, że Sex Piston zrozumie tę zawołaną sugestię.

– Cholera, dziewczyno, tu jest całkiem biało – stwierdziła Crazy Bitch, siadając na sofie.

Po tych słowach Diamond z westchnieniem zamknęła drzwi, a następnie wróciła do salonu, gdzie usiadła, by dokończyć składanie ubrań. Wiedziała, że jeśli będzie ignorować swych gości, wizyta wkrótce im się znudzi i wyjdą.

Sex Piston zaczęła się przekopywać przez czyściutkie ciuchy Diamond, spośród których wyciągnęła jaskraworóżowe stringi i pasujący do nich biustonosz, po czym zapytała, czy może to pożyczyć.

– Nie – warknęła Diamond, odbierając siostrze bieliznę i wkładając ją ponownie do kosza z praniem.

– Louise, wyjdź z kuchni – poleciła jedna z dziewczyn.

Diamond nie chciała nazywać Louise grubą, bo choć ta nie ważyła czterdziestu pięciu kilogramów, dużą miała tylko pupę (którą zresztą niezmiennie podkreślała niezwykle obcisłymi spodniami).

– Czemu nie masz żadnych przekąsek? – zapytała Louise, wychodząc z kuchni.

– Jestem na diecie – odparła Diamond.

– Dlaczego? – zapytała Sex Piston. – Przecież ci wszystko jedno, co ktoś o tobie myśli.

– To prawda – skłamała Diamond, świadoma, że jest znacznie większa od swej ponętnej siostry, niewysokiej dziewczyny o cudownych kształtach, jakże innych od obwisłego tyłka i brzucha, z którym nieustannie zmagala się Diamond.

– Mama zaprasza cię w piątek na kolację – powiedziała Sex Piston.

– Jestem zajęta – odpowiedziała Diamond.

– To zrób sobie wolne i przyjedź, mama będzie gotować – poleciła siostra.

To była poważna propozycja; mama nigdy nie gotowała, ponieważ każda próba kulinarna bezlitośnie obnażała jej brak umiejętności w tej dziedzinie. Do przygotowania potraw zabierała się zawsze, gdy chciała przekazać złą wiadomość. Ostatnio robiła to, gdy na corocznym badaniu mammograficznym stwierdzono u niej jakąś zmianę, choć na szczęście wynik biopsji nie dawał powodów do zmartwienia. Mimo to jednak Diamond napięła wszystkie mięśnie, doskonale wiedząc, że nie zdoła wymigać się od tej kolacji.

– Przyjadę – obiecała.

Sex Piston skinęła głową, po czym zapytała:

– Słyszałam, że bronisz tego gnoja, Knoxa. Zabił tamtą sukę?

– Nie – odparła zirytowana Diamond, wyjmując przy tym z dłoni Crazy Bitch swe czerwone stringi, po czym pospiesznie wyniosła kosz z praniem do sypialni.

Kiedy po powrocie zastała kobiety w kuchni, zajęte przygotowywaniem lunchu, wiedziała, że nie należało zostawiać ich samych. Zrezygnowała więc z oporu i zaczęła im pomagać, by

uratować swą czystą kuchnię przed zniszczeniem. Przygotowawszy sobie kanapki, wszystkie usiadły przy stole, wypijając przy tym ostatnią butelkę wina z lodówki.

– Skąd masz pewność, że Knox nie zabił tamtej suki? – zapytała Sex Piston.

– Po prostu mam – odparła i aby nie dyskutować z siostrą o sprawie Knoxa, zaniósła do zlewu brudny talerz.

Sex Piston popatrzyła uważnie na Diamond, po czym poprosiła:

– Diamond, nie przywiązuj się do tego jebaki. Beth mi opowiadała, co się działo w domu klubu przed jej ślubem z Razerem. Teraz mówi mi tylko, że w dalszym ciągu w najlepsze trwają te ostre przyjęcia i wymiana partnerów w łóżku.

– Nie wiem, co Knox robi w domu, i nic mnie to nie obchodzi – odparła Diamond, sprzątając naczynia ze stołu.

– To dobrze, bo jeśli nie akceptujesz stylu życia The Destroyers, z całą pewnością nie poradzisz sobie ze zwyczajami członków The Last Riders. A ze słów Beth wynikało, że Knox jest najgorszy z nich. Podobno potrafi się pieprzyć godzinami.

– Nie żartujesz? – zapytała Crazy Bitch, odstawiając kieliszek wina.

– Nie – odparła Sex Piston.

– Cholera, członkowie The Destroyers też to powinni wprowadzić. No i nie wyglądają jak członkowie The Last Riders – stwierdziła z żalem Crazy Bitch.

– Nie musisz mi tego mówić, Ace i pozostali muszą zrzucić trochę sadła.

– O co chodzi? Przecież nigdy wcześniej wam to nie przeszkadzało – zapytała Diamond, podnosząc pusty kieliszek. Gdyby nie patrzyła na siostrę, nie dostrzegłaby wyrazu zranienia, które dziewczyna szybko zastąpiła swą zwykłą zblazowaną miną.

– Tym razem rozstali się na dobre – odpowiedziała za przyjaciółkę Killyama, rzucając przy tym Sex Piston wściekle spojrzenie.

– Nigdy nie rozstają się na dobre, przed piątkiem znów będą razem, a on usiądzie przy stole mamy, zanim ja tam dotrę – powiedziała Diamond.

– Pod warunkiem, że puści go ta suka, która zapłodnił.

– Zrobił komuś dzieciaka, spotykając się z Sex Piston? – zapytała Diamond

– Nie, wtedy akurat mieli przerwę. Moim zdaniem tamten związek jest trwalszy, niż wszyscy sądzili – wyjaśniła Crazy Bitch, patrząc na Sex Piston.

– I tak z nim skończyłam. Zapłodnił jakąś osiemnastolatkę, która może się teraz przytulać do jego owłosionego tyłka – oznajmiła Sex Piston, z hałasem odsuwając od stołu krzesło.

– Sex Piston... – przerwała jej Diamond.

– Chodźmy – poleciła jej siostra przyjaciółkom, które natychmiast wstały i ruszyły za nią do drzwi. – Do zobaczenia w piątek – dodała na pożegnanie.

Diamond patrzyła przez okno, jak wszystkie wsiadają do burozielonego samochodu. Seksmaszyna nie zrezygnowała jeszcze z towarzyszącego jej od dzieciństwa wizerunku „kopnę cię w tyłek”, więc Diamond nie miała wątpliwości, że Ace gorzko pożałuje dnia, w którym zdradził jej siostrę.

Włożywszy pizzę do piekarnika, Diamond usłyszała dzwonek do drzwi, za którymi zobaczyła Ridera i Knoxa.

Kiedy je otworzyła, Rider podał jej kluczyki do samochodu.

– Już gotowe – oznajmił.

– Dzięki. Ile jestem panu winna? – zapytała mężczyznę, po czym ruszyła w głąb mieszkania po torebkę. Po powrocie stwierdziła, że obaj mężczyźni weszli jednak do środka. Ponieważ w dalszym ciągu wstydziła się własnego zachowania podczas ostatniej wizyty Knoxa – wpatrywała się w Ridera.

– Viper już wszystko uregulował, twierdząc, że odliczy od pani honorarium za reprezentowanie Knoxa – wyjaśnił Rider, a kiedy Diamond zaczęła protestować, uciszył ją ruchem dłoni. – Jeśli się to pani nie podoba, proszę sobie to wyjaśnić z Viperem zamiast ze mną – dodał, w związku z czym

Diamond z oporem odłożyła torebkę.

- W porządku, rozliczę się z nim przy najbliższej okazji.
- Świetnie. Czy dobrze czuję, że piecze się pizza? – zapytał Rider, wciągając powietrze.
- Tak – przytaknęła z ociąganiem Diamond.

Żaden z mężczyzn nie wykonał żadnego ruchu, a po wcześniejszej wizycie siostry i jej wygłodniałej ekipy Diamond doskonale wiedziała, do czego to zmierza.

– Usiłowaliśmy naprawić twój samochód. Nie zjedliśmy dziś lunchu, żeby mieć siły przywieźć ci auto. Pomyśleliśmy, że czujesz się na tyle dobrze, by jutro wrócić do pracy – oznajmił Knox, a wspomnienie jego pomocy w czasie choroby i wtedy, gdy zepsuło się auto, kazało Diamond ustąpić.

- Zostaniecie na kolację? – zapytała.
- Tak – przytaknęli zgodnie.
- Siadajcie więc – zaprosiła.

Kiedy usiedli przy kuchennym stole, Diamond wyjęła pizzę z pieca.

- Ma pani piwo? – zapytał Rider z nadzieją w głosie.
- Nie, nie mam też wina. Wypiły je dziś Sex Piston z przyjaciółkami.
- Dzięki Bogu, że się z nimi minęliśmy – stwierdził Rider, wzdrygając się.
- Ty durniu, to jej siostra – skarcił go Knox.
- Przepraszam – powiedział Rider, biorąc kawałek pizzy.

– W porządku. Moja siostra i jej przyjaciółki to kwestia gustu – uspokoiła go Diamond, po czym postawiła na stole dzbanek słodkiej herbaty i szklanki, a dopiero później zajęła miejsce i nałożyła sobie pizzę.

Danie zniknęło tak szybko, że Diamond z trudem zdołała wyrwać Riderowi ostatni kawałek, otrzymując w zamian jego nieszczęśliwą minę, a gdy miała wziąć pierwszy kęs – mężczyzna opuścił wzrok na jej otwarte już usta, w związku z czym zamknęła je i oddała mu pizzę.

– To nie było w porządku – zwróciła mu uwagę, lecz Rider zupełnie się tym nie przejął i, wruszywszy ramionami, po prostu odgryzł duży kawałek pokrytej serem pizzy.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio jadłem domową pizzę. Zwykle jemy mrożoną, więc zamierzałem o nią walczyć wszelkimi sposobami – wyjaśnił Rider.

Ten przyjazny mężczyzna rozbawił Diamond, która (dziwiąc się, że jego towarzysz oddał przyjacielowi ostatni kawałek) popatrzyła teraz na Knoxa. Żar w jego oczach natychmiast ją rozpałił, równie mocno jak podczas poprzedniego spotkania.

Oderwała od niego wzrok, po czym wstała, by pozbierać brudne naczynia. Kiedy wróciła po szklanki, niemal wpadła na Knoxa niosącego je już do zlewu.

- Pozwól że pozmywam, skoro już się wprosiiliśmy na kolację – poprosił.
- Nie, nie trzeba – stwierdziła.

Knox zupełnie ją zignorował, po prostu zabierając się do mycia, ona zaś mogła jedynie się przyglądać. Nie chciała wyjść na idiotkę, wypraszając dwóch mężczyzn, którzy tymczasowo objęli jej mieszkanie w posiadanie.

Rider poszedł do salonu, gdzie włączył telewizor, ułożywszy się przy tym wygodnie, i skakał po kanałach.

- Dzięki za pizzę – powiedział Knox.
- Polecam się na przyszłość – oznajmiła Diamond, odsuwając się od niego, by zetrzeć ze stołu.
- Sex Piston często do ciebie wpada? – zapytał mężczyzna.
- Niezbyt. Nie jesteśmy ze sobą szczególnie blisko – odparła Diamond, wruszając ramionami, po czym zajęła się składaniem ścierki.

– Czy jej dzisiejsza wizyta miała jakiś powód? – zapytał Knox, jednocześnie porządnie myjąc naczynia, na co Diamond patrzyła z przyjemnością. Choć z niezrozumiałego dla siebie powodu założyła, że ten potężny mężczyzna będzie w tym niezgrabny, jego dłonie myły i płukały wszystko z prawdziwą wprawą.

- W piątek mamy kolację rodzinną – wyjaśniła.

Kiedy skończył mycie, odwrócił się do niej, mówiąc:

– Sądząc po twojej minie, nie cieszysz się zbyt. –

– To prawda. Nie jestem blisko z własną rodziną. –

– Dlaczego? – zapytał.

– Tak naprawdę bez powodu, po prostu się od siebie różnimy. Nie mamy wiele wspólnego – po tych słowach Diamond się odwróciła, pragnąc porzucić temat rodziny, który przypomniał jej jedynie, że już sama rozmowa z Knoxem jest z jej strony głupotą, nie tylko świadcząca o braku profesjonalizmu, lecz także prowadząca w stronę, w którą nie zamierzała iść.

Przybierając swój zwykły sztuczny wyraz twarzy, zdecydowała się zakończyć ten spontaniczny wieczór. Weszła więc do salonu i stojąc przy sofie, podziękowała, że przywieźli jej samochód.

– Mógłbym obejrzeć ten program do końca? – zapytał Rider, odrywając wzrok od ekranu i ponownie patrząc na nią błagalnie. – Jeśli teraz wyjdę, przegapię koniec.

Choć Diamond usiłowała nie ulec jego urokowi, Knox w międzyczasie usiadł na sofie, po czym wyciągnął przed siebie długie nogi.

– W porządku, nie mam nic przeciwko temu – odparła nieco wbrew sobie Diamond, kiedy zaś chciała usiąść na krześle, czyjeś dłonie chwyciły ją w talii i pociągnęły na miejsce między mężczyznami.

– Stąd będziesz lepiej widziała telewizor – wyjaśnił Knox, nie odrywając wzroku od ekranu.

Początkowo Diamond czuła się między nimi niezręcznie na wspomnienie, że w dniu wydania nakazu rewizji obaj mężczyźni byli w pokoju Knoxa. Kiedy jednak żaden z nich nie wykonał ani jednego ruchu, zaczęła się odprężyć, aż wreszcie zdołała się skupić na programie. Po jego zakończeniu zaś obaj goście wstali, nie potrzebując żadnych przypomnień.

– Dzięki za obiad i film – powiedział z szerokim, przyjaznym uśmiechem Rider, na co Diamond odpowiedziała tym samym. Z całą pewnością był największym w całym klubie flirtiarzem, który na dodatek doskonale potrafił robić użytek z własnego wyglądu.

– Polecam się na przyszłość, Riderze. Raz jeszcze dziękuję za naprawę samochodu – powiedziała Diamond.

– Chętnie skorzystam. – Po tych słowach Rider ruszył do drzwi. To samo zrobił Knox, który jednak nie przekroczył progu jej mieszkania. Ponieważ sądziła, że wyjdzie wraz z Riderem, popatrzyła na niego pytająco.

Kiedy jednak mężczyzna zamknął drzwi i przyciągnął ją do siebie, natychmiast zeszytniała i zaczęła się wyrwać; Knox jednak po prostu złapał ją za pośladek i mocniej przytulił do swego umięśnionego ciała.

– Dotykałem ustami twojej cipki, ale nie wiem, jak smakują twoje usta. – I zanim Diamond zdołała zaprotestować, pochylił się i ją pocałował. Wszelkie próby odsunięcia się były daremne, gdyż mężczyzna zanurzył dłoń w jej włosach, odchylając jej głowę na bok, a jednocześnie rozwierając jej usta językiem, kiedy zaś ten wsunął się w ciepłe wnętrze i zaczął je delikatnie badać, kobieta zrezygnowała z oporu, lecz po prostu oparła mu dłonie na piersi.

Po chwili mężczyzna oparł ją o drzwi, jednocześnie pieszcząc jej język własnym, zaś umieszczony w języku kolczyk przypominał o niedawnych pieszczotach w zupełnie innym miejscu. Na to wspomnienie Diamond odsunęła usta od jego pożądliwych warg.

– Knox, nie zamierzam tego robić...

Odsunął się od niej z poważnym spojrzeniem.

– Dlaczego? – zapytał. – Wiem, że chcesz się ze mną pieprzyć równie mocno, jak ja chcę to robić z tobą – dodał, a te bezceremonialne słowa wywołały grymas na twarzy Diamond.

– Bo po pierwsze mogłabym stracić uprawnienia, a po drugie nie zamierzam stać się kolejną kobietą w twoim ogromnym łóżku.

– Diamond, nie zaszkożę twojej kariery, bo nie zabiłem Sam. Moje łóżko cię przyjmie, a obecność lub nieobecność innych osób zależy tylko od ciebie. – Chwycił ją za ramiona i odsunął od drzwi.

– Ty durniu, chciałam ci tylko powiedzieć, że nic z tego nie będzie. Nie zamierzam mieć z tobą nic wspólnego.

– Ależ będziesz mieć całkiem dużo wspólnego, kiedy włożę ci kutasa w tę ciasną cipkę, a ty

będziesz błagać o więcej – odparł, wychodząc, Knox.

– Pajac – rzuciła za nim Diamond, zamykając drzwi. Była wściekła na siebie już o samo to, że w ogóle straciła panowanie nad sobą i wpuściła tych dwóch do mieszkania.

Knox należał do ludzi, którym jeśli dasz im palec, wezmą całą rękę. A ponieważ w chwili szaleństwa pozwoliła doprowadzić się do orgazmu, mężczyzna uznał, że dostanie od niej wszystko, czego zechce.

Rozczaruje się jednak. Diamond przez całe życie miała do czynienia z aroganckimi motocyklistami. Położy kres jego planom, zanim mężczyzna pozbawi ją zdobytej z takim trudem kariery i, co gorsza, skradnie jej tak troskliwie chronione serce.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Po wielogodzinnych rozprawach Diamond opuszczała sąd wyczerpana. Wszelkie nadrabianie zaległości po dwudniowej nieobecności będzie musiało poczekać – umierała z głodu, gdyż poprzedniego dnia oddała większą część kolacji, a śniadania nie zdążyła zjeść. Bardzo potrzebowała lunchu, ruszyła więc do położonej po drugiej stronie ulicy, zatłoczonej restauracji, gdzie zdecydowanie nie była jedyną osobą spragnioną posiłku.

Gdy weszła do środka, zauważyła, że ktoś do niej macha; szybko rozpoznała Winter. Siedziała ona przy dużym stole w towarzystwie dwóch kobiet. Nie chcąc dołączyć do nich, Diamond rozejrzała się po lokalu, ale jedyne wolne miejsca znajdowały się właśnie obok Winter i jej towarzyszek. Ostatecznie więc, kierowana potrzebą zaspokojenia głodu, niechętnie ruszyła w ich stronę.

– Cześć Diamond, dołączysz do nas? – zapytała jedna z kobiet, a Diamond skrzywiła się na dźwięk swego znienawidzonego imienia, ale przyjęła zaproszenie. Kiedy usiadła, Winter przedstawiła jej swoje towarzyszki.

– To moja przyjaciółka, Beth Moore, i jej siostra, Lily.

Diamond uśmiechnęła się do uroczej blondynki, a później zerknęła na jej siostrę. Zbliżając się do stolika, dostrzegła jedynie długie, czarne, olśniewająco błyszczące włosy, ale teraz, na widok uśmiechu młodej kobiety, wstrzymała oddech. Była po prostu piękna. Diamond nigdy wcześniej tak bardzo nie zachwycła się inną kobietą; próbowała zgadnąć, czy jest ona modelką albo aktorką.

– Cześć – powiedziała ta śliczna brunetka, a jej delikatny głos natychmiast przedarł się przez zawodową barykadę Diamond. Nie sposób było popatrzeć w te łagodne oczy i traktować ich właścicielkę z góry.

– Cześć – odparła, odwzajemniając uśmiech.

– Diamond reprezentuje Knoxa – wyjaśniła siostrze Beth.

– Mam nadzieję, że uda się go pani wybronić – powiedziała Lily.

– Ja też mam taką nadzieję, pracuję nad tym – odparła Diamond pospiesznie, ponieważ właśnie podeszła do niej kelnerka.

– Drogie panie, co robicie dzisiaj w mieście? – zwróciła się teraz do kobiet.

– Musiałam odebrać kilka rzeczy na jutrzejsze wesele – odparła Winter.

Diamond oblała się rumieńcem, ponieważ wcześniej odrzuciła zaproszenie Winter, która zapraszała na jej własne wesele.

– Przyjdzie pani? – zapytała Lily z szelmowskim uśmiechem.

– Ja... – zaczęła Diamond, czując się paskudnie pod obstrzałem trzech wpatrzonych w nią par oczu – mam mnóstwo pracy przy sprawie Knoxa.

Winter popatrzyła na nią z rozbawieniem, doskonale wiedząc, że Diamond po prostu usiłuje uniknąć krępującej rozmowy – zaproszenie odrzuciła jeszcze przed przyjęciem sprawy Knoxa.

– Bardzo proszę, niech pani przyjdzie, dotrzyma mi pani towarzystwa. Od ślubu Beth z Razerem spotkałam kilku członków klubu The Last Riders, ale nie znam ich zbyt dobrze. Wesele odbędzie się na tyłach domu klubu; nie zaproszono zbyt wielu gości, bo Winter nie chciała dużej imprezy. Będzie nieformalna, nie trzeba się stroić.

Diamond zamierzała odmówić, lecz widząc błagalną minę Lily, nie potrafiła powiedzieć tego wprost.

– Lily, jestem pewna, że Winter nie chce nieoczekiwanego gościa – powiedziała Diamond, raz jeszcze starając się wymigać.

– Chciałabym, aby pani przyszła. Kolejny gość bez trudu się zmieści. Ani Viper, ani ja nie chcieliśmy dużego wesela, będą tylko rodzina i przyjaciele. Diamond, mam nadzieję, że będzie pani obecna – poprosiła Winter uprzejmie.

Nie mając wyboru, Diamond przyjęła zaproszenie. Nie umknął jej przy tym wyraz ulgi na twarzy Lily. Zaciekawiona tym, zaczęła się przyglądać młodej kobiecie – miała ona na sobie podkreślającą czerń

włosów, śliczną niebieską sukienkę. Nie była mocno umalowana i nie miała na sobie biżuterii; wzrok Diamond przykuła bransoletka z czerwonej gumy na jej nadgarstku. Kiedy Lily dostrzegła wzrok prawniczki skierowany na tę ozdobę, zakryła ją drugą dłonią.

Posyłając jej łagodny uśmiech, Diamond przeniosła uwagę na Winter rozmawiającą o weselu z Beth, która szybko wciągnęła ją w rozmowę. Szybko się zorientowała, że tak naprawdę ma wiele wspólnego ze swymi towarzyszkami.

Nie przypominały znanych Diamond kobiet związanych z motocyklistami. Winter i Beth pracowały zawodowo i – w przeciwieństwie do jej matki i Sex Piston – nie zamierzały pozwolić, by całym ich światem stał się styl życia bikerów.

Kiedy podczas lunchu Beth wyjawiała Winter, że pani Langley nie przyjdzie na wesele, Diamond zorientowała się, że ma przed sobą pomijane dotychczas w śledztwie źródło informacji.

– Beth i Winter, od urodzenia mieszkacie w Treepoint, wiecie więc więcej ode mnie. – Obie kobiety natychmiast stały się bardziej czujne. – Ty – powiedziała Diamond, wskazując na Winter – pracowałaś w szkole średniej. Z kim spotykała się Samantha Langley w Treepoint?

– Spała ze wszystkimi. Jeszcze zanim zaczęła się kręcić wokół klubu The Last Riders, spotykała się z jednym chłopakiem przez tydzień, a później wiązała się z kolejnym.

– Możesz mi zrobić listę? I to sięgając jak najdalej w przeszłość, odkąd pamiętasz? Uwzględnij nawet facetów na jedną noc. Muszę odnaleźć kogoś, kto pragnął jej śmierci.

– Chodziła z Lily do szkoły. Przygotujemy listę nazwisk, którą prześlemy podczas wesela – obiecała Winter, wyraźnie podekscytowana, że może pomóc. Diamond uśmiechnęła się na widok zaraźliwego ciepła tej ślicznej kobiety. Doskonale rozumiała, czemu Viper jej się nie oparł.

Opanowała ją ciekawość, zapagnęła jak najlepiej poznać te dziewczyny; wówczas Beth wyjaśniła, że prowadzi działalność gospodarczą – opiekuje się seniorami potrzebującymi pomocy w codziennych czynnościach.

– Pracujesz razem z siostrą? – zwróciła się Diamond do Lily.

– Nie, czasem jej pomagam, ale uczę się w Breckenridge College. Chcę być pracownicą socjalną – wyjaśniła dziewczyna.

Diamond popatrzyła na siedzącą przed nią piękność z łagodnymi oczami. Świat ją połknie i wypluje. Zarówno Lily, jak i jej siostra miały cechy, z jakimi nigdy się nie spotkała — były prawdziwymi filantropkami. W oczach Beth dostrzegła delikatność; Lily była bardziej wycofana, a w jej spojrzeniu czaiły się tajemnice, których Diamond wolała nie zgłębiać. Z trudem powstrzymała się, by nie dotknąć jej dłoni. Diamond trudno było uwierzyć, że ta dziewczyna tak bardzo na nią wpływa.

– To godne podziwu – stwierdziła taktownie Diamond. – Ale trudno patrzeć na ludzi potrzebujących pomocy i robić tylko tyle, ile wynika z obowiązków zawodowych.

– Jestem silniejsza, niż się wydaje, poradzę z tym sobie – odpowiedziała stanowczo Lily.

Diamond nie miała wątpliwości, że zawód, do którego ta kobieta czuje powołanie, zaangażuje ją całkowicie; w związku z tym rzuciła Winter i Beth pełne niepokoju spojrzenie.

– Da sobie radę. Będę się nią opiekować razem z Winter – odpowiedziała Beth na niezadane pytanie.

– No i członkowie The Last Riders też jej dopilnują – dodała Winter, nie podnosząc głowy znad pełnego talerza.

– Potrafię o siebie zadbać – oznajmiła stanowczo Lily.

Diamond miała do czynienia z ludźmi, z którymi będzie pracować Lily. To nieuniknione. Nie, ta dziewczyna sobie z tym nie poradzi – przecież samej Diamond nie było łatwo, choć podczas kontaktów z nią przebywali za kratkami, a w pobliżu była policja. Nie chcąc jednak niszczyć czyichś marzeń, zmieniła temat.

Diamond właśnie piła drugą kawę, kiedy otwarły się drzwi restauracji i do środka weszli członkowie klubu The Last Riders. Beth uśmiechnęła się do przystojnego motocyklisty, który pochylił się, by ją pocałować, kiedy zaś mężczyzna wypuścił ją z ramion, a ona sama napotkała wzrok Diamond – oblała się rumieńcem.

– Diamond, to mój mąż, Razer. Razerze, to Diamond. Reprezentuje Knoxa.

Mężczyzna z uśmiechem zajął miejsce obok żony, obejmując ją przy tym ramieniem. Pozostałe puste miejsca po stronie stołu, gdzie siedziała Diamond, zajęli Rider i Knox; Viper usiadł obok Winter. Diamond nie знаła dwóch pozostałych mężczyzn, z których jeden, pokryty tatuażami, sprawiał złowrogi wrazenie.

– Diamond, chyba znasz już wszystkich poza Shade'em i Trainem.

Shade'em nazywano mężczyznę z tatuażami, Train stanowił uosobienie motocyklisty-łobuza. Diamond doskonale rozumiała, w jaki sposób członkowie klubu The Last Riders zdołali utrzymać zainteresowanie tak wielu kobiet. W klubie The Destroyers było co najwyżej dwóch przystojnych mężczyzn, lecz większość była starsza i miała pokaźne brzuchy, jakich nie miał żaden ze znanych jej członków The Last Riders – tam wszyscy byli w doskonałej formie.

– Co robiłaś, kobietko? – Viper zapytał Winter.

– Nic takiego, po prostu kupiłam resztę rzeczy na jutro. Na pewno się nie rozmyślisz i nie opuścisz mnie przed ołtarzem? – droczyła się z nim Winter.

– Na pewno – odparł Viper, obejmując ją ramieniem.

Diamond zauważyła, że zarówno Razer, jak i Viper dość zaborczo podchodzą do swoich dziewczyn, co daleko odbiegało od opowieści Sex Piston o skłonności członków tego klubu do dzielenia się partnerkami; nie zamierzała się jednak zastanawiać, czy te dwie kobiety biorą udział w takich praktykach. I naprawdę nie chciała tego wiedzieć.

Kiedy mężczyźni dostali zamówione dania, na widok ogromnych porcji Knoxa i Ridera kąciki ust Diamond mimowolnie uniosły się do góry.

– Co cię tak bawi? – zapytał Knox.

– Podejrzewam, że jesteście tak głodni, jak ja przed chwilą. Założę się, że wczoraj wieczorem moglibyście zjeść jeszcze dwie pizze.

– Powiedz „trzy”, to będziesz bliżej prawdy – odparł Knox, uśmiechając się półgębkiem.

Ta wymiana zdań ściągnęła na nich zaciekawione spojrzenia siedzących przy stole kobiet. Diamond usiłowała ich unikać, zbierając swoje rzeczy.

– Muszę wracać do biura – oznajmiła, gwałtownie wstając. Wówczas wszystkie rozmowy ucichły, a wzrok zebranych sprawił, że poczuła się niekomfortowo.

Choć opuściła restaurację samotnie, najwyraźniej im bardziej usiłowała się zdystansować od członków klubu The Last Riders, tym częściej jej drogi splatały się z ich życiem.

Po drodze udzieliła sobie w myślach reprimendy, ale po wejściu do biura jej tok myślenia uległ gwałtownej zmianie. Na środku pomieszczenia, w którym panował chaos, stała Holly; podnosiła z podłogi dokumenty.

– Co tu się, do cholery, stało? – zapytała Diamond, z osłupieniem wpatrując się w panujący w biurze bałagan. Meble zniszczono. Podłoga była usłana różnymi dokumentami wyrzuconymi z przewróconych szaf.

– Ktoś się tu włamał. Usiłowałam do pani dzwonić, ale była pani w sądzie i nie oddzwoniła do mnie. Był tu już szeryf, zrobił zdjęcia i sporządził protokół – wyjaśniła Holly, trzymając w dłoni plik kartek.

– Posprzątanie tego zajmie kilka dni. Kto mógł to zrobić? – zapytała Diamond, wchodząc do gabinetu, który był w jeszcze gorszym stanie. – I jak się to komuś udało? – dodała.

Dokumenty z jej splądrowanego biurka rozrzucono dookoła i podarto.

– Czy pani zdaniem ma to coś wspólnego z jakimś klientem? – zapytała Holly.

– Nie wiem, ale jeśli ktoś chciał oderwać moją uwagę od sprawy, zdołał to zrobić – odparła Diamond.

– Nie, nie zdołał – powiedział Knox, stając w drzwiach jej gabinetu.

Diamond i Holly obserwowały, jak biuro wypełnia się członkami klubu The Last Riders, za którymi wchodzi Winter, Lily i Beth, wpatrując się z niedowierzaniem w zdewastowane pomieszczenie.

– Pomogę – zaproponowała Lily; klęknęła i zaczęła zbierać dokumenty.

– Wszyscy pomożemy – sprostowała Winter, po czym wyjęła telefon i wykonała połączenie. – Evie, możesz wziąć kilka dziewczyn i przyjechać do biura Diamond Richards? Ktoś się tu włamał

i Diamond potrzebuje pomocy w sprzątaniu. Dzięki.

– To niepotrzebne, poradzimy sobie z Holly – zaprotestowała Diamond.

– Czyżby? Chciałbym popatrzeć, jak podnosicie te szafy na akta i biurko – powiedział Knox.

Wraz z Riderem ustawiał na miejscu ciężkie szafy; Shade, Train i Viper weszli do gabinetu, by podnieść solidne biurko.

– Takich szkód nie mogła narobić jedna osoba. Kiedy wyszłaś, do restauracji przyszedł szeryf, który nam opowiedział o tej demolce. On także uważa, że musi za tym stać więcej ludzi – wyjaśnił Knox, wyrównując niskie stoliki; pozostali członkowie klubu przywracali porządek innych mebli. Do klęczącej na podłodze Lily dołączyły Winter, Beth i Holly.

– Kiedy przyjdzie reszta dziewczyn, poukładamy to wszystko – obiecała Beth.

– Winter, przestań. Jutro wychodzisz za męża, na pewno masz co robić. Poradzę sobie... – rzekła Diamond.

Lily, klęcząca na podłodze pod oknem, zwróciła na siebie powszechną uwagę – gwałtownie wciągnęła powietrze, a po chwili podniosła do góry dłoń ociekającą krwią.

– Beth... – wyszeptała, zwracając się do siostry z kolejnym jękiem bólu i wskazując na kolana, a tymczasem krew wsiąkała w dokumenty, na których klęczała.

Winter i Beth natychmiast ruszyły w stronę młodej kobiety, ale zanim którakolwiek z nich zdołała do niej dotrzeć, Shade już podnosił Lily z podłogi i brał ją na ręce. Dziewczyna usiłowała mu się wyrwać, wbijając przy tym wzrok w zakrwawioną dłoń.

– Gdzie jest łazienka? – zapytał Shade Diamond, która wskazała na drzwi w korytarzu przed biurem. Shade opuścił pomieszczenie z wyrwywającą się Lily, a Beth usiłowała pójść za nimi.

– Beth... – Jęk Lily rozdarł stwardniałe serce Diamond. Przecież ta urocza kobietka bez wahania zaczęła jej pomagać, a teraz jest ranna. Kiedy Diamond ruszyła za Beth w stronę łazienki, Knox chwycił ją mocno za ramię, Razer zaś objął Beth w talii.

– Beth, pozwól się tym zająć Shade'owi. Zanim został żołnierzem sił specjalnych, był w wojsku ratownikiem medycznym – wyjaśnił Razer swej przerażonej żonie.

– Razer, ja jestem pielęgniarką, a ona mnie potrzebuje – warknęła Beth pod adresem męża.

– Beth, daj Shade'owi czas na wyjęcie szkła. To będzie bolało. Naprawdę uważasz, że zdołasz to zrobić? – zapytał Razer, na co Beth pobladła. – Przyniosę ci z samochodu apteczkę – obiecał.

Beth skinęła głową na znak zgody, a kiedy Razer wyszedł po środki opatrunkowe, wszyscy pozostali w napięciu czekali pod drzwiami łazienki. Diamond nerwowo bawiła się dłońmi. Miała poczucie winy.

– Zbierzmy to szkło, zanim ktoś jeszcze zrobi sobie krzywdę – zasugerował Knox.

Ze znajdującego się w holu schowka Diamond wyjęła szczotkę i szufelkę, a kiedy wróciła do biura, Knox zdołał już oddzielić szkło od dokumentów. Kobieta usiłowała nie patrzeć na zakrwawione papiery, zastanawiając się przy tym, czy ten twardy żołnierz sił specjalnych potrafi wystarczająco delikatnie zająć się tą uroczą kobietką, która tak bardzo chciała jej pomóc.

– Przestań – polecił Shade, sadzając dziewczynę na zamkniętej muszli klozetowej.

Lily nie odrywała od zakrwawionej dłoni oczu, które po chwili uciekły do góry tak bardzo, że widać było tylko białka, i dopiero gdy Shade nią potrząsnął, ponownie zaczęła patrzeć na niego.

– Lily, patrz na mnie – polecił tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Nie patrz znowu na rękę.

– Boli – poskarżyła się, na co Shade zacisnął usta. Niemal się sprzeciwił, kiedy Lily zaczęła na kolanach sprzątać panujący w biurze bałagan; ostatecznie jednak postanowił się nie wtrącać. Teraz był zły na siebie, że nie posłuchał instynktu. Cholernie męczyła go już ta cienka lina, po której stąpał, by wszystkich zadowolić. Niezmiennie cierpiała na tym skłonna do wypadków Lily, gdyż nie był w stanie jej chronić.

– Kiedy wyjmę szkło i oczyszczę ranę, przestanie boleć – obiecał.

– Shade, Beth jest pielęgniarką, ona może to zrobić. Chcę Beth – upierała się Lily. Mężczyzna pojął, jak ta kobieta reaguje na jego bliskość w ciasnym pomieszczeniu.

– Wcale się nie dziwię, że chcesz właśnie jej. Ale czy twoim zdaniem Beth zdoła wyjąć to szkło, kiedy ty będziesz płakać i zachowywać się jak dziecko? – zapytał z nadzieją, że obudzi w niej złość, która przełoży się na wolę walki.

Lily zeszywniała. Shade widział wyraźnie, że dziewczyna usiłuje odzyskać panowanie nad sobą, jednocześnie starając się zerknąć na ciągle krwawiącą ranę.

– Patrz na mnie – ponownie polecił Shade, zwilżając papierowe ręczniki i delikatnie wyjmując drobne odłamki szkła.

Czuł, że dziewczyna mu się przygląda. Nie sprzeciwiała się jego poleceniom, choć wydawał jej nieco oschle. Wymuszona maleńkim pomieszczeniem toalety bliskość, która wprawiała Lily w zakłopotanie, wystawiała jego opanowanie na próbę. Kiedy skończył, usłyszał pukanie do drzwi i głos Razera informujący o przyniesionej apteczce. Mężczyźni bez słowa przekazali sobie przedmiot, po czym drzwi się ponownie zamknęły.

W apteczce Shade znalazł jałową gazę i bardzo ostrożnie usunął wbity w jedno z kolan Lily odłamek szkła. Sukienka Lily podsunęła się w górę, odsłaniając jedwabistą skórę ud, co zdecydowanie utrudniało mu koncentrację, w związku z czym już drżącymi dłońmi kończył oczyszczać kolana, przecierając je środkiem odkażającym i owijając bandażem. Kiedy dotknął delikatnej skóry poniżej kolana, dziewczyna zaczęła drżeć, usiłując ścisnąć uda.

– Rozchyl nogi, muszę ci zabandażować drugie kolano – polecił.

Lily odrobinę rozsunęła uda, on zaś ostrożnie nakładał bandaż, głaszcząc przy tym delikatną skórę pod kolanem. Zanim zaczęła się odsuwać, Shade wstał, przesuwając dłonią po przedniej stronie jej ud tak delikatnie, że ta niewinna dziewczyna z pewnością uznała ten dotyk za przypadkowy.

Teraz odkaził dłoń, po czym ją także bez pośpiechu owinał bandażem, rozkoszując się wzrokiem Lily śledzącym każdy jego ruch; ponieważ jednak nie mógł dłużej odsuwać nieuchronnego zakończenia tej czynności, cofnął się o krok.

– Gotowe – oznajmił; dziewczyna natychmiast oderwała od niego wzrok i pospiesznie opuściła łazienkę.

Shade podniósł apteczkę, skrupulatnie zbierając wszystkie wyjęte z niej rzeczy, po czym umył dłonie i ochlapał chłodną wodą twarz. Zastanawiał się przy tym, jak długo jeszcze zdołałby się powstrzymać od sięgnięcia po to, co uważał za swoje.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Szkoło zamieciono, zanim Lily, kojarząca się Diamond z przerażoną łanią, ponownie weszła do biura z nieobecny spojrzaniem i ruszyła w stronę Beth. Diamond zazdrościła siostrze łączącej je bliskości, obserwując, jak Beth uspokaja Lily, aż wreszcie dziewczyna siadła na krześle i zajęła się układaniem dokumentów zbieranych przez członków klubu The Last Riders.

Po powrocie do pokoju Shade najpierw spojrzął na Lily, a dopiero później zajął się sprzątaniami; przyjął do wiadomości, że dziewczyna go ignoruje, choć jego ponura mina wyrażała napięcie. Obserwując, jak Shade'a otaczają pozostali członkowie klubu, Diamond uwierzyła w złożoną przez Winter obietnicę, że klub zapewni ochronę Lily, gdy ta będzie wykonywała wymarzony zawód. W końcu chronili ją przed wilkiem w ich własnym gronie.

Kiedy niedługo później przybyły członkinie The Last Riders, Diamond przedstawiono Evie, Dawn, Jewell i Raci, które zgodnie odrzuciły jej protesty i zaczęły układać dokumenty, które Holly umieszczała później w odpowiednich teczkach w szafkach.

Dzięki pomocy tak wielu osób porządku, które w przeciwnym razie zajęłyby tydzień, potrwały jedno popołudnie. Gdy skończono, Diamond rozejrzała się po pozornie pustym pomieszczeniu, z którego mężczyźni wynieśli sofę – tak bardzo zniszczoną, że wymagała wyrzucenia.

– Cholera, macie jakiś pomysł, kto to zrobił? – zapytała Evie, podając Diamond ostatnią koszulkę z dokumentami.

– Nie, ale moim zdaniem chodzi o sprawę Knoxa. Najpierw nakaz rewizji w związku z biżuterią, a teraz to. Za dużo jak na zbieg okoliczności. Ktoś chce, żebym zrezygnowała.

– Zgadza się, to eskalacja gróźb. Robi się bardziej niebezpiecznie, niż sądziłem. Diamond, nie chcę, żebyś dokądkolwiek chodziła sama – powiedział Viper.

– Będę ostrożna – odparła Diamond.

– Na to liczę – stwierdził stanowczo Knox.

Słowa te najwyraźniej zaskoczyły Evie i pozostałe kobiety, Diamond zaś po prostu odwróciła się i zaczęła układać w szafce pozostałe tečky.

– Skończyliśmy. W poniedziałek Holly zamówi nową sofę. Dziękuję wam. Uporządkowanie tego chaosu zajęłoby nam pewnie kilka dni – powiedziała Diamond z prawdziwą wdzięcznością w głosie.

– To żaden problem. Cieszę się, że mogliśmy pomóc – odparła z uśmiechem Winter.

Kiedy Winter, Beth i Lily wstały, Diamond przeprosiła dziewczynę za poniesione obrażenia, w dalszym ciągu dotknięta widokiem jej bandaży.

– Zbyt gwałtownie zareagowałam, to tylko kilka zadrapań. Do zobaczenia jutro – powiedziała Lily, po czym kobiety wyszły w towarzystwie Razera i Shade'a.

– Musimy iść, ale Knox zostanie z tobą, dopóki nie dotrzesz do domu – oznajmił Viper, zerkając na uporządkowane biuro. Choć Diamond zaczęła protestować, szybko zauważyła, że nie ma to większego sensu, ponieważ Viper podjął już decyzję.

– W porządku, i tak prawie tu skończyliśmy – poddała się Diamond, gdyż sama postawa Knoxa opartego o ścianę z rękami założonymi na piersi wyraźnie wskazywała, że mężczyzna donikąd się nie wybiera.

– Wezwałam ślusarza; już tu jedzie, żeby wstawić nowy zamek – powiedziała Holly, odkładając telefon.

– Dziękuję, Holly – odparła Diamond, po czym zerknęła na zegarek i stwierdziła, że jest już prawie piąta. – Idź do domu, a ja tu zostanę do czasu wymiany zamka.

– W porządku, jeśli jest pani pewna. W poniedziałek przed pracą zajrzę do sklepu meblowego i wybiorę nową sofę. – Holly wyszła, zostawiając Diamond z Knoxem.

– Twoi przyjaciele bardzo mi dziś pomogli – stwierdziła.

Mężczyzna skwitował te słowa wzruszeniem ramion.

– Tak należało zrobić, prawdopodobnie to moja sprawa ściągnęła tu tego łotra – wyjaśnił, pocierając łusą głowę. – Cholerny bałagan. Gdybym trzymał kutasa w spodniach, nie doszłoby do tego

wszystkiego.

Diamond nie odpowiedziała, bo mężczyzna prawdopodobnie miał rację. Ktoś wykorzystał krótkie spotkanie Knoxa z Samanthą, by go zrobić. Pytanie tylko, skąd ten ktoś o tym wiedział?

– Widziałeś kogoś tamtego dnia? Ktoś musiał cię widzieć, skoro zwrócił na ciebie uwagę policji – zapytała Diamond.

– Nie widziałem nikogo. Nikt nie widział mojego wypadku ani tego, że Sam mnie zabrała z drogi.

– A twojego wyjścia z hotelu?

– Nie, wtedy też nikogo nie było.

W tej samej chwili Diamond dostrzegła na jego twarzy przeblysł jakiejś myśli, więc zapytała, o co chodzi.

– Po wyjściu z hotelu wydawało mi się, że coś słyszałem, ale niczego nie zauważyłem. Nikogo nie widziałem.

– Skąd twoim zdaniem dobiegał hałas? – zapytała Diamond, czując chwilowy przyływ ekscytacji.

– Na skraju parkingu rośnie ogromny dąb. Uznałem, że to po prostu wiatr, ale ktoś mógł się tam ukryć. Poproszę Casha, żeby się rozejrzył – wyjaśnił mężczyzna.

– Mogę sama tam podjechać w drodze do domu – stwierdziła, pragnąc obejrzeć tamto miejsce.

– Nie, lepiej będzie, jeśli zrobi to Cash. Jest tropicielem, może znaleźć coś, co my przegapimy – wyjaśnił Knox.

Kiedy wykonywał telefon, do drzwi zapukał ślusarz, od którego Diamond kupiła najbardziej wytrzymały zamek (choć właściwie nie liczyła, że uniemożliwi on kolejne włamanie).

Naprawa nie zajęła dużo czasu, a po jej zakończeniu Diamond i Knox mogli wreszcie opuścić biuro. W drodze do samochodu kobieta zerknęła na zegarek.

– Dokąd się spieszysz? – zapytał Knox, dzięki swym długim nogom bez trudu dotrzymując jej kroku.

– Spóźnię się na kolację do mamy – odparła, otwierając drzwiczki samochodu.

– Jedziesz do Jamestown?

– Tak.

Knox chwycił ją za ramię, uniemożliwiając jej wejście do samochodu, kiedy jednak zaczęła się wyrywać, dostrzegła, że mężczyzna wskazuje na oponę.

– Cholera. Co tu się dzieje? Dziś jedna katastrofa goni drugą – stwierdziła Diamond, wyjmując telefon, by powiedzieć, że nie przyjedzie na kolację.

– Mogę cię zawieźć na motorze – zaproponował. – I tak pojechałbym za tobą, bo w przeciwnym razie Viper skopałby mi tyłek.

– Nie ma mowy, nie pojadę na twoim motorze do mamy.

– Najwyraźniej nie masz zbyt dużego wyboru. Zanim ktoś przywiezie ci nową oponę, minie co najmniej pół godziny.

– Możesz mi wymienić koło, mam zapasowe – zaproponowała Diamond.

– Zapasowe do niczego się nie nadaje, co zauważyłem, kiedy naprawialiśmy ci alternator. Cały twój samochód to jedno wielkie proszenie się o wypadek – oznajmił Knox, kręcąc głową.

– Zamierzałam kupić nowy, kiedy tylko zdobędę więcej klientów. Bardziej niż samochodu potrzebowałam Holly.

Knox popatrzył na nią sceptycznie, po czym stwierdził:

– Może jest w porządku, kiedy jeździsz po mieście, gdzie wszędzie jest blisko, ale z całą pewnością nie jest to bezpieczne, kiedy wybierasz się do mamy.

Diamond przyznała mu w duchu rację, więc zrezygnowała z cisnącej się na usta ciętej riposty. W tej samej chwili Knox podszedł do motocykla, wsiadł na niego, po czym podał jej kask.

– Jedziesz do domu czy do mamy? – zapytał.

Kobieta niemal zdecydowała się na powrót do domu i jedynie znaczenie, jakie mama przywiązywała do tej kolacji, skłoniło ją do zajęcia miejsca za Knoxem.

Założywszy kask, objęła w pasie mężczyznę już wyjeżdżającego z parkingu. Dawno zapomniała,

jak bardzo lubiła jazdę na tylnym siodełku motocykla. Nie robiła tego od lat, czyli odkąd zrezygnowała z przejażdżek z ojcem, a podczas pierwszej podróży z Knoxem była za bardzo chora, by się nią cieszyć.

Sex Piston kupiła sobie motor, a kiedy ojciec nauczył ją prowadzić, często z niego korzystała; Diamond jednak nigdy nie kusiło posiadanie takiego pojazdu. Zdawała sobie sprawę, że jej siostra, w przeciwieństwie do niej samej, doskonale wyczuwa maszynę. Teraz na ostrych zakrętach rozluźniała mięśnie, trzymając się Knoxa i poddając się ruchom motoru.

Wkrótce zatrzymali się przed domem mamy Diamond; kobieta zsiadła i podała Knoxowi kask.

– Dzięki za podwiezienie. Poproszę Sex Piston, żeby mnie odwiozła do domu. – Diamond ruszyła w stronę budynku, lecz przystanęła, słysząc stwierdzenie Knoxa.

– Poczekam – oznajmił, wyłączając silnik.

– Nie wygłupiaj się, przecież nie możesz tu siedzieć, kiedy my będziemy jeść. Sąsiedzi i moi rodzice będą się zastanawiać, kim jesteś.

– Więc im powiedz – odparł Knox, wzruszając ramionami i nie podejmując próby ponownego uruchomienia motocykla.

Diamond dostrzegła, że ten uparty mężczyzna nie zamierza ustąpić.

– Na Boga, po prostu wejdź do środka. Możesz zjeść z nami kolację, ale kiedy Sex Piston będzie cię wkurzać, pamiętaj, że sam się o to prosisz. – I Diamond ciężkim krokiem ruszyła do domu rodziców, a Knox poszedł za nią.

Zapukała do drzwi, po czym spokojnie czekała, nie przejmując się jego uniesioną ze zdziwienia brwią.

Po chwili w drzwiach stanęła mama, która na widok towarzysza córki szerzej otworzyła oczy, po czym wyznała, że zaczynała się martwić.

– Mamo, to jest Knox. Złapałam gumę, a on był tak miły, że mnie podwiózł. Zaprosiłam go na kolację, mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu – wyjaśniła Diamond na jednym oddechu.

– Nie mam, skarbie, przecież wiesz, że kiedy gotuję, zawsze dużo zostaje – odparła mama.

I tego właśnie Diamond obawiała się najbardziej; nie zdążyła uprzedzić Knoxa, że mama fatalnie gotuje ani że potrzebę narażenia rodziny na efekty swojej działalności kulinarnej odczuwa jedynie w celu przekazania wieści, które jej zdaniem są dla wszystkich ważne. Teraz więc Diamond uważnie przyglądała się mamie, poszukując ewentualnych, skrywanych oznak choroby, po czym z ulgą stwierdziła, że kobieta wygląda zdrowiej niż w ciągu kilku ostatnich lat.

– Co on tu, do cholery, robi? – zapytała Sex Piston, stawiając piwo na stole w jadalni.

– Sex Piston, uważaj na język – poprosiła stanowczo mama.

– Czy chodzi ci o to, że przy twoim stole siedzi morderca? – sprecyzowała; słysząc te słowa, mama ostro spojrzała na Knoxa.

– Mamo, on jest niewinny – wyjaśniła Diamond; Knox nie odezwał się ani słowem, nie podjął też żadnej próby obrony.

– Jestem tego pewna – stwierdziła mama, starając się zapobiec wiszącej w powietrzu kłótni córek.

– Z całą pewnością jest winny – odparła Sex Piston, opierając dłoń na biodrze.

– Zamknij się. Złapałam gumę, a on mnie podwiózł – wyjaśniła Diamond z nadzieją, że to uspokoi siostrę.

– Ale teraz już tu jesteś, a ja cię odwiozę do domu. Cześć – impertynenckim tonem rzuciła Sex Piston w stronę Knoxa.

– Sex Piston, przestań – upomniała ją matka. – Siadajcie, zawołam ojca – dodała.

Siadając przy stole, Diamond wymieniła z siostrą nieprzyjazne spojrzenia. Knox zajął miejsce obok Diamond, naprzeciwko Sex Piston.

– Powinam była wcześniej cię uprzedzić: moja mama nie gotuje zbyt dobrze, więc nie nakładaj sobie za dużych porcji – ostrzegła Diamond.

– I tak mogę się założyć, że smakuje lepiej niż więzienny wikt – warknęła Sex Piston.

– Jeśli nie przestaniesz wkurzać siostry, policja oskarży mnie o kolejne przestępstwo – zagroził Knox.

– No dalej, ty dupku – drażniła się z nim Sex Piston, biorąc przy tym nóż do mięsa i kładąc go obok siebie na stole.

– Dość tego! – Dochodzący od strony drzwi ostry głos zwrócił oczy wszystkich na ojca. Sex Piston otworzyła usta, Diamond zaś z ulgą przyjęła fakt, że siostra zaprzestała błazenady i po prostu wzięła piwo.

Ojciec wszedł do pokoju, po czym wyciągnął rękę do Knoxa.

– Jestem Skulls.

– A ja Knox.

Diamond obserwowała prezentację dwóch motocyklistów.

– Znasz już Sizzle? – zapytał, odsuwając krzesło matki.

Słyszając, jak ojciec zdradza Knoxowi pseudonim matki, Diamond miała ochotę schować się pod stołem.

– Miło mi państwa poznać – powiedział Knox, z trudem zachowując powagę, na co Diamond popatrzyła na niego z dezaprobatą.

Ojciec usiadł przy stole, mówiąc:

– Od Sex Piston wiem, że Diamond cię reprezentuje w sprawie o zabójstwo kobiety w Treepoint.

– Tak – potwierdził Knox, patrząc mężczyźnie prosto w oczy.

– Zrobiłeś to? – zapytał starszy z mężczyzn.

– Nie. Nie znosiłem tej dziwki, ale jej nie zabiłem – wyjaśnił Knox.

– Rozumiem, teraz zajmijmy się jedzeniem. Sizzle, przynieś kolację – polecił ojciec, z trudem ukrywając niezadowolenie.

Matka Diamond wniosła ułożoną na półmisku z ziemniakami, marchewką i bułkami pieczeń, od której przez pewien czas nikt z zebranych nie odrywał wzroku. Nakładanie porcji zajęło dłuższą chwilę, ponieważ mocno przypieczonego mięsa niemal nie dało się pokroić. Podawanych przez matkę bułek Diamond nie próbowała w ogóle, po samym wyglądzie poznając, że są surowe.

Ona sama nie zamierzała jeść surowego ciasta nawet dla mamy, lecz ani ojciec, ani pozostałe osoby siedzące przy stole nie były równie przewidujące – z mściwym uśmiechem obserwowała, jak Sex Piston po pierwszym kęsie pieczywa nie zdołała powstrzymać odruchów wymiotnych.

Knox zdołał zjeść całą porcję, co zresztą okazało się ogromnym błędem, ponieważ matka zaczęła mu wmuszać kolejną, na co ojciec także wziął sobie dokładkę, nie chcąc, by gość okazał się lepszy. Samej Diamond udało się zjeść jedynie pół porcji (i to popijając wyschnięte mięso kilkoma łykami piwa), a kiedy Sex Piston nie uporała się nawet z taką ilością, rzuciła jej spojrzenie mówiące „no i kto jest przegrywem?”.

– Czy ktoś ma ochotę na deser? – zapytała radośnie mama.

– Nie – stwierdzili zgodnym chórem zebrani.

Widoczna na twarzy mamy frustracja skłoniła do zmiany zdania wszystkich oprócz Diamond, która uznała, że to przecież nic nowego.

– Mamo, jestem na diecie – stwierdziła pod wpływem groźnego spojrzenia Sex Piston, któremu towarzyszył pokazany za plecami mamy środkowy palec.

Mama wróciła do stołu z ciastem robiącym niezwykle dobre wrażenie, Diamond wiedziała jednak, że w przypadku kucharzenia mamy wygląd jest zwodniczy. Zanim poprosiła o kawałek czekoladowego ciasta, zawsze czekała na opinię pozostałych, teraz zaś ich przerażone miny potwierdziły jej obawy.

– Sizzle, potrzebujemy mleka. Piwo nie pasuje do czekolady – oznajmił ojciec, na co matka udała się do kuchni; wówczas pozostali w pokoju pospiesznie zaczęli działać. Sex Piston wrzuciła swój kawałek ciasta do serwetki ojca, który zrobił to samo, po czym wyszedł z pokoju, kiedy tylko mama wróciła tam z mlekiem i papierowymi kubkami.

Diamond miała ochotę zapaść się pod ziemię, zastanawiając się, czy tego wieczoru może zdarzyć się coś jeszcze bardziej zenującego. Jednocześnie, kiedy jej ojciec po powrocie do pokoju wyjaśniał mamie, dlaczego musiał skorzystać z toalety, obserwował Knoxa, który co prawda zdołał zjeść kilka kęsów, ale nie dał rady przełknąć nic więcej.

– Nie przepadam za słodyczami – usprawiedliwił się pod wpływem pytającego wzroku mamy Diamond.

– Ja też nie, ale wiem, że wszyscy lubią zjeść coś słodkiego po kolacji.

– Sizzle, jak zwykle było pyszne – skłamał ojciec.

Diamond miała wszystkiego dosyć. Pragnęła uciec, by nie musieć spędzać ani chwili dłużej w towarzystwie ojca.

– Mamo, co nam chciałaś powiedzieć? Knox może wyjść, pójdzie do drugiego pokoju, a my porozmawiamy... – powiedziała Diamond.

– Nie ma takiej potrzeby, to nie jest zła wiadomość. Chciałam tylko prosić, żebyście obie, moje dziewczynki, zostały moimi druhami. Wreszcie zdecydowaliśmy się z waszym tatą wziąć ślub – wyznała mama.

Sex Piston wydała okrzyk radości, po czym wstała, by przytulić oboje rodziców; kiedy mama zwróciła swą uśmiechniętą twarz w stronę Diamond, ta ostrożnie stanęła na nogi.

– Mamo, porozmawiamy później. Muszę lecieć. Nie chcę zatrzymywać Knoxa dłużej niż to konieczne. Martwiłam się, że może chodzić o nawrót choroby, ale teraz się cieszę, że to dobra wiadomość. – Wypowiedziawszy te słowa, Diamond dosunęła krzesło do stołu, a później, nie czekając na Knoxa, niemal pobiegła do drzwi.

– Diamond, co ty wyprawiasz? Poczekać chwilę. Wesele odbędzie się w domu klubu The Destructors. Będzie catering i wszystko inne – mówiła mama, ale córka nie zatrzymała się, choć słyszała łązy w jej głosie.

– Nie mogę, mamo. Po prostu nie mogę – odparła Diamond, otwierając drzwi i biegnąc do motocykla Knoxa.

– Diamond, do jasnej cholery, przestań!! – ryknął ojciec.

Zatrzymała się, lecz wciąż stała tyłem do rodziny, wyczuwając przy tym bliskość Knoxa.

– Na czym polega twój problem? – wrzasnęła Sex Piston. – Dlaczego tak traktujesz mamę? Są razem od lat, powinnaś być szczęśliwa.

Teraz Diamond się odwróciła.

– Dlaczego miałabym być szczęśliwa, wiedząc, że poślubi mężczyznę, który od lat ją zdradzał? Teraz, kiedy się zestarzał i nie jest już prezesem klubu motocyklowego, prawdopodobnie trudniej mu znaleźć jakąś cipkę niż kiedyś, co nie, Pops? – rzuciła. Wezbrało w niej wieloletnie poczucie zranienia i zdrady, które teraz znalazło ujście. Na widok zaskoczonej miny ojca pragnęła jeszcze większej zemsty. – Od lat nie zasługiwałaś na mamę, więc nie, nie zamierzam patrzeć, jak się z nią żenisz; teraz także z całą pewnością na nią nie zasługujesz.

– Ty dziwko! – wrzasnęła Sex Piston.

– Ty nazywasz mnie dziwką?! Sama nią jesteś, ciągle jesteś napalona na jakiegoś faceta. Jesteś taka sama, gonisz za każdym chłopem tak samo, jak Ace za każdą kiecką. Jedyna różnica polega na tym, że ty nie zaszłaś w ciążę jak jego obecna partnerka.

Dostrzegając wyraz bólu na twarzy matki, Diamond z łkaniem ruszyła do motocykla Knoxa i założyła kask. Po chwili wahania mężczyzna też wsiadł na siodełko; uruchomił silnik i ruszył. Diamond przepłakała całą drogę do Treepoint, bo choć była bardzo zła na rodziców za taką wiadomość, jeszcze bardziej wściekała się na matkę, która przez wszystkie wspólne lata zносиła wybryki ojca.

Wstydziła się również tego wybuchu przy Knoksie. Powinna była po prostu odjechać, lecz jednak stając twarzą twarzą z ojcem straciła nad sobą panowanie. Cały podziw dla niego, jaki żywiła w dzieciństwie, kiedy to ślub rodziców byłby ogromnym powodem do radości, zniknął na wspomnienie jego stosunku z inną kobietą w domu klubu The Destructors.

Najtrudniej było jej przyznać, że po upływie tych wszystkich lat umiała zrozumieć mamę, jej pociąg do mężczyzny zdecydowanie niezdolnego do wierności ani do bycia takim, jakim pragnęła go widzieć. Torturę pożądanego ciała w zderzeniu z umysłem, który ostrzegał, że to prosta droga do kłopotów.

Knox przypominał wiatr, był równie nieokiełznany i wolny. Nigdy nie będzie mężczyzną, jakiego potrzebuje do szczęścia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kiedy Knox zatrzymał motocykl przed domem Diamond, dziewczyna zeskoczyła niemal w biegu.

– Dzięki za podwiezienie – powiedziała, po czym oddała mu kask i ruszyła w stronę drzwi; kiedy niemal już tam dotarła, zorientowała się, że w schowku zostawiła torebkę. Odwróciwszy się, by po nią wrócić, wpadła na Knoxa.

– Diamond, co się dzieje? Nie zeskakuj w ten sposób z mojego motocykla – warknął Knox, podając jej przedmiot, którego zapomniała.

Kobieta przeciągnęła dłonią po przylizanych włosach, po czym oznajmiła:

– Wyglupiłam się. Nie chciałam przy tobie wywlekać tych brudów, przepraszam. – Wyjęła klucze z torebki i otworzyła drzwi. Właśnie zaczynała się żegnać, kiedy została wepchnięta do mieszkania.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała zaskoczona.

– Przed odjazdem sprawdzę twoje mieszkanie – odparł Knox, przeciskając się obok niej, by obejrzeć wszystkie pokoje.

– Chyba zauważyłabym ślady włamania – powiedziała Diamond z sarkazmem.

– Twoich sąsiadów z naprzeciwka nie ma w domu. Kto usłyszy twoje wołanie o pomoc? – wyjaśnił Knox, zupełnie niezrażony jej podejściem, co jeszcze podsyciło złość Diamond.

– Mam telefon komórkowy – warknęła.

– Taaaak, i powiesz włamywaczowi, który będzie cię chciał sprzątnąć, że musisz zadzwonić. Z całą pewnością posłucha – stwierdził Knox. – Diamond, dopóki nie ustalimy, kto się włamał do twojego biura, musimy zachować ostrożność.

W zamieszaniu ostatnich kilku godzin sprawa biura całkowicie wyleciała jej z głowy.

– Nie pomyślałam, następnym razem będę ostrożniejsza – obiecała.

– Cieszę się. Masz coś do jedzenia? Bo umieram z głodu.

– Chyba coś zorganizuję – odparła ze śmiechem, kładąc torebkę na stole.

– To świetnie, bo choć przykro mi to mówić, twoja mama nie jest wybitną kucharką – oznajmił Knox z grymasem.

Diamond musiała przyznać mu rację.

– A jak ciasto? – zapytała, wyjmując z lodówki mielonkę, sałatę i pomidory.

– Moim zdaniem wymieszała sól z cukrem, a sama czekolada była wstrętna – odparł mężczyzna, biorąc sobie jabłko ze stojącej na blacie misy.

– Zawsze miesza różne rodzaje czekolady. Przepraszam, że tata cię nie uratował – dodała.

– Całkowicie go rozumiem, w takiej sytuacji każdy dba o siebie. – Słyszac te słowa, Diamond roześmiała się jeszcze głośniejsze.

– Dzięki Bogu, niezbyt często gotuje. Zwykle wiąże się to z jakąś paskudną sprawą, a dzisiejsze wydarzenie nie było wyjątkiem – stwierdziła Diamond i nagle spoważniała.

– Nie chcesz, aby twoi rodzice wzięli ślub? – chciał wiedzieć Knox, wyjmując przy tym z lodówki napój winogronowy. – Jak długo są razem? – zapytał, po czym wbił zęby w jabłko.

– Trzydzieści pięć lat. O dwadzieścia lat za długo.

Knox przerwał odkręcanie butelki z napojem i zapytał:

– I właśnie dlatego na nich nawrzeszczałaś przed domem?

Robiąc kanapki, Diamond dokładnie pokroiła wszystkie składniki, a nawet usunęła skórkę z chleba, po czym, ułożywszy kromki na dwóch talerzach, przeniosła je na stół.

– Tak – przyznała. Kiedy usiedli do stołu, poczuła żal tak silny, że ścisnęła jej gardło. – Na pewno mnie nienawidzą. – Wstała, wyrzuciła resztę jedzenia i włożyła talerz do zlewu.

– Nieprawda. Teraz nie są z ciebie szczególnie zadowoleni, ale nie czują nienawiści – zaprotestował Knox. – Muszę jednak stwierdzić, że jeśli mężczyzna potrafi zjeść takie potrawy

przygotowane przez jakąkolwiek kobietę, to musi ją kochać – dodał.

Diamond musiała częściowo przyznać mu rację, mama bowiem nie umiała gotować, ojciec zaś nigdy się na to nie skarżył i sprawiał wrażenie, jakby każdy podawany przez nią posiłek przygotował szef kuchni w pięciogwiazdkowej restauracji.

– Ale Sex Piston mnie nie cierpi.

– Co do tego prawdopodobnie masz rację – przyznał mężczyzna, kończąc kanapkę, po czym również odłożył talerz do zlewu; oparta o blat Diamond wybuchła śmiechem.

– O rany, dzięki – powiedziała.

– Nie owijam w bawełnę. W twoich dzisiejszych słowach nie było nic złego, choć powinnaś była po prostu powiedzieć o tym wcześniej. To cię gryzło od dość dawna, prawda? – zapytał.

– Tak. Odkąd w wieku czternastu lat zobaczyłam, jak ojciec pieprzy jedną z panienek krążących wokół domu klubu – wyznała Diamond, po czym odwróciła się i przeszła do salonu. – Zawsze bardzo przyjaźnie traktowała mamę i mnie, kiedy odwiedzałyśmy klub, i to zarówno przed tym, jak zobaczyłam ją z moim ojcem, jak i później. W ogóle nie przejmowała się tym, co z nim robiła za plecami mamy.

Knox poszedł za nią do salonu, gdzie usiadł na sofie.

– Jesteś pewna, że twoja mama nie była tego świadoma? Są razem od tak dawna, że nie mogła nie wiedzieć o jego zdradach – stwierdził.

– Nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Ja nie mogłam jej tego powiedzieć, a ojciec z całą pewnością tego nie zrobił – powiedziała Diamond, siadając na brzegu sofy.

– To raczej nie był temat, na który mama chciałaby z tobą rozmawiać – rzekł Knox.

– Czy chcesz powiedzieć, że moja mama wiedziała o jego zdradach, a mimo to z nim została? – zapytała ze złością.

– Mówię jedynie, że relacje twoich rodziców są ich sprawą. Może wiedziała, ale jej to nie przeszkadzało, po prostu to przyjęła – przekonywał.

– Zgłupiałeś? Jaka kobieta zostanie z facetem, który ciągle ją zdradza?

– Niektórym osobom nie przeszkadza zmiana partnerów – odparł Knox, włączając pilotem telewizor.

– O tak, przede wszystkim dotyczy to członków The Last Riders. Nie przypisuj moim rodzicom chorych upodobań, jakie podzielają członkowie twojego klubu. – Diamond wyrwała mu pilota, on zaś chwycił ją za rękę i pociągnął ku sobie, sadzając na swoich kolanach.

– Co jest takiego chorego w naszych upodobaniach? – zapytał, bez trudu powstrzymując ją od zejścia mu z kolan, choć bardzo się wrywała.

– Ty, Rider, Evie i Bliss w jednym łóżku: to właśnie jest chore.

– Nie, to był wspaniały seks – odparł mężczyzna, po czym pochylił się i nakrył jej usta pocałunkiem przepelnionym pożądaniem. Diamond usiłowała mu się oprzeć, odchyliła więc głowę, by odsunąć twarz, co zupełnie nie zraziło Knoxa. Po prostu zaczął pieścić wargami jej szyję, szukając najwrażliwszych miejsc; przy tym dłonią przesuwając dłonią w górę ukrytego pod sukienką uda.

– Diamond, miałaś kiedyś kutasa jednocześnie w pupie i cipce? – wymruczał, nie odsuwając twarzy, zaś kobieta wzdrygnęła się na samą myśl o takiej możliwości. – Dzielenie się swoim pięknym ciałem może przynieść ci wiele rozkoszy, musisz się tylko odprężyć i delektować przyjemnością – dodał, wsuwając jej przy tym palce pod majtki, w wilgotne, ciepłe wnętrze jej chętniej cipki. Szorstki palec natrafił na łechtaczkę, która pod wpływem pieczyoty wprawiła ciało kobiety w drżenie. – Doskonale, maleńka, daj mi tę wilgoć, będziesz jej potrzebować.

Diamond przechyliła głowę na bok, a Knox wykorzystał tę szansę i ponownie wpił się ustami w jej wargi. Tym razem przed cofnięciem głowy powstrzymała ją rozkosz. Oddała mu pocałunek, splatając swój język z jego i eksplorując wnętrze jego ust. Była to walka o dominację. Mężczyzna kolczykiem w języku pieścił jej język, wkładając przy tym palec w jej ciepłe wnętrze i nadając rytm, któremu szybko poddały się jej biodra. Po chwili dołożył kolejny palec, zwiększając jej pożądanie, a wyjął go tylko dlatego, że kobieta chwyciła go za barki, by przyciągnąć do siebie; jednocześnie poruszała gwałtownie nogami, próbując zejść z jego kolan na kanapę.

Knox wstał, po czym zaniósł ją na łóżko w sypialni, gdzie zdjął jej pończochy i bieliznę, a później

pozbył się swojej koszuli, odsłaniając tors. Na widok nagiej, umięśnionej piersi mężczyzny Diamond nabiegła ślinka do ust, a jej palce zapragnęły prześledzić tatuaże na ramieniu, usta zaś – rysunki na torsie. Z zapiętym tchem patrzyła, jak Knox zdejmuje buty, a po nich spodnie, spod których wyłonił się ogromny penis z kolczykami.

Już sam rozmiar kutasa i kilka okalających główkę okrągłych kolczyków kazały jej szerzej otworzyć oczy. Po napięciu na twarzy mężczyzny poznała, pomimo swego niewielkiego doświadczenia, że nie będzie to delikatny seks. Już na sam widok rozmiaru penisa i kolczyków strach przegonił z jej ciała całe pożądanie; zaciekle mina mężczyzny kazała Diamond podejrzewać, że może sobie z tym stosunkiem nie poradzić.

Kiedy Knox zakładał prezerwatywę, klękła na łóżku. W obliczu przerażającej perspektywy przyjęcia penisa, który grozi rozdarciem jej na strzępy nie tylko w jeden sposób, odezwał się w niej instynkt walki lub ucieczki. Usiłowała zsunąć się z drugiej strony łóżka, lecz Knox chwycił ją za biodra, by przyciągnąć do siebie.

– Jeśli nie chciałaś seksu, trzeba mi to było powiedzieć, zanim się rozebrałem – oznajmił, podciągając jej przy tym sukienkę, by móc podziwiać jej pupę i cipkę, a następnie wsunął się między jej uda i zbliżył penisa do pochwy.

– Knox...

Mężczyzna włożył główkę penisa w jej wilgotne wnętrze, a później powoli wkładał członek coraz dalej. Diamond czuła, jak podczas ruchów kuleczki kolczyków ocierają o wrażliwe ciało. Mężczyzna dłonią szerzej rozsunął jej uda, po czym wszedł w nią nieco głębiej. Jednocześnie Diamond chwyciła palcami kołdrę, opierając się przy tym na kolanach, on zaś nie ustawał w staraniach. Palcem ponownie odnalazł łechtaczkę, co zwiększyło jej wilgoć, dzięki której wsunął się głębiej, rozciągając pochwę. Na próżno usiłowała zrzucić go z siebie, gdyż mężczyzna przytrzymał ją nieruchomo, własną piersią dociskając jej barki do łóżka.

– Przyjmiesz mnie, tylko się odpręż – uspokoił.

– Łatwo ci mówić – odparła, starając się ignorować niewielki ból wywołany rytmicznymi ruchami, dzięki którym mógł w nią wejść głębiej. Kolczyki na penisie pocierały o ścianki pochwy, wywołując reakcję, która mimowolnie kazała jej wychodzić mu naprzeciw biodrami.

– Doskonale, rób tak dalej – poprosił, po czym zaczął lekko przygryzać jej skórę na karku.

Z bólu wygięła plecy, wpuszczając go głębiej; jego mocniejsze, szybsze ruchy spowodowały, że jęczała. Wrażenie wypełnienia jej ciasnej pochwy przyniosło przyływ nieznanego wcześniej pożądania. Aby je zaspokoić, zaczęła poruszać się w jego rytmie.

Doświadczone dłonie Knoxa kierowały jej gwałtownymi ruchami, ustawiając biodra w kierunku zwiększającym nacisk kolczyków na punkt G. Do podniecenia wywołanego mocnymi pchnięciami dokładał się ból ciasnej cipki. Dodatkową stymulację stanowiły wpijające się w jej kark usta, wywołując jęk i pragnienie zaspokojenia.

– Chcesz dojść? – zapytał mężczyzna, jednocześnie mocniej pieszcząc łechtaczkę, a przy tym podtrzymując jej ciało dłonią i nieustannie wykonując mocne pchnięcia.

– Tak!

– Ja jeszcze nie jestem wystarczająco podniecony, ale czy mnie possiesz, jeśli teraz dam ci orgazm?

– Tak!

Knox ponownie pozwolił jej opaść na łóżko, po czym zaczął pocierać łechtaczkę, wchodząc w nią przy tym rytmicznymi ruchami. Po zaledwie dwóch mocnych pchnięciach Diamond poczuła orgazm, któremu po prostu musiała się poddać.

Kiedy skończyła, Knox się z niej wysunął, po czym objął ją w pasie i podniósł, a później usiadł na krawędzi łóżka i umieścił ją na podłodze między własnymi udami.

Zanim jeszcze przestała drzeć po niedawnym orgazmie, mężczyzna kazał jej zdjąć prezerwatywę; Diamond drżącymi palcami wykonała polecenie, po czym wrzuciła niepotrzebną już gumkę do stojącego przy łóżku niewielkiego kosza na śmieci.

– Klęknij – nakazał, na co kobieta posłusznie opadła na kolana między jego rozłożonymi udami.

Teraz Knox włożył rękę w jej rozczochrane włosy, by przyciągnąć jej głowę do penisa.

– Ssij – polecił.

Diamond wzięła penisa do ust; wcześniej robiła to zaledwie kilka razy i doskonale wiedziała, że nie jest w tym zbyt dobra. Pozwoliła teraz sobą kierować włożonej w jej włosy dłoni mężczyzny, który wyraźnie wyczuwał jej brak doświadczenia.

Knox nie należał do pobłażliwych kochanków, żądał przekraczania granic, dzięki czemu zdołała przyjąć go naprawdę głęboko. Kiedy zaczęła się krztusić, cofnął penisa, by dać jej chwilę wytchnienia, po czym ponownie wsunął jej go do ust.

Jednocześnie odpinał guziki z przodu sukienki, by odsłonić jej pierś, a kiedy znalazł brodawkę – zaczął ją pieścić, aż koniuszek sutka stwardniał i poczerwieniał, co wywołało jęk kobiety pieszczącej główkę jego penisa.

– Użyj języka – polecił Knox, a ona ponownie posłuchała, badając językiem napięte ciało i drażniąc kolczyki, których dotyk w cipce doprowadził ją do szaleństwa.

– Masz pojęcie, jaka jesteś seksowna z moim kutasem w ustach, ubrana w te sztywne, formalne ciuchy, i z cyckami, które błagają o pieszczotę? Wyglądasz cholernie kusząco – powiedział, a ta pochwała zachęciła Diamond do bardziej gorliwych starań: podjęła próbę wpuszczenia go głębiej, nie przerywając rytmicznych ruchów głową.

– Doskonale, pokaż mi, że tego pragniesz – poprosił, mocniej zaciskając dłoń w jej włosach i poruszając biodrami, ona zaś ponownie natrafiła językiem na kolczyki. Zaczęła się nimi bawić, pieszcząc przy tym jądra, które po chwili zaczęły się napinać. Pod jej dotykiem penis jeszcze bardziej stwardniał, aż wreszcie mężczyzna osiągnął upragniony orgazm.

Wówczas cofnęła usta, on zaś podniósł ją, ułożył na łóżku i przytulił się do niej, po czym zaczął całować jej kark. Diamond była rozgrzana i zmęczona, a fatalne wydarzenia tego dnia, który ostatecznie zakończył się wcale nie najgorzej, kazały jej zamknąć oczy.

– Prześpij się, za godzinę będziemy się znów pieprzyć – obiecał Knox, gasząc światło.

Diamond usnęła z myślą, że mężczyzna przecenia własne siły, ale ostatecznie zaskoczył ją liczbą pobudek; ona sama niezmiennie poddawała się żądaniom stawianym przez niego jej ciału. Dopiero przed świtem poczuła, że Knox wstaje i się ubiera – co obserwowała, niezdolna poruszyć obolałym ciałem.

– Do zobaczenia po południu, podczas wesela Vipera. Prześpij się trochę, będzie ci to potrzebne – powiedział, po czym wyszedł.

Diamond usłyszała dźwięk zamykanych drzwi, zastanawiając się przy tym, w co też wdepnęła.

Tak długo moczyła zeszywniałe mięśnie w gorącej wodzie, że pomarszczyła jej się skóra. Po nocy spędzonej z Knoxem miała w głowie zamęt. Nie tylko nigdy wcześniej nie czuła takiego pociągu seksualnego; z każdym z nielicznych partnerów łączyły ją przed seksem więzi emocjonalne. Teraz zaś nie miała pojęcia, co właściwie czuje do Knoxa; jej ciało tak bardzo go pożałowało.

Choć podziwiała jego życiowe osiągnięcia, zupełnie nie podobała jej się jego przynależność do klubu The Last Riders i styl życia, który tak jawnie go cieszył. Diamond nie miała złudzeń: jeśli będzie miał ochotę na seks z którąś z członkiń klubu, nie powstrzyma go ta jedna noc z nią. Czując ukłucie zazdrości, zaczęła wychodzić z wanny, a kiedy już się wytarła, wyjęła z szafy seksowną fioletową sukienkę z zapięciem na plecach, kupioną jakiś czas temu w miejscowym domu handlowym. Nigdy nie miała jej na sobie, gdyż głęboki dekolt w serek nie nadawał się ani do biura, ani do sądu.

Kiedy już się ubrała, włożyła buty na wysokim obcasie, a później szczotkowała swe rude włosy tak długo, aż opadły puklami na plecy, po czym poszła po kluczyki do samochodu. Dopiero wówczas zdała sobie sprawę, że przecież samochód w dalszym ciągu stoi pod biurem, a tym samym ona nie ma kluczyków. Właśnie wzięła do ręki telefon, aby zadzwonić i zlecić jego naprawę, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Po ich otwarciu jej oczom ukazali się (wywołując wrażenie *déjà vu*) szeroko uśmiechnięty Rider i niewzruszony Knox.

– Przyprawiliśmy ci samochód; wszystko gotowe, masz nową oponę – oznajmił Rider, podając jej kluczyki.

– Dzięki, Rider – odparła.
– A zanim wspomnisz o pieniądzach...
– Wiem, Viper już się tym zajął – dokończyła za niego Diamond. – W ten sposób w końcu będę jego dłużniczką.

– Taniej będzie kupić nowy samochód, niż naprawiać wszystko, co się zepsuje w tym rupieciu – stwierdził Knox.

– Przecież już ci mówiłam, że jeszcze nie mogę sobie pozwolić na nowy.

– Dlatego właśnie sugeruję, żebyś zajęła się oczyszczeniem mnie z zarzutu morderstwa Sam, a wtedy będziesz miała dość pieniędzy – stwierdził Knox.

– Może byś mi to ułatwił i po prostu się przyznał – warknęła.

Słyszając tę wymianę zdań, Rider wybuchnął śmiechem, po czym powiedział:

– Choć fajnie się słucha waszej sprzeczki, spóźnimy się na ślub Vipera, a znając Winter, to ja dostanę karę.

– Dostaniesz karę? – zwróciła się Diamond do Ridera; nie otrzymała jednak odpowiedzi, ponieważ Knox wziął ją za rękę i pociągnął na zewnątrz; Rider zamknął drzwi jej mieszkania i ruszył za nimi.

– Knox, zwolnij, nie jest jeszcze tak późno – poprosiła Diamond, usiłując za nim nadążyć. Mężczyzna posłuchał jej prośby, dzięki czemu mogła teraz iść między nim a Riderem.

Na parkingu ruszyła do własnego samochodu, lecz Knox otworzył drzwiczki stojącej obok furgonetki i polecił jej wsiąść do środka.

– Ale chciałam jechać własnym autem.

– Daj spokój, odwiozę cię wieczorem – odparł.

Diamond nie chciała się kłócić, więc wsiadła do pojazdu od strony pasażera, a później przesunęła na środek, by zrobić obok siebie miejsce dla Knoxa. Za kierownicą usiadł Rider, który z wprawą wycofał samochód i wyjechał na drogę.

– Czy Winter zaprosiła jeszcze jakichś nieoczekiwanych gości? – zapytała z ciekawością.

– Nie, będą tylko członkowie klubu The Last Riders, ty i Lily. Miała być pani Langley, ale ze względu na okoliczności zrezygnowała.

– Wiem, Winter o tym wspominała. Strasznie mi przykro, że nie został jej już nikt z bliskiej rodziny – powiedziała Diamond ze świadomością, że tamta uroczą kobietą musi być bardzo samotna.

– Ma prawnuka, jeśli tylko Sam nie ukryła przed nią, co się stało z dzieckiem – oznajmił Knox, wyglądając przez okno.

– Vincent Bedford odmawia podania wskazówek? – zapytała.

– Tak, tę sprawę bada szeryf – odparł Rider.

Knox położył rękę na oparciu siedzenia. Diamond nie miała pojęcia, jak się zachować w jego obecności. Nie chciała sprawiać wrażenia, że jest jego dziewczyną, ale nie zamierzała też być panienką na jedną noc. Nie potrafiła nawet określić, czego dokładnie chce.

Rider wjechał na parking przed potężnym, stojącym na wzgórzu domem klubu, którego okna wychodziły na zbocze góry. Diamond zauważyła ścieżkę wykopaną wzdłuż długiego ciągu schodów prowadzących do drzwi.

– Robicie więcej stopni? – zapytała.

– Nie, usiłujemy wyrównać teren, aby krętą ścieżką można było dotrzeć do tylnych drzwi, co nieco odciąży plecy Winter, bo Viper się boi, że ona kiedyś spadnie.

Stosunek Vipera do Winter budził szacunek Diamond. Podczas sprawy z radą szkoły mężczyzna pozwolił narzeczonej przejąć dowodzenie, wspierał ją w podejmowaniu decyzji oraz zapewnił jej wsparcie materialne za pomocą dostępnych mu środków. Opiekował się nią po brutalnej napaści, która wymagała kilku miesięcy rehabilitacji, a teraz poważnie podchodził do jej bezpieczeństwa.

Kiedy weszli po schodach, Knox otworzył przed Diamond drzwi, wpuszczając ją przodem do ogromnego pokoju, gdzie kobieta stanęła jak wryta na widok wprowadzonych w tym wnętrzu zmian. Od czasu wizyty u Winter zmieniono tu meble, a niedopasowane elementy zastąpiono kosztownymi, pokrytymi skórą sofami i rozkładanymi fotelami. Pod przeciwległymi ścianami ustawiono także dwa

długie narożniki, a przy oświetlonym od góry barze, gdzie poprzednio widziała Knoxa z dwiema kobietami, nie było teraz nikogo, zniknęły też butelki z alkoholem i kieliszki. Całość sprawiała wrażenie pensjonatu, a nie (jak przed kilkoma miesiącami) klubu motocyklowego.

– Co się stało? – zapytała Diamond, zaskoczona przemianą z wnętrza zastawionego przypadkowymi meblami w eleganckie, przyjazne miejsce.

– Zrobiliśmy remont – odparł rozbawiony Rider.

– Jest cudownie – stwierdziła, przyglądając się lśniącom, drewnianym podłogom i rozstawionym po całym pokoju roślinom.

– Winter i Beth poświęciły na przygotowania cały tydzień – dodał Rider, po czym zdjął kurtkę i powiesił ją w szafie, zanim przez umieszczone za ich plecami drzwi weszły Beth, Lily i Razer.

– Cześć – powiedziały jednocześnie Beth i Lily.

– Cześć – odparła Diamond.

Beth wspaniale wyglądała w swej niebieskiej sukience, zaś Lily miała na sobie sukienkę w kolorze różowym, podkreślającą nie tylko czerń jej długich włosów, lecz także jej kobiecość i grację. Kiedy Lily się rozglądała, Beth odwiesiła płaszcz.

– Bardzo tu ładnie – wyznała Lily siostrze. Wyraz ulgi na twarzy Beth powiedział Diamond, skąd pomysł na remont: miał ułatwić życie Lily.

– Nie byłeś tu wcześniej? – zwróciła się Diamond do Lily, wywołując tym pytaniem wyraźne napięcie wszystkich otaczających ją osób (w tym Knoxa, który ścisnął Diamond za ramię). Kobieta zupełnie nie rozumiała, jaki sekret związany jest z tą zmianą, ale zdecydowała, że później zapyta o to Knoxa i nie będzie robić z tego problemu.

– Nie. Nie mam dostępu do domu klubu – odparła Lily, spuszczać wzrok. Na jej twarzy widniał tak wyraźny wyraz zranienia. Diamond rzuciła się, by ją objąć, a wtedy Knox puścił ramię Diamond.

– Gdybyś była moją siostrą, też nie pozwoliłabym ci tu przychodzić. Za dużo testosteronu. – Diamond na niby się wzdrygnęła, co rozśmieszyło Lily, po czym zwracając się do mężczyzn, zapytała: – A zatem, gdzie to wesele?

Diamond wzięła Lily pod rękę, na co Beth posłała jej pełen wdzięczności uśmiech.

W drodze na wskazane miejsce Diamond z Lily zdołały jedynie pobieżnie obejrzeć dom. Ponieważ dzień był słoneczny i dość ciepły jak na późną jesień, na ogromnym placu za domem stały stoły piknikowe przykryte białymi obrusami i udekorowane kwiatami. Kwiaty umieszczono także na ścianie altanki, przed którą stał teraz pogrążony w rozmowie z Viperem pastor – najprzystojniejszy duchowny, jakiego kiedykolwiek widziała Diamond, obdarzony takim seksapilem, że duchowni z lat jej młodości wydali jej się staroświeccy.

– Znajdźcie sobie miejsce, zaraz się zacznie – polecił Knox, prowadząc kobiety do rzędu pustych krzeseł na przodzie. Beth poszła już do Winter, by pełnić funkcję starościny weselnej.

– Winter nie chciała druhen, wybrała jedynie Beth na starościny, a Viper poprosił Casha na swojego drużbę – szeptem wyjaśniła Lily.

Knox i Rider usiedli po drugiej stronie Diamond, która przyglądała się już siedzącym gościom. Wszyscy, w tym członkowie i członkinie klubu The Last Riders, czekali z niecierpliwością. Sama Diamond miała wyrzuty sumienia, że początkowo odrzuciła zaproszenie Winter, która przecież spoza klubu zaprosiła jedynie ją i Lily. Nie rozumiała jednak powodów takiej decyzji Winter. Nie przyjaźniła się z tą kobietą, reprezentowała ją tylko, i nie starała się jej poznać po rozstrzygnięciu sprawy.

Nie czekali długo, gdyż wkrótce ktoś włączył cichą muzykę, a przez otwarte drzwi wyszła Winter w towarzystwie starszego mężczyzny. Kobieta miała na sobie doskonale dopasowaną, niezbyt długą, sięgającą do pół łydki białą suknię z koronkowymi rękawami. Na widok Vipera czekającego na nią wraz z pastorem na jej ślicznej twarzy pojawił się uśmiech i miłość.

– Pięknie wygląda – stwierdziła siedząca obok Diamond Lily.

– To prawda – odparła Diamond.

Mężczyzna przekazał Winter Viperowi, po czym usiadł w rzędzie przed Diamond. Po krótkiej ceremonii, podczas której Winter i Viper złożyli przysięgę małżeńską, pastor ogłosił ich mężem i żoną, po czym Viper wziął Winter na ręce i zaczął się z nią obracać. Słyszac głośne wiwaty gości, Diamond

i Lily wymieniły uśmiechy.

– Dziękuję Bogu, że to już koniec – stwierdził Knox, wstając.

Diamond posłała mu karcące spojrzenie, kiedy wspólnie ruszyli złożyć życzenia Winter i Viperowi. Szczęśliwa młoda para powitała ją tak ciepło, że Diamond poczuła się mile widzianym gościem wśród tylu nieznajomych; Viper przedstawił ją swemu ojcu, Tonowi, starszemu mężczyźnie, który poprowadził Winter do pastora, stojącego teraz ponuro obok nowożeńców.

– Pięknie wyglądasz – pochwaliła Diamond.

– Dziękuję – odparła Winter z uśmiechem.

– Przez chwilę się bałem, że Ton ucieknie z moją narzeczoną – zażartował Viper.

– Zróbmy zdjęcia, żebyśmy mógł coś zjeść. I tak odebraliście mi radość, chowając alkohol – powiedział jeden z mężczyzn; na to wszyscy posłali mu ostrzegawcze spojrzenia, a na twarzy Lily pojawił się wyraz zaskoczenia i słaby rumieniec.

– Diamond, chodźmy po coś do jedzenia. Lily, możesz iść z nami. Beth potrzebuje chwili na zdjęcia – polecił Knox, biorąc obie kobiety pod ręce i prowadząc je do przestronnej kuchni, gdzie w podgrzewaczach umieszczono ogromne ilości jedzenia. Tuż przed nimi w kolejce stały Evie i Bliss, nakładając sobie porcje; kiedy kobiety przywitały się z uśmiechem, Diamond starała się nie patrzeć im w oczy.

Gdy Lily i Diamond wybrały sobie dania, obserwując przy tym ogromne porcje na talerzach Knoxa i Ridera, wszyscy usiedli przy ogromnym stole w jadalni — Lily naprzeciw Diamond, Knox i Rider po obu stronach starszej z kobiet. Po chwili przysiadły się do nich Evie i Bliss, których przyjazne zachowanie pozwoliło Diamond się zrelaksować pomimo ich wcześniejszych kontaktów z Knoxem.

Lily nieustannie pytała Diamond o pracę i miejsce studiów. Znała Lexington i Uniwersytet Stanowy Kentucky, więc miały o czym rozmawiać, zanim obok siostry usiadła zdyszana Beth.

– Razer nakłada mi porcję. Nie chciałam stać w kolejce – wyjaśniła Beth, a ponieważ Knox i Rider poszli po dokładkę, Diamond doskonale ją rozumiała. Kiedy po powrocie ponownie zajęli miejsca, Beth wpatrywała się w nich dłuższą chwilę, a później popatrzyła z obawą na Razera podającego jej talerz.

Jego absolutnie kamienna mina nie dawała Diamond żadnej wskazówki w sprawie budzącej niepokój Beth. W pewnej chwili jej uwagę zwrócił na siebie Knox, który rzucił Beth twarde spojrzenie, a potem zapytał Diamond, czy ma jakieś nowe wiadomości w jego sprawie.

– Nie, rozprawa będzie w styczniu, co daje mi kilka miesięcy na przygotowanie, ale do czasu otrzymania ostatecznych wyników z Franfort tkwię w martwym punkcie – odparła.

– Będę szczęśliwy, kiedy to się skończy – powiedział Knox, podnosząc kieliszek ponczu z szampanem.

– Potrzebuję jak najwięcej czasu, bo jeśli nie pojawią się nowe tropy, nie będzie dla ciebie zbyt dobrze – ostrzegła Diamond.

– Tamtego dnia popełniłem największy błąd w życiu – powiedział Knox z wyraźnie widoczną złością.

Diamond uściśnęła mu dłoń ze współczuciem. Evie i Bliss wstały od stołu, wymawiając się koniecznością zmywania, na co Diamond i Lily również ruszyły się, by pomóc.

– Pozwólcie im to zrobić, to ich kara – powstrzymał je Knox, kładąc dłoń na ramieniu Diamond.

– Kara? – zapytała Diamond, widząc przy tym szeroko otwarte ze zdziwienia oczy Lily.

– Coś pokręciły w zamówieniu wychodzącym w ubiegłym tygodniu, a za karę wyciągnęły prace kuchenne – wyjaśnił Knox.

– Karzecie je za prosty błąd? – zapytała Lily.

– To nie był prosty błąd, klient musiał czekać na niezbędne produkty, za co wystawił nam niepochlebny opinię i przeniósł zamówienie gdzie indziej – wyjaśnił Shade, zatrzymując się przy ich stoliku.

– To spiszcie umowę – warknęła Lily w odpowiedzi. – Karanie ich jak dzieci jest żałosne.

– Czyżby? – zapytał Shade. – Twoim zdaniem papierek z informacją, że popełniły błąd, będzie równie skuteczny, jak mycie naczyń i sprzątanie kuchni przez tydzień?

– Przez tydzień? – zdziwiła się Lily. – Powinny was zgłosić do Agencji Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy.

Shade rozciągnął usta w grymasie, który Diamond uznała za jego wersję uśmiechu.

– To kara nałożona przez klub, czyli niepodlegająca przepisom obowiązującym w przypadku zatrudnionych pracowników – wyjaśnił mężczyzna.

– A co by było, gdyby chodziło o zatrudnionego pracownika? Kazalibyście mu przez tydzień myć podłogę? – zapytała Lily nieustępliwie.

– Nie, po prostu byśmy go zwolnili – odparł Shade.

Przez głowę Lily, która zaraz odwróciła się w stronę Beth, przebiegła jakaś myśl.

Diamond mogłaby się założyć, że w dalszej kolejności poprosi ją o wsparcie wynikające z jej znajomości prawa.

– Beth, ty też podlegasz takim karom? – zapytała Lily.

Kiedy siostra nie odpowiedziała od razu, siedząca obok niej Lily wyraźnie zeszywniała; Diamond z trudem powstrzymała uśmiech na widok młodej kobiety, która usiłowała chronić siostrę niczym prychający kociak.

– W takim razie nie powinnaś należeć do klubu – oświadczyła Lily.

– Jest kobietą Razera, należy więc do niego, a tym samym do klubu – stwierdził bez ogródek Shade. Lily wbiła w siostrę wzrok z nadzieją, że ta zaprzeczy owej przynależności.

– Lily, później o tym porozmawiamy – oznajmiła Beth, biorąc siostrę za rękę, po czym dodała: – Ale, jak dobrze wiesz, kocham zarówno ciebie, jak i Razera, a klub The Last Riders odgrywa w jego życiu ważną rolę, traktuje ich jak członków rodziny. Zakochując się w nim, wiedziałam, że należy do tego klubu; ta kara nie jest zatem zbyt ostra, a najgorsze, co może cię spotkać, to egzema.

Lily posłała siostrze skruszony uśmiech, po czym stwierdziła:

– Przepraszam za swoją reakcję, ale nie byłam w stanie znieść myśli, że ktoś cię za cokolwiek karze. – Siostry popatrzyły na siebie porozumiewawczo, po czym Lily dodała: – Poza tym to twoje życie, chcę zyskać pewność, że jesteś szczęśliwa.

– Jestem – potwierdziła Beth z uśmiechem.

Shade ponownie zrobił krok, by odejść, lecz powstrzymały go dalsze słowa Lily, żartem proponującej Diamond wyprawę do Arizony, gdzie mieszkają kowboje.

– Kowboje? – zapytała Diamond, nie rozumiejąc tej nagłej zmiany tematu.

– Zamierzam wyjść za kowboja, bo to prawdziwi dżentelmeni z dobrymi sercami, którzy chronią swoje kobiety – wyjaśniła z powagą Lily.

– Naprawdę? – zapytała znów Diamond.

Lily potwierdziła ruchem głowy, mina Shade'a zaś wyraźnie wskazywała, że jedyny kowboj w jej przyszłym życiu będzie ubrany w skórę zamiast w spodnie do jazdy konnej, a konia zastąpi mu motocykl.

Beth roześmiała się na przedstawioną przez siostrę wizję idealnego męża.

– Ojciec nie pozwolił nam oglądać telewizji; czasami zabierał nas tylko na filmy o kowbojach, i od tego czasu Lily się w nich kocha – wyjaśniła Beth.

Wyraz twarzy Shade'a wywołał dreszcz na plecach Diamond. Na dodatek stojący teraz nieruchomo mężczyzna na przemian zaciskał pięści i rozprostowywał dłonie.

– Shade, Razer na ciebie czeka – w pełną napięcia ciszę wdarł się głos Winter, która podeszła do niego od tyłu z ostrzegawczym spojrzeniem, na co Shade pochylił się nad Lily, sięgając po pusty talerz Diamond.

– Lily, czy twoim zdaniem kowboje nie potrafią karać swoich kobiet? Przecież mają bicze i ostrogi, którymi popędzają konie – powiedział Shade, wywołując przerażenie na twarzy Lily, która jednocześnie podniosła dłoń do gumowej opaski. Shade zdołał zakryć jej nadgarstek, zanim Lily zdążyła dotknąć ozdoby. – Diamond, zaniosę za ciebie talerz do kuchni. Kiedy kogoś karzę, przynajmniej nie zostawiam śladów – dodał znacząco, po czym wyprostował się i odszedł, pozostawiając grupę pograżoną

w milczeniu.

Po chwili napięcie zmniejszył śmiech Ridera, który oznajmił, że idzie po kolejną dokładkę, a słysząc te słowa, Diamond popatrzyła na niego z zaskoczeniem, po czym stwierdziła:

– Rider, ale już zjadłeś trzy porcje.

– Muszę mieć dużo siły do tańca – odparł, patrząc przy tym porozumiewawczo na Beth, po czym roześmiał się na widok jej zarumienionej twarzy i ostrzegawczego spojrzenia, które rzuciła mężowi.

Beth wstała, po czym wzięła Lily za rękę i wraz z nią poszła na górę, by pomóc Winter wydostać się z sukni ślubnej.

Diamond popatrzyła na Knoxa i zapytała:

– Nie chcę wiedzieć, o co chodziło, prawda?

– Nie, po prostu rób to, co ja – poradził mężczyzna.

– Czyli co?

– Nie wtrącaj się – wyjaśnił Knox.

– To doskonała rada – stwierdziła Diamond, która ani nie chciała naruszać prywatności Lily, ani nie zamierzała wkurzać Shade'a, gdyż ten ostatni nadał pojęciu „zastraszania” całkiem nowe znaczenie.

– Chodźmy usiąść na zewnątrz – zaproponował mężczyzna, po czym wyszli na podwórze i znaleźli wolne krzesła.

– Nie miałam pojęcia, że jest tu tyle miejsca – wyznała Diamond.

– Działka ma kilka mil długości, tam Razer i Beth budują dom – wyjął Knox, wskazując na polanę, gdzie leżało kilka stosów drewna i stała mocno zaawansowana konstrukcja. Nie było to daleko od domu klubu, ale nie było też zbyt blisko, dzięki czemu zapewniało wrażenie prywatności, przy jednoczesnym poczuciu bliskości głównego budynku.

– Chcą go skończyć, zanim w przyszłym roku Lily skończy studia. Nieco dalej jest kolejna polana, odwrócona tyłem do zbocza, i tam Shade planuje postawić dom, kiedy budynek Razera będzie już gotowy – wyjaśnił Knox.

– To piękne miejsce – powiedziała Diamond; zagrała muzyka, a po chwili Knox poprosił ją do tańca.

– Knox, nie powinnam tego robić, nie powinnam robić żadnej z tych rzeczy, bo dostanę nagane – usiłowała bez przekonania protestować Diamond.

– Nikt nie piśnie ani słówka, że w ogóle tu dziś byłaś – wyjaśnił, a ona nagle uświadomiła sobie, że mężczyzna nie pozwolił jej jechać jej własnym samochodem, bo nie chciał, by ktoś nawet przez chwilę go tu widział.

Podeszli do grupki członków klubu The Last Riders tańczących w miejscu, które wyraźnie już wcześniej wykorzystywano do tego celu. Diamond z zaskoczeniem przyjęła panujący tam w tej chwili spokój: nie było alkoholu, wszystkie kobiety miały skromne stroje i zachowywały się powściągliwie. Były klub jej ojca rozdarłby już to miejsce na strzępy, świętując ślub własnego prezesa. Sama Diamond wiedziała nawet o dwóch przypadkowych podpaleniach.

Wszyscy członkowie klubu tańczyli, więc to samo zaczęli robić Diamond i Knox, zanim na zewnątrz wyszły Lily, Beth i Winter, przebrana w pasującą do jej urody, nieformalną, kremową sukienkę. Kiedy Viper i Razer porwali swoje kobiety do tańca, Lily dostrzegła Diamond i podeszła, by usiąść obok niej i Knoxa.

Na chwilę pograżyli się w rozmowie, ale później Diamond poczuła się nieswojo, bowiem Lily wyraźnie miała ochotę zatańczyć, lecz nikt jej nie poprosił do tańca. Kiedy dziewczyna nie patrzyła, Diamond usiłowała podpowiedzieć to Knoxowi ruchem głowy, lecz za całą odpowiedź dostała stanowcze „nie” – od którego Lily aż podskoczyła, przez co Diamond miała ochotę dać mężczyźnie kopniaka. Później, na widok zbliżającego się do nich Razera w towarzystwie Beth, liczyła, że to on poprawi sytuację, ale ta para jedynie pragnęła odpocząć. Beth również starała się dyskretnie nakłonić męża do tańca z Lily, lecz ten zignorował jej próby.

Diamond zdążyła zauważyć, że z dala od Lily trzymali się wszyscy mężczyźni w grupie, co mogło wynikać z dwóch powodów: ze względu na Razera dawali spokój jego szwagierce lub kogoś się bali. Dorastała wśród motocyklistów i doskonale wiedziała, że kiedy pragnęły kobiety (o ile tylko nie

wynikało z tego nic złego), każda okazja była dobra.

Dlatego też ostatecznie doszła do wniosku, że się boją i że ona sama wie, kogo. Ten mężczyzna tańczył teraz z obecną w sypialni Knoxa w dniu rewizji Bliss, którą siostra Diamond i jej ekipa pragnęły stłuc – bo to właśnie z nią Razer zdradzał Beth.

Zatopiona w rozmowie z Beth i Razerem Lily ani razu nie zerknęła na Shade'a i Bliss. Najwyraźniej nie miała pojęcia, że wokół niej krąży wilk.

Knox dostrzegł spojrzenie Diamond i skwitował je uniesieniem brwi, na co kobieta początkowo nie zareagowała, lecz po chwili zapragnęła znów zatańczyć.

– Chodźmy na parkiet – zaproponowała, a Knox natychmiast wstał i ruszył do tańczących, Diamond zaś odwróciła się do Lily i zapytała, czy ma ochotę do nich dołączyć. Entuzjazm na twarzy dziewczyny kazał Diamond wstrzymać oddech. – Boże, miej nas w opiece – wymruczała pod nosem, biorąc Lily za rękę, a kiedy wraz z nią dołączyła do grupki tańczących, Knox popatrzył na nią znacząco. Przez chwilę pomyślała, że mężczyzna zejdzie z parkietu, lecz powstrzymały go przed tym radość na twarzy Lily i ostrzegawcze spojrzenie Diamond.

Zrezygnowany zaczął więc tańczyć z obiema kobietami, choć trzymał się jak najbliżej Diamond, a zarazem jak najdalej od Lily — przynajmniej na tyle, na ile pozwalał zatłoczony parkiet. Lily tańczyła po drugiej stronie Diamond, wkładając w ten ruch cały młodzieńczy entuzjazm. Była w tym dobra. Ruch jej giętkiego ciała w rytm muzyki wywoływał na jej twarzy uśmiech skierowany do obojga jej partnerów, a na policzki wypłynął jej delikatny rumieniec. Gdy melodia ucichła, kobieta wykonała piruet, na co Diamond patrzyła z prawdziwym zaskoczeniem.

– Jesteś w tym świetna – pochwaliła Diamond.

– W dzieciństwie tańczyłyśmy wraz z Beth w swoich pokojach. Wcale nam nie szło, ale nikt nas nie widział, więc zupełnie nam to nie przeszkadzało – wyznała Lily.

– Ale teraz naprawdę doskonale sobie radzisz – powtórzyła Diamond.

– Uczy mnie współlokatorka, która lubi chodzić na uczelniane imprezy i zabiera mnie ze sobą – wyjaśniła Lily nieco podniesionym głosem, aby przedarł się przez muzykę. Wykonała kolejny piruet, ale tym razem czekało na nią muskularne, męskie ciało Shade'a. Lily natychmiast się od niego odsunęła.

Diamond zamierzała interweniować, lecz Knox objął ją w talii i przytrzymał; jednocześnie się nie oddalał, bacznie obserwując sytuację.

– Ty to rozpoczęłaś, teraz się nie wtrącaj – poprosił.

– Czy na tych imprezach tańczysz z facetami? – Pytanie Shade'a, skierowane do Lily, dobiegło do uszu Diamond.

– Nie – odparła Lily, usiłując się wyrwać, więc Shade zwolnił uścisk, pozwalając jej nieco się odsunąć.

– Zatańcz ze mną – poprosił; brzmiał przekonująco.

Teraz obok nich tańczył Razer z Beth, która posłała siostrze pocrzepiający uśmiech. Lily powoli zaczęła się poruszać w rytm muzyki, choć zamiast odzyskać wcześniejszą swobodę, sięgnęła do nadgarstka – na co Shade posłał jej ostrzegawcze spojrzenie, więc natychmiast opuściła dłoń. Diamond z ulgą przyjęła koniec piosenki, po którym Lily z ulgą zeszła z parkietu.

– Czas na mnie, jutro wracam do szkoły. Przyjedzie po mnie współlokatorka, która odwiedza przyjaciółkę rodziny. Beth nie chciała, żebym sama wracała po ciemku – wyjaśniła w drodze do krzeseł Lily, bez skargi przyjmując nadopiekuńczość siostry, po czym przytuliła na pożegnanie Beth i Razera. – Do zobaczenia za parę tygodni – dodała.

– Do zobaczenia, siostrzyczko – odparł Razer, obejmując Beth ramieniem.

Później Lily szybko przytuliła Diamond, mówiąc:

– Cieszę się z ponownego spotkania.

– Ja też, Lily. Uważaj na drodze – poprosiła.

– Dobrze – mruknęła Lily, ruszając w stronę drzwi i ignorując czujne spojrzenie Shade'a.

Kiedy wyszła, napięcie na sali zaczęło wyraźnie maleć. Knox ponownie poprowadził Diamond na parkiet. Tym razem muzyka była jakby bardziej intymna, a mężczyzna położył kobiecie dłonie na biodrach i się do niej przytulił. Rozglądając się, Diamond dostrzegła zmianę także u innych osób, których

ruchy również stały się bardziej erotyczne i zmysłowe.

Kiedy taniec dobiegł końca, pomyślała, że wrócić na krzesła, ale Knox najwyraźniej miał inny pomysł i zaproponował piwo; udali się więc do kuchni, gdzie na blatach stały teraz chłodziarki do piwa, którym raczyło się już kilku członków klubu. Wziąwszy dwie lodowate puszkę napoju, Knox poprowadził Diamond do salonu, gdzie znalazł miejsce na jednej z sof.

– Dlaczego wcześniej nie piłeś piwa? – zapytała Diamond Knoxa.

– Lily nie toleruje pijących, więc uznaliśmy, że lepiej będzie poczekać, aż wyjdzie – wyjaśnił, a Diamond czuła, że ta zmiana dotyczy nie tylko alkoholu; przed tamtą dziewczyną ukrywali nie tylko to.

Zaledwie zaczęła dostrzegać te zmiany, stojący naprzeciw nich fotel zajął Rider, który zaraz wziął na kolana jakąś dziewczynę. Chwilę później obserwowała, jak drużba Vipera, Cash, podchodzi do siedzącej przy barze Evie i zaczyna ją całować, jednocześnie wkładając jej dłoń między uda, by je rozsunąć i stanąć między nimi.

– Knox, chyba na mnie już czas – oznajmiła, patrząc przy tym, jak dłoń Casha znika pod spódnicą Evie i wyraźnie pieści jej cipkę; kiedy kobieta uchwyciła się lady baru, Diamond nie miała już żadnych wątpliwości, że powinna wyjść. Odwróciła się więc do Knoxa, który obserwował ją z rozbawieniem.

– Zaraz wyjdziemy, odpręż się. Oni się tylko bawią – powiedział Knox, wsuwając jej rękę pod włosy i odwracając się do niej. Znalazł ustami jej wargi i wsunął w nie język.

Diamond zeszywniała, gdyż całował ją na oczach tamtej kobiety i Ridera, a ponieważ nigdy wcześniej nie całowała się publicznie – zupełnie nie sprawiało jej to teraz przyjemności; napełniało ją tylko pewnością, że na nią i Knoxa skierowane są oczy wszystkich obecnych. Kiedy odsunęła usta, niezrażony mężczyzna po prostu zaczął całować ją po szyi.

– Patrz, on za chwilę doprowadzi ją do orgazmu – powiedział Knox. Diamond starała się oderwać wzrok od tamtej pary, lecz ostatecznie z bezradną fascynacją obserwowała kobietę, która pozwoliła Cashowi pieścić się w obecności tylu osób.

W pewnej chwili do pomieszczenia weszli Razer i Beth, a za nimi Viper z Winter. Obie kobiety patrzyły na Diamond z obawą. Viper szybko poprowadził Winter na górę, zaś szeroko uśmiechnięty Razer wpełznął Beth za bar, po czym pogрузzył się w rozmowie z Cashem, który nieprzerwanie pieścił drżącą już Evie. Beth natomiast w ogóle nie patrzyła w kierunku Diamond, lecz po prostu stała za barem i piła piwo.

Kiedy Knox przeniósł usta niżej, na jej piersi, wyciągnęła rękę, by odepchnąć jego głowę, ale wówczas mężczyzna ją podniósł i popatrzył jej w oczy, po czym zaproponował:

– Pocałuj mnie. Zapomnij, że w tym pokoju jest ktoś oprócz nas.

– Knox... – zaczęła protestować, ale on po prostu zakrył jej wargi własnymi. Tym razem z determinacją starał się nakłonić ją do reakcji, aż wreszcie Diamond przestała się opierać pieszczocie jego języka, zupełnie nieoczekiwanie podniecona obserwacją tamtej pary.

– Dokładnie tak, odpręż się – mruknął ponownie Knox z ustami przy jej ustach.

Diamond pozwoliła sobie na odprężenie, rozkoszując się pocałunkiem mężczyzny. Przestała się kontrolować, co Knox natychmiast wykorzystał, by wsunąć jej dłoń pod kolano, a później pod sukienkę, gdzie zaczął pieścić jej udo. Ponieważ nie usiłował sięgnąć wyżej, Diamond nie protestowała, on zaś ponownie zaczął ją całować po szyi, ssąc skórę poniżej ucha. Wywołał tym w niej dreszcz podniecenia. Z zażenowaniem podniosła wzrok na Ridera, który ssał teraz pierś swojej partnerki.

– Jewell, cholera, dobrze smakujesz – powiedział, szczypiąc ustami sutek, dziewczyna zaś odsunęła się od niego, by zdjąć koszulkę, a później uniosła spódnicę, odsłaniając maleńkie, czarne stringi. Stając w rozkroku nad biodrami Ridera, wyjęła penisa z jego dżinsów. Zaskoczona Diamond mogła obserwować, jak kobieta wzięła od niego prezerwatywę, założyła ją na jego męskość, po czym odsunęła na bok stringi i nasunęła się na jego penisa.

To było zbyt wiele. Diamond zaczęła podnosić się z sofy, ale Knox wykorzystał tę okazję, by przesunąć dłoń wyżej na jej udo i dosięgnąć cipki; wsunął jej palce pod majtki, odnalazł palcem lechtaczkę i zaczął ją pieścić, używając jej naturalnej wilgoci.

Diamond oparła się o niego, zaciskając przy tym uda.

– Rozszerz nogi – polecił Knox, a ponieważ Diamond tylko na niego popatrzyła, powtórzył: – Rozszerz.

Diamond powoli rozsunęła uda, obserwując przy tym, jak siedząca naprzeciw niej kobieta porusza się w górę i w dół na penisie Ridera, który ściskając jej piersi, oparł się wygodniej w fotelu ze wzrokiem wbitym w Diamond, rozkoszując się teraz dłonią Knoxa na własnej cipce – co niewiarygodnie szybko doprowadziło ją niebezpiecznie blisko orgazmu.

– Chcesz, żebym cię pieprzył tutaj czy na górze? – zapytał Knox.

Diamond trudno było uwierzyć, że w ogóle może odpowiedzieć na to pytanie. Wiedziała, że powinna wstać i wyjść, ale odparła jedynie:

– Na górze.

Wówczas Knox wstał, wziął ją na ręce i zaniósł na górę, gdzie jedną dłonią otworzył drzwi sypialni, włączył światło, następnie zamknął drzwi, po czym położył ją na stojącym pod przeciwną ścianą łóżku.

– Rozbierz się – polecił, robiąc to samo; Diamond bez wahania pozbyła się sukienki i biustonosza, po czym usiadła na piętach, obserwując, jak Knox zdejmuje buty i zostaje w rozpiętych spodniach, z których wyjmuje penisa.

– Chodź tu – nakazał; kiedy Diamond się do niego zbliżyła, podniósł ją i zaczął ssać jej sutek, a później drugi, po czym ponownie położył ją na łóżku.

– Klęknij twarzą do mnie – polecił, po czym położył dłonie na jej piersiach i ścisnął je. – Wiesz, na co miałem ochotę, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy?

– Na co? – zapytała Diamond uwodzicielskim tonem.

Knox założył prezerwatywę, po czym wsunął penisa między jej złęczone piersi, a później zaczął poruszać biodrami. Po chwili zacisnął zęby i jeszcze mocniej ścisnął jej cycki.

– Kiedy się tym nasycę, będę cię pieprzył mocniej, niż kiedykolwiek zdołałaś sobie wyobrazić. Nadal chcesz jechać do domu? – zapytał przez zaciśnięte zęby.

– Nie – wyznała szczerze Diamond.

Knox coraz szybciej poruszał penisem między jej piersiami, a po chwili, drżąc, głęboko odetchnął i się wycofał. Następnie objął Diamond w tali i odwrócił tak, że klęczała teraz z twarzą skierowaną w stronę lustra umieszczonego na komodzie, dzięki czemu mogła obserwować, jak natychmiast wchodzi w jej wilgotne, ciasne wnętrze i powoli je rozpycha; po chwili zaczęła jęczeć z bólu.

– Jesteś taka ciasna, że będę potrzebował kilku miesięcy, żeby cię do tego przyzwyczaić. A później będzie łatwiej albo przywykniesz. Tak czy inaczej, cały czas będę w tobie, aż zapomnisz, jak to było bez mnie. Tę cipkę będę pieprzył, kiedy tylko zapragnę, a ty mi na to pozwolisz, prawda?

– Tak – odparła z jękiem Diamond.

– Zawsze? – zapytał Knox.

– Tak – potwierdziła słabo kobieta.

– I w dowolnym miejscu? – chciał wiedzieć, lecz Diamond nie była jeszcze gotowa na taką obietnicę, na co Knox z uśmiechem stwierdził: – Zrobisz to.

Siła jego pchnięć przesuwiała ją po łóżku do przodu, więc Knox chwycił ją za piersi i przyciągnął z powrotem do swego twardego penisa, co wywołało jęk Diamond, która usiłowała stłumić krzyk wynikający z rosnącego podniecenia.

– Nie martw się hałasem, z pozostałych pokoiów będziesz go słyszeć do samego rana. Tu nikt nie zważa na hałas – uspokajał Knox.

Nie mogąc dłużej powstrzymać orgazmu, poddała mu się pod wpływem głębokiego pchnięcia, a kiedy chwilę później przez cieniutką barierę prezerwatywy poczuła jego wytrysk – mogła się wreszcie położyć na brzuchu i poczekać, aż mężczyzna zdejmie dżinsy, po czym przesunie ją na łóżku i położy się obok.

– Czy jesteś teraz zadowolona, że nie zawiozłem cię do domu? – zapytał Knox.

– Jestem – odparła Diamond na wpół sennie, zmęczona nieprzespaną poprzednią nocą i wyczerpana obecnymi wyczynami.

– Prześpij się trochę, a kiedy znów mi się zachce seksu, to cię obudzę – dodał Knox.

Już otwierała usta, by powiedzieć, co o nim myśli, ale ostatecznie zdecydowała się je zamknąć bez słowa. Pragnęła, by spełnił tę obietnicę, ponieważ rozbudzone przez niego podniecenie kazało jej znów go pożądać, a zupełnie nie potrafiła się opanować. Wcześniej podejrzewała Lily o nieświadomość, ale tak naprawdę to ona sama nie wiedziała, co się dzieje. Straciła kontakt z rzeczywistością i pomyślała, że żyje w Nibylandii. Najbardziej zaś przerażał ją fakt, że zupełnie nie zależy jej na odnalezieniu drogi powrotnej.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Biorąc prysznic w łazience Knoxa, Diamond nieodwołalnie postanowiła, że gdy tylko się ubierze, natychmiast jedzie do domu. Ta noc wyglądała tak samo jak poprzednia – oboje budzili się na seks, a każdy kolejny raz był jeszcze bardziej ekscytujący i ambitny od poprzedniego.

Uśmiechnęła się szeroko. Odkryła w sobie cechy, o których nie miała pojęcia. Knox nieustannie się kontrolował, pilnował, by nie użyć zbyt wiele siły, a jednocześnie pozbawiał ją możliwości panowania nad jej własnymi reakcjami.

Dzięki swobodnemu podejściu Knoxa do seksu, pozwalającemu jej bez trudu wypróbować nowe pozycje i techniki, robiła z nim rzeczy, których przy innym mężczyźnie nawet nie brałaby pod uwagę. A teraz jej ciało zbierało gorzkie żniwo, była bowiem obolała. Co więcej, gdyby tylko zaczęła szukać, prawdopodobnie znalazłaby na szyi i piersiach kilka śladów.

Usiłując do czasu powrotu do domu nie myśleć o własnym zachowaniu, wytarła się i włożyła czyste spodnie dresowe i koszulkę, które Knox pożyczył od Beth. Kiedy wróciła do sypialni, stwierdziła, że partner już na nią czeka.

– Jesteś głodna? – zapytał.

– Umieram z głodu.

– Pewnie jest już lunch, chodźmy na dół – oznajmił mężczyzna i otworzył przed nią drzwi. Diamond całkiem poważnie żałowała, że nie znalazła wymówki, by wyjść, licząc przy tym, że na dole nie będzie zbyt wielu członków klubu.

Po wejściu do kuchni stwierdziła z zawstydzeniem, że jest ona pełna członków klubu, w tym stojących w kolejce po jedzenie oraz już siedzących nad własnymi porcjami; nigdzie nie dostrzegła jednak ani Beth, ani Winter. Kiedy Knox podał jej talerz, stanęła za nim, mijając po drodze szeroki wybór potraw. Wzięli sobie hamburgery i hot-dogi z sałatką i warzywami, a potem doszli do jednego ze stolików.

Chwilę później Knox wstał, po czym wrócił z butelką piwa dla siebie i dla niej. Zajmując miejsce, Diamond napotkała uśmiechy Evie i Jewell, zaledwie zaś podniosła widelec, do stolika dosiedli się również Bliss i Rider. Choć początkowo rozmowa się nie kleiła, szybko podjęli temat fabryki prowadzonej przez klub w sąsiednim budynku.

– Co produkujecie? – zapytała Diamond.

– Apteczki, baterie słoneczne i agregaty prądotwórcze. Zasadniczo wszystko, czego potrzebuje preppers lub ofiara katastrofy, by przeżyć bez pomocy z zewnątrz – odparła Evie, przyjazna kobieta, która nie wykazywała ani śladu zazdrości z powodu nocy spędzonej przez Diamond z Knoxem. Najwyraźniej jej nie przeszkadzało, że obok niego siedzi inna kobieta. – Mamy także wiele nasion, a chcemy jeszcze bardziej rozwinąć ogrodnictwo – dodała.

– A jak sprawdzają się nowi pracownicy zatrudnieni przez Vipera? – zapytała Diamond, ponieważ rada szkoły dała Winter stanowisko dyrektora w drugiej szkole, między innymi właśnie ze względu na obiecane miejsca pracy.

– Bardzo ułatwiają nam życie. Nie musimy brać tylu zmian, możemy krócej pracować. Mamy więcej czasu na relaks – dodała radośnie Bliss.

– Zupełnie jakby wcześniej praca ci w nim przeszkadzała – zażartował Knox, na co Bliss pokazała mu język. – Uważaj, bo zapewnię twojemu językowi zajęcie – dodał, opierając się na krześle.

Słyszając to, Diamond popatrzyła na niego gniewnie.

– O nie, nie zamierzam przez to znów przechodzić – rozległ się głos Jewell, na co Diamond aż podskoczyła.

– Słucham? – zapytała Diamond wpatrzoną w nią kobietę.

– Straciłyśmy Ramera, bo Beth nie zamierzała się dzielić. Później straciłyśmy Vipera, bo Winter też z całą pewnością nie zamierzała tego robić. A teraz pozwól, że coś ci powiem. Ci faceci potrafią się pieprzyć godzinami, więc ich utrata była naprawdę bolesna. Knox zaś posiada umiejętności, jakich nie

ma nikt inny, więc nie zrezygnujemy z niego. – Wypowiedziawszy te słowa, Jewell oparła dłonie na stole, po czym pochyliła się w stronę Diamond. – Weź sobie Traina, jest całkiem dobry, albo nawet Casha, który nigdy nie dzieli się partnerką. Chętnie poświęcę nawet Ridera. To byłby ogromny cios, jeśli rozumiesz, co mam na myśli; ale nie możesz sobie wziąć Knoxa. To prawdziwy ogier, nie zaspokoisz go sama. I tak naprawdę wyświadczymy ci przysługę – dodała Jewell, kiwając głową. – Możesz z nim być w ciągu dnia i w niedziele, a w nocy my się nim zajmujemy.

Choć Bliss i Evie nie odezwały się ani słowem, Diamond widziała w ich oczach zgodę. Rider wyglądał na wkurzonego, a pozostali dwaj mężczyźni, których uznała za Traina i Casha, przestali jeść i sprawiali wrażenie równie wściekłych.

– W ciągu dnia jestem w pracy – odparła Diamond, usiłując nie stracić panowania nad sobą.

– My też – warknęła w odpowiedzi Jewell.

– To cholerna szkoda, ale wcale mi nie pasuje, żebyście spędzały z nim noc i niemal cały weekend – oznajmiła Diamond, nie wierząc, że oto właśnie negocjuje prawo do penisa Knoxa.

– Musisz to przyjąć, bo nie będziesz go mieć tylko dla siebie – warknęła Jewell.

– Nie zamierzasz się odezwać? – zapytała Diamond Knoxa.

– Pozwalamy kobietom ustalić to między sobą – odparł z rozbawieniem.

– Dupek – rzuciła Diamond, po czym zaczęła się podnosić, co wzbudziło powszechny śmiech, więc usiadła. – Bardzo śmieszne – mruknęła.

– Zasłużyłaś sobie na to sztywną reakcją na jego uwagę pod adresem Bliss. Nie możesz udawać, że nie pieprzył się z wszystkimi siedzącymi przy tym stole, ani prosić, by traktował te dziewczyny inaczej tylko ze względu na twoją obecność. Gdyby się nie odezwał, oznaczałoby to, że usiłuje to ukryć – dodała Jewell.

– Masz rację – przyznała Diamond.

– Dobrze, cieszę się, że sobie to wyjaśniłyśmy. Czy mogę wreszcie zjeść lunch? – zapytała Jewell, biorąc do ręki widelec.

– Tak – odparła ze śmiechem Diamond, po czym kończyła posiłek.

Nietrudno było zgadnąć, w jaki sposób Beth i Winter dopasowały się do stylu życia klubu The Last Riders. Obie były miłe i nie usiłowały rościć sobie praw do nikogo, a przy tym były przyjazne i zostawiały ludziom swobodę oraz prywatność. Evie z całą pewnością była przywódczynią, Bliss natomiast była nieśmiała wobec kobiet, a bardziej otwarta w kontakcie z mężczyznami. Osobowość Jewell kazała jej mówić prawdę prosto z mostu, co budziło podziw Diamond, która przy tym stole, z kolejnym piwem w dłoni, poczuła rodzącą się między nią a tą dziewczyną przyjaźń.

Chwilę później wstał Rider, biorąc talerz.

– Ponieważ nikomu na mnie nie zależy, zajmę się motorem – oznajmił.

– Nie powiedziałam, że mnie nie interesujesz – wyjaśniła Jewell, patrząc na niego z miną wyraźnie wskazującą jej zamiary.

– Później. Moja męskość otrzymała właśnie cios. Potrzebuje czasu, by dojść do siebie – stwierdził Rider.

– Czy też raczej tak bardzo zmęczyłeś się wczoraj z Dawn, że opadłeś z sił – droczyła się Jewell.

– Jewell, później – powiedział stanowczo Rider, nie zaprzeczając tej teorii.

– Będę czekać – przyrzekła.

Wszyscy stopniowo zaczęli się rozchodzić, aż wreszcie Diamond została sam na sam z Knoxem.

– Lubię twoich przyjaciół – wyznała.

– Czasem bywają uciążliwi, ale są dla mnie jak rodzina – odparł Knox.

– A co się stało z twoimi rodzicami? – zapytała.

– Tata jest w więzieniu za handel narkotykami, a mama zniknęła, kiedy byłem dzieckiem. Nie wiem, gdzie jest, i zupełnie mnie to nie obchodzi.

– Współczuję – powiedziała Diamond.

– Niepotrzebnie. Na rodzicach przestało mi zależeć, kiedy wstąpiłem do klubu The Last Riders. Ja wspieram jego członków, a oni wspierają mnie – stwierdził, wzruszając ramionami.

– Knox, cieszę się, że ich znalazłeś – powiedziała szczerze Diamond, gdyż ten mężczyzna z całą

pewnością wiele znaczył dla członków klubu.

– Podczas służby wojskowej poznałem Evie, i to ona mnie im przedstawiła. Kilka miesięcy później, kiedy Gavin z Viperem zakładali klub, dostałem do niego zaproszenie. Ponieważ dobrze się z nimi dogadywałem, wyraziłem zgodę i objąłem udziały w spółce, co było moją najlepszą i najmądrzejszą decyzją w życiu.

– Czy ty i Evie...? – zapytała ostrożnie Diamond.

– Na początku sądziłem, że Evie się we mnie kocha, choć wie, że nie odwzajemniam jej uczuć. To była moja pierwsza kobieta – wyjawiał, zaskakując tym wyznaniem Diamond. – Wyobraź sobie, jak wyglądałem w szkole średniej – dodał.

– Och... – westchnęła. Musiał się wyróżniać już samą posturą, na dodatek jego ostre rysy prawdopodobnie nie wydawały się licealistkom atrakcyjne.

– Po szkole z nikim się nie spotykałeś? – dopytywała Diamond, lecz Knox zignorował to pytanie. Zdążyła się już nauczyć, że kiedy mężczyzna nie chce o czymś mówić, nie ma szans nic z niego wydobyć. Uznała, że prawdopodobnie się związał z kimś, kto go rzucił, i zupełnie go nie winiła za niechęć do omawiania takiej relacji.

– Musiało ci być ciężko, kiedy po wstąpieniu do klubu widziałeś ją z innymi mężczyznami – sondowała Diamond.

– Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem ją z kim innym, bałem się, że mnie to zaboli, ale niepotrzebnie. Po prostu mnie to podniecało. Wiedziałem, że jej nie Kocham, ale nie miałem pojęcia, jak to jest się dzielić kimś, z kim się sypia. Później zaś odkryłem, że mi się to podoba. Jeszcze później zyskałem dostęp do innych kobiet, przez co oszalałem na punkcie cipek – wyjaśnił Knox, dodając: – Uczucia Evie do mnie umarły gdzieś po drodze, albo w ogóle ich nie było. Teraz się przyjaźnimy i żadne z nas nie chce tego zmieniać. Każda nowa osoba w klubie uznaje nas, z takiego czy innego powodu, za parę, ale to nieprawda. Nigdy nie byliśmy parą.

Diamond doskonale rozumiała przyczyny takiego stanu rzeczy, lecz nie chciała zdradzać tajemnic Evie. Wiedziała także – i niech Bóg się nad nią zlituje – że do tego potężnego mężczyzny zaczyna czuć dokładnie to samo co Evie.

– Chcesz się przejechać? – zapytał Knox, wstając.

Diamond miała świadomość, że powinna odmówić, jechać do domu i zostawić ten weekend za sobą, ale ponieważ nie potrafiła się oprzeć pokusie spędzenia z nim kilku kolejnych godzin – po prostu przystała na to.

Wzięli więc kurtki i skierowali się do motocykla, który chwilę później Knox prowadził górkami drogami, nieużywanymi już przez ciężarówki z węglem. Każda chwila tej przejażdżki sprawiała Diamond radość nie tylko ze względu na wysokość, na jakiej się znaleźli, i scenerię, lecz także z powodu bliskości Knoxa. Po powrocie do domu klubu żałowała, że ta przejażdżka nie trwała dłużej.

Kiedy wrócili do pogrążonego w ciszy domu, poszli do jego sypialni i, leżąc na łóżku, oglądali telewizję, badając nawzajem swoje ciała. Po chwili Knox przerwał, na co Diamond jęknęła, pragnąc, by skończył to, co zaczął.

Mężczyzna z uśmiechem polecił jej pozostać w pokoju, a sam zszedł na dół, by po chwili wrócić z pudełkiem pizzy i dwiema butelkami piwa, oznajmiając, że w niedzielę wieczór zawsze jest pizza. Usiedli po turecku na łóżku, zajadając się pizzą popijaną piwem.

Knox miał w swych zbiorach każdy wyprodukowany dotychczas film o zombie, więc zanim Diamond miała całkowicie dość widoku krwi i flaków, ostatecznie obejrzelni dwa z nich.

– Dość. Włącz jakąś komedię – zażądała.

– A może po prostu dajmy filmom spokój – zaproponował Knox, odsuwając przy tym pudełko po pizzy i przyciągając ją do siebie, po czym wsunawszy dłoń pod spodnie dresowe, natrafił na jej delikatne, wilgotne wnętrze. Palec głaszczący wejście do pochwy kazał Diamond nieco cofnąć biodra.

– Boli cię? – zapytał Knox.

– Trochę – przyznała Diamond.

– Mam na to lekarstwo – oznajmił, po czym wstał, wziął ją za rękę i pociągnął za sobą. Śliska jej ciekła na sam jego widok, on zaś na dodatek zdjął koszulę, odsłaniając tatuaże twardego motocyklisty,

a tym samym został w samych dżinsach.

– Dokąd idziemy? – zapytała Diamond.

– To niespodzianka – powiedział, prowadząc ją na parter. Kobieta zaczynała się zastanawiać, o jakie lekarstwo może chodzić, on zaś zabrał ją do kuchni, gdzie otworzył boczne drzwi, za którymi ukazały się schody do piwnicy. – No dalej – zachęcił, a kiedy Diamond zeszła na dół, jej oczom ukazał się obszerny pokój mieszczący siłownię złożoną z wielu różnych urządzeń. Pod ścianą stały nawet maty do ćwiczeń.

– O rany – stwierdziła Diamond z podziwem.

– Całkiem spory zestaw urządzeń mieliśmy tu jeszcze przed przyjazdem Winter, po napaści, ale później, na potrzeby rehabilitacji, Viper kupił najlepsze – wyjaśnił Knox.

– Nigdy nie widziałam tak wielu różnych przyrządów poza siłownią – wyznała.

W pomieszczeniu znajdował się także ogromny telewizor i kącik rozrywki z ogromnym narożnikiem, zaś dwie części oddzielała od siebie umieszczona w środku rura.

– Niedawno to wstawiliśmy. Podczas pobytu Winter i Beth na górze robi się tłok – wyjął Knox tajemniczo.

– Macie tu całkiem fajny lokal – pochwaliła Diamond.

– Lubimy go, przecież Treepoint nie oferuje zbyt wielu rozrywek.

– To prawda – przyznała kobieta.

Miasteczko było maleńkie; nawet Jamestown, oddalone o zaledwie dwadzieścia minut jazdy, miało do zaoferowania więcej niż Treepoint.

– Mam ćwiczyć? – zapytała, usiłując ustalić, czemu przyprował ją na sam dół.

– Nie, mam tu coś, co złagodzi ból – wyjął mężczyzna, po czym pokierował ją na korytarz, gdzie dostrzegła otwarte drzwi z lewej strony. – Tam jest łazienka. I prysznic. A na końcu jest pokój Shade'a, niedostępny bez zaproszenia – ostrzegł Knox.

Wspólnie przeszli przez otwarte drzwi z prawej strony korytarza; na widok stojącego w środku jacuzzi westchnęła.

– Marzyłam o czymś takim – wyznała ze śmiechem Diamond. – Tylko nie mam kostiumu.

– To nie jest problem. Mamy zapasowe – oznajmił Knox, otwierając przy tym szafkę mieszczącą kilka kostiumów kąpielowych. Wybrał dla niej biały, a później polecił jej się przebrać.

Diamond wzięła kostium, obejrzała maleńkie elementy, po czym wyjęła z szafki niebieski, który wydawał się pasować znacznie lepiej, a później ruszyła do łazienki, posyłając jeszcze Knoxowi pełny zadowolenia uśmiech.

Ten jednak szybko zniknął z jej twarzy, ponieważ zorientowała się, że choć majtki są większe niż stringi, biustonosz jest znacznie mniejszy od poprzedniego; z gniewną miną owinęła się ręcznikiem i wróciła do pomieszczenia z jacuzzi.

W ogromnej wannie, mogącej z łatwością pomieścić osiem osób, już siedział wygodnie rozparty Knox, którego piwne oczy obserwowały teraz, jak Diamond kładzie ręcznik na ławce, a później ostrożnie wchodzi do jacuzzi, po czym zajmuje miejsce obok niego i z rozkoszą poddaje się odprężającemu działaniu ciepłych strumieni wody, łagodzących ból.

– Teraz lepiej? – zapytał z uśmiechem Knox.

– O tak – jęknęła Diamond.

Pochylając się w jej stronę, zaczął masować jej uda, co przyniosło jeszcze większą ulgę.

– Powinienem być cię trochę oszczędzać – stwierdził.

– Nic mi nie jest – odparła Diamond, nie zapominając, że kilka razy to od niej wyszła inicjatywa.

Knox odnalazł wargami jej usta, po czym pieszczotą skłonił ją do ich rozchylenia i przyjęcia jego języka z metalową kulką, która niezmiennie wywoływała w niej podniecenie. Kiedy posadził ją sobie tyłem do siebie na kolanach i otarł się o nią penisem, odkryła, że jest całkiem nagi.

– Nie masz kąpielówek? – zapytała.

– Przecież podobnie jak wszyscy członkowie klubu widziałas mojego penisa – odparł.

– Winter i Beth też go widziały? – upewniła się z zaskoczeniem Diamond.

– Tak, widziały, ale nie dotykały. One uprawiają seks tylko z własnymi mężczyznami, ale

podnieca je patrzeć na inne pary – wyjaśnił mężczyzna, jeszcze bardziej zaskakując Diamond, która uznała, że już zdecydowanie zbyt wiele wie o życiu seksualnym tego klubu motocyklowego.

Po chwili wsunął jej dłoń pod majtki i zaczął pieścić cipkę. Później z ustami wtulonymi w jej szyję zapytał, czy nadal jest obolała.

– Nie – odparła z jękiem Diamond.

Mężczyzna odpiął i tak zbyt mały biustonosz, który wpijał się w jej ciało.

– Oddaj mi stanik – zaprotestowała kobieta, której półnagie ciało w jacuzzi wydawało się gorszące; on jednak po prostu wyrzucił stanik z wanny, wyjaśniając, że i tak jest zbyt mały i że prześwitywały przez niego jej sutki. Jednocześnie nie przerywał pieszczot dłonią i obsypywał jej usta lekkimi pocałunkami.

Kiedy wsunął w nią palec, zupełnie nie zauważyła, że otworzyły się drzwi; podniosła wzrok dopiero, gdy usłyszała jakiś hałas przy wannie. To Rider, którego ciągle mokre włosy wskazywały, że prawdopodobnie przed chwilą wziął prysznic, zdejmował okrywający biodra ręcznik.

– Mogę się przyłączyć? – zapytał, wpatrując się w nagie piersi Diamond.

– Jasne – odparł Knox.

– Nie – jęknęła Diamond, kiedy Knox wsunął w nią głęboko kolejny palec, jednocześnie pieszcząc skórę na szyi, a wolną dłonią ujął pierś i podniósł ją nad wodę. W międzyczasie do wanny wszedł Rider, który kierował się w ich stronę.

– Knox? – zapytała Diamond.

– Odpręż się, oprzyj o mnie – poprosił Knox.

Diamond oparła się więc o jego tors, dzięki czemu Rider lepiej widział jej piersi, a przy tym pod wpływem pieszczot mężczyzny z cichym pojękiwaniem poruszała biodrami, usiłując dojść.

– Ciii... maleńka, zajmiemy się tobą – po tych słowach Knox głębiej wsunął w nią palce, lecz nawet to nie zaspokoiło tej bolesnej pustki, którą mógł wypełnić tylko jego penis.

Kiedy Rider ujął w usta jej sutek, tylko dlatego nie zeskoczyła z kolan Knoxa, że mężczyzna pieścił jej cipkę. Rider przygryzał twardniejący pod wpływem dotyku sutek, a po chwili ścisnął go palcami, przenosząc usta na drugą pierś.

– Podoba ci się, prawda? – zapytał Knox.

Rider zabrał usta, pieszcząc teraz sutki Diamond palcami, a kobieta dopiero po chwili niechętnie odpowiedziała „tak”.

– Dobra dziewczynka – mruknął Knox z twarzą wtuloną w jej szyję, a Rider, którego penis był mniejszy, lecz grubszy niż u Knoxa, przesiadł się na przeciwną stronę wanny, dzięki czemu Diamond mogła patrzeć, jak drugi z mężczyzn pieści się dłonią, obserwując przy tym, jak Knox doprowadza ją na skraj orgazmu.

Po chwili Knox wstał. Diamond zadrżała pod wpływem chłodnego powietrza na rozgrzanej skórze. Położywszy jej dłoń na plecach, kazał jej oprzeć dłonie na wannie od strony Ridera.

– Podaj mi prezerwatywę – poprosił, a Rider sięgnął do szufladki stojącej obok wanny i spełnił prośbę przyjaciela.

– Knox, chodźmy na górę – poprosiła; usłyszawszy dźwięk rozdzieranego opakowania i nakładania prezerwatywy, usiłowała zachować resztki zdrowego rozsądku.

– Diamond, to nie poczeka do tego czasu – odparł Knox, przesuwał penisem po szparce, a po chwili jednym mocnym ruchem bioder wchodził w nią głęboko, kiedy zaś Diamond usiłowała się wyprostować, uniemożliwił jej to Rider, kładąc dłoń na plecach. Jednocześnie Knox chwycił ją za biodra, by móc głęboko wsuwać w nią swą naprężoną męskość. Ruch metalowych kulek kolczyka na penisie pocierających o wrażliwe wnętrze wywołał u Diamond jęk.

By nie upaść, podczas stosunku trzymała się krawędzi wanny, obserwując przy tym, jak dłoń Ridera porusza się na penisie, z którego po chwili wydostała się perelka spermy.

– Chcesz jego kutasa? – zapytał Knox, lecz nie otrzymał odpowiedzi, ponieważ pożądanie odebrało Diamond całkowicie kontrolę nad sobą i mogła jedynie poddać się czemuś, co do niedawna byłoby dla niej całkowicie nie do pomyślenia.

Po chwili poczuła, jak dłoń Ridera w jej włosach zbliża jej głowę do penisa, a później jedynie

bawi się jej włosami, by nie pozbawić jej możliwości podjęcia decyzji. Kobieta zdecydowała się otworzyć usta i go przyjąć, a kiedy zaczęła ssać, Rider głośno westchnął.

– Pieprz go – nakazał Knox, poruszając się w niej mocno. – Ssij go mocno. Użyj języka, on to lubi – dodał. Diamond posłuchała tych wskazówek. Podobały jej się smak Ridera i jego delikatna dłoń we włosach, a jego penis w ustach. Knox pieprzył ją od tyłu, co zapewniło jej odrobinę pikanterii. Seks z dwoma partnerami był spełnieniem jej fantazji. Kiedy Rider rozszerzył nogi, Knox nieco ją podniósł, by łatwiej jej było dosięgnąć penisa drugiego mężczyzny, a tym samym wziąć go głębiej.

Palcami zaczęła gładzić mu jądra, jednocześnie pieszcząc językiem główkę penisa, a kiedy później Rider ukrytą w jej włosach dłonią pokierował jej głowę niżej, zaczęła nią poruszać w górę i w dół, drażniąc przy tym językiem jedwabistą skórę. Po chwili kutas się naprężył i mężczyzna z jękiem spuścił jej się do ust, trzymając ją mocno za włosy. Później, kiedy już podniosła głowę, Rider wsunął się ponownie do wody, by pieścić ustami jej sutek.

– Podobało ci się, że dałaś Riderowi orgazm? – zapytał Knox, wbijając się w nią mocno.

Po chwili wahania Diamond wreszcie wyznała prawdę nie tylko przed samą sobą, lecz także przed mężczyznami.

– Tak – odparła.

– I teraz doprowadzisz do orgazmu mnie? – mruknął Knox.

– Tak – jęknęła w odpowiedzi Diamond.

– To wychodź mi naprzeciw biodrami – polecił, na co kobieta zaczęła podsuwać mu biodra z siłą równą tej, z jaką wchodził w nią on sam.

– Cholera, na wasz widok znowu mi staje – jęknął Rider z jej obrzmiałym sutkiem w ustach.

– Raz ci dziś wystarczy. Jak chcesz cipki, znajdź sobie inną kobietę – odparł Knox przez zaciśnięte zęby.

– Cholera. Ale gdybyś zmienił zdanie, daj mi znać – odparł Rider, dociskając jej sutek językiem do zębów; wywołane tym ukłucie bólu zmieniło jej podniecenie w orgazm, który wyrwał jej z ust krzyk, a całe ciało wprawił w drżenie. Na ten widok Rider pospiesznie wyszedł z wanny, owinał biodra ręcznikiem, po czym ruszył do drzwi, wyjaśniając, że musi znaleźć Jewell.

Ruchy Knoxa, jego orgazm, pozwoliły jęczącej Diamond dojść raz jeszcze, choć tym razem obawiała się, że zemdleje. Później, nadal drżąc, oparła głowę na dłoniach wczepionych w krawędź jacuzzi.

Po chwili nastąpił powrót do rzeczywistości. Wraz z nim nadeszło zawstydzenie i wyrzuty sumienia; niezdarnie opuściła więc wannę, a później owinięła się ręcznikiem, po czym odsunęła z twarzy splątana masę włosów.

– Boże, Boże, nie zrobiłam tego, nie mogłam tego zrobić! – mówiła coraz głośniejsze.

– Cholera jasna – powiedział Knox, zdejmując prezerwatywę i wychodząc z jacuzzi. – Diamond, uspokój się.

– Łatwo ci mówić, dla ciebie to normalne. Ja nie robię takich rzeczy. Nie tylko tracę uprawnienia do wykonywania zawodu, ale także uprawiam seks z dwoma facetami naraz – rzuciła.

Choć nigdy wcześniej nie doświadczyła ataku paniki, dokładnie wiedziała, dokąd zmierza ta sytuacja, ponieważ pozwoliła, by pociąg do Knoxa naraził na szwank wszystko, na co tyle lat ciężko pracowała.

– Nie stracisz uprawnień – usiłował przekonywać Knox, choć na próżno, ponieważ Diamond biegiem ruszyła do łazienki po ciuchy.

Mężczyzna zdołał ją jednak chwycić w talii, podnieść do góry i zarzucić sobie jej wrywające się ciało na ramię, po czym przeszedł przez siłownię i ruszył na górę.

– Zwariowałeś? Oboje jesteśmy nadzy! – krzyknęła piskliwie Diamond.

Knox jednakże spokojnie przeszedł przez kuchnię, mijając zaskoczoną Evie, Raci i Bliss. Później, kiedy niósł ją przez salon (w którym śledzili ich wzrokiem siedząca przy barze Winter, Beth, Razer i Viper), Diamond po prostu ukryła twarz w plecach mężczyzny.

– Knox, zabiję cię za to. Dlatego mi pomóż, bo jeśli mnie zawiedziesz, skopię ci tyłek – zagroziła Diamond.

Zatrzymawszy się w holu, Knox otworzył drzwi do własnej sypialni i wniósł Diamond do środka, gdzie postawił ją na podłodze przy łóżku.

– Zamierzasz się uspokoić? – zapytał.

– Pieprz się! – krzyknęła Diamond.

– Dokładnie o to mi chodzi – oznajmił Knox, siadając na brzegu łóżka i przekładając sobie Diamond przez kolana. – Co ty wyprawiasz? – zapytał, dając jej klapsa.

– Ała – rzuciła Diamond, uderzając go pięściami po nodze.

– Uspokoisz się, żebyśmy mogli pogadać?

– Idź do diabła! – wrzasnęła Diamond, po czym usiłowała ugryźć go w nogę.

– Kobieto, pożałujesz tego – oznajmił Knox, a następnie dał jej kolejne dwa klapsy. Uderzenie w goły pośladek zapiekło.

– Ty draniu!

Klaps.

– Zmuszę cię do połknięcia własnych jaj!

Klaps.

– To ja włączę prąd, kiedy będą smażyć ci tyłek.

Klaps. Klaps. Klaps.

– Chcesz dodać jeszcze coś mądrego? – zapytał Knox, którego zaciśnięte szczęki dowodziły wyraźnie, że nad sobą panuje, lecz nie zamierza znosić jej hysterii.

– Nie – odparła Diamond.

Wówczas ją podniósł, posadził sobie na kolanach przodem do siebie, a później, zanurzwszy w jej włosach dłoń, uniósł jej głowę, by patrzeć jej w oczy. I dopiero wtedy zapytał, czy jest gotowa na rozmowę.

– A jeśli powiem, że nie, znowu dasz mi klapsa? – zapytała buntowniczo.

– Diamond...

Odetchnęła głęboko, co pozwoliło jej odzyskać panowanie nad żywiołem emocji.

– Lepiej? – zapytał Knox z iskierką rozbawienia w oczach. – Masz temperament.

– Tak – odparła Diamond, tym samym odpowiadając na pytanie i przyznając mu rację.

– Jak rozumiem, wkurzyłaś się ze względu na Ridera.

Diamond spojrzała na niego wzrokiem, w którym wyraźnie widać było powątpiewanie w jego inteligencję.

– Skąd miałem wiedzieć, że cię to wkurzy? Ani razu nie zaprotestowałaś. Czy myślałaś, że tego od ciebie wymagam? – zapytał Knox z wyraźną obawą, że Diamond czuła nadmierną presję.

– W ogóle przestałam myśleć – przyznała.

– Dokładnie o to chodzi, podobało ci się. Nie zaczynaj znowu gadki o poczuciu winy z powodu czegoś, czego chciałaś. Wszystkim nam było dobrze, cholernie dobrze. Nigdy wcześniej nie widziałem, żeby Riderowi tak szybko stanął. – Knox zaczął się bawić jej w dalszym ciągu zaczerwienionymi sutkami.

– Nie powinnam była tego robić. To szaleństwo! Ja się tak nie zachowuję, Knox. Nie pieprzę się z kilkoma facetami naraz. Przeraza mnie fakt, że uprawiałam seks z tobą, jednocześnie pieszcząc Ridera.

– Diamond, po prostu uwalniasz swoje prawdziwe ja. Twoje ciało ma swoje potrzeby, które od dawna wypierasz, bojąc się wypuścić je na wolność. Nigdy nie spotkałem bardziej spiętej kobiety od ciebie. Nie miej wyrzutów sumienia, że uwolniłaś swoją zmysłowość; po prostu sprawdzaj, czego chcesz od seksu, trochę eksperymentuj. Przyznałaś przecież, że podobał ci się seks ze mną i z Riderem.

Kiedy skończył, Diamond odwróciła głowę, ale Knox kazał jej ponownie spojrzeć sobie w twarz.

– Nie wstydz się tego, że nowe doświadczenia sprawiają ci przyjemność – dodał.

– Spróbuję – obiecała.

Nie wiedziała, na ile jej się to uda, ale co się stało, to się nie odstanie. Knox miał rację, było świetnie.

– Cieszę się; zatem kiedy znów zapragniesz zaprosić do nas Ridera, on się zgodzi. Ale jeśli nie będziesz tego chciała, nie zrobi tego. To zależy od ciebie.

– W porządku. Ale już wiem, że nie chcę tego powtarzać – odparła, patrząc mu stanowczo w oczy.

– Diamond, to od ciebie zależy. Chcę ci sprawić przyjemność – wyjaśnił Knox, zanim ujął w usta sutek od dłuższej chwili pieszczony w palcach. Diamond zarzuciła mu ramiona na potężną szyję, obejmując dłońmi jego łysą głowę. Mężczyzna dociskał umieszczony w języku kolczyk do wrażliwego sutka, na nowo wywołując w jej ciele pożądanie i pragnienie, by wypełnił sobą jej pulsującą cipkę (zupełnie jakby nie skończyli uprawiać seksu przed niecałym kwadransem).

Diamond poczuła, że Knox wyjmuje z szafki nocnej prezerwatywę, następnie, nie zdejmując jej z kolan, odwraca się i kładzie ją na łóżku, po czym klęka między jej udami i sprawnie nasuwa prezerwatywę na pokryty kolczykami członek.

– Biorę pigułki antykoncepcyjne – wyjaśniła Diamond, kiedy w nią wszedł.

– Zawsze używam prezerwatywy. Dla ciebie i tak złamałem jedną ze swoich zasad – wyjaśnił Knox, wbijając się w nią mocniej. Jednocześnie zaczął pieścić językiem ulubione miejsce na jej szyi, tuż pod uchem. Nie rozumiała, co prawda, sensu jego słów, ale kiedy zaczął ją pieprzyć, i tak zgubiła wątek.

Choć pragnęła poczuć go w sobie bez osłony, podobało jej się, że mężczyzna nie zapomina o zabezpieczeniu. Oddając się pożądaniu, z westchnieniem powróciła do miejsca, do którego mógł zabrać ją jedynie Knox. Porzuciwszy wyrzuty sumienia i wątpliwości, zdecydowała się przez resztę nocy pozostać w Nibylandii.

Kolejny dzień, a wraz z nim powrót do rzeczywistości, i tak nadejdzie zbyt szybko.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Następnego ranka Knox podrzucił ją do mieszkania przed wschodem słońca. Kiedy zsiadła z motocykla, zatrzymała się przez chwilę, nie wchodząc od razu do środka.

– Chodź do mnie – poprosił Knox, po czym ją przytulił. – Poczekam, aż wejdiesz.

– Dobrze.

– Do zobaczenia później.

Diamond skinęła głową, a później odsunęła się od jego ciepłego ciała.

Po kilku stopniach podeszła pod drzwi mieszkania, po czym otworzyła je, zapaliła światło; dopiero wtedy odwróciła się i pomachała do Knoxa, który odpowiedział jej tym samym gestem, zanim odjechał. Weszła do mieszkania, zamykając za sobą drzwi, a następnie rozejrzała się po swym białym, pozbawionym emocji pokoju.

Zdawała sobie sprawę, że nie ma już powrotu do próżni, w którą zmieniła własne życie, gdyż Knox obudził w niej pożądanie – głęboko ukryte od dnia, w którym przyłapała ojca na zdradzie.

Rozebrała się w sypialni i weszła pod prysznic. W oczekiwaniu, aż z kranu popłynie ciepła woda, zerknęła na własne odbicie w wysokim lustrze na drzwiach łazienki. Na piersiach i szyi widać było blade ślady pozostawione przez Knoxa. Nie był brutalny i nie zadawał jej bólu, ale te ślady wyraźnie dowodziły, że objął jej ciało w posiadanie.

Oderwawszy wreszcie wzrok od lustra, zaczęła się myć, licząc, że to ją nieco orzeźwi. Przez weekend nie spała zbyt wiele, a coś jej mówiło, że ma przed sobą długi dzień.

Motocykl w niezmiennym tempie wjeżdżał na górę, z maksymalną prędkością pokonując zakręty. W drodze do domu minął bar Rosie's i samochód patrolowy, który zaczął wyjeżdżać z parkingu. Chwilę później w lusterku wstecznym Shade dostrzegł policyjne koguty, więc zwolnił i ostrożnie zjechał na pobocze.

Z wyłączonym silnikiem obserwował wysiadającego z samochodu szeryfa. Uderzyła go myśl, że mężczyzna idzie wolniej niż w ubiegłym tygodniu, a na twarzy przybyło mu zmarszczek.

– Co ty tu robisz o tej porze? – zapytał opryskliwie szeryf.

– Nie mogłem spać.

– Tuż przed tobą przejeżdżał Knox. Czy dzieje się coś, o czym powinienem wiedzieć? – zapytał szeryf, usiłując być na bieżąco z wszystkimi ewentualnymi problemami dotyczącymi członków klubu The Last Riders.

– Nie.

Szeryf wpatrywał się w niego bez słowa, cierpliwie czekając na dalsze informacje.

– Nic się nie dzieje. Knox odwiózł swoją kobietę do domu i wracał do siebie – wyjaśnił, świadom, że szeryf będzie się martwił.

– Znam ją? – zapytał funkcjonariusz z ciekawością.

– To Diamond Richards.

Szeryf gwizdnął.

– Nigdy bym na to nie wpadł.

– Wyglądasz na zmęczonego.

– Bo taki jestem. Brakuje mi zastępcy – wyjaśnił z westchnieniem szeryf, pocierając dłonią oczy.

– Kiedy Cash poprosił, żebym tu przyjechał popilnować Beth i Lily, nie sądziłem, że aż tyle to potrwa.

– Wiem.

– Rach chce podróżować. Już jedną żonę straciłem, nie słuchając jej potrzeb, a na tym etapie życia nie planuję kolejnego rozwodu.

– Nie rozwiedzie się z tobą. Może przestanie ci gotować, ale cię nie zostawi.

– Pytałem Lucky'ego, czy kiedy odejdę na emeryturę, przejmie moje stanowisko – dodał szeryf,

patrząc na ciemną drogę przed sobą.

– I co odpowiedział?

– Kazał mi zaproponować to komuś innemu – wyznał szeryf, nie próbując nawet ukryć rozczarowania tą nieudaną próbą przekazania pełnionej przez siebie funkcji zaufanej osobie.

Funkcjonariusz prawa ponownie skierował rozmowę na temat będący powodem zatrzymania motocyklisty.

– Odwiedziła nas Penni, dość przygnębiona twoim telefonem i tym, że na nią naskoczyłeś.

– Nie musi chodzić na imprezy, a już z całą pewnością nie musi zabierać ze sobą Lily.

– Shade, wracaj do domu i kładź się spać. Po tobie też widać zmęczenie. A na tej drodze nie znajdziesz tego, czego szukasz. – Szeryf odwrócił się, by odejść, ale jeszcze rzucił: – I zwolnij.

– Dobrze. Dobranoc, tato – odparł Shade, po czym uruchomił silnik, a później wyjechał na drogę.

– Dobranoc, synu.

Przez kolejne dwa tygodnie Diamond nie narzekała na brak zajęcia, sprawdzając kolejne osoby z listy otrzymanej na weselu od Beth, Lily i Winter. Jej autorki mówiły prawdę, lista faktycznie zawierała nazwiska wielu kochanków Samantha. Dziewczyny podały nawet nazwiska osób, z którymi łączyły ją relacje przelotne.

Kilku z tych mężczyzn wyjechało z miasta, ożeniło się lub zupełnie nie mogło być zainteresowanych morderstwem Samantha. Ponieważ Diamond nie udało się odnaleźć żadnych jej przyjaciół, zaczęła się martwić, że nie zdoła wskazać wiarygodnego podejrzanego, który oczyści Knoxa z zarzutów.

Wyglądała przez wychodzące na tyły kościoła okno, z którego widać było także parking. Bliskość świątyni wzbudzała w niej nieustanne poczucie winy spowodowane związkiem z Knoxem.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni wszystkie noce spędzała albo w jego łóżku, albo wraz z nim we własnym. Po zmroku zabierał ją na motorze do domu klubu lub pukał do jej drzwi, a wówczas spędzali noc w jej mieszkaniu. O chwilach, które spędzał bez niej w domu klubu, nie pozwalała sobie nawet myśleć.

Wstała z krzesła i podeszła do okna, by opuścić roletę, zasłaniając tym samym oskarżycielski widok kościoła.

Kiedy wróciła do biurka, zadzwonił jej telefon komórkowy. Ponieważ na ekranie wyświetlił się numer Sex Piston, Diamond nie odebrała, po raz kolejny uchylając się od rozmowy z siostrą. Od czasu tamtego feralnego obiadu ignorowała zarówno telefony jej samej, jak i rodziców.

Z westchnieniem zdecydowała, że następnego dnia wieczorem pojedzie do nich i stawi im czoła. Przeprosi i przyklei na twarz jeden z tych fałszywych uśmiechów, a później z zaciśniętymi zębami będzie im towarzyszyć podczas ślubu.

Telefon zadzwonił ponownie. Myśląc, że dzwoni mama, wzięła go do ręki, lecz na wyświetlaczu pojawił się numer prokuratora.

– Słucham.

– Cześć Di, David z tej strony.

– Co mogę dla ciebie zrobić dziś rano? – zapytała, bojąc się usłyszeć kolejne złe wieści w sprawie Knoxa.

– Uwalniamy Knoxa od zarzutów. Z Franfort dotarły wreszcie oficjalne raporty z autopsji i badań toksykologicznych. Treepoint natomiast najwyraźniej potrzebuje nowego koronera, ponieważ w tej sprawie się pomylił.

– Co wykazała autopsja? – zapytała z nadzieją i mocniej zacisnęła dłoń na telefonie.

– Samantha Bedford chorowała na genetyczną chorobę nerek. Zdaniem koronera aż nie do wiary, że przy takim stanie nerek żyła tak długo. Już rozmawiałem z jej babcią; nikt z rodziny, nawet sama Samantha, nie miał pojęcia o jej chorobie. Na dodatek zdaniem lekarza uderzenie w głowę nie było tak mocne, by spowodować śmierć; po prostu nerki przestały działać. Nawet jeśli zdołamy udowodnić, że padła ofiarą napaści powodującej uraz głowy, to ze względu na stan dziewczyny dobry prawnik go

wybroni. Ty zaś jesteś w tym doskonała, więc nie zamierzam tracić publicznych pieniędzy do czasu, gdy uda nam się udowodnić bez cienia wątpliwości, że to z Knoxem się posprzeczała. Nasze biuro odstępuje od oskarżenia.

– Dzięki za telefon. Przekażę Knoxowi dobrą wiadomość – oznajmiła Diamond, nie potrafiąc ukryć podniecenia.

– Di, nie spoczywaj na laurach. Jeśli zdołałam udowodnić, że to on spowodował uraz głowy tamtej dziewczyny, oskarżę go o nieumyślne spowodowanie śmierci.

– Rozumiem – stwierdziła Diamond, po czym, zakończywszy połączenie, cieszyła się, że w najbliższej przyszłości Knoxowi nie grozi proces. Martwiła się przy tym, że widmo Samantha Bedford w dalszym ciągu będzie go prześladować do czasu znalezienia osoby, z którą dziewczyna wdała się w bójkę po jego wyjściu.

Wybrała numer.

– Tak? – zapytał Knox swym gburowatym tonem.

– Co robisz? – zapytała, usiłując nieco stłumić podniecenie, by zrobić mu niespodziankę.

– Jestem w restauracji, jem lunch z Razerem i Viperem.

– Czy kiedy skończysz, możesz wpaść do mnie do biura? Mam dobre wieści.

– Będę za pięć minut, już skończyliśmy.

– Dobrze, do zobaczenia – powiedziała Diamond, nie mogąc się doczekać jego reakcji.

Przeszła do frontowej części biura i z uśmiechem zwróciła się do Holly:

– Możesz iść na lunch.

Sekretarka odwzajemniła uśmiech i stwierdziła:

– Jak widzę, ma pani dobry dzień.

– Najlepszy – odparła Diamond i, nie mogąc się powstrzymać, uściskała zaskoczoną pracownicę.

– Mam pani coś przynieść? – zaproponowała Holly.

– Nie, dziękuję. Może mnie nie być, kiedy wrócisz. W takim przypadku zamknę drzwi – odparła.

– W porządku. A zatem, do zobaczenia jutro – Diamond radośnie pokiwała głową, po czym wróciła do gabinetu.

Kilka minut później zjawił się Knox. Diamond przebiegła przez całe biuro i rzuciła mu się w ramiona.

– Prokuratura odwołała zarzuty wobec ciebie. Samantha cierpiała na genetyczną chorobę nerek i to ta choroba spowodowała jej zgon.

Knox objął ją mocno i zapytał z niedowierzaniem:

– Co takiego?

Kobieta potwierdziła prawdziwość tych słów ruchem głowy.

– To prawda. A nawet jeśli trafią na jakieś dowody, że się pokłóciliście, co się przecież nie stanie – dodała pospiesznie Diamond – będzie to nieumyślne spowodowanie śmierci, które trudno udowodnić, jeśli nikt faktycznie nie widział, żebyś zadał Samanthcie jakiś cios.

– Czyli to koniec sprawy? – zapytał Knox z wyraźną ulgą na twarzy.

– Tak. Żebyś miał to z głowy, tak czy inaczej, postaram się ustalić, kto ją zaatakował; ale teraz jesteś wolny – oznajmiła Diamond, nie usiłując nawet ukryć radości.

Knox obrócił ją dokoła, a później postawił na ziemi.

– Chcesz świętować u mnie w mieszkaniu? Dziś po południu nie mam żadnych spraw – zaproponowała, zarzuciwszy mu ramiona na szyję i przytuliwszy się do niego. Jednocześnie sięgnęła dłonią do jego paska. Knox chwycił ją za pupę, dociskając mocniej do swego umięśnionego ciała.

– Czyś ty zwariowała?! – Na dobiegający od strony drzwi dźwięk głosu Sex Piston Diamond odsunęła się od mężczyzny i odwróciła twarzą do siostry.

– Co ty tu robisz? – zapytała, ponieważ siostra nigdy nie odwiedzała jej w biurze.

– Przyszłam sprawdzić, czemu nie odbierasz telefonów od mamy ani od taty, i nie oddzwoniasz.

Teraz znam powód. Wtrącasz się w ich sprawy, a sama migdalisz się z tym jebaką.

– Sex Piston, zabraniam ci tak o nim mówić – warknęła Diamond do siostry.

Sex Piston zmrużyła oczy.

– Związałaś się z tym kimś? Pieprzysz się z nim, choć od lat dowodzisz mi swojej niezłomnej moralności. Nie podoba mi się to, ty dziwko. Pozwalasz się pieprzyć komuś, komu ja sama nie pozwoliłabym się nawet dotknąć.

– Zamknij się – poleciła Diamond.

– Czemu? Nie chcesz usłyszeć, co mam do powiedzenia? Jaka szkoda, tyle lat musiałam znosić te twoje bzdury – oznajmiła Sex Piston, po czym głową wskazała Knoxa. – Jeśli pieprzysz się z nim, to robisz to także z Riderem.

Słyszając te słowa, Diamond zbladła, a następnie jeszcze dalej odsunęła się od Knoxa.

– O czym ty mówisz? – zapytała siostry.

– Ci dwaj są komitetem powitalnym dla nowych członków klubu The Last Riders. We dwóch urabiają kobiety wstępujące do klubu. Opowiadał ci już, jak kobiety zostają członkiniami? – chciała wiedzieć Sex Piston.

– Tak samo jak w klubie taty, członkiem lub członkinią można zostać jako partnerka lub partner członka klubu – odpowiedziała Diamond.

– Nie mów, że jesteś aż tak głupia. Żadna z tych kobiet nie należy do żadnego z członków klubu, same są członkiniami – wyjaśniła Sex Piston.

– Jak więc zostają członkiniami? – zapytała Diamond, patrząc w stronę Knoxa, który z beznamiętnym wyrazem twarzy przysłuchiwał się wywodom Sex Piston dotyczącym jego własnego klubu.

– Jest ośmiu pierwotnych członków klubu. Jeśli jakaś kobieta chce do niego wstąpić, musi się przespać z sześcioma z nich. Później robi sobie tatuaż z datą uzyskania ostatniego głosu. Jak ci się to podoba? – zapytała ostro Sex Piston.

Diamond poczuła, że zaraz zemdleje.

– Byłaś na piątkowych imprezach? – zapytała Sex Piston.

– A co to takiego? – chciała wiedzieć Diamond.

– Cotygodniowa orgia, kiedy to wymieniają się partnerami i podejmują decyzję o przyjęciu nowych członkiń klubu – wyjaśniła Sex Piston, po czym wskazała głową Knoxa. – Z tego co wiem, on regularnie ma tam co tydzień naprawdę duży wybór.

W ciągu ostatnich trzech tygodni wszystkie piątkowe noce spędzali w jej mieszkaniu, w weekendy zaś spali w jego sypialni. Diamond poczuła mdłości.

– Jeśli nie zabrał cię na piątkową imprezę, to znaczy, że nie chce, byś wstąpiła do klubu. A to oznacza, że jesteś warta mniej od tamtych kobiet, jesteś jedynie przelotną kochanką – dodała Sex Piston.

– Wyjdź – poleciła Diamond, która od własnej siostry usłyszała już za dużo.

Sex Piston natychmiast zamknęła usta, po czym patrząc nieprzychylnym wzrokiem na Diamond i Knoxa, wybiegła z biura, głośno trzaskając drzwiami.

– Czy ona mówiła prawdę? – zapytała Diamond.

– Tak – potwierdził mężczyzna, nie usiłując zaprzeczać żadnemu z oskarżeń Sex Piston.

– Wszystko jest prawdą?

– Tak – przytaknął Knox, patrząc jej prosto w oczy; prawdziwa siła upokorzenia trafiła w czułe miejsce.

– Nawet to, że jestem tylko przelotną kochanką? – drążyła, choć to pytanie wymagało zebrania wszystkich sił.

Choć tym razem na odpowiedź musiała poczekać chwilę dłużej, Knox był z nią szczery.

– Tak.

– Rozumiem – stwierdziła Diamond, a następnie otworzyła drzwi i poprosiła, by wyszedł.

– Diamond – zaczął mężczyzna, lecz ona gestem kazała mu zamilknąć.

– Wyjdź – powtórzyła; Knox przez chwilę się wahał, po czym wyszedł, nie oglądając się na spowodowane przez siebie zniszczenia.

Diamond zamknęła za nim drzwi i ukryła się w swoim gabinecie, a później zadzwoniła do Holly.

– Słucham? – rozległ się głos w słuchawce.

– Zrób sobie wolne do końca dnia – poleciła Diamond, usiłując zapanować nad drżeniem głosu.

- Na pewno?
- Tak, do zobaczenia jutro – potwierdziła Diamond.
- W porządku, dzięki.

Diamond rzuciła telefonem w ścianę, a później chwiejnie dotarła do biurka.

Ze łzami w oczach wpatrywała się w drzwi, licząc, że Knox wróci i że wszystko się poukłada. Zaczęła się nawet modlić, by siostra myliła się choćby w niektórych sprawach. By mu na niej zależało, przynajmniej odrobinę. By ten potężny mężczyzna wrócił i wszystko jej wyjaśnił, lub przynajmniej stwierdził, że zaczęło mu na niej zależeć. Cokolwiek... od niego przyjęłaby każde wyjaśnienie.

Ponieważ jednak w drzwiach nikt się nie pojawił, jej policzki robiły się coraz bardziej mokre.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Knox wsiadł na motocykl i umieścił kluczyk w stacyjce – zamiast jednak uruchomić silnik, ukrył twarz w dłoniach. Rozum kazał mu uciekać od Diamond jak najdalej, lecz coś innego, co dawno uważał za martwe, podpowiadało mu, by zsiadł z motoru i wrócił do biura – choć dotąd ani przez chwilę nie podejrzewał, że przyjemność płynąca z czasu spędzanego z tą kobietą przerodzi się w coś więcej. Powinien był odejść od razu, po pierwszym pocałunku, a jednak raz jeszcze dowiódł własnej głupoty.

Uruchomiwszy silnik, wyjechał z parkingu, usuwając się tym samym z życia Diamond. Od samego początku zamierzał się z nią rozstać – każdą wspólną noc uważał za ostatnią – a mimo to co wieczór wsiadał na motor i ruszał do jej mieszkania.

W ten związek popchnęła go złość, że za każdym razem Diamond patrzy na niego tak, jakby nie zasługiwał nawet na pogardę. Podczas pierwszego spotkania obdarzyła go miną zdradzającą obrzydzenie, co przypomniało mu szkołę średnią i college, kiedy tak właśnie reagowały na niego dziewczyny.

Kiedy jednak zaczęli uprawiać seks, odkrył, że Diamond zupełnie nie przypomina tamtych dziewczyn, i pomimo wszelkich starań zaczęło mu na niej zależeć. Tak samo jak... (na to wspomnienie umysł Knoxa odmówił współpracy, nie chciał wracać do tamtych wydarzeń). Opuścił więc Diamond, uciekając tym samym od zbyt silnych emocji. To była jedyna rzecz, przed którą się cofał, doskonale wiedząc, że nie ma dość sił, by wygrać tę bitwę.

Po raz pierwszy, zaparkowawszy przed domem klubu, wcale nie miał ochoty wejść do środka. Ostatecznie jednak zdecydował ukryć się we własnej sypialni, gdzie położył się na łóżku i wbił spojrzenie w sufit. Chwilę później usłyszał delikatne pukanie do drzwi.

Bliss widziała, jak wchodził do domu, nie wąpił więc, że to ona stoi teraz za drzwiami – dlatego obrócił się na bok i tak długo ignorował pukanie, aż wreszcie dziewczyna zrezygnowała i zostawiła go w spokoju.

Ze Święta Dziękczynienia i Świąt Bożego Narodzenia Diamond nie pamiętała zbyt dużo. Rzuciła się w wir pracy zawodowej. Przez kilka pierwszych tygodni była w rozsypce. Jadła wszystko, co jej wpadło w ręce, a wspomnienia o umiejętnościach łóżkowych Knoxa nie dawały jej spać. To wszystko odbiło się na jej wyglądzie.

Wyjęła z szafy jedną z sukienek, wybranych dla niej i dla Sex Piston na wesele rodziców przez mamę, która najwyraźniej nie miała pojęcia o gustach własnych córek.

Obie sukienki były bladeżółte, więc doskonale współgrały z ich złotorudymi włosami, ale miały różny fason. Strój Diamond miał głęboki dekolt i cieniutkie ramiączka, a na dodatek mocno opinał ciało, podkreślając każdą fałdkę. I nawet jeśli (na całe szczęście) udało jej się powoli odzyskać kontrolę nad rosnącą masą ciała, a sukienka była obcisła, mogła w niej wystąpić.

Natomiast sukienka siostry Diamond, choć skromniejsza, była bardziej kusząca. Z przodu prawie nie miała dekoltu, za to z tyłu sięgał on bardzo głęboko, odsłaniając największy atut Sex Piston. Na dodatek luźno spływała po ciele, jedynie leciutko podkreślając krągłości, którymi Sex Piston uwielbiała się popisować. Diamond dwukrotnie pytała matkę, czy na pewno nie pomieszała sukienek, lecz za całą odpowiedź otrzymała smutne spojrzenie, oznaczające brak zgody na zamianę.

Z rodzicami starała się spędzać jak najmniej czasu. Wymawiając się obłożeniem pracą, nie pojechała do nich ani na Święto Dziękczynienia, ani na Boże Narodzenie. Wszyscy wiedzieli, że kłamie, ale nikt nie odezwał się ani słowem. Na szczęście od tamtego spotkania w biurze udawało jej się unikać także Sex Piston.

Diamond ubrała się, wzięła ze stolika kluczyki do samochodu i torebkę, a później, już w drzwiach, przypomniała sobie o konieczności kupna nowego pojazdu.

Kiedy Viper przyniósł jej pieniądze za prowadzenie sprawy Knoxa, przyjęła jedynie

równowartość faktycznie przepracowanych godzin, wyjaśniając, że niewinność mężczyzny udowodnił za nią Stan Kentucky.

Viper, który usiłował ją przekonywać do zmiany zdania, ostatecznie zrezygnował, zostawiwszy jej kwotę pozwalającą na kupno nowego samochodu. Nie była jednak w stanie się tym zająć, ponieważ ta sprawa nieodmiennie kojarzyła jej się z Knoxem, który obiecał pomoc w wyborze auta.

Wreszcie wyjechała z parkingu, nie dostrzegając samotnego motocyklisty w mało widocznym miejscu.

Wesele zorganizowano w klubie motocyklowym, którego prezesem był kiedyś jej ojciec. Teraz jednak, wjeżdżając na parking, Diamond z zaskoczeniem patrzyła na liczbę motorów stojących przed niewielkim budynkiem i zastanawiała się przy tym, czyją są one własnością. Na takie maszyny nie mogli sobie pozwolić członkowie klubu The Destroyers, których liczba na dodatek z całą pewnością nie przekraczała dwudziestu. Ona zaś miała teraz przed sobą ponad sześćdziesiąt motocykli, które dokładniej obejrzała już po wyjściu z samochodu.

Przekroczywszy próg domu, zatrzymała się gwałtownie, ponieważ kurtki kilku obecnych tam mężczyzn wyraźnie wskazywały, że członkom klubu The Destroyers towarzyszą członkowie klubu The Blue Horsemen.

Pomimo usilnych starań nie zdołała ukryć rysującego się na twarzy zdziwienia, co nie powstrzymało jej jednak od przeciskania się przez tłum w poszukiwaniu mamy. Wreszcie znalazła ją w jednym z pokojów na tyłach. Mama miała na sobie kremową sukienkę, nadającą jej uroczy, beztroski wygląd, zgodny z jej charakterem. Również siostra wyglądała olśniewająco w swej bladej kreacji, doskonale dopasowanej do koloru włosów, a przy tym nadającej jej dojrzałości i wyrafinowania, których Diamond nigdy wcześniej nie zauważyła.

– Pięknie wyglądasz – powiedziała Diamond, podchodząc do mamy.

Na dźwięk jej głosu odwróciła się zarówno mama, jak i Sex Piston.

– Ty też, Diamond – odpowiedziała komplementem mama, a później mocno ją przytuliła.

Sex Piston nie odezwała się ani słowem, lecz po prostu z zaciśniętymi wargami przyglądała się siostrze.

– O co chodzi z The Blue Horsemen? – zapytała Diamond.

– The Destroyers się z nimi połączyli. Teraz jesteśmy dużą rodziną – wyjaśniła mama.

– Co takiego? – zapytała zdezorientowana Diamond.

– Wiedziałybyś to, gdybyś tylko odbierała telefon – oznajmiła złośliwie Sex Piston.

Unikając wzroku siostry, Diamond poprosiła o wyjaśnienie mamę, po czym zaczęła jej upinać włosy.

– Ja się tym zajmowałam – warknęła Sex Piston; Diamond odsunęła ręce i usiadła na krześle, a jej siostra ponownie zabrała się za fryzurę mamy.

Kiedy Sex Piston upinała mamie włosy, by mogły puklami spływać na kark, w pokoju zapanowała cisza.

– Czemu kluby się połączyły? – zapytała Diamond.

– Bo Joker i Ace sobie nie radzą. Trzy miesiące temu wzięli udział w kilku walkach, niektórzy członkowie odnieśli poważne obrażenia. Nie radzą sobie bez twojego ojca, ale on nie chce już brać codziennej odpowiedzialności za klub. Ma problemy z sercem, grozi mu zawał – wyjaśniła matka, ostatnie słowa wypowiadając łamiącym się głosem.

– Stud i wasz ojciec przyjaźnią się od lat; kiedy więc ojciec go zapytał, czy byłby zainteresowany połączeniem klubów, odmówił, jednocześnie tworząc z The Destroyers oddział The Blue Horsemen.

– Czyli klub The Destroyers tak naprawdę nie istnieje? – zapytała z niedowierzaniem Diamond, jeszcze chwilę temu przekonana, że jego członkowie są jak karaluchy zdolne przetrwać katastrofę nuklearną.

Mama sprawiała wrażenie bliskiej łez.

– To dla bezpieczeństwa wszystkich. Jeśli Joker i Ace nie są w stanie chronić klubu, przy ich

podejściu ktoś może zginąć. Nie mogą zapewnić wsparcia własnym braciom.

Diamond od dawna wiedziała, że młodszy członek klubu nie będą mogli sprostać standardom wyznaczonym przez jej ojca, choć (rzecz jasna) nie zdradzała się z tą wiedzą.

– A jak członkowie The Destroyers zareagowali na tę zmianę? – zapytała.

– Moim zdaniem mężczyźni są z niej całkiem zadowoleni. Większość z nich ma dusze naśladowców, nie przywódców – odparła mama, nakładając przy tym pomadkę na ponownie uśmiechnięte usta.

– A kobiety? – zapytała Diamond, choć tak naprawdę odpowiedź mogła odczytać z twarzy Sex Piston, która z całą pewnością przewodziła kobietom. A jeśli ona nie była zadowolona, również jej ekipa nie miała powodów do radości.

– Przywykną – stwierdziła optymistycznie mama, biorąc z komody bukiet; jej buntownicza mina wywołała uśmiech na twarzy Diamond. – Członkowie klubu The Blue Horsemen nie pozwalają kobietom wtrącać się w sprawy klubu, a poza tym... – po tych słowach mama zaczerwieniła się i dodała, patrząc przy tym surowo na Sex Piston – nie pyskuj do mężczyzn.

Diamond mogłaby się założyć, że wkrótce zaczną krążyć legendy o utarczkach kobiet z klubu The Destroyers z tymi od The Blue Horsemen, ponieważ Sex Piston (jako córce przywódcy klubu) było dotychczas wszystko wolno, a jej przyjaciółki były równie rozpuszczone. Po spotkaniu z członkami klubu The Blue Horsemen, podczas dochodzenia w sprawie Knoxa, nie sądziła, by ci aroganccy motocykliści mieli tolerować takie podejście. Ciekawie byłoby obserwować, kto wygra nieuchronną bitwę. Niechętnie musiała jednak przyznać, że członkowie The Blue Horsemen nie poradzą sobie z Sex Piston, Crazy Bitch, a już na pewno nie z Killyamą.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

– Nie traćcie tu całego dnia, mam co robić – powiedziała stojąca za drzwiami Killyama, co utwierdziło Diamond w tym przekonaniu.

– Jestem gotowa – oznajmiła mama z uśmiechem, wsuwając ręce pod ramiona córek.

Otworzywszy drzwi, Diamond powoli ruszyła korytarzem do zatłoczonego pomieszczenia, gdzie jeden z przyjaciół ojca miał udzielić rodzicom ślubu, choć nie przestawała się zastanawiać, czy ceremonia będzie zgodna z prawem. Mogła tylko liczyć, że mężczyzna spełnił wymogi biurokracji. Odsunąwszy od siebie te myśli, skierowała wzrok na ojca, który właśnie się odwrócił z miną tak wyraźnie dowodzącą prawdziwej miłości, że Diamond aż wstrzymała oddech.

Kiedy się zbliżyli, jej matka ruszyła do przodu, by stanąć obok ojca. Ten odwrócił się jeszcze, by przytulić Sex Piston. Sama Diamond zamierzała usiąść, ale ojciec chwycił ją za rękę, a kiedy siostra się odsunęła, nie pozwolił Diamond odejść, lecz przyciągnął ją do siebie. Zanim ją puścił, stała nieruchomo w jego objęciach.

– Kocham cię, Diamond – powiedział wzruszonym głosem, który przywołał wspomnienia z dzieciństwa, przypomniał o łączącej ich niegdyś szczególnej więzi, wywołując łzy.

Bez słowa się odsunęła, by móc obserwować krótką, miłą ceremonię. Po jej zakończeniu rodzice pocałowali się tak, jakby robili to po raz pierwszy w życiu, co przyniosło wiwaty oraz głośne komentarze zebranych, na które rodzice, zaledwie oderwawszy się od siebie, odpowiedzieli równie gromko.

Przez twarz Diamond przebiegł grymas bólu. Zdecydowała się wziąć sobie piwo z jednej z chłodziarek ustawionych na stojących pod ścianą stołach. Wyjmując butelkę z lodu, zauważyła, że wpatrzona w nią Crazy Bitch już trzyma piwo w ręce.

– Diamond, wyglądasz, jakbyś zaniemówiła z wrażenia – stwierdziła z sarkazmem.

– Pocałuj mnie w tyłek – warknęła w odpowiedzi.

– Jest wyraźnie większy, to na pewno – oznajmiła Crazy Bitch, patrząc wymownie na jej pośladki.

Twarz Diamond pokryła się rumieńcem, gdyż od kilku tygodni jej najlepszym przyjacielem były lody, przez co sukienka opinała jej teraz pupę. Nie po to jednak wychowywała się w klubie The Destroyers, by zapomnieć języka w gębie, dlatego też zapytała:

– Jak się układa z The Blue Horsemen?

Ponieważ w międzyczasie kilku członków wspomnianego klubu zjawiło się w pobliżu po piwo,

Crazy Bitch nie udzieliła odpowiedzi, na co Diamond z uśmiechem zadowolenia odsunęła się od stołu. Nie była głupia, doskonale wiedziała, że dociśnięta zbyt mocno Crazy Bitch stłucze ją na kwaśne jabłko. I choć Diamond się jej nie bała, nie chciała zniszczyć wesela, na które tyle lat czekała jej mama.

Kiedy dostrzegła parę starszych, znajomych członków klubu, przystanąła, by porozmawiać o ich już dorosłych dzieciach. Wtedy przeszedł obok nich prezes The Blue Horsemen.

– Diamond, znasz już Studa? – zapytał.

W odpowiedzi Diamond popatrzyła na wspomnianego motocyklistę, po czym, unosząc kąciki ust, oznajmiła, że już się spotkali. Stud zaś przystanął, by obejrzeć ją sobie od stóp do głów, a później rzucił:

– Bez tego oficjalnego stroju wyglądasz inaczej.

W odpowiedzi Diamond wzruszyła ramionami, po czym dodała:

– Członkom The Destructors moje stroje nie przeszkadzają, kiedy w więzieniu wpłacam za nich kaucję.

Wykrzywiwszy usta, Stud stwierdził:

– Dobrze wiedzieć, że mamy w rodzinie prawnika, może się przydać.

– Nie należę do klubu moich rodziców – oznajmiła pospiesznie Diamond.

– To bez znaczenia. Jeśli jesteś córką Skullsa, zapewnimy ci opiekę – obiecał mężczyzna.

– Zamiast martwić się o mnie, lepiej by było, gdybyś zdołał uchronić przed problemami Sex Piston – poprosiła.

Wzmianka o siostrze całkowicie zmieniła wyraz jego twarzy.

– Twoja siostra nigdy więcej nie wpadnie w kłopoty – stwierdził.

Diamond roześmiała mu się w twarz, życząc przy tym powodzenia, na co mężczyzna się nachmurzył, a później zapytał:

– Wątpisz, czy damy radę nad nią zapanować?

– Wiem, że nie dacie. Sex Piston i jej ekipa będą z całych sił starali się doprowadzić do szalu zarówno ciebie, jak i twoich ludzi. Ale nie martw się, może się mylę – dodała na zakończenie. W to co prawda wątpiła, ale przecież cuda się zdarzają.

– Jak mnie właśnie nazwałaś? – Ich uszu dobiegł głośny ryk dochodzący z drugiego końca pokoju. Motocyklista, który kilka tygodni wcześniej oferował Diamond miejsce na swych kolanach, klócił się właśnie z Killyamą.

Ponieważ wyraźnie wściekły Stud ruszył w kierunku stołu, przy którym klóciło się tamtych dwoje, Diamond wybuchła śmiechem. Kiedy chwilę później dostrzegła stojących obok siebie rodziców, zdecydowała się do nich podejść.

– Muszę już iść. Gratulacje – powiedziała, po czym lekko pocałowała mamę w policzek, a później odwróciła się do ojca, który nie wyglądał na swoje lata. Najwyraźniej służył mu brak odpowiedzialności za klub.

– Nie możesz zostać chwilę dłużej? – zapytał.

– Mam trochę do zrobienia. Ostatnio jestem zajęta – odparła Diamond.

– Tak, słyszałem – oznajmił, badawczo patrząc jej w oczy.

Diamond powinna była wiedzieć, że Sex Piston nie utrzyma języka za zębami.

– Słyszałem, że odstąpiono od oskarżenia przeciwko niemu – dodał.

Diamond skinęła głową.

– Nadal się z nim spotykasz? – zapytała mama, bacznie obserwując jej twarz.

– Nie. Słuchajcie, muszę lecieć. Zadzwoń – obiecała Diamond, której w końcu udało się uciec, unikając przy tym Sex Piston biorącej teraz (wraz z Killyamą) udział w sprzeczce z motocyklistami. Siostra popatrzyła jednak Diamond w oczy, w których bez trudu dostrzegła nieudolnie skrywany ból.

Ruszyła do domu. Kiedy po drodze mijała restaurację, niespodziewanie wyrosli przed nią członkowie klubu The Last Riders, wśród których bez trudu dostrzegła Knoxa wraz z przytuloną do jego pleców Bliss.

Jeden z motocyklistów musiał coś powiedzieć, ponieważ Evie i Raci odwróciły się i pomachały do Diamond, ta zaś zmusiła się, by jakby nigdy nic odpowiedzieć im tym samym. Potem włączyła

kierunkowskaz i o kilka przecznic wcześniej skręciła z głównej drogi, decydując się jechać dłuższą trasą, byle tylko nie musieć oglądać Bliss na motorze Knoxa.

Zaparkowawszy przed domem, weszła do pustego mieszkania. Zamieniła sukienkę na spodnie dresowe i koszulkę, w której wróciła do domu po pierwszym weekendzie spędzonym z Knoxem. Potem z pudełkiem lodów usiadła na kanapie. Znużonym ruchem odsunęła na bok dokumenty, które przeglądała przed wyjazdem, przy czym niechcący zrzuciła jedną z teczek. Najpierw obserwowała, jak jej zawartość rozsypuje się po podłodze, a dopiero później zaczęła zbierać kartki.

W pewnej chwili wpadła jej w ręce lista mężczyzn, z którymi spotykała się Sam w szkole średniej. Podane przy nazwiskach adresy wskazywały wyraźnie, że pochodzą z lepszej części miasta. Do osiemnastych urodzin Samantha nie wiązała się z mniej atrakcyjnymi mieszkańcami Treepoint. Całkiem niespodziewanie wpadła jej do głowy myśl, która kazała jej zatrzymać łyżeczkę lodów w drodze do ust.

Zadzwoiła do Beth, a kiedy ta odebrała, powiedziała:

– Cześć, Beth, mówi Diamond. Możesz mi dać numer Lily? Chciałabym ją o coś zapytać.

– Dobrze – odparła Beth, po czym podała jej numer siostry, nie pytając, do czego jest on potrzebny.

– Dzięki – powiedziała Diamond, gwałtownie kończąc rozmowę, by Beth nie mogła powiedzieć nic więcej. Miała wyrzuty sumienia z powodu tej nieuprzejmości, ale w tle usłyszała śmiech i muzykę. Nie była w stanie znieść myśli o Knoksie znajdującym się w pobliżu Beth.

Lily odebrała po pierwszym sygnale.

– Cześć Lily, z tej strony Diamond Richards. Pamiętasz mnie? – zapytała.

– Jasne. Jak się masz?

– Dobrze. Mam szybkie pytanie – wyjaśniła Diamond.

– Słucham – powiedziała Lily, której miły głos wywołał na twarzy Diamond pierwszy od wielu tygodni prawdziwy uśmiech.

– Którego z twoich rówieśników uznawano za łobuza, kiedy chodziłaś do szkoły średniej? Kogo rodzic nie chciałby widzieć z własną córką?

Po chwili milczenia Lily odparła:

– Większość chłopców w mojej klasie była dość miła, na równi z dziewczynami interesowali się modą.

– A w wyższej klasie?

– Nikt mi nie przychodzi do głowy... Czekaj chwilę, był taki ktoś, ale nie skończył szkoły ze swoim rocznikiem. Był rok wyżej ode mnie i Samanthy, ale rzucił szkołę przed maturą. Podobno miał tak złe stopnie, że musiałby wrócić do szkoły w wakacje. Nie zamierzał tego robić, więc po prostu zrezygnował – odparła Lily.

– Kto to był? – zapytała Diamond; podane przez Lily nazwisko przyniosło pewność, że jej założenia były słuszne.

– Dzięki, Lily. Tylko tyle chciałam wiedzieć. Jak w szkole?

– Dobrze. Cieszę się, że po zakończeniu tego semestru został mi tylko rok. Mam dość pobytu poza domem – dodała, a w jej głosie Diamond wyraźnie wyczuła nostalgię.

– Rozumiem. Wytrzymaj, warto to zrobić dla dyplomu.

– Wytrzymam – odparła Lily.

Kiedy po wymianie kilku kolejnych zdań zakończyły rozmowę, Diamond wstała z kanapy i odniosła topiące się lody do zamrażarki, po czym w sypialni założyła tenisówki i z kluczykami do samochodu w ręce wyszła na zewnątrz. Zapadał zmrok. Niemal podjęła decyzję, by wrócić do domu i poczekać do rana, lecz ostatecznie wsiadła do samochodu. Ciekawość przesłoniła zdrowy rozsądek i kazała jej po ciemku szukać tamtego domu.

Musiała zdobyć pewność, że się nie myli, gdyż jeśli ma rację – to właśnie znalazła osobę odpowiedzialną za śmierć Samanthy Bedford.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

– Kto dzwonił? – zapytał Razer.

Beth z przygnębioną miną wpatrywała się w telefon.

– Diamond Richards – odparła, zerkając na siedzącego naprzeciwko Knoxa, który właśnie jadł kolację.

– Do czego był jej potrzebny numer Lily? – chciał wiedzieć Razer, a Shade i Knox przerwali jedzenie.

– Nie wiem. Rozłączyła się, zanim zdołałam zapytać – odpowiedziała Beth.

Na chwilę wszyscy zajęli się własnymi porcjami, aż wreszcie Razer nie był w stanie dłużej ignorować spojrzeń siedzących obok kolegów.

– Może zadzwoń i zapytaj – zasugerował Razer.

Beth zadzwoniła do siostry, a kilkuminutowa rozmowa spowodowała pełne niecierpliwości wyczekiwanie mężczyzn.

– I czego chciała Diamond? – zapytał tym razem Knox.

– Pytała, czy do klasy z Lily i Sam chodził jakiś chłopak, którego rodzic nie chciałby widzieć u boku swojej córki – powiedziała Beth.

– A był ktoś taki? – chciał wiedzieć Knox, którego natychmiast opanowały złe przeczucia.

– Tak – przytaknęła Beth.

– Kto to był?

– Dustin Porter.

Diamond zatrzymała samochód przed nie najnowszym, drewnianym, należącym do Portera domem. Nie tylko ganek, lecz także sporą część podwórza oświetlał reflektor. Kiedy niemal całkowicie oślepią wysiadła z samochodu, jakiś mężczyzna wyszedł z domu i stanął na ganku.

– Czy to pani, pani Richards? – zapytał?

– Tak, Dustinie – odparła Diamond, oblizując wargi. – Czy mogłabym chwilę z tobą porozmawiać?

Mężczyzna opuścił trzymaną w dłoni dubeltówkę i zaprosił kobietę do środka.

Nawet kiedy ta weszła po kilku stopniach prowadzących na ganek, twarz Dustina pozostawała w cieniu, jakby mężczyzna podejrzewał powód wizyty Diamond, a tym samym nie chciał ujawnić emocji wywołanych jej obecnością. Po chwili Diamond znalazła się w staroświeckim salonie z dywanikiem z plecionki na podłodze i starą sofą w kwiaty.

– Gdzie twoje rodzeństwo? – zapytała, żałując, że postanowiła pojechać do tego domu sama. Powinna była skontaktować się z szeryfem, ale tak podekscytowała ją perspektywa potwierdzenia własnej racji, że w ogóle o tym nie pomyślała.

– Pojechali do miasta na film. W piątkowy wieczór nie ma tu za dużo do roboty – odparł Dustin.

– Też tak sędzę. Pochodzę z Jamestown; niby nie jest dużo większe, ale przynajmniej zapewnia nieco więcej rozrywki od Treepoint – powiedziała, starając się podtrzymać niezobowiązującą rozmowę do czasu, gdy będzie mogła się wyrwać z tarapatów, w które sama się wpakowała.

– Co panią tu sprowadza o tej porze? – zapytał Dustin, badawczo przyglądając się jej napiętej twarzy.

– Chciałam tylko sprawdzić, jak wygląda sytuacja po rozprawie. Lubię mieć kontakt z klientami. Zamierzałam też zaprosić Rachel na lunch, bo od przyjazdu do Treepoint nie zyskałam zbyt wielu przyjaciół – wyjaśniła.

Dustin nie odezwał się ani słowem.

– Ale ponieważ jej nie ma, może ją poprosisz, żeby do mnie zadzwoniła – ciągnęła Diamond, od niechcenia kierując się w stronę drzwi.

– Jak pani na to wpadła? – zapytał Dustin, nie usiłując jej powstrzymać.

Diamond stanęła jak wryta, wbijając w mężczyznę niespokojny wzrok. Choć przemknęło jej przez głowę, by zaprzeczyć własnym, niewyrażonym dotąd podejrzeniom – coś jej mówiło, że nie ma to sensu, ponieważ chłopak mógłby bez trudu sprawdzić jej prawdomówność przy użyciu sprzedawanej zarobkowo marihuany.

– Sam wszystkimi się chwaliła przed rodzicami, wystarczyło się więc zastanowić, kogo trzymała w tajemnicy – wyjaśniła, nie do końca zgodnie z prawdą.

– Wprawiałem ją w zażenowanie – odparł Dustin z krzywym uśmiechem, przeczesując przy tym dłonią kręcone włosy. – Zaczęliśmy się spotykać, kiedy była w pierwszej klasie szkoły średniej. Nie chcąc, by dowiedział się o tym jej bogaty ojczulek, nikomu o nas nie powiedziała.

Przysunął się do Diamond, a kiedy ta zaś zaczęła się cofać w kierunku drzwi, Dustin się zatrzymał, po czym odłożył dubeltówkę na stolik.

– Pani Richards, nie zrobię pani krzywdy.

Kobieta odetchnęła z ulgą.

– Byliśmy zakochani – ciągnął. – Wcześniej była zupełnie inna niż po rozstaniu. Pamiętam ją jako zawsze niesforną i inteligentną, ale podłą dziwką stała się dopiero wtedy, kiedy ze mną zerwała. Gdy zmarła jej mama, zamierzaliśmy uciec i się pobrać. Czekala do końca roku szkolnego, potem mieliśmy wyjechać z miasta.

– I co się stało? – zapytała Diamond.

– Nie wiem, chyba jej ojciec się dowiedział i zaczął grozić mojej rodzinie. Usiłowałem porozmawiać z Sam, ale nie chciała słuchać. Nie wierzyła, że zdołam ją ochronić – odparł.

Diamond dostrzegła ból na twarzy chłopaka, który wyglądał teraz na znacznie starszego.

– Na około pół roku zniknęła, a po powrocie nie chciała ze mną gadać. A później zaczęła się spotykać z wszystkimi facetami w mieście, którym tylko stawał na jej widok.

Diamond poczuła wyrzuty sumienia na wspomnienie wszystkich własnych obelg kierowanych pod adresem Samantha Bedford. Ta dziewczyna wcześniej straciła matkę, a później okazało się, że jest w ciąży. Diamond wyobrażała sobie, jakimi wyzwiskami obrzucał ją ojciec, gdy tylko się zorientował, że sprawca ciąży jego córki pochodzi z rodziny największych dealerów marihuany w całym hrabstwie, a być może nawet w całym stanie.

– Wiedziałaś, że była w ciąży?

Dustin pokręcił głową.

– Dowiedziałem się w dniu jej śmierci.

– I to było przedmiotem waszej kłótni? – zgadywała Diamond.

– Tak. Kiedy poszedłem do biura szeryfa spotkać się z Greerem, telefon odebrała recepcjonistka. Słyszałem jej rozmowę z kimś z Jamestown. Wynikało z niej, że nie ma dalszych informacji. Nikt nie wie, co się stało z moim dzieckiem, prawda?

– Chyba nie, ale szeryf stara się je znaleźć. Znasz go lepiej ode mnie, czy twoim zdaniem zrezygnuje? – zapytała Diamond.

– Nie, ale też boję się tego, o czym mogę się dowiedzieć. Nie znałem takiej Sam, jaka otworzyła mi drzwi w motelu. Myślała, że to Knox wraca na kolejny numerok – dodał, a jego twarz wyraźnie zdradzała ból wywołany miłością do tej dziewczyny. Był zdecydowanie zbyt młody, by przez to wszystko przechodzić.

W owej chwili Diamond znenawidziła Vincenta Bedforda z siłą, do jakiej nigdy przedtem nie czuła się zdolna w odniesieniu do nikogo. Obiekt jej nienawiści, który nie tylko odpowiadał za śmierć jednego człowieka, lecz także pośrednio przyczynił się do śmierci własnej córki, siedział teraz w celi. Gdyby nie on, Dustin i Samantha prawdopodobnie wzięliby ślub i wspólnie wychowywaliby dziecko. Dlatego też ojciec Sam zasługiwał na znacznie większą karę.

– A co się stało, kiedy zobaczyła, że to ty?

– Wściekła się – odparł Dustin.

To nie było zaskakujące, ponieważ Samantha prawdopodobnie od dawna starała się w ramionach innych mężczyzn zapomnieć o Dustinie. Kiedy więc stanął w drzwiach, poczuła się upokorzona.

– Zaczęła na mnie krzyczeć i rzucać wszystkim, co jej wpadło w ręce. Usiłowałem ją uspokoić i zapytać o dziecko. Kazała mi się wynosić, zaczęła mnie popychać w stronę drzwi. A kiedy ją odepchnąłem, upadła, uderzając głową o kant stołu. – Dustin ukrył twarz w dłoniach. – Wezwałem karetkę, a później wyszedłem. Byłem pewien, że z powodu mojej reputacji wszyscy uznają to za działanie celowe. A tak naprawdę nawet jej nie popchnąłem, po prostu wyrwałem jej rękę, przez co straciła równowagę i upadła. Nic więcej nie pamiętam. Ciągle o tym myślę, nieustannie mam przed oczami, jak leży na podłodze – wyznał.

– Szkoda, że z tym do mnie nie przyszedłeś. Pomogłabym ci – powiedziała Diamond, a później do głowy wpadła jej pewna myśl. – Czy to ty zdemolowałeś mi biuro?

– Nie, czemu miałbym to robić? – zapytał zdezorientowany.

– Właśnie to chciałam wiedzieć – odparła Diamond, jednocześnie nie rozumiejąc, kto (jeśli nie Dustin) mógł być wandalą.

– Nie dotykałem pani biura – powtórzył chłopak.

– My to zrobiliśmy – rozległ się jakiś dobiegający od drzwi głos; kiedy Diamond odwróciła głowę, dostrzegła w nich Greera, Tate’a i Rachel.

– A dokładniej ja to zrobiłem – poprawił brata Greer, wchodząc do pokoju i biorąc do ręki leżącą na stoliku dubeltówkę. – Chciałem pani utrudnić węszenie. Słyszałem, że dopytuje pani o facetów Sam.

Rachel i Tate zamknęli drzwi. Poblada Rachel stanęła obok Diamond, Tate podszedł do Greera.

– Nie zamierzam wnosić pozwu – powiedziała Diamond.

– Zapłacę za zniszczenia! – wybuchła Rachel.

– Nie trzeba – odparła Diamond. – Musiałam wyrzucić tylko kanapę, a nowa bardzo mi się podoba.

– Co zrobimy? Ona pójdzie z tym do szeryfa – zapytał braci Greer.

– Nie pójdę. Zrobimy to razem – oznajmiła Diamond stanowczo. – W przeciwnym razie Dustin do końca życia nie będzie spał spokojnie. Musi stawić temu czoła, mieć to za sobą, a później zacząć od nowa.

– Mój brat nie pójdzie do więzienia – powiedział ze złością Greer.

– Nie pójdzie. Przyczyną śmierci Samantha była choroba nerek, nie uderzenie w głowę. Mogę sprawić, by oskarżono cię o nieumyślne zabójstwo. Porozmawiam z Thurmanem i sprawdzę, czy uda nam się wypracować ugodę.

– Greer, posłuchaj jej – powiedziała Rachel, podchodząc do brata i usiłując odebrać mu strzelbę.

– Nikt mu nie zaoferuje żadnej ugody! Od lat usiłują nas wszystkich zamknąć, a przez tę dziwkę dopadną jednego z nas! – krzyczał Greer.

– Prosiłem, żebyś jej tak nie nazywał! – powiedział Dustin.

– W temacie tej suki zawsze byłeś ślepy! Mówiłem ci, żebyś trzymał się z daleka od tamtej nadętej cipki, a czy mnie posłuchałeś? Oczywiście, że nie! A teraz spójrz, w jakim jesteśmy gównie, bo ty musiałeś ją mieć!

Zanim bracia zaczęli się bić, Rachel ponownie usiłowała odebrać Greerowi broń, zaś zaniepokojona Diamond ruszyła w ich stronę, by oderwać dziewczynę od braci. I wówczas broń wypaliła. Wszyscy zamarli w bezruchu. Zauważywszy, że kula przebiła oparcie paskudnej sofy, Diamond odetchnęła z ulgą.

– Dzięki Bogu – stwierdziła Rachel.

Wtedy gwałtownie otworzyły się drzwi, w których stanęli członkowie klubu The Last Riders, a zanim Diamond zdołała wykonać jakikolwiek ruch – Knox odwrócił ją do siebie i zaczął badać dłońmi całe jej ciało.

– Nic ci nie jest? – zapytał ochryple.

Diamond odsunęła jego ręce.

– Wszystko w porządku. Co ty tu robisz? – zapytała.

– Beth zadzwoniła do Lily, by ustalić, czego chciałaś; znając twoją skłonność do samotnych wypraw, czułem, że przyjedziesz właśnie tutaj – wyjaśnił z wściekłością Knox.

– Nie potrzebowałam pomocy. Strzelba wypaliła przypadkiem – warknęła w odpowiedzi

Diamond.

– Broń nie strzela przez przypadek, jeśli nikt jej nie trzyma w rękach – odparł Knox, patrząc przy tym na Greera, który z poczuciem winy wpatrywał się w siostrę.

– Przepraszam, Rachel – powiedział do niej.

– Mówiłam, że przez ten twój temperament ktoś w końcu zginie – odparła Rachel.

Diamond bardzo jej współczuła, gdyż dziewczyna miała nie jednego, lecz trzech sprawiających kłopoty braci; natomiast członkowie klubu The Last Riders aż palili się do bójk. Powstrzymywali się jedynie ze względu na nią samą i na Rachel.

– Diamond, zabierz Rachel na zewnątrz i poczekajcie na mnie – polecił Knox, patrząc morderczym wzrokiem na Greera.

– Donikąd się nie wybieramy – odparła Diamond, nie chcąc zostawiać mężczyzn samych.

Członkowie klubu rozeszli się po pokoju. Rider z Razerem stanęli przy Dustinie, Cash i Viper obok Tate'a, zaś Greerowi towarzyszyli Train i Crash. Drżąca Rachel nie odsunęła się od Greera, a Shade nie ruszył się od drzwi.

– To był rozkaz – oznajmił Knox, po czym podniósł ją i odwrócił się do drzwi.

– Uspokój się, Knox. Nie masz pojęcia, o co chodzi. Jestem adwokatką Dustina, chciałam z nim omówić sprawę sądową – oznajmiła Diamond.

– Którą? Związaną ze sprzedażą marihuany działającemu incognito gliniarzowi czy sprawę śmierci Sam? – zakpił Knox, wyraźnie dając Diamond do zrozumienia, że udało się odgadnąć przyczynę jej wizyty w domu Portera.

– Postaw mnie na podłodze! – zażądała Diamond, świadoma, że kiedy Knox się na coś uprze, nie ma sensu się z nim sprzeczać.

Jednocześnie Cash chwycił Rachel za ramię, usiłując odciągnąć ją od Greera – który ryknął, by nie dotykał jego siostry, a następnie rzucił się do przodu, lecz natychmiast znalazł się w mocnym uścisku Vipera. Jednocześnie siostra Greera usiłowała się wyrwać Cashowi.

– Przestańcie! Posłuchajcie mnie. On nie chciał strzelać. Rachel próbowała mu zabrać broń, a przecież doskonale wiecie, że jej nie zrobiłby krzywdy. Knox, uspokój się i posłuchaj – poprosiła Diamond, rezygnując z dalszych prób wyrwania mu się z rąk. Nie odsuwając się, odwróciła się do niego przodem, po czym ujęła w dłonie jego twarz, zmuszając go, by skierował na nią pełen wściekłości wzrok.

– Nie zamierzali mnie skrzywdzić – powiedziała Diamond nie do końca zgodnie z prawdą, nie była bowiem pewna zamiarów Greera. Nawet jeśli był kompletnym osłem, zdecydowała się przyjąć taki scenariusz, by uratować mu życie.

We wpatrzonych w Diamond oczach Knoxa na krótką, ledwie zauważalną chwilę pojawiła się czułość, którą szybko zastąpił dobrze jej znany beznamiętny wyraz twarzy. Ostatecznie mężczyzna zostawił ją i odsunął się o krok.

– Puść ją, Cash – polecił Viper.

Cash uwolnił wyrywającą się Rachel, która, gdy tylko poczuła, że jest wolna, kopnęła go w krocze. Mężczyzna natychmiast upadł na kolana.

– Nigdy więcej nie waż się mnie dotykać – oznajmiła, po czym ponownie zamierzyła się na niego, lecz w tej samej chwili zastąpił jej drogę roześmiany Shade, chroniąc wijącego się z bólu kumpla.

– Rachel, chyba już do niego dotarło – oznajmił.

Ponieważ w trakcie przepychanek koszula Rachel podsunęła się do góry, odsłaniając płaski brzuch, dziewczyna najpierw ją obciągnęła, a później, wzięwszy się pod boki, dała wyraz własnemu niezadowoleniu, czym zdobyła sobie uznanie Diamond.

– Knox, kupisz mi nowe drzwi – oznajmiła, po czym wskazała palcem na Greera i dodała: – Ty ruszysz rano dupę i pojedziesz po nową sofę.

Nie oszczędziła nawet Vipera, który usłyszał:

– Przy następnych odwiedzinach najpierw zapukaj, do jasnej cholery.

Później spojrzała na złośliwie uśmiechniętego Shade'a i na Casha, który usiłował wstać. Kiedy Shade zaproponował mu pomoc, mężczyzna odpowiedział jedynie pełnym złości jękiem.

– Masz do dyspozycji wszystkie członkinie klubu. I pamiętaj, nigdy więcej nie próbuj mnie

dotknąć, bo w przeciwnym razie sprawne będziesz miał tylko dłonie – ostrzegła.

Następnie, biorąc głęboki wdech, zwróciła się do Diamond z pytaniem:

– Czy możesz mimo wszystko pomóc Dustinowi, czy nie?

– Mogę – odparła miękko Diamond, dostrzegając pod tą brawurą lęk o brata. – Pójdę z nim do szeryfa, żeby złożyć zeznania. Porozmawiam też w sprawie wypracowania ugody z prokuratorem, który doskonale wie, że nie ma za wiele dowodów. Poprosiłam Frankfort o raport koronera, Samantha Bedford była w naprawdę złym stanie. Potrzebowała przeszczepu nerki, a w ogóle nie miała pojęcia o chorobie. Rozmawiałam też z jej babcią, ta sama choroba mogła spowodować śmierć matki Sam. Jest dziedziczna, a nikt w rodzinie o niej nie wiedział – wyjaśniła.

– Czy mogło ją odziedziczyć moje dziecko? – zapytał Dustin.

– Tak. Dustin, teraz musimy się uporać ze śmiercią Samantha. Później postaram się zapewnić ci większą pomoc w poszukiwaniu dziecka, dobrze? – powiedziała Diamond. I naprawdę zamierzała to zrobić, ponieważ Dustin zasługiwał na to, by się dowiedzieć, co się stało z dzieckiem.

– W porządku. I tak nie mam wyboru, prawda? – odparł z nieszczęśliwą miną Dustin.

– Przykro mi to mówić, ale nie masz. Samantha podjęła kilka złych decyzji, ale moim zdaniem zależało jej na tobie, Dustinie, a tym samym zapewniła twojemu dziecku właściwą opiekę. Musisz w to wierzyć – dodała Diamond.

Dustin pokiwał głową i oznajmił:

– Chodźmy, miejmy to już za sobą.

– Nie tak szybko. Kto podłożył mi tamtą biżuterię do sypialni? – zapytał Knox.

Porterowie wymienili spojrzenia, a później Greer popatrzył Knoxowi w oczy.

– To ja zapłaciłem Tarze i Stacy za jej podłożenie. Za to oraz za informację, który pokój jest twój, dałem im miesięczny zapas maryški, a później zadzwoniłem do policji stanowej.

– Kim są Tara i Stacy? – zapytała zdezorientowana Diamond.

– To bliźniaczki kręcące się wokół klubu. Co piątek przychodzą na imprezę – wyjaśnił Viper, nie potrafiąc spojrzeć jej w oczy.

Diamond naprawdę pragnęła opuścić ten dom, zanim całkiem się skompromituje. Skierowała więc kroki do drzwi, nie patrząc przy tym na Knoxa ani na pozostałych członków klubu. Kiedy Porterowie ruszyli za nią, Knox uderzył w twarz Greera (uratowanego przed upadkiem przez Tate'a). Ten natychmiast usiłował oddać napastnikowi, przed czym powstrzymały go słowa Vipera:

– Gdyby nie Diamond i Rachel, ten wieczór wyglądałby całkiem inaczej. Nie kuś losu. Wsiadajcie do samochodu, zanim zmienię zdanie. A wtedy nie będzie mnie obchodzić, czy dziewczyny staną się świadkami naszych porachunków.

Porterowie bez wahania wyszli przed dom, na podwórze pełne członków klubu The Last Riders.

Diamond podeszła do samochodu, ignorując obserwującego ją Knoxa.

– Spotkamy się w biurze szeryfa – oznajmiła Porterom, a później popatrzyła porozumiewawczo na stojącego obok Knoxa Vipera. Oboje doskonale wiedzieli, że choć ujęła się za Porterami, sytuacja mogłaby okazać się niebezpieczna, gdyby nie przyjazd członków klubu.

Kiedy Viper bez słowa przyjął nieme podziękowania skinieniem głowy, Diamond wsiadła do samochodu, ostrożnie zawróciła i wyjechała zdradliwym pojazdem na prowadzącą do miasta drogę – w asyście członków klubu The Last Riders, których tego wieczoru wolałaby już nie widzieć. Z całych sił pragnęła uniknąć także widoku Knoxa i nie chciała, by tego wieczoru odpowiedział na jej tęsknotę.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

W biurze szeryfa spędziła kilka godzin. Kiedy pojawił się David Thurman, siedziała obok Dustina, który raz jeszcze opowiadał przebieg wydarzeń. Później wraz z prokuratorem wyszła na korytarz.

– No i co ty na to? – zapytała Diamond.

– Nie wniosę oskarżenia, bo kiedy opowie tę historię, wyroku skazującego nie wyda żadna ława przysięgłych. Od dwóch lat próbuję wpakować Porterów do więzienia. Ale ten człowiek dostał już wystarczającą karę. Czy wiadomo, gdzie jest dziecko? – powiedział David.

– Nie. Samantha i jej ojciec zatarli wszelkie ślady – wyjaśniła Diamond.

– Rano sprawdzę, co da się zrobić – zaproponował David, który ruszył już do wyjścia; przed drzwiami przystanął. – Di, dobrze się spisałaś. Gdybyś kiedykolwiek zapragnęła pracować w moim biurze, daj mi znać.

– Dzięki, David – odparła, a później poszła przekazać dobre wieści Dustinowi.

Do mieszkania wróciła dopiero po godzinie. Wyczerpana podeszła do lodówki po coś do picia, kiedy usłyszała pukanie do drzwi. Zaskoczona spojrzała przez wizjer.

– Knox, idź stąd – poprosiła.

– Diamond, wpuść mnie.

Kobieta bezradnie oparła głowę o drzwi. Wiedziała, co się stanie, kiedy go wpuści. Zupełnie nie będzie ważne, że od dwóch miesięcy nie miała z nim kontaktu. Znała własną słabość do tego mężczyzny.

– Diamond – prosił Knox błagalnym tonem, który niemal zdołał ją skłonić do zmiany zdania.

– Oboje wiemy, co się stanie, kiedy cię wpuszczę, przecież dlatego tu przyszedłeś.

Po drugiej stronie odpowiedziała jej cisza.

– Knox, straszliwie cię pragnę. Doskonale o tym wiesz.

– To mnie wpuść. – Teraz w głosie mężczyzny pojawiły się uwodzicielskie nuty.

– Knox, mnie na tobie zależy, ale dla ciebie nasza intymność nic nie znaczy. Najsmutniejsze, że nawet nie obchodzi mnie to, czy po wyjściu stąd pójdziesz do łóżka z kimś innym, tak bardzo cię pożądam. Otworzę drzwi, jeśli mi powiesz, że zależy ci na mnie. Muszę wiedzieć przynajmniej tyle. Tylko o to proszę. Błagam cię, Knox.

Mężczyzna jednak bez chwili zastanowienia odszedł spod drzwi, a chwilę później rozległ się dźwięk odjeżdżającego z parkingu motocykla. Przygnębiona Diamond osunęła się po drzwiach na podłogę, gdzie zalała się łzami.

Otworzyła przed nim serce, prosząc w zamian o tak niewiele. Nie żądała zobowiązań, miłości ani nawet wierności. Pragnęła jedynie wiedzieć, że kiedy uprawiali seks, zależało mu na niej; on jednak nie był w stanie dać jej nawet tego. Choć nie miała pojęcia, czemu ktoś taki jak Knox tak bardzo zranił jej serce – miała przecucie, że właśnie straciła nagrodę, o którą warto było walczyć.

Diamond zamknęła teczkę i odłożyła ją na stos innych, które przed chwilą skończyła aktualizować.

– Pani Richards? – powiedziała Holly, wsuwając głowę do gabinetu.

– Tak, Holly?

– Ktoś chce się z panią spotkać, nie był umówiony.

– Kto to jest? – zapytała Diamond, która właśnie zbierała się do wyjścia, ale ponieważ nie miała się do kogo spieszyć, mogła bez trudu spędzić w biurze jeszcze kilka minut.

– Pastor Dean, ten z kościoła po drugiej stronie ulicy.

– Poproś go do mnie, Holly – poleciła Diamond.

Sekretarka zniknęła, a po chwili wróciła z pastorem, który stanął w drzwiach, obdarzając Holly uśmiechem, który wywołał w niej radość, a na jej twarzy rumieniec.

– Pani Richards, jestem pastor Dean. Chciałem się przedstawić i sprawdzić, jak mógłbym panią przekonać do wizyty w moim kościele.

To bezpośrednio podejście sprawiło, że Diamond uśmiechnęła się.

– Obawiam się, że to daremny trud. Nie przepadam za kościołem – oznajmiła Diamond, wstając zza biurka, by podać mężczyźnie rękę. Choć spodziewała się gładkiej skóry, z zaskoczeniem stwierdziła, że jego dłoń jest szorstka i stwardniała, przyzwyczajona do pracy.

– Przykro mi to słyszeć. A może jeśli nie na mszę, to chociaż na dostępną dla wszystkich członków społeczności składkową kolację, dzięki której lepiej pozna pani mieszkańców miasta i stworzy sobie bazę klientów? Spotkanie planowane jest na środę.

– Pastorze, chyba nie usiłuje mnie pan przekupić potencjalnymi klientami, byle tylko mnie zdobyć dla swojego kościoła, co?

– Pani Richards, wszystkie drogi prowadzą do Boga – odparł pastor, nie usiłując nawet zaprzeczać.

Słyszając tę odpowiedź, Diamond nie zdołała opanować śmiechu, pastor zaś szybko wykorzystał jej dobry humor, by nakłonić ją do datków odzieżowych i zmienić jej stanowczą odmowę udziału w mszy na „być może”.

– Pastorze Dean, ma pan niezwykle dar przekonywania. Założę się, że głosi pan wspaniałe kazania.

– Staram się – odparł mężczyzna z pozorną pokorą, pod którą Diamond wyczuła ogromne pokłady pewności siebie.

Gestem zachęciła go, by zajął miejsce na stojącym pod oknem krześle, a sama podeszła do drugiego. Pastor Dean ruszył za nią, lecz zanim usiadł, chwilę wyglądał przez okno.

– Ma pani doskonały widok na mój kościół.

Diamond potwierdziła ruchem głowy.

– Czasem to problem, szczególnie kiedy popatrzę na ten budynek, rozważając doliczenie klientom dodatkowej godziny. Widok świątyni nie pozwala mi zawyżać rachunków – wyjaśniła Diamond cierpko.

– Ja też mam doskonały widok na pani okno. Może powinniśmy się umówić na jakiś sygnał. Ja mógłbym dawać pani znać, kiedy któryś z parafian nie będzie chciał wyjść ze świątyni, a pani mogłaby powiadamiać mnie, kiedy nie będzie się mogła pozbyć jakiegoś klienta – zażartował.

– Proszę mnie nie kusić, już kilku takich miałam.

– Kilka tygodni temu widywałem tu Knoxa, ale od jakiegoś czasu się nie pojawia. Co się stało?

– zapytał pastor.

Diamond zaskoczyło nie tylko to, że pastor zauważył wizyty Knoxa w jej biurze, lecz także to, jak bardzo bezpośrednio było jego pytanie.

– Wycofano oskarżenie w jego sprawie, więc nie ma już po co przychodzić – odparła.

Pastor Dean skinął głową.

– Dobrze to słyszeć. Byłem z Knoxem w wojsku – wyjaśnił.

– Przyjaźni się pan z nim? – zapytała ze zdziwieniem.

– Tak. Uważam się za jednego z jego nielicznych przyjaciół. Tuż po szkole średniej razem zaczęliśmy służbę. Knox nie miał wtedy wielu bliskich i to się nie zmieniło do dziś. Członkowie klubu The Last Riders to jego przyjaciele, są dla niego jak rodzina, ale poza tym nie ma nikogo. Dość wcześnie trafił do pieczy zastępczej. Przed ukończeniem szkoły i wstąpieniem do wojska podobno był w piętnastu rodzinach zastępczych.

– Piętnastu? – zapytała wstrząśnięta Diamond.

– Tak. Wyobrażam sobie, jak trudną miał młodość. Kiedy tylko zdołał się przywiązać do jednej rodziny, odsyłano go do innej.

Serce Diamond ścisnęło się współczuciem dla Knoxa, który w okresie dorastania nie miał wpływu na własne życie. Dla mężczyzny z tak dominującą osobowością musiało to być podwójnie trudne.

– Znałem też jego żonę – ciągnął pastor, obserwując jej reakcję.

– Żonę? – wyszeptała Diamond.

– Pobrali się mniej więcej rok po wstąpieniu do wojska. To była śliczna, nieśmiała dziewczyna. Nadal mam przed oczami jej obraz w dniu ślubu. Oboje mieli po dziewiętnaście lat i byli przekonani, że nic im się nie może stać. Nie mieli nawet czasu na miesiąc miodowy. Pragnęli się pobrać, zanim Dena wyjedzie. To był pierwszy ślub, jakiego udzieliłem. Dena wyjechała pół godziny później. Nie mieli nawet kiedy skosztować małżeństwa, ale w ogóle im to nie przeszkadzało. Roześmiani, po prostu trzymali się za ręce, oczekując, aż przyjedzie po nią ktoś na motorze.

– Co się stało? – zapytała szeptem Diamond na widok zaciśniętych pięści pastora.

– Dwa dni później zginęła od bomby, która wybuchła przy drodze. I to ja musiałem mu o tym powiedzieć. Taką wiadomość zaniósłem sześćdziesięciu trzem osobom, ale najtrudniej było w przypadku Knoxa. Dlatego że się przyjaźniliśmy. Tamtego dnia coś w nim umarło.

Diamond nie zdołała powstrzymać napływających do oczu łez.

– Dwa lata później spotkał Evie i dołączył do klubu The Last Riders, ale nigdy nie pozwolił sobie na miłość do innej kobiety. Byłby to z jego strony akt wiary, a moim zdaniem w dniu śmierci Deny przestał wierzyć w Boga – dodał pastor.

– Czemu pan mi to wszystko opowiada? – zapytała Diamond, która dopiero teraz zdała sobie sprawę, że pastor odwiedził ją nie tylko w jednym celu.

– Jak już mówiłem, z mojego kościoła doskonale widać ten budynek.

Diamond oblała się rumieńcem na wspomnienie nocy, podczas której Knox odwiedził ją, gdy pracowała do późna, po czym posadził ją na biurku i brał tak długo, aż zaczęła błagać o litość, obiecując przy tym, że nigdy więcej nie spóźni się na spotkanie. Pastor Dean miał na co patrzeć.

– Miał minę, której nie widziałem u niego od lat. I, prawdę mówiąc, cieszyłem się, że znów mu na kimś zależy.

– Ale jemu na mnie nie zależy – odparła Diamond. – Pytałam go o to, nic nie odpowiedział.

– Knox jest dość małomówny. Nie dziwię się, że ucieka, szczególnie jeśli jest mu pani bliska. Nie będzie skłonny znów narazić się na cierpienie – wyjaśnił pastor.

– To prawda. Jest miękki jak pianka – przytaknęła.

– Pianka? – zapytał pastor, a kiedy Diamond skinęła twierdząco głową, dodał: – No cóż, nie wiem, czy zgadzam się z tym porównaniem, ale jeśli powstrzyma to panią od słuchania w kółko śpiewanej przez Adele piosenki *Rolling in the Deep*, to jestem za.

– Słyszysz pan ją? – zapytała Diamond, a kiedy pastor potwierdził ruchem głowy, roześmiała się.

– Obiecuję, że nie pozwolę już jej słuchać ani panu, ani mojej sekretarce.

– Dzięki Bogu – stwierdził pastor, wstając.

– Cieszę się, że mogłam pana poznać, pastorze. I chyba przyjmę pana zaproszenie. Do zobaczenia w niedzielę.

– Diamond, ja też się cieszę, że panią poznałem – odparł pastor, a później wyszedł z jej gabinetu i zamknął za sobą drzwi.

Chwilę później Diamond wybierała numer Knoxa na telefonie stacjonarnym. Chciała z nim porozmawiać. Nie miała pojęcia, co mu powie, pragnęła jedynie usłyszeć jego głos. Nie odebrał za pierwszym ani za żadnym z kolejnych sześciu razy. Nie odpisał też na żaden SMS. Po godzinie nieudanych prób Diamond wyszła z biura do samochodu.

Teraz musiała dokąś pojechać.

Starając się pomimo płaczu ostrożnie prowadzić samochód, ruszyła na poszukiwanie jedynej osoby zdolnej poprawić sytuację.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Otworzywszy sobie drzwi własnym kluczem, Diamond weszła do pustego budynku. Jak na ironię, w ciągu ubiegłych kilku tygodni nie oddzwaniała do rodziców, a teraz, kiedy chciała z którymś z nich porozmawiać, nikogo nie było w domu. Nie miała pojęcia, co robić. Wreszcie wyszła na tylny ganek i usiadła na stojącej przodem do podwórza huśtawce. Delikatnie wprawiła ją w ruch, odpychając się stopą od podłoża.

Po chwili usłyszała dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi na tyłach domu.

– Diamond? Czemu tu siedzisz? Jest strasznie zimno – odezwał się ojciec, po czym podszedł do niej, usiadł i zapytał, co się stało.

– Kocham Knoxa. Tak bardzo go kocham – odparła Diamond z twarzą ukrytą w dłoniach. – I w ogóle nie rozumiem, czemu kocham tego kretyna.

Wówczas ojciec ją objął, a Diamond wtuliła się w jego ramię i zaczęła płakać.

– I jak się czuje? – Na dźwięk tych słów ojciec obejrzał się przez ramię na stojącą za huśtawką żonę i Sex Piston. Zaczął się podnosić, by oddać kontrolę nad sytuacją żonie, lecz ta tylko pokręciła przecząco głową.

– Ale on mnie nie kocha – rozpląkała się jeszcze głośniejsze Diamond.

– Jesteś pewna? – zapytał ojciec, przytulając ją mocniej.

– Tak, teraz nawet nie chce ze mną rozmawiać.

– To zmusz go do tego – oznajmił ojciec pragmatycznie.

– Co takiego? – zapytała Diamond, podnosząc wzrok znad jego ramienia.

– Zmusz go do rozmowy. Dokładnie tak zrobiła twoja matka.

– Kiedy?

Diamond nie pamiętała ani jednej kłótni rodziców.

Ojciec wziął głęboki oddech.

– Kiedy byliście małe, na jakiś czas się rozstaliśmy. Kłóciliśmy się o opiekę nad wami. Zdecydowaliśmy się mieszkać razem, dopóki nie podrośniecie. To było najgorsze pół roku w moim życiu. Kochałem twoją mamę, ale ona miała dość tego, że zawsze najważniejsi są członkowie The Destructors. Nie chciała, żebym odchodził z klubu, pragnęła jedynie, żeby równo dzielił czas między klub i rodzinę. A ja byłem głupi i na pierwszym miejscu stawiałem klub, a rodzinę dopiero na drugim. Kiedy zaś spóźniłem się na urodziny Sex Piston, twoja mama powiedziała mi, co o tym myśli. Okropnie było mieszkać z twoją mamą, ale z nią nie być. Diamond, ze wstydem przyznaję, że zrobiłem głupstwo, którego bardzo żałuję i zawsze będę żałował.

– Wobec tego jak i czemu się znów zesłiście? – zapytała córka.

– Ze względu na ciebie.

Diamond szerzej otworzyła oczy ze zdumienia.

– Na mnie? – nie dowierzała.

– Kiedy zobaczyłaś mnie w klubie z tamtą kobietą i wskutek tego przestałaś ze mną rozmawiać, odbyłem z mamą poważną rozmowę. Nie rozumiała zmiany twojego zachowania wobec mnie. Z córeczki tatusia zmieniłaś się w kogoś, kto nawet przy kolacji niechętnie siadał ze mną przy jednym stole, więc mama doskonale wiedziała, że coś się stało.

– Skąd wiedziałaś?

– Jeden z moich ludzi dostrzegł, że uciekasz na tyłach klubu. A kiedy wróciłem do domu, zorientowałem się, że wszystko widziałaś, po sposobie, w jaki mnie traktowałaś. Nie miałem pojęcia, co ci powiedzieć, a w końcu twoja matka mnie zmusiła, bym jej wyznał prawdę. Był to najgorszy dzień w moim życiu: wyznanie, że ją zdradzałem, i to od dawna. A ona o tym przez cały czas wiedziała, co było kolejnym powodem jej niechęci do klubu. Diamond, przegadaliśmy całą dobę i udało nam się to wyprostować, ale latami płaciłem za tamten dzień, bo zniszczył moje relacje z tobą i twoją mamą, która przez bardzo długi czas nie chciała za mnie wyjść. Straciłem jej zaufanie, które odzyskałem dopiero po

upływie tylu lat. Ale swoją małą córeczkę straciłem na zawsze. Diamond, poszukaj Knoxa, zmusz go do rozmowy – dodał na zakończenie ojciec ze łzami w oczach.

– Ale ty kochałeś mamę, a Knoxowi w ogóle na mnie nie zależy.

– Czy kiedykolwiek nadał ci przydomek? Nawet kiedy ze sobą sypialiście? – zadając te pytania, ojciec poczerwieniał.

– Nie.

– Ani razu? – naciskał.

– Nie, zawsze nazywał mnie Diamond.

– A wiesz, czemu daliśmy ci tak na imię? – zapytał ojciec szorstko.

– Nie.

– Bo od pierwszej chwili wiedzieliśmy, że jesteś dla nas najcenniejsza. Nasz cenny klejnot, nasza maleńka Diamond.

Wtulona w ojca Diamond zalała się łzami. Płakała nad straconym czasem.

– Jeśli Knox nigdy nie nazywał cię inaczej, musi wiedzieć, co ma, tylko prawdopodobnie upór nie pozwala mu się do tego przyznać. Słoneczko, porozmawiaj z nim.

– Może jutro do niego pojedę – odparła wymijająco Diamond.

– Bzdury. Rusz tyłek, zawiozę cię – oznajmiła Sex Piston.

Diamond, zaskoczona głosem siostry, wstała i dopiero wtedy dostrzegła matkę i siostrę za huśtawką.

– No dalej, Diamond. Co masz do stracenia? – namawiał ojciec.

– Godność?

– Godność nie zagrzeje ci dziś tyłka, rusz się! – Sex Piston wzięła ją za rękę i pociągnęła do domu. Niemal pod drzwiami wyjściowymi zmieniła jednak zdanie i ruszyła w stronę sypialni.

– Nie możesz jechać do faceta w tych łańkach – oznajmiła, po czym wyjęła z szafy dzinsy, a później ściągnęła z wieszaka bluzkę. – Przebierz się.

Diamond przyjrzała się sobie. Włożyła rano granatową spódnicę i żakiet, po raz pierwszy więc przyznała siostrze rację. Zdjąwszy formalny strój, zdołała się wcisnąć w dzinsy siostry i naciągnąć jej bluzkę. Miała większy biust od Sex Piston. Głęboki dekolt, zdaniem Diamond, nieskromnie odsłaniał piersi.

– Mogłabym pożyczyć inną bluzkę? Ta jest zbyt obcisła – stwierdziła Diamond, przyglądając się sobie w lustrze w pokoju siostry, pewna, że bluzka jest nieprzyzwoita.

Sex Piston zamknęła jednak drzwi szafy, trzymając w dłoni buty na obcasie, które zaraz podała siostrze.

– Załóż je. I nie, nie mam większej bluzki – skłamała.

Diamond usiadła na skraju łóżka, by założyć buty, a później Sex Piston zaprowadziła ją do toaletki, rozpuściła jej włosy, by je uczesać w puszyste loki.

– Teraz gotowe, chodźmy – oznajmiła.

Z coraz mniejszą determinacją Diamond ruszyła za siostrą.

– Sex Piston, chyba poczekam i jeszcze to przemyślę.

– Co chcesz przemyśleć? – zapytała Crazy Bitch, wychodząc z kuchni w towarzystwie Killyamy i T.A.

– Cholera, zapomniałam, że podczas dzisiejszego spotkania miałyśmy się opiekować dziećmi Studa – stwierdziła Sex Piston, gwałtownie się zatrzymując.

– To Stud ma dzieci? – zapytała Diamond.

– Taaak, trzy piekielne maluchy. Jest tu Fat Louise? – zapytała Sex Piston, usiłując w pośpiechu wymyślić jakieś rozwiązanie.

– Jest w kuchni – odparła Crazy Bitch.

– Fat Louise! – zawołała Sex Piston, a chwilę później z kuchni wyszła wzywana dziewczyna z kawałkiem tarty w dłoni.

– Pojedziesz do klubu i zajmiesz się dziećmi Studa, my musimy dokądś jechać.

– Nie zamierzam się sama zajmować tymi potworami – sprzeciwiła się Fat Louise.

– Jeśli to zrobisz, zabiorę cię na kolację, dokąd tylko zechcesz – obiecała Sex Piston.

– Dokąd zechcę?

Po chwili wahania Sex Piston stwierdziła:

– Tak.

– Nawet do Popeye’a? – zapytała Fat Louise z błyskiem w oku.

– Tak. A my jedziemy do klubu The Last Riders, żeby zdobyć dla Diamond Knoxa – wyjaśniła Sex Piston.

– Ale czemu? – zapytała zdezorientowana Fat Louise. – Nie lubimy tego dupka.

– My nie, a Diamond się w tym kretynie zakochała. Jeśli czegoś chce, to dostanie to – odparła zdecydowanie Sex Piston. – Chodźmy, tracimy czas. Tam trwa piątkowa impreza, atmosfera będzie coraz gorętsza.

Diamond usiłowała przerwać siostrze, ale Sex Piston i Crazy Bitch po prostu wyciągnęły ją na zewnątrz.

– Moje kluczyki zostały w domu – oznajmiła.

– To nic, bierzemy mój samochód – powiedziała Sex Piston.

Killyama otworzyła tylne drzwi, a Diamond z trudem zdążyła pochylić głowę, zanim została wepchnięta na tylne siedzenie.

– Posuń się – poleciła Killyama, sadowiąc się obok.

Crazy Bitch usiadła z przodu, obok Sex Piston, T.A. natomiast zajęła ostatnie wolne miejsce obok Diamond.

Sex Piston wrzuciła bieg, a później przyspieszyła z piskiem opon i na złamanie karku popędziła w kierunku Treepoint.

Każdy przejechany kilometr zwiększał niepokój Diamond, która usiłowała skłonić Sex Piston do powrotu (całkowicie pewna, że popełnia straszliwy błąd).

– Cholera jasna, nic z tego, nie zawracamy do domu – oznajmiła Killyama. – Marzę o tych imprezach, odkąd dowiedziałam się o nich od Beth. Kto wie, może członkowie tamtego klubu spodobają nam się bardziej od członków The Blue Horsemen, i to z nimi zacniemy spędzać czas.

Diamond zerknęła na zacięte miny otaczających ją kobiet. Członkowie The Last Riders nie mieli pojęcia, co ich czeka. Niech Bóg ma ich w swojej opiece.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Na parkingu przed domem klubu The Last Riders stało mnóstwo motocykli i samochodów, ponieważ tylko w tym jednym dniu w tygodniu mieli do niego wstęp ludzie z zewnątrz. Kiedy Diamond z Sex Piston i jej przyjaciółkami wysiadły z samochodu, do ich uszu dobiegła muzyka.

– Sex Piston, zmieniłam zdanie – oznajmiła Diamond, na co siostra rzuciła jej przelotne spojrzenie, po czym podeszła i wzięła ją za rękę.

– Dasz sobie radę. Będę przy tobie. Nie powinnam była się wtrącać, kiedy zobaczyłam go w twoim biurze. A teraz rusz tyłek i wejdź po schodach – powiedziała, popychając Diamond do przodu.

– A jeśli z kimś będzie? – zapytała Diamond.

– Beth przyłapała Razera na seksie z Evie i uporała się z tym – odparła siostra, wzruszając ramionami.

Diamond nie była tak pewna, czy ona sama również dałaby sobie z czymś takim radę. Wahała się jeszcze, kiedy podeszły do drzwi, lecz Killyama wepchnęła ją do środka, gdzie członkowie klubu The Last Riders zachowywali się w sposób, jakiego nigdy wcześniej nie widziała, co tylko potwierdziło jej najgorsze obawy.

Cash trzymał na kolanach Jewell, ssąc jej nagi sutek, zaś Crash pieprzył przy ścianie jakąś kobietę ze spódnicą podwiniętą do pasa. Razer i Beth obściskiwali się na kanapie. Nie tylko robili to najbardziej powściągliwie z całej grupy, lecz w dodatku byli całkowicie ubrani; Diamond nie miała jednak pojęcia, na co by trafiła, gdyby weszła kilka minut później.

– Widzisz go? – zapytała Sex Piston.

– Nie, nie ma go tutaj – odparła Diamond.

– Pewnie jest w swoim pokoju, tylko gdzie on się znajduje? – zapytała siostra.

– Na górze – odpowiedziała Diamond, czując na plecach dłoń popychającą ją w stronę schodów.

– T.A., nie popychaj mnie – syknęła Diamond widząc, jak Beth szerzej otwiera oczy i, wysunąwszy się z objęć Razera, idzie w ich stronę.

– Co wy tu robicie? – zapytała Beth.

– Diamond zamierza porozmawiać z Knoxem. Jest na górze? – odparła Sex Piston, zupełnie jakby regularnie wpadały w odwiedziny.

– Nie mam pojęcia, dopiero tu przyszliśmy. Wyjdźcie na zewnątrz i poczekajcie, a ja poproszę Razera, żeby po niego poszedł – obiecała Beth.

– Same możemy do niego pójść – odparła Sex Piston.

Diamond ruszyła w kierunku schodów, a później na górę. Ponieważ Beth poszła za nią, po chwili Razer wstał i zrobił to samo.

– Sex Piston, naprawdę nie wydaje mi się, że to dobry pomysł – usiłowała je powstrzymać Beth, lecz kobieta, która właśnie dotarła na górę, również tym razem zignorowała jej słowa.

– Który to pokój? – zapytała Sex Piston.

Choć Diamond przeszło przez myśl, by zataić przed siostrą tę informację – wiedziała, że aby znaleźć Knoxa, Sex Piston będzie wchodzić do wszystkich pomieszczeń po kolei.

Kiedy znalazły się pod drzwiami pokoju męzczyzny, Diamond zamierzała zapukać, ale Sex Piston ją ubiegła, otwierając drzwi. Sypialnię oświetlało światło z łazienki, dzięki czemu wyraźnie widać było, że na łóżku znajdują się cztery osoby.

Diamond wystarczyło spojrzenie, by odwrócić się na pięcie, wpadając przy tym na Sex Piston – która na widok miny Diamond zorientowała się, że błędem było zmuszenie siostry do konfrontacji z Knoxem w jego własnej sypialni.

– Cholerny kutas – stwierdziła ze złością Sex Piston.

Zasłaniając usta dłonią, Diamond przepchnęła się przez grupę kobiet, a zanim zdążyły jej przeszkodzić, dobiegła do schodów, gdzie zatrzymała się, zmuszając do tego samego Sex Piston, Killyamę, Beth, Crazy Bitch i T.A. Na górnym stopniu, z wzrokiem wbitym w kobiety, stał Razer,

w którego oczach Diamond dostrzegła błysk zrozumienia. Doskonale wiedział, co zobaczyła. Kobieta odwróciła się, nie mogąc znieść współczucia w spojrzeniu twardego motocyklisty.

Diamond czuła rozdzierający serce ból. Zdażyła zauważyć, że na leżącym na łóżku mężczyźnie siedziała kobieta o krótkich blond włosach, zaś po drugiej stronie leżał Rider uprawiający seks z Evie.

– Bliss, zostawcie mnie – oznajmiła wściekła jak nigdy dotąd Diamond, na co Sex Piston i jej ekipa odpowiedziały szerokimi uśmiechami.

– Skopmy komuś tyłek – odparła Sex Piston, oddając przywództwo Diamond.

– Co takiego? Poczekajcie! – krzyknęła Beth.

Zanim jednak Beth lub Razer zdążyli zareagować, Diamond ponownie wpadła do pokoju i chwyciwszy Bliss za włosy, zaczęła ją ściągać z ujeżdżanego właśnie penisu. Jednocześnie Sex Piston pociągnęła do tyłu siedzącą na biodrach Ridera Evie, zrzucając ją na podłogę. Natomiast Crazy Bitch powstrzymywała Beth i Razera w drzwiach, grożąc im pochwyconą pospiesznie z szafki lampą.

– Co tu się, do cholery, dzieje? – warknął męski głos, lecz Diamond w ogóle nie zwróciła na niego uwagi.

Bliss krzyknęła, usiłując się wyrwać, Diamond jednak mocno trzymała ją za włosy. Evie tylko odrobinę lepiej radziła sobie z obroną przed Sex Piston, a kiedy Rider usiłował ją oderwać od swojej partnerki, Razerowi wreszcie udało się uciec od Crazy Bitch.

Kiedy zbliżył się do Diamond, ta zagroziła, że jeśli się nie odsunie, to zmiążdży mu jaja. Zaledwie jednak wypowiedziała te słowa, w drzwiach stanęli członkowie klubu, usiłując wejść do sypialni, i ktoś zapalił światło.

– Diamond! – wrzasnął Knox od drzwi, gdzie stał ubrany w dżinsy, koszulę, buty, a nawet kurtkę.

– Co tu się dzieje? – zapytał od drzwi Viper, który nie miał na sobie butów ani koszuli. Uwagę Sex Piston i jej przyjaciółek od panującego w pokoju zamieszania odwróciły więc tatuaże na ramieniu, barku i na torsie (gdzie znajdował się największy wzór). Widząc, że wzrok Diamond nieco zbyt długo zatrzymuje się na idealnej muskulaturze Vipera, Knox rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Myślałam, że tu jest Knox – powiedziała Diamond, niechętnie odrywając wzrok od Vipera, po czym po raz ostatni szarpnęła Bliss za włosy. Pomimo interwencji Ridera Sex Piston nadal walczyła z Evie, i dopiero kiedy z łóżka wstał Train, który chwycił Sex Piston – Rider zdołał pomóc Evie wstać. Wówczas jednak Sex Piston chwyciła za jaja Traina, który co prawda ryknął z bólu, ale nie puścił dziewczyny.

– Sex Piston, przestań! – krzyknął Viper.

Wreszcie Sex Piston, w rozdartej bluzce i z włosami w nieładzie (Evie usiłowała się ich przytrzymać, gdy przeciwniczka próbowała ją udusić), z niechęcią puściła Traina, który upadł na łóżko, trzymając się za krocze.

– Diamond, co ty tu robisz? – zapytał Knox.

– Chciałam z tobą porozmawiać? – powiedziała Diamond pytającym tonem, ponieważ czuła zażenowanie obecnością tylu osób.

– Nie wpadło ci do głowy, żeby do mnie zadzwonić? – zapytał Knox, rozglądając się po panującym w pokoju bałaganie.

Diamond była zdezorientowana.

– Dzwoniłam, ale nie odbierałeś. Wysyłałam ci także SMS-y i zostawiałam wiadomości na twojej skrzynce głosowej.

Knox zaczął szukać w kieszeniach telefonu.

– Cały dzień jeździłem na motorze, a potem poszedłem na spacer po gospodarstwie Casha. Musiałem go zgubić – odparł.

– A więc nie ignorowałeś moich telefonów? – zapytała Diamond drżącym głosem.

– Nie – odparł Knox, patrząc jej głęboko w oczy.

– A odebrałbyś?

– Tak – potwierdził miękko Knox.

Tym razem w ogóle się nie przejmując, że się wygłupi, Diamond podeszła do mężczyzny z uśmiechem, po czym objęła go w pasie.

– Tęskniłam za tobą – wyznała.
– Ja też tęskniłem za tobą – odparł Knox.
– Ach, czyż to nie urocze? – powiedziała Killyama słodkim głosem, od którego aż mdliło. – Czy to oznacza, że możemy zostać na imprezie?

– Nie – odparli wszyscy naraz, a Diamond roześmiała się z twarzą ukrytą w torsie Knoxa.
– My ci pomogłyśmy, a teraz nie możemy nawet wypić piwa? – zapytała Crazy Bitch.

Diamond popatrzyła błagalnie na Knoxa.

– Jedno piwo – zgodził się niechętnie.

– Knox – powiedział ostrzegawczo Viper.

– Tylko jedno piwo i wyjść – przyrzekł Knox.

Sex Piston jej towarzyszki skinęły głowami na znak zgody. Kiedy w towarzystwie wszystkich zebranych Knox i Diamond opuszczali sypialnię, dostrzegła, że Viper skręca do pokoju na końcu korytarza, gdzie w drzwiach stała Winter okryta jedynie prześcieradłem. Czując na sobie wzrok Diamond, zamknęła drzwi tuż przed nosem Vipera, który w nie wpadł, nie mogąc się zatrzymać.

Zanim jednak Diamond zdążyła się roześmiać na to przedstawienie, dotarli do schodów, skąd zobaczyli otwierające się drzwi wejściowe i pojawiającego się w nich Studa w towarzystwie kilku członków klubu The Blue Horsemen.

Stojący u podnóża schodów Cash odwrócił się do drzwi.

– Co ty tu, do cholery, robisz? – zapytał Studa.

– Przyjechaliśmy po nasze kobiety.

– Jakie kobiety? – zapytał Cash, nie pozwalając Studowi wejść w głąb domu.

– Sex Piston, Crazy Bitch i T.A.; Killyamę możecie sobie zatrzymać – odparł Stud, patrząc na schody, kiedy zaś dostrzegł stojące na górze kobiety w towarzystwie Traina i półnagiego Ridera, opanowała go wściekłość, jakiej Diamond zupełnie się nie spodziewała po tym obojętnym zwykle mężczyźnie.

– Stud, co ty tu, do cholery, robisz?! – krzyknęła rozczochrana, ubrana w podartą bluzkę Sex Piston, wychylając się przez poręcz i patrząc w dół na prezesa The Blue Horsemen.

– Który cię dotknął?! – odkrzyknął Stud.

– Co takiego?! – zapytała zdeorientowana Sex Piston.

– Który z tych cholernych kretynów cię dotknął? Bo pożałuje, że sięgnął po coś, co należy do mnie!

– Nie należę do ciebie! – krzyknęła, opierając dłonie na biodrach i patrząc na niego nieustępliwie.

– Ależ tak, należysz. Rusz tyłek i chodź tu natychmiast!

– Donikąd nie idę, zostajemy na piwo – odparła Sex Piston z wyższością.

– Tak? – zapytał Stud.

– Tak! – potwierdziła kobieta.

Stud dał sygnał swoim ludziom, którzy tłumnie weszli do środka – kiedy ruszył za Sex Piston na schody, Knox bezzwłocznie pociągnął Diamond w tył.

Uciekając przed mężczyzną korytarzem, Sex Piston wpadła na Vipera, który słysząc zamieszanie, wyszedł z sypialni.

– Tylko chwileczkę – powiedział Viper, nie pozwalając Sex Piston się wymknąć.

Widok Vipera trzymającego Sex Piston najwyraźniej jeszcze bardziej rozwścieczył Studa, który właśnie stanął na piętrze.

– Viper, puść ją – polecił.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparł Viper, puszczając Sex Piston, a zanim ta zdołała wykonać jakikolwiek ruch, dopadł ją Stud.

– Puść mnie – powiedziała, usiłując się wyrwać.

– Pike, zabierz ją do furgonetki – polecił Stud jednemu z członków klubu The Blue Horsemen, który właśnie wszedł po schodach.

Choć kobieta usiłowała się wyrwać, potężny mężczyzna po prostu zarzucił ją sobie na ramię i odszedł, a wówczas Stud zwrócił się do przyjaciółek Sex Piston:

– Pójdziecie za nią czy mamy was wynieść, czego i tak nie unikniecie?

T.A. natychmiast ruszyła śladem Sex Piston, obchodząc Studa szerokim łukiem, zaś Crazy Bitch i Killyama stały nieruchomo, założywszy ręce na piersi.

– Odpieprz się – powiedziała Crazy Bitch.

– Cofnij się, debilu – warknęła Killyama.

Stud nie usiłował się z nimi sprzeczać, zawołał jedynie:

– Rock! Blade!

Po schodach powoli weszło dwóch mężczyzn, z których jeden chwilę mocował się z Crazy Bitch, zanim zdołał ją mocno chwycić i zarzucić sobie na ramię, po czym zszedł na dół, niosąc kobietę grożącą, że odetnie mu kutasa.

– Blade – polecił teraz Stud.

– Czy muszę? – zapytał Blade. Stud obrzucił go spojrzeniem, pod którym mężczyzna zrobił krok w stronę Killyamy, lecz zanim zdołał ją chwycić i, ciągle walczącą, na oczach wiwatujących gapiów wynieść z domu kobieta z całych sił uderzyła go pięścią w nos, a później wyrwała mu z ucha kolczyk wraz z kawałkiem ciała.

– A teraz mówcie, kto dotknął Sex Piston? – zapytał Stud złowieszczo.

– Nikt. Przyszła i wszczęła bójkę z naszymi kobietami – odparło ostro Viper.

– Czy to prawda? – zapytał Stud Diamond.

– Tak – odpowiedziała zza pleców Knoxa.

Stud rozejrzał się po stojących w korytarzu kobietach. Okryta szlafrokiem Bliss miała podbite oko, zaś Evie w koszuli Traina – rozczochrane przez Sex Piston włosy.

– Nie możemy wymienić Killyamy na jedną z nich? – zażartował Stud.

– Nie – odparł Viper, który najwyraźniej nie był w nastroju do żartów (choć sądząc po rozczarowanej minie Studa, Diamond wcale nie była pewna, czy faktycznie żartuje).

– Tak podejrzewałem – odparł Stud, odwracając się w stronę schodów. – Przepraszam za zakłócanie imprezy. Teraz jesteśmy waszymi podwójnymi dłużnikami.

– Stud, nigdy więcej o tym nie wspominaj. Kiedy następnym razem w ten sposób wpadniecie do naszego klubu, uznam to za wypowiedzenie wojny – oznajmił Viper.

Stud zatrzymał się i odwrócił.

– Kiedy następnym razem wpadnę do waszego klubu, w którym będą nasze kobiety, „wojna” nie będzie najlepszym określeniem tego, co się stanie – odparł Stud, równie jednoznacznie opisując własne zamiary.

Viper skinął głową na potwierdzenie zawartej przez szefów dwóch klubów umowy.

Kiedy w ciągu kilku minut Stud i jego ludzie opuścili klub, Knox odsunął się na bok, uwalniając Diamond, na którą wszyscy patrzyli z wyrzutem.

– Przepraszam – powiedziała ze straszliwym poczuciem winy z powodu wywołanego zamieszania.

– Wy dwoje musicie teraz wszystko sobie wyjaśnić – oznajmił Viper, po czym wrócił do swojego pokoju.

Knox wziął Diamond za rękę, a później poprowadził ją korytarzem do pokoju leżącego naprzeciw jego sypialni.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

– Dlaczego zmieniłeś sypialnię? – zapytała Diamond.

Pokój był o połowę mniejszy od poprzedniego. Koc, okrywający niegdyś ogromne łóżko, leżał teraz w poprzek łoża małżeńskiego, na którym Knox prawdopodobnie ledwie się mieścił.

– Nie potrzebowałem już tak ogromnego łóżka.

– Nie potrzebowałaś? Dlaczego? – zapytała Diamond, patrząc mu badawczo w twarz.

Knox odpowiedział pytaniem.

– Skąd ten pośpiech, by się ze mną spotkać? Łatwiej było przecież otworzyć wczoraj drzwi, Diamond. Nic się nie zmieniło.

Żałowała, że nie jest kobietą zdolną wyrzucić z siebie to, co myśli o mężczyźnie stojącym przed nią arogancko, z rękami skrzyżowanymi na piersi, jakby był na wygranej pozycji. Że nie jest typem osoby, która szanuje samą siebie na tyle, by nie upokarzać się przed mężczyzną. Ale przecież pragnęła Knoxa. Jeśli wykorzysta szansę, może go zdobyć, a tylko na tym jej zależało.

– Zdecydowałam, że nie ma znaczenia, czy ci na mnie zależy, czy też nie – stwierdziła.

– Nie ma znaczenia? – zapytał z niedowierzaniem, opuszczając ręce.

– Nie, myliłam się. Sam fakt, że zależy mi na tobie, nie oznacza, że musisz odwzajemniać moje uczucia.

– Jakie uczucia? – zapytał, sztywniejąc, Knox.

– Zakochałam się w tobie – wyznała Diamond, patrząc mu prosto w oczy.

– Nieprawda.

Pokiwała głową.

– Ależ tak, prawda. Doskonale wiesz, że tak jest, przecież właśnie dlatego wtedy wyszedłeś.

Założę się, że z ulgą przyjąłeś wymówkę, jaką zapewniła ci Sex Piston.

– Nie potrzebowałem żadnej wymówki, po prostu skończyłem – odparł beznamiętnie.

Po tych słowach Diamond ścisnęło się serce. Jedynie coś, co kryło się w jego oczach, dawało jej iskierkę nadziei. Była to iskierka niewielka, Diamond jednak zamierzała wykorzystać wszystkie swoje atuty – to oznaczało, że nie może się poddać.

– Co takiego skończyłeś, Knox? – zapytała, podchodząc przy tym do łóżka.

Zdjęła bluzkę, odpięła biustonosz, uwalniając piersi, a później usiadła na brzegu łóżka. Ściągnęła buty, po czym wstała, by rozpiąć ciasne dżinsy, z których uwolniła się po chwili zmagania, aż wreszcie została jedynie w skąpych majteczkach. Wówczas wsunęła palce pod materiał na biodrach i powoli pozbyła się bielizny.

Skierowała wzrok na jego rozporek z już widoczną erekcją penisa, co dodało jej dość pewności siebie, by się do niego zbliżyć, kusząco kołysząc biodrami. Podciągnęła mu koszulkę na wysokość piersi, nie usiłując jej zdjąć. Mężczyzna w dalszym ciągu stał nieruchomo. Zdecydowała się jedynie chwycić zębami jego sutek i delikatnie go przygryźć, a później, kiedy stwardniał – pieścić go językiem.

– Jestem zaskoczona, że choć tak bardzo lubisz kolczyki, nie masz ich w sutkach – powiedziała.

– Zbyt często z kimś walczę, żeby je mieć. Widziałas, co Killyama zrobiła z uchem tamtego biedaka? – zapytał.

– To musiało boleć – mruknęła, przenosząc usta na drugi sutek. – Knox, tak bardzo cię pragnę.

Chwyciwszy ją w pasie, mężczyzna podniósł ją na tyle, by patrzeć jej prosto w oczy.

– Jeśli będę cię pieprzył, nie będzie to oznaczać, że mi na tobie zależy. Ani że kiedykolwiek będzie mi na tobie zależać. Jesteś dla mnie po prostu kolejną cipką – stwierdził ostro, nie tracąc przy tym surowego wyrazu twarzy.

Oczy Diamond napełniły się łzami, ale przystała na jego warunki.

– Do diabła! – krzyknął Knox, a jego twarz wyrażała teraz taką udrękę, że Diamond rozpaczliwie się rozplakała, wyraźnie czując targające nim sprzeczne emocje. Mężczyzna położył ją na łóżku i, ściągawszy koszulkę, znalazł się między jej nogami.

– Diamond, jesteś oszałamiająca. Zbyt urocza, zbyt piękna i zdecydowanie zbyt wiele dla mnie znaczysz – wyznał, a kiedy zaczął ocierać się głową o jej szyję, zadrżał. – Przestań płakać.

– Postaram się – odparła.

Odnalazł ustami jej wargi, dając jej znacznie więcej, niż ośmielała się marzyć. Łącząca ich namiętność nie zniknęła; przeciwnie, po długiej rozłące jeszcze się nasiliła. Obojgiem szarpał ból niezaspokojonych potrzeb.

– Knox, nie mogę cię nie kochać. Wiem jednak, że potrzebujesz mnie tylko do łóżka, jako kolejnej z wielu kochanek. Nie chcę już deklaracji. Właśnie po to dzwoniłam. Chcę po prostu ciebie – wyznała, zarzucając mu ręce na szyję, by przyciągnąć do siebie jego głowę.

Knox wsunął sobie do ust jej sutek, na co Diamond uniosła biodra, pocierając łonem o jego naprężonego penisa pod dzinsami; potem odpięła mu guzik, a później rozporek, mężczyzna zaś włożył jej dłoń między uda, a później, kiedy trafił na zachęcającą wilgoć, wsunął w nią palec.

– Tak bardzo za tobą tęskniłam – wyszeptła kobieta z twarzą wtuloną w jego szyję, gładząc przy tym ogoloną głowę, jej delikatną skórę, on zaś umieszczonym w języku kolczykiem drażnił jej brodawkę.

Po chwili Knox odsunął się odrobinę, by spojrzeć jej w oczy, a później, lekko uniółszy biodra, wyjął penisa ze spodni, po czym rozsunąwszy jej uda dłonią, potarł nim o jej cipkę. Czując dotyk nagiej, jedwabistej skóry członka, który mężczyzna wreszcie wsunął do środka, Diamond znieruchomiała. Nigdy wcześniej nie doświadczyła tego niewiarygodnie wprost zmysłowego dotyku ciała nieosłoniętego prezerwatywą. Teraz zaś powodującą dreszcz rozkosz dodatkowo zwiększał ruch kolczyków w penisie.

Wpatrując się w swego partnera, otworzyła serce i duszę dla mężczyzny, którego odebrano jej tyle razy, że dla niej już nic nie zostało; wzięła jedyną rzecz, którą mógł jej zaoferować, czyli jego ciało, w zamian oddając mu bez żalu czy wyrzutów sumienia całą siebie – by jej miłość otoczyła ich oboje, wreszcie dając jej takie poczucie, jakby dotknęła jego duszy.

Knox oparł jej głowę na ramieniu, poruszając przy tym biodrami, a penis wielokrotnie wchodził do jej jedwabistej, ciasnej cipki, po czym się z niej wysuwał.

– Diamond, tego od ciebie chcę.

– Należy do ciebie, Knox. Weź mnie – powiedziała, tymi słowami wywołując mu w głowie burzę, pod której wpływem jego ruchy stały się mniej delikatne, ponieważ w bezpośrednim kontakcie z jej cipką zaczął tracić panowanie nad sobą.

– Jeśli wezmę cię tak, jak chcę, jutro będziesz obolała – ostrzegł.

– Zawsze możemy skorzystać z jacuzzi – kusiła Diamond, wbijając mu paznokcie w plecy.

Po tych słowach Knox przestał się powstrzymywać. Pchnięcia były tak mocne, że łóżko uderzało w ścianę. Diamond wychodziła mu naprzeciw biodrami, a zaledwie kolczyk w penisie trafił w najczulsze miejsce, doszła z głośnym jękiem. Knox szczytował wraz z nią, ten wspólny orgazm pozwolił obojgu zaspokoić pożądanie.

Później mężczyzna położył się obok i położył sobie jej głowę na piersi; wyczerpana Diamond mogła się wreszcie odprężyć. Dłonią głaskał jej włosy, wygładzając zmierzwiłone loki, a ponieważ w nocy zbyt dobrze nie spała – pod wpływem tego uspokajającego ruchu zrobiła się senna.

Obudziła się jakiś czas później, gdy Knox, wstając z łóżka, zsunął ją z siebie i ułożył na boku. Zorientowawszy się jednak, że dziewczyna nie śpi, zaniósł ją do łazienki, po czym uruchomił prysznic. Umieścił ją pod strumieniem ciepłej wody i zaczął myć jej gładkie ciało.

– Rozsuń nogi – polecił łagodnie.

Kiedy skończył, Diamond nałożyła na dłoń sporą ilość mydła, a później zaczęła myć jego ciało. Na widok gładkiej skóry pokrywającej okazałą muskulaturę uśmiechnęła się szeroko i stwierdziła:

– Chyba trochę schudłeś.

Knox sprawiał wrażenie zawiedzionego.

– Może kilka kilo.

– Musisz więcej jeść – powiedziała.

– Chyba mi wraca apetyt. Chodźmy do kuchni.

– To doskonały pomysł. – Na samą myśl, że to z jej powodu schudł, żołądek Diamond zaczął fikać koziołki.

Kiedy już się wytarli, Knox założył spodnie dresowe, a później podał jej ogromną koszulkę, sięgającą kolan. Przeszukawszy szuflady, znalazł także szlafrok, który zakrywał ją po kostki.

– Nie sądziłam, że masz szlafrok – zażartowała Diamond.

Knox odpowiedział jej szerokim uśmiechem.

– Rok temu dostałem go w prezencie gwiazdkowym od Beth. Takie same dała wszystkim członkom klubu – wyjaśnił, na co Diamond wybuchła śmiechem.

Choć sądziła, że impreza już się skończyła, na parterze w dalszym ciągu było kilku członków klubu oraz kilkoro gości.

Kiedy szła do kuchni, Rider uśmiechnął się półgębkiem na widok jej stroju, co wywołało u Diamond rumieniec, lecz nie powstrzymało jej przed wejściem do pomieszczenia, w którym Evie z Cashem jedli przy stole kanapki.

– Usiądź, zaraz zdobędę coś do jedzenia – obiecał Knox.

Diamond usiadła obok Evie i przy stole zapadła krępująca cisza.

– Przepraszam, Evie. Straciłam panowanie nad sobą, kiedy po wejściu do pokoju zobaczyłam, że jest tam Knox. To mnie nie usprawiedliwia, ale naprawdę jest mi przykro – powiedziała Diamond.

– Twoja siostra to suka – odparła Evie, niegotowa jeszcze na przyjęcie przeprosin.

– Wiem, ale tak naprawdę zamierzała po prostu wyjść, to ja się uparłam – wyznała Diamond, biorąc na siebie pełną odpowiedzialność za kompromitującą sytuację na piętrze.

– Ty? – nie dowierzała Evie.

Skinęła potakująco głową, po czym wyznała:

– Nie miałam pojęcia, że aż tak potrafię się wściec.

– Do czegoś takiego dochodzi, kiedy komuś bardzo zależy, nie sądzisz? – usiłowała wysondować sytuację Evie.

– Tak, ale to nie daje mi prawa do takiego zachowania. Knox niczego mi nie obiecywał, a ja nie powinnam była wyzywać się na kobietach. To jemu powinnam była skopać tyłek.

Wymieniwszy spojrzenia z Cashem, Evie zaczęła coś mówić, lecz przerwał jej Knox, podając Diamond talerzyk z kanapką, a później zajmując miejsce i stawiając przed sobą własny.

Najwyraźniej nie zamierzali kontynuować rozmowy w obecności Knoxa, zajęli się więc omawianiem dużego zamówienia, które członkowie klubu The Last Riders mieli wysłać w przyszłym tygodniu, i pomocy ze strony pochodzących z Treepoint pracowników w realizacji tego wyczerpującego planu.

– Od kiedy członków The Blue Horsemen obchodzi to, co robi Sex Piston i jej szalone przyjaciółki? – zapytał Cash, ponownie zmieniając temat.

– The Destroyers są teraz odłamek The Blue Horsemen. Sex Piston i jej ekipa chyba będą miały kłopoty za to, że pomogły mi się spotkać z Knoxem, bo Stud nie wyglądał na szczęśliwego – odparła Diamond.

– Wchodząc do domu innego klubu, złamały ważną zasadę – wyjaśnił Cash.

– Ale przecież nie spędziły tu nawet dziesięciu minut – odparła Diamond.

– Dla Studa chyba nie ma to żadnego znaczenia – odparł z szerokim uśmiechem Cash, zupełnie jakby cieszył się na samą myśl o kłopotach Sex Piston.

Diamond bez słowa posłała mu karcące spojrzenie, na które w ogóle nie zwrócił uwagi. Kiedy miała już wbić zęby w kanapkę, od strony piwnicy weszły do kuchni zarumienione Jewell i Raci w koszulkach, pod którymi najwyraźniej nie miały nic. Za nimi szedł spocony Shade w samych dżinsach. Całą górną część ciała, od szyi poniżej pasa, pokrywały mu tatuaże.

Zamykając drzwi, napotkał zaskoczone spojrzenie Diamond, która nie zdążyła nawet włożyć kanapki do ust.

W pomieszczeniu zapanowała cisza tak gęsta, że można ją było kroić nożem. Obie nowo przybyłe kobiety poszły do lodówki po coś do jedzenia, a Shade skierował się do stojącego na blacie alkoholu. Z butelką wódki w dłoni wyjął z szafki kieliszek, a później usiadł naprzeciw Diamond, która zdołała wreszcie zatopić zęby w chlebie. Powoli przeżuując, dostrzegła wbite w siebie i Knoxa spojrzenie uderzająco błękitnych oczu Shade'a. Niemal czuła, jak obracają mu się trybiki w głowie, więc z trudem udało jej się przełknąć kęs kanapki.

– Będziesz potrzebował mojego głosu? – zapytał Shade, patrząc uważnie na Knoxa, który

podniósł na niego wzrok i przytaknął.

– To się tym zajmij – odparł Shade, po czym wstał od stołu, biorąc ze sobą whiskey i szklaneczkę, a później poprosił o towarzystwo Evie.

Odpowiedziawszy mu szerokim uśmiechem, kobieta zaniósła talerz do zlewu i skierowała się w stronę czekającego Shade’a, a później, już na schodach, po raz ostatni zerknęła na Knoxa.

– Zajmę się – powiedział Knox. I najwyraźniej właśnie na to czekał Shade, ponieważ dopiero wtedy zdecydował się opuścić pomieszczenie, zamykając za sobą drzwi.

Diamond po raz kolejny ugryzła kanapkę.

Przy stole, nad pełnymi talerzami, siedzieli Raci i Jewell.

– W środku nocy chyba wszyscy mamy wilczy apetyt – stwierdziła Raci, podnosząc do ust kanapkę z masłem orzechowym i dżemem.

Diamond upiła łyk wody. Nie mogła ryzykować zakrztuszenia się jedzeniem, ponieważ tego dnia zrobiła już z siebie idiotkę, a jej duma zdecydowanie nie zniosłaby konieczności poddania się rękoczynowi Heimlicha o drugiej rano.

– Skończyłaś? – zapytał Knox.

– Tak. Więcej już nie zjem – odparła Diamond, wstając i zanosząc talerze do zlewu.

Później pożegnali się ze wszystkimi i wrócili do sypialni Knoxa.

– Jesteś zmęczona? – zapytał mężczyzna.

– Tak – odpowiedziała.

– Połóż się. Kiedy się obudzimy, zabiorę cię do domu po jakieś ubrania.

Wchodząc do łóżka, Diamond starała się ukryć swoją minę. Do niedawna bała się, że Knox od razu odwiezie ją do domu, a nie chciała się z nim jeszcze rozstawać. Zgasiwszy światło, mężczyzna położył się obok niej i mocno przytulił ją do swego nagiego ciała, a Diamond z westchnieniem mogła się wreszcie odprężyć.

– O co chodzi? – zapytał sennie Knox.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Jasne – odparł, a ton jego głosu zdradził Diamond, że mężczyzna wie, jakie pytanie chce mu zadać.

– Wydawało mi się, że Shade’owi zależy na Lily.

– Bo tak jest – odpowiedział Knox.

– Czemu zatem zadaje się z tymi wszystkimi kobietami?

– A czy twoim zdaniem Lily także na nim zależy? – zapytał mężczyzna.

Choć wiedziała, że Shade jest przyjacielem Knoxa, nie chciała kłamać, więc odpowiedziała przecząco.

– No i właśnie stąd te wszystkie kobiety. Shade wie, że zarówno Beth, jak i Lily pragną, by dziewczyna skończyła szkołę.

– A zatem po prostu czeka? – dopytywała Diamond.

– Właśnie tak.

– O czym mówił przy stole?

– Chce, żebyś nikomu nie mówiła o tym, że widziałas go z innymi kobietami. Pod takim warunkiem da ci swój głos, kiedy zdecydujesz się wstąpić do klubu The Last Riders – wyjaśnił Knox.

– Co to oznacza?

– Że dostaniesz jego głos bez konieczności pójścia z nim do łóżka.

Diamond tylko mruknęła coś pod nosem.

– Co mówiłaś? – zapytał Knox.

– Powiedz mu, że nic nikomu nie powiem – odparła Diamond, splatając palce z jego dłonią na własnym brzuchu. – Tak jest dobrze.

I tak nie zamierzała nic na ten temat mówić, gdyż jeszcze w klubie ojca nauczyła się, że o pewnych rzeczach rozmawiać nie należy. Wsadzanie nosa w nie swoje sprawy może powodować kłopoty, a Diamond nie chciała konfliktu z Shade’em. Widziała, jak patrzył na Lily, a miała dość rozumu, by wiedzieć, że tę walkę będzie musiała stoczyć właśnie Lily.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

– Mogłabym taką dostać? – zapytała Diamond, biorąc do ręki maleńką latarkę, nie większą od jej palca wskazującego, o niewiarygodnie mocnym świetle.

– Nie – odparł Knox, wkładając latarkę do opakowania kompletowanego dla klienta.

– Czemu nie? – zapytała, na przemian to zaciskając dłoń na latarce, to rozluźniając ją.

– Bo masz już dwie inne latarki – odparł mężczyzna, sprawdzając kolejną pozycję na specyfikacji.

– Ale tę się ładuje przez ściskanie – odpowiedziała Diamond. – Jedna z moich latarek ma baterię słoneczną, a druga wymaga użycia standardowych baterii. A jeśli wyłączą prąd, nie będzie słońca, a nam zabraknie baterii?

– Przyniosę ci taką – poddał się Knox.

– Świetnie – oznajmiła Diamond, a później pomogła mu zrealizować dwa następne zamówienia, po czym usiadła przy stole i zaczęła przeglądać leżące na nim przedmioty.

– Czy mogę wziąć coś takiego? – zapytała.

Nie patrząc nawet, co kobieta trzyma właśnie w dłoni, Knox odpowiedział przecząco.

– Dlaczego nie? – zapytała Diamond. – Naprawdę tego potrzebuję.

Wówczas Knox zerknął kątem oka na znajdujący się w jej dłoni plecak.

– Nieprawda. W ubiegłym tygodniu kupiłem ci taki. Po co chcesz kolejny?

– W tamtym przygotowałam już zestaw przetrwania dla siebie, a teraz muszę to zrobić dla ciebie – wyjaśniła.

– No dobrze, weź go. A teraz skończmy te zamówienia – oznajmił Knox, patrząc na nią z desperacją, czym zupełnie się nie przejęła.

Działalność klubu The Last Riders związana z branżą survivalową nie tylko cieszyła się powodzeniem, lecz wręcz kwitła, a kiedy Viper i Winter prowadzili rozmowy z nowymi pracownikami – Knox na ochotnika przyjął kilka dodatkowych zmian. Przez ostatni miesiąc Diamond towarzyszyła mu podczas realizacji zamówień; częściej go jednak rozpraszała, niż zapewniała mu jakąkolwiek pomoc.

– Knox, teraz mam już wszystko, czego trzeba. Chyba powinniśmy kupić małą wyspę – oznajmiła, podnosząc niewielki szczyryk.

– Małą wyspę? – powtórzył Knox, odwracając się do niej i wyjmując jej z dłoni nóż.

– Tak – odparła Diamond, entuzjastycznie kiwając głową. – Wiedziałeś, że można kupić sobie taką wyspę? Są dość drogie, ale przy pewnych oszczędnościach za kilka lat moglibyśmy to zrobić.

– Diamond... – zaczął Knox, lecz nagle zmienił zdanie i zapytał: – Czemu akurat wyspę?

– Bo zombie nie umieją pływać – odpowiedziała, wkładając do pudełka kolejny przedmiot.

Mężczyzna wbił w nią wzrok.

– Naprawdę nie umieją? – zapytał, a kiedy się zorientował, że Diamond nie żartuje, z całych sił usiłował powstrzymać śmiech.

– A umieją? – zapytała, patrząc na niego z zagadkową miną.

– Nie wiem, ale na razie nie będzie więcej filmów o zombie – oznajmił, a później sprawdził listę i zakleił opakowanie, po czym na dużym pudle umieścił adres.

– Czy mogę...? – zaczęła Diamond.

Wyjmując z dłoni Diamond niewielki namiot, zanurzył rękę w jej włosach; następnie odchylił głowę kobiety do tyłu, by złożyć na jej ustach delikatny pocałunek.

– Diamond – mruknął Knox.

– Tak? – zapytała, oddając mu pocałunek.

– Moim zdaniem Sex Piston nie jest jedyną wariatką w twojej rodzinie.

Diamond odwróciła się na łóżku i zanim zaczęła się przygotowywać do pracy, pocałowała ramię

nagiego Knoxa, który leżał na brzuchu wśród skłębionej pościeli, a później przesunęła ustami po znajdującym się na tym ramieniu tatuażu. Znała go na pamięć, przedstawiał symbol członka sił specjalnych, czyli kotwicę owiniętą węzłem, którego wzrok bardzo ją denerwował. Symbol otaczał szereg przedmiotów, w tym dwa wymierzone w siebie rewolwery połączone metalowym łańcuszkiem, zestaw kart, brzytwa i mosiężny kastet. Całość pokrywała ciemna mgiełka, przez co tatuaż wydawał się przysłonięty.

Całowała kolejne wytatuowane przedmioty, przy okazji licząc je. Nie tylko zdążyła się już domyślić, że to tatuaż klubu, lecz także odgadła, kogo oznaczają poszczególne symbole. Najłatwiej poszło z Razerem – jego znakiem była brzytwa. Knox i Rider to najwyraźniej rewolwery. Przecież Knox nigdy nie rozstawał się z własną bronią. Jako prawniczka denerwowała się tym do czasu, gdy pokazał jej trzymane w portfelu pozwolenie na noszenie ukrytej broni, z którą usiłował się kryć Rider – którego Diamond nawet nie musiała prosić o jej pokazanie, ponieważ sam to zaproponował. Zarówno łańcuszek, jak i karty w dalszym ciągu pozostawały dla niej tajemnicą. Waż oczywiście oznaczał Vipera, a cień – Shade'a. Najpóźniej odszyfrowała kastet, i to tylko dzięki temu, że pewnego razu wpadli na piwo do baru Rosie's, gdzie Cash wdał się w bójkę z jakimś pijakiem.

– Masz ochotę na seks? – zapytał sennie Knox.

– Skończyliśmy dwadzieścia minut temu – odparła ze śmiechem Diamond, wtulając twarz w jego ramię i ocierając się o nie policzkiem.

– Jeśli nie przestaniesz, za pięć minut będziemy znów się kochać – mruknął Knox z twarzą ukrytą w poduszce.

Roześmiana Diamond odsunęła się od niego i niechętnie wyszła z łóżka.

– Nie mogę. Muszę iść do pracy. Już jestem spóźniona, a zanim pójde do sądu, chce ze mną porozmawiać Holly. Chyba chce podwyżki, którą jej dam, bo z całą pewnością jej się należy.

Kiedy chwilę później już ubrana Diamond wyszła z łazienki, uśmiechnęła się na widok smacznie śpiącego Knoxa, po czym, by go nie budzić, z aktówką w ręce opuściła sypialnię. Już przed domem nacisnęła przycisk otwierania drzwi w swym nowym SUV-ie. Wsiadając do tak drogiego pojazdu, nadal dziwnie się czuła, lecz Knox ją przekonał, że na bezpieczniejsze auto warto wydać trochę więcej.

Diamond uśmiechnęła się na widok pokrytych pąkami drzew, które do wczesnego kwitnienia skłoniła piękna pogoda. Wyprostowała się, rozciągnęła mięśnie i ziewnęła. Tego dnia Holly wcześniej poszła na lunch. Zaledwie otwarła usta, by prosić o wyższą pensję, Diamond jej przerwała, a później dała nie tylko przyzwoitą podwyżkę, lecz także dodatkowe świadczenia. Zaskoczona kobieta nie wiedziała, co powiedzieć, więc Diamond po prostu ją przytuliła i kazała jej udać się na posiłek.

W pewnym momencie usłyszała dźwięk otwieranych drzwi biura, w których po chwili pojawił się Knox. Widząc ją za biurkiem, zatrzymał się w progu. Choć po jego minie poznała, że znów usiłuje od niej odejść – mężczyzna nie odezwał się ani słowem, lecz po prostu stał i na nią patrzył. Diamond z oczami pełnymi łez wstała zza biurka i do niego podeszła, a później mocno objąwszy go w pasie, zaczęła całować jego napiętą szczękę.

– Nie rób tego, nie rób, proszę, kochanie, proszę... – błagała.

– Do diabła z tym!

Po chwili Diamond niespodziewanie opierała się plecami o biurko. Kiedy Knox ją na nim położył, odsunął aktówkę i telefon komórkowy, zrzucając je przy tym na podłogę. Później chwycił kobietę za kolano i ułożył je sobie na biodrze.

Palce wsunięte pod jej bieliznę trafiły na jej ciepłą, chętną cipkę, więc podwinąwszy jej spódnicę na biodra jednym szarpnięciem rozdarł materiał majtek, a później rozpiął spodnie i wyjął penisa, co obserwowała oparta o biurko Diamond.

– Knox?

– Co takiego? – zapytał, a jego niezadowolony ton wywołał jej czuły uśmiech.

– Czy mógłbyś zasłonić rolety?

Buty Knoxa, który zsiadł właśnie z motoru zaparkowanego przy dawnym palenisku w gospodarstwie Casha, chrzęściły na późnowiosennym szronie. Mężczyzna ruszył stromą, górską ścieżką, wydeptaną przez wiele pokoleń krewnych Casha, a teraz utrzymywaną przez właściciela posiadłości lub przez niego samego.

Na szczycie zatrzymał się na chwilę, by spojrzeć w dół, na ogromne drzewa. W odległej dolinie leżało Treepoint. Nabrał głęboko powietrza, a kiedy je wypuścił, w zimnym powietrzu poranka pojawił się obłoczek. Cieszył się, że namówił Diamond do założenia płaszcza, kiedy w towarzystwie Beth, Winter i Evie wychodziła z domu klubu do kościoła. Ten zwodniczo słoneczny dzień był zimny, a przed powrotem do SUV-a odmroziłaby sobie tyłek.

Knox odwrócił się i ruszył w stronę rodzinnego cmentarza Casha, gdzie starsze nagrobki stały obok nowszych, wskazując wiek tego miejsca. Zatrzymał się przed płytą z różowego marmuru.

Po śmierci młodej żony Knoxa Cash zaproponował, by pochować ją właśnie tutaj, a ponieważ kobieta, podobnie jak sam Knox, nie miała rodziny, mężczyzna przyjął propozycję przyjaciela.

– Promyczku – powiedział, a jego przepełniony bólem głos rozdarł ciszę cmentarza.

Upadł przy grobie na kolana i pogrążył się w rozmowie ze zmarłą, nie czując przez spodnie zimna zamarznętej trawy.

– Przrzekłem cię kochać na wieki, obiecałem, że nikt nigdy nie zajmie twojego miejsca. Promyczku, starałem się jej nie kochać. Starałem się ją odsunąć i skończyć to raz na zawsze, ale nie dałem rady. A kiedy się zorientowałem, że ją kocham, usiłowałem nie oddać jej własnej duszy, zachować część dla ciebie, zostawić ci jakąś część mnie. Na zawsze, promyczku, to obiecałem ci w dniu ślubu i w dniu twojego pogrzebu na tej górze. Teraz jednak muszę złożyć te obietnice komuś innemu. Promyczku, ja ją kocham. Stała się częścią mojego życia, a patrząc jej w oczy, dostrzegam gotowość na obietnice, jakie złożyłem wcześniej tobie. Obietnice, które teraz muszę złożyć jej. Nie opuszczam cię jednak, zawsze będziesz przy mnie, będziesz częścią mojego życia z Diamond.

Niespodziewanie Knox poczuł na ramieniu czyjąś ciepłą rękę, a zanim zdążył się odwrócić, by sprawdzić, kto za nim stoi, ciepło rozpląnęło się po całym jego ciele.

– Przepraszam, nie chciałam cię przestraszyć – powiedziała Rachel Porter, nie zdejmując mu dłoni z ramienia, a później przeniosła wzrok na nagrobek, po czym ponownie popatrzyła na niego. – Tam leżą moi rodzice. Co niedzielę po powrocie z kościoła lubię przynosić mamie kwiaty i opowiadać, co się u nas dzieje. Nie byłaby zadowolona, że moi bracia prowadzą rodzinny interes. Nigdy nie obchodziło jej, ile pieniędzy przynosi, zawsze mówiła, że Bóg może nie dać ci tego, co chcesz, ale zawsze zaspokoi twoje potrzeby. – Wypowiedziawszy te słowa, Rachel zabrała rękę i cofnęła się, a później, nie mówiąc nic więcej, ruszyła na koniec cmentarza, gdzie zatrzymała się przy dwóch grobach i na jednym z nich położyła kwiaty.

Knox siedział w promieniach słońca, czując, jak dręczące go w ostatnich miesiącach poczucie winy zaczyna topnieć niczym szron na trawie, a wraz z nim znika ostatnia przeszkoda, która nie pozwalała mu obdarzyć Diamond miłością.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Po wyjściu z kościoła Diamond, Evie, Beth i Winter kolejno chwaliły pastora Deana za jego posługę.

– Nie tylko zaczyna się pani regularnie pojawiać na nabożeństwach, lecz ponadto ostatnio nie słyszałem piosenki Adele. Jak rozumiem, wszystko się dobrze układa, prawda? – zapytał pastor Diamond.

Ze względu na obecność przyjaciółek Diamond oblała się rumieńcem, ale potwierdziła, co sprawiło, że pastor się roześmiał. Na szczęście od dalszych pytań uwolniła kobietę inna parafianka.

Do stojącego na parkingu SUV-a Beth wsiadły wszystkie kobiety poza Diamond, która oznajmiła:

– Idę do biura. Mam trochę papierkowej roboty, którą muszę skończyć przed jutrzejszą rozprawą. Kiedy będę potrzebować podwózki do domu, zadzwonię do Knoxa.

– Jesteś pewna? – zapytała Beth.

– Tak, wolę się z tym uporać w ciągu godziny niż wieczorem – odpowiedziała Diamond.

– Podwieźć cię?

– Chyba przyda mi się spacer – odparła z uśmiechem.

– Zatem do zobaczenia – powiedziała Beth, zamykając drzwi; pozostałe pasażerki pomachały Diamond na pożegnanie.

Przeszedłszy przez parking i opustoszałą ulicę, Diamond dotarła do spokojnego biurowca. Był otwarty, co jej zbytnio nie zdziwiło, ponieważ ten mieszczący cztery biura (dwa na parterze i dwa na piętrze) budynek rzadko stał całkiem pusty. Jej biuro wychodziło na ulicę, a leżący na tym samym piętrze lokal firmy ubezpieczeniowej – na tyły budynku. Prawdopodobnie ktoś miał wypadek, bo zwykle właśnie dlatego drugie biuro było w użyciu.

Po wejściu na piętro Diamond stwierdziła, że w sąsiednim lokalu nie świeci się światło. Ze zmarszczonymi brwiami wsunęła więc klucz w zamek we własnych drzwiach, w których niespodziewanie stała sekretarka.

– Holly, co ty robisz... – gwałtownie przerwała, ponieważ ktoś nieoczekiwanie popchnął ją od tyłu, przez co wpadła do biura. Holly usiłowała ją złapać, lecz ten sam napastnik odepchnął sekretarkę z drogi. Diamond, oparta teraz na dłoniach i kolanach, słyszała dźwięk zamykanych drzwi.

– Przestań, Mitch! – krzyknęła Holly, kiedy mężczyzna chwycił Diamond i pociągnął ją do jej własnego gabinetu.

– Zamknij się, Holly – warknął mężczyzna zwany Mitchem, rzucając Diamond naprzód, aż upadła na najwyraźniej splądrowane biurko.

– Nie rozumiem – oznajmiła Diamond, patrząc na wyraźnie przestraszoną pracownicę.

– Diamond, tak mi przykro – szepnęła przerażona. – Nie chciałam, żeby to tak wyszło.

– Holly, weź, czego potrzebujesz, żebyśmy mogli stąd wyjść – polecił Mitch, lecz kobieta go zignorowała.

– Kilka razy usiłowałam z tobą porozmawiać, ale albo byłaś zbyt zajęta, albo ja się zaczynałam bać i tchórzyłam. Nie wiedziałam, co robić – zaczęła sekretarka.

– Holly? – do uszu Diamond dobiegł głosik siedzącego na sofie dziecka.

– Wszystko w porządku, Logan. Zostań na miejscu, zaraz wyjdziemy – powiedziała Holly.

Zerknąwszy na chłopca, Diamond natychmiast zorientowała się, kim jest.

– Na Boga, czy to...? – zapytała.

Holly skinęła potakująco głową, błagając wzrokiem o wyrozumiałość.

– Vincent Bedford zatrudnił mnie jako nianię Logana. Wynajął nam dom w Jamestown, lecz po jego aresztowaniu Samantha przeprowadziła nas do Treepoint, żebyśmy byli bliżej. Kiedy Vincent trafił do więzienia, skończyły jej się pieniądze, więc zamiast pobierać od niej pensję, zaczęłam zarabiać na nasze utrzymanie. Zamierzałyśmy wyjechać, Sam chciała zacząć od nowa. Tuż przed śmiercią

zadzwoiła do mnie z informacją, że ma dość pieniędzy na przeprowadzkę. A kiedy zmarła, nie miałam pojęcia, co robić. Zanim wręczyłaś mi notatki dotyczące babci Samantha, nie wiedziałam nawet, że miała jakichkolwiek krewnych. Bałam się, że po śmierci Sam wszyscy uznają, że to ja ją zabiłam lub że porwałam Logana. Nie miałam pojęcia, co robić – powtórzyła Holly, biorąc głęboki oddech.

– Holly, czas na nas – powiedział Mitch.

– Nie ma sensu się spieszyć. Nie zrobiłaś nic złego. Dlaczego dziś przyszłaś do biura? – zapytała Diamond.

– Mam dość oszczędności, żebyśmy mogli wyjechać z Treepoint, ale chciałam jeszcze zobaczyć raport z autopsji Sam. Logan często choruje, a ze względu na śmierć Sam nie mogliśmy wykupić ubezpieczenia. Uznałam, że gdyby udało mi się przeczytać ten raport, mogłabym ustalić, co mu jest. Wszędzie go szukałam, ale nie zdołałam go odnaleźć, więc stwierdziłam, że trzymasz go w zamkniętej szufladzie, do której nie mam klucza. Mitch miał ją otworzyć, a później, jeszcze dziś wieczorem, mieliśmy wyjechać.

Diamond uważniej przyjrzała się chłopcu z ciemnymi, kręconymi włoskami. Był wierną kopią ojca. Miał bladą skórę, a pod oczami ciemne sińce. Pomimo braku zdrowego rumieńca na policzkach był ślicznym dzieckiem.

– Nadal zamierzamy wyjechać – warknął Mitch do Holly.

Diamond zignorowała chłopaka Holly, starając się uzmysłwić dziewczynie prawdopodobne trudności dotyczące stanu zdrowia Logana.

– Holly, Samantha zmarła na genetyczną chorobę nerek. Mały jak najszybciej potrzebuje lekarza – wyjaśniła.

– Mój Boże – powiedziała Holly, patrząc na Mitcha. – I co teraz zrobimy? Nie mam nawet w przybliżeniu tyle pieniędzy, ile to będzie kosztować.

Później podeszła do milczącego chłopca i wzięła go na rękę.

– Holly, nie musisz ich mieć. Pomoże jego tata. A jeśli nie, są przecież programy, które...

– Mitch? – zwróciła się Holly do swego chłopaka, prosząc o odpowiedź.

– Chodźmy, Holly. Wiesz już wszystko, co trzeba. Jeśli tu zostaniemy, stracisz dziecko. Tego chcesz? – odparł Mitch.

– Nie, ale nie chcę też, żeby chorował – odpowiedziała Holly.

– Nie zamierzam zostać w tym mieście. Zdecyduj się: albo tu zostajesz, albo jedziesz ze mną – oznajmił Mitch.

– Wcale mnie nie interesuje, co zrobi którekolwiek z was, ale ten mały donikąd się nie wybiera – powiedział pastor Dean, wchodząc do biura.

Na jego widok Diamond w pierwszej chwili poczuła ulgę, ponieważ doskonale wiedziała, że duchowny nie pozwoli im zabrać Logana; Mitch jednak niespodziewanie wyjął z kieszeni kurtki broń.

– Mitch, nie! – krzyknęła Holly.

– Holly, ja wyjeżdżam. Chodźmy. Zabierz dzieciaka albo go zostaw, ale ty jedziesz ze mną – rzekł Mitch.

– Nie mogę zostawić Logana – odparła z płaczem Holly. – Mitch, odłóż broń.

– A więc zapewne zabieramy go ze sobą – powiedział Mitch, celując w pastora.

Na oczach osłupiałej Diamond pastor zrobił krok do przodu i podbił dłoń Mitcha do góry, a kiedy ten usiłował odzyskać równowagę, pastor walnął go pięścią w nos. Pod wpływem ciosu głowa mężczyzny odskoczyła do tyłu, a on sam padł na podłogę.

Wówczas Diamond podeszła do biurka, by zadzwonić do szeryfa. Zapłakana Holly po prostu kołysała wtulonego w nią Logana. Kiedy Diamond rozmawiała z dyspozytorem, pastor Dean z bronią w ręce stał nad oszołomionym Mitchem, który właśnie zaczynał odzyskiwać przytomność.

– Nie ruszaj się – polecił pastor, odbezpieczając broń i celując w głowę Mitcha, ten zaś natychmiast położył się na podłodze i usiłował nie wykonać żadnego ruchu.

– Diamond?! – krzyknęła Holly, kiedy do biura wpadł szeryf.

– Holly! – zawołał Logan, zarzucając jej rączki na szyję.

– Logan, wszystko w porządku. Holly, uspokój się. Pomogę ci to wyprostować – obiecała

Diamond.

Holly popatrzyła na nią z nadzieją, a później powiedziała:

– Przepraszam, że tak głupio to rozegrałam, nie zasługuję na twoją pomoc.

– Holly, jesteś nie tylko moją sekretarką, lecz także przyjaciółką – oznajmiła Diamond.

– Nie wyrzucisz mnie? – zapytała zaskoczona Holly, a jej zdziwienie postawą Diamond podzielali także pastor Dean i szeryf.

– Oczywiście, że nie, przecież nie popełniłaś przestępstwa. Samantha zatrudniła cię do opieki nad swoim dzieckiem. To nie jest sprzeczne z prawem, a dostęp do swojego biura dałam ci sama. Przecież weszłaś tu, używając klucza, który ode mnie dostałaś, prawda? – zapytała Diamond.

– Tak – odpowiedziała Holly drżącym głosem.

– Usiłowałaś zrobić to, co uznałaś za najlepsze dla Logana. Nie mogę cię za to winić, nie jest to również sprzeczne z prawem. Wszystko się poukłada – zapewniła Diamond.

Holly wreszcie odetchnęła z ulgą i nieco zwolniła uścisk, w jakim trzymała chłopca, ten zaś stopniowo zaczął się uspokajać.

– No dobrze, kiedy już wiadomo, że ona nie popełniła przestępstwa, zajmijmy się leżącym na podłodze człowiekiem, którego masz właśnie na muszce – poprosił szeryf, gestem wskazując na Mitcha.

– Jego możesz aresztować za próbę morderstwa – odezwał się pastor Dean, zanim zdołała to zrobić Diamond.

Nie musi się martwić – pomyślała Diamond – *dopilnuję, by Mitch przez długi czas nie wyszedł z więzienia.*

Później podniosła wzrok na pastora i zapytała:

– Widział ich pan przez okno, prawda?

Otrzymała odpowiedź twierdzącą.

Cholera, to oznaczało, że tamtego popołudnia, gdy Knox nie posłuchał jej prośby i nie zasłonił rolet, pastor widział także ich; jego rozbawiona mina nie starała się ukryć faktu, że całkiem nieźle się wtedy bawił. Nie powtórzy się to nigdy więcej, bo przy pierwszej nadarzającej się okazji Diamond musi kupić zastłony.

Na dźwięk pukania Diamond otworzyła drzwi domu pani Langley. A na ganku stali pobladli, zdenerwowani Porterowie. Choć nie przerażało ich prawo, perspektywa kontaktu z dzieckiem wzbudzała w nich paniczny lęk.

– Wejdźcie – powiedziała, otwierając szerzej drzwi, by ta czteroosobowa rodzina mogła wejść do środka. Później zamknęła za nimi drzwi i gestem zaprosiła ich do salonu.

Logan siedział na kanapie między Holly a panią Langley, której pierwszy kontakt z prawnikiem wycisnął Diamond łzy z oczu. Reakcja Porterów utwierdziła ją w przekonaniu, że postępuje właściwie, ponieważ Dustin niepewnie ruszył naprzód; jego siostra i bracia trzymali się z tyłu, by nie przeciążyć chłopca i aby brat mógł najpierw sam spotkać się z synem.

– Jesteś pewna, że to mój syn? – zapytał Dustin, usiłując ukryć zawstydzenie, choć łez nie zdołał powstrzymać.

– Czekamy na wyniki testu DNA, ale jesteśmy niemal pewne – zapewniła go Diamond. – Moim zdaniem jego oczy i kręcone włosy są dość czytelnym dowodem; ostatecznym jednak potwierdzeniem jest imię, jakie nadała mu Sam.

– Jak on ma na imię? – zapytał Dustin.

– Logan. To imię twojego taty, prawda? – zapytała Dustina pani Langley. Na dźwięk tego imienia Dustin niemal stracił panowanie nad sobą.

– Powiedziałem Sam, że kiedy po ślubie będziemy mieć dzieci, chcę nadać synowi imię po moim ojcu – wyznał. Na dźwięk jego ochryplego głosu Rachel wybuchła płaczem, Greer zaś objął ją ramieniem.

Dustin ostrożnie podszedł do milczącego chłopca siedzącego obok Holly, po czym powoli ukląkł.

– Cześć, Logan, witaj w domu – powiedział.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Diamond wyszła z biura jak zwykle spóźniona. Nie cierpiała się spóźniać, kiedy był z nią Knox, ponieważ zawsze wtedy wymyślał karę w postaci jednej ze swych diabolicznych tortur. Dojeżdżając do domu, dostrzegła go na parkingu.

– Cholera – powiedziała do siebie.

Jego uśmiech zauważyła, już wchodząc do mieszkania po spakowaną na noc torbę, z którą po chwili wyszła na parking. Podała mu tę torbę, by mógł ją przymocować z tyłu motocykla.

– Byłoby łatwiej, gdybyś po prostu zostawiła trochę ciuchów w domu klubu – powiedział Knox, wsiadając na motor i dając jej zapasowy kask.

– Ale czy w razie potrzeby mogłabym z nich korzystać? Kobiety potrafią pożyczyć sobie czyjeś ubrania, nawet kiedy człowiek ma je na sobie – odparła, na co Knox uruchomił silnik z radosnym uśmiechem, który poprawił jej nastrój tak jak sama podróż.

Ostatni miesiąc, odkąd Dustin odnalazł syna, był dobry. Dotarły wyniki badań DNA, potwierdzające, że ojcem dziecka bez cienia wątpliwości jest Dustin. Holly zawarła z nim ugodę, która pozwoliła jej pozostać w życiu Logana. Jednocześnie nie straciła posady sekretarki Diamond, a ponieważ nie musiała się już obawiać, że ktoś odkryje jej tajemnicę – okazywała nieujawnioną dotychczas pewność siebie.

W ostatnim miesiącu zmienił się także Knox – był teraz bardziej beztroski i czuły. Opuszczając go rano, Diamond nie musiała się martwić, że to ich ostatnie spotkanie, dzięki czemu, podobnie jak Holly, zyskała wiarę w siebie.

Kiedy motocykl wjechał na parking przed domem klubu, wewnątrz trwały już przygotowania do piątkowej nocy. Knox wniósł jej torbę po schodach, a kiedy weszli do środka, w panującym tłumie trudno było znaleźć choćby miejsce stojące.

– Ależ tu dużo ludzi – stwierdziła Diamond.

– Dziś jedna z kobiet zostaje członkinią klubu – odparł Knox.

– Och – westchnęła Diamond z bólem serca.

Z opowieści Sex Piston wynikało, że aby zostać członkinią klubu The Last Riders, trzeba zebrać głosy sześciu z ośmiu pierwotnych członków klubu, do czego prowadził seks z mężczyznami lub doprowadzenie ich do orgazmu.

Wchodząc na górę, by się przebrać, przyglądała się twarzom nowych kobiet. Kiedy brała szybki prysznic i ubierała się w pokoju Knoxa, który cierpliwie na nią czekał, usiłowała nie myśleć o nadchodzącej nocy. W ciągu ubiegłych miesięcy brała już udział w kilku piątkowych imprezach, a po kolacji zawsze zostawali sami w pokoju. Nie miała pojęcia, z kim poza nią sypia Knox ani jak często to robi, ponieważ zrezygnowała z wszelkich pytań i starała się jak najgłębiej ukryć niepokój.

Nibylandia była dobrym rozwiązaniem. Nie chciała jej opuszczać, bojąc się, że jeśli zada pytanie i usłyszy prawdę, będzie musiała porzucić ten świat swoich marzeń i stracić Knoxa. Jej tok myślenia był pokręcony, ale jak każdy hazardzista marzący o dużych pieniądzach, oddała mu się całą sobą. Liczyła tylko, że kiedy Knox ją zostawi, wystarczy jej pieniędzy na spłatę pożyczki pod zastaw własnej duszy, ponieważ to ona była jej zabezpieczeniem.

Pod bacznym wzrokiem Knoxa ubrała się w nową spódniczkę z niebieskiego dzinsu, która ciasno opinała jej pupę. Na widok czarnej koszulki na ramiączkach, którą zastąpiła biustonosz, zaświeciły mu się oczy, a kiedy wzięła do ręki półprzezroczystą, opiętą na piersiach czarną bluzkę – natychmiast zerwał się z łóżka.

Diamond pospiesznie oparła się o drzwi, kładąc Knoxowi dłonie na torsie.

– Kiedy kupiłaś ten strój? – zapytał.

– Wtedy, kiedy pojechałam na zakupy z Jewell i Raci.

Knox wsunął jej dłoń między uda, ściągając błękitną bieliznę.

– Oddaj mi majtki – poprosiła.

- Nic z tego, tak się kończy spóźnianie się – odparł.
- Bez bielizny nie schodzę na dół – zaprotestowała Diamond, kiedy wrzucił figi do komody.
- Nikt nawet nie zauważy – odparł, wypychając ją z pokoju.

Już na schodach Diamond zauważyła, że podczas ich pobytu na górze impreza zdążyła się rozkręcić. Jewell klęczała między nogami Ridera i pieściła jego penis ustami, Ember tańczyła z Cashem i Trainem.

Kiedy podeszli do baru, Evie, pogrążona w rozmowie z Shadem i Bliss, od razu podała jej piwo.

- Dzięki, Evie – powiedziała Diamond.
- Jadłaś kolację? – zapytał Knox, upijając łyk z własnej butelki.
- Tak, zjadłam coś w restauracji – odpowiedziała Diamond, nie patrząc na Shade'a.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy poznała go trochę lepiej. Niewątpliwie lepiej niż Winter lub Beth. Nie starał się ukrywać przed nią kobiet, z którymi sypiał. Choć Knox należał do dominujących kochanków – Diamond czuła, że Shade wymagał jeszcze więcej, i zupełnie nie potrafiła wyobrazić sobie kruchej Lily z tak twardym mężczyzną.

– Chodźmy potańczyć – przerwał te myśli Knox, który wziął ją za rękę i poprowadził na parkiet.

Po kilku szybkich, przytulanych tańcach Diamond poczuła przyływ pożądania. Choć brak bielizny ją krępował, jednocześnie umożliwiał nieustanne pocieranie odsłoniętej cipki. Kiedy zgasły górne światła, zastąpione jedynie kinkietami, zabrzmiała spokojniejsza muzyka, a Knox odwrócił ją tak, by oparła pośladki na jego penisie. Jego naprężona męskość wyraźnie wskazywała, że jej niedwuznaczne ruchy w takt muzyki działają na niego równie mocno jak na nią.

Później wrócili do baru, by dopić zaczęte piwo, po czym Knox zabrał dwie butelki wody i wspólnie ruszyli na poszukiwanie pustej sofy, gdzie posadził ją sobie na kolanach i zaczął pieścić jej kolano, jednocześnie ustami muskając jej dekollet.

– Knox... – powiedziała Diamond, wierząc się na jego penisie.

– Jesteś gotowa, żeby iść do sypialni? – zapytał mężczyzna.

– Tak – odparła, obejmując go za szyję, on zaś wziął ją na ręce i wniósł na górę, gdzie dostrzegła otwarte drzwi do pokoju Vipera.

– To dopiero drugi raz, kiedy Viper pozwolił komukolwiek wejść do środka, odkąd jest z tą ślicznotką – powiedział Knox.

Diamond zdążyła się już nauczyć, że otwarte drzwi sypialni oznaczają zaproszenie dla innych członków klubu. Była to dość brutalna lekcja, gdyż pewnej nocy weszła do Jewell pożyczyć szampon i trafiła na jej igraszki z Riderem i Trainem.

Zamiast jednak skręcić do sypialni, Knox ruszył dalej, do pokoju Vipera i Winter, na co Diamond zeszywniała. Choć nie dowierzała, by naprawdę chciał zabrać ją właśnie tam, mężczyzna bez wahania wszedł do środka.

Zaskoczona Diamond szerzej otworzyła oczy na widok całkiem nagiej Winter, która z twarzą wykrzywioną pożądaniem przyjmowała pchnięcia Vipera; kiedy Knox wprowadził Diamond, tylko lekko uniosła rzęsy.

Knox usiadł na kanapie, a później posadził sobie na kolanach Diamond odwróconą tyłem do sceny na łóżku, by mogła objąć jego nogi udami. Jednocześnie podsunął jej obcisłą spódnicę aż do pasa, odsłaniając przy tym pupę.

– Knox... – zaczęła protestować Diamond.

– Spróbuj. Jeśli ci się nie spodoba, to wyjdziemy – obiecał mężczyzna.

Położył jej dłoń na karku i przyciągnął jej głowę do siebie, by mógł posiąść usta kobiety w namiętym pocałunku, który natychmiast przykuł całą jej uwagę. Najpierw przesuwał językiem po jej ustach, później zaczął ssać dolną wargę, po czym wsunął w usta język, którym penetrował ciepłe wnętrza, pieszcząc przy tym palcami lechtaczkę, aż wreszcie Diamond zaczęła dłonią nakłaniać go do bardziej intensywnych ruchów. Palcem wsuniętym między wargi sromowe, którym pragnął dotrzeć do punktu dającego szczególną rozkosz, wyczuł wilgoć i gotowość Diamond, więc jednym ruchem wsunął go do cipki.

Pod wpływem rosnącej namiętności Diamond nie zdołała powstrzymać głębokiego jęku

rozkoszy; w końcu zniknęło całe jej zawstydzenie. Liczył się jedynie orgazm, do którego stopniowo doprowadzał ją Knox.

– Łóżko czy sofa?

Diamond nie usłyszała nawet, kiedy na zadane męskim głosem pytanie Viper odparł, że sofa.

Obok Knoxa na sofie usiadł półnagi Train z częściowo odsuniętym rozporkiem, demonstrując muskularny tors i szczupłe biodra. Nie odezwał się ani słowem i nie usiłował dotknąć Diamond, lecz jednak siedział blisko.

Knox zdjął Diamond półprzezroczystą bluzkę, a później koszulkę, by Train mógł podziwiać jej piersi. Ten jednak w dalszym ciągu nie próbował jej dotknąć.

Diamond była niemal gotowa dojść, kiedy usłyszała głos kolejnego mężczyzny.

– Sofa czy łóżko? – zapytał Cash.

– Sofa – padła odpowiedź.

Diamond po dźwiękach poznała, że Cash siada w fotelu stojącym obok sofy. Kiedy zerknęła w bok, dostrzegła Bliss z nagą pupą i w założonej na gołe ciało bluzce z białej koronki. Na ten widok usiłowała zmusić się do opuszczenia pokoju i ucieczki do sypialni Knoxa. Choć wiedziała, że nie sprawi mu to różnicy, bo i tak do rana będzie się z nią pieprzył – sama przed sobą przyznała, że pieszczoty na oczach tyłu mężczyzn dodawały zabawom pikanterii.

Widziała, jak Cash odpina dzinsy i wyjmuje penisa, a później, założywszy prezerwatywę, podnosi Bliss do góry i ją na niego nabija. Wówczas Diamond oparła głowę na ramieniu Knoxa.

– Patrz, jak on ją pieprzy, to cholernie podniecające – polecił Knox, więc Diamond znów zaczęła obserwować, jak Bliss porusza się na członku Casha.

Knox podniósł Diamond i, umieściwszy ją na kolanach Traina, wyjął ze spodni penisa, po czym wbił wzrok w jej usta. Diamond zrozumiała polecenie i, choć sama nie mogła w to uwierzyć, spełniła prośbę i wzięła go głęboko do ust.

– Doskonale, Diamond – jęknął Knox, wkładając jej dłoń we włosy, by przytrzymać jej głowę podczas pchnięć.

Językiem bawiła się otaczającymi główkę kolczykami, aż wreszcie penis wyprężył się, gotowy do orgazmu. Po skończonym stosunku Diamond wyprostowała się z poczuciem dumy, że Knox nie dał rady zbyt długo opierać się pieszczocie.

Później mężczyzna wstał, zostawiając Diamond na kolanach Traina z twarzą zwróconą w kierunku łóżka Vipera, by mogła lepiej widzieć Casha i Bliss, po czym klęknął przed nią i rozsunął jej uda. Wówczas jednak kobieta położyła mu dłoń na ustach.

– Diamond, będzie ci się podobało – obiecał.

Wtulił twarz w jej cipkę i zaczął lizać lechtaczkę, już po pierwszym ruchu niemal doprowadzając ją do orgazmu. Kiedy umieszczony w języku kolczyk pocierał jedwabistą skórę, Diamond poczuła mrowienie, przez wszechogarniające pożądanie zupełnie nie rozumiejąc, co czuje.

– Co to? – zapytała.

Półnagi Train roześmiał się na widok jej reakcji.

– Chyba ma tam jakiś maleńki wibrator – wyjaśnił Train, po czym przysunął twarz do jej szyi i wyszeptał w delikatną skórę: – Nigdy wcześniej ci tak nie robił?

Później położył jej dłonie na piersiach i mocno ścisnął sutki, które puścił dopiero po upływie kilku sekund, wywołując jęk Diamond. Lekkie ukłucie bolesnej przyjemności kazało jej podsuwać biodra pod wibrujący język Knoxa. Przez chwilę sądziła, że z rozkoszy straci przytomność. Orgazm przyniósł jej ulgę, gdyż wcale nie była pewna, ile jeszcze znieśie.

Wówczas Knox zabrał ją, drżącą i zdyszana, z kolan Traina i ponownie posadził ją na własnych, po czym zaczął uspokajająco głaskać ją po udzie. Z łóżka dochodziły jęki Winter, lecz Diamond nie miała już siły oglądać tamtego spektaklu.

Train przeniósł uwagę na Bliss nadal siedzącą na kolanach Casha, a kiedy dziewczyna pochyliła się na bok, by wziąć jego penisa do ust, tak głośno jęknął z rozkoszy, że jego orgazm był zaledwie kwestią chwili. Knox zaś podniósł się wraz ze zmęczoną, wtuloną w jego tors Diamond, a później zaniósł ją do własnej sypialni, gdzie stopą zamknął drzwi; następnie ułożył partnerkę na kołdrze.

– Wszystko w porządku? – zapytał, zdejmując jej buty i spódnicę.

– Mhmm... – mruknęła Diamond, na co Knox z uśmiechem położył się obok niej, a później podniósł ją na wysokość swojej klatki piersiowej. Leżąc na nim, Diamond zarzuciła mu nogę na biodra.

– Chcesz mnie za to kopnąć w jaja? – zapytał.

– Nie. Powinnam to zrobić, ale jest mi zbyt dobrze, żeby teraz zawracać sobie tym głowę.

Knox wygładził dłonią jej splecione loki i zapytał:

– Diamond?

– Knox, nie jestem zła, ale jeśli nie przestaniesz mnie wkurzać, mogę się zdenerwować.

Zakłócasz mi miłe wspomnienia.

Te słowa wprawiły w drżenie tors Knoxa pod jej policzkiem.

– Nie chciałbym tego robić, śpij. Jutro musimy porozmawiać – oznajmił.

Diamond, czując pod sobą odprężające się ciało mężczyzny, udała, że zasypia; w rzeczywistości do świtu zamartwiała się tym, że zapowiedziana rozmowa każe jej wrócić do rzeczywistości.

Kiedy znacznie później zaspana odwróciła się na drugi bok, zerknęła na zegarek, który wskazywał południe. Gdy chciała obudzić Knoxa – bez zaskoczenia przyjęła fakt, że zniknął.

Wendy i Piotruś Pan nie doczekali szczęśliwego zakończenia. W ich przypadku będzie tak samo.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

Diamond ubierała się właśnie, kiedy zadzwonił telefon. Na widok numeru Knoxa poczuła przygnębienie.

– Słucham.

– Wstałaś wreszcie, śpiochu? – zapytał radośnie Knox, co natychmiast poprawiło jej nastrój.

– Tak, właśnie wyszłam spod prysznica.

– To dobrze – odparł, teraz już poważnym tonem. – Chcę, żebyś za godzinę spotkała się ze mną pod pewnym adresem – dodał, co przyniosło Diamond nową falę smutku. – Beth powiedziała, że możesz pożyczyć jej SUV-a, kluczyki są w stacyjce.

– Dokąd mam przyjechać? – zapytała, wiedząc, że nie ma sensu odkładać nieuniknionego.

Zanim się rozłączyła, powtórzyła podany przez niego adres, a później usiadła na brzegu łóżka, obserwując, jak zmieniają się na zegarku minuty. Ponieważ zdążyła dość dobrze poznać Treepoint, była pewna, że instrukcje Knoxa pozwolą jej bez trudu trafić we wskazane miejsce.

Żeby zdążyć na czas, musiała się zbierać. Choć kusiło ją, by spóźnić się na spotkanie, nie potrafiła z premedytacją kazać Knoxowi czekać. Wstała więc, wyprostowała ramiona i z godnością postanowiła, że tym razem spokojnie zaakceptuje jego decyzję; nie będzie przy tym błagała, by z nią nie zrywał. W drodze do drzwi wyjściowych nie dostrzegła pełnych obaw spojrzeń wszystkich mijanych osób na widok jej pobladłej twarzy.

Udało jej się zachować determinację przez całą drogę do samochodu Beth. Stanowczość Diamond malała jednak z każdym pokonanym kilometrem. Poprosi tylko o jeszcze jedną szansę.

Po drodze kobieta trochę płakała, kiedy jednak wjechała na podjazd ogromnego, nieznanego sobie, potężnego domu, a później wysiadła i podeszła do drzwi – po stanowczości pozostało już tylko wspomnienie. Doskonale wiedziała, że w razie potrzeby będzie błagać Knoxa na kolanach. Nie zamierzała pozwolić temu durniowi odejść. Należy do niej, i niech sobie mówi, co chce.

Zaczęła pukać do drzwi, a wówczas dostrzegła przyklejoną do nich informację: „Diamond, drzwi są otwarte. Wejdz do środka, czekam”. Musiała dwukrotnie przeczytać tę krótką wiadomość, zanim zebrała dość odwagi, by otworzyć drzwi.

Najpierw znalazła się w średniej wielkości, całkowicie pustym salonie; na widok stojącej u podnóża schodów walizki, ruszyła z wahaniem naprzód. Na dźwięk dobiegającej z piętra muzyki powoli weszła po schodach, gdzie dostrzegła otwarte drzwi, zza których słychać było jakąś melodię. Przekroczywszy próg, zatrzymała się jak wryta.

– Knox... – powiedziała, chwytając się framugi.

W sypialni stały przeniesione z jej mieszkania meble: jej toaletka, komoda, krzesło z leżącym na nim szlafrokiem. Wszystko wyglądało dokładnie tak, jak w chwili, gdy wychodziła z domu. Wszystko było tak samo, jak w jej mieszkaniu, z wyjątkiem ogromnego łóżka pokrytego cudowną kołdrą.

– Nie rozumiem – wyznała Diamond.

– Jeśli ci się nie podoba, możemy wybrać coś innego. Uznałem, że stąd będziesz miała niedaleko do pracy, a mnie tu wygodniej zajrzeć od czasu do czasu, kiedy w biurze nie będziesz zbyt zajęta.

Diamond nie mogła oderwać oczu od Knoxa.

– Czy ty masz na sobie.... Czy to jest... – zaczęła, na co Knox wstał i stanął na wprost niej.

– Mundur zastępcy szeryfa – odparł Knox. – Za parę miesięcy szeryf chce odejść na emeryturę. Jest zmęczony, Diamond, a pragnie zostawić miasto w rękach kogoś, komu może zaufać. Przez kilka miesięcy będę zastępcą, on mnie wszystkiego nauczy, a później przejmę jego stanowisko. Burmistrz już wyraził zgodę i nie przypuszcza, by radni miejscy się temu sprzeciwili.

– Będziesz szeryfem? – zapytała z niedowierzaniem Diamond.

– Tak. Będę miał stałą pracę. I chcę, żebyś ze mną zamieszkała.

– Jesteś pewien?

– Jestem pewien, Diamond. Kocham cię – wyznał, po czym klęknął przed nią i, podniósłszy na

nią wzrok, dodał: – Potrzebuję cię. Nie liczę, że mi uwierzysz, ale potrafię być mężczyzną, jakiego ci potrzeba. Można na mnie polegać, potrafię dochować wierności, zapewnić wsparcie tobie i naszym dzieciom. Kocham cię, Diamond, i zawsze będę cię kochał. Od pierwszej nocy z tobą nie dotknąłem innej kobiety.

– Nawet w ciągu tych kilku miesięcy, kiedy się nie spotykaliśmy? – zapytała zaskoczona Diamond.

– Nawet wtedy; właśnie dlatego zrezygnowałem z tamtego łóżka – odparł Knox.

– Ja też cię kocham – odpowiedziała Diamond, patrząc mu z uśmiechem w oczy. Z jego pięknych oczu zniknęły cienie, do niedawna tak dla niego charakterystyczne. Te piękne oczy były teraz czyste, on zaś wcale nie starał się ukryć przed nią emocji.

Knox wstał, wziął ją na ręce i położył na materacu, po czym zaczął się rozbierać, Diamond również pozbyła się ubrania, a później z uśmiechem przeniosła się na drugą stronę łóżka.

– Co byś zrobił, gdyby nie było tak łatwo przewidzieć moje reakcje? – zapytała.

– Diamond, nigdy nie było łatwo. Nawet kiedy oddałaś mi całą siebie, sądziłem, że zanim zdołam poukładać w głowie różne rzeczy, zrezygnujesz i odejdziesz. Jednocześnie pragnąłem, żebyś została, i bałem się, że to zrobisz. Stopniowo stawałaś się dla mnie droższa od powietrza. Codziennie okazywałaś mi swoją miłość, pokazywałaś siłę. A ja do końca życia zamierzam udowodniać ci prawdziwość mojego uczucia.

– Nie musimy tu mieszkać. Jeśli chcesz, możemy zrobić to samo, co Razer i Shade, czyli zbudować dom w pobliżu domu klubu – zaproponowała Diamond, pozwalając mężczyźnie wybierać.

– Oni zawsze będą dla mnie jak rodzina, a teraz, kiedy zostałam członkinią klubu, z całą pewnością będziemy chodzić na imprezy – choć jedynie wtedy, kiedy nie będzie osób z zewnątrz – wyjaśnił Knox.

– Czy to moją kandydaturę przegłosowano wczoraj wieczorem? – zapytała Diamond, drażniąc mu sutek językiem.

– Tak. Ale będziemy zajęci moją nową pracą, ślubem, przygotowaniem wyspy.

Diamond odsunęła głowę od jego piersi, zupełnie nie wiedząc, która z tych wiadomości najbardziej ją zaskoczyła.

– Kupiłeś dla nas wyspę? – zapytała.

– Tak, maleńką, w stanie Floryda.

Po tych słowach Knox rozsunął jej uda, by wejść w nią głęboko, przesuwając przy tym kolczykiem po jej wrażliwej skórze. Diamond pod wpływem rozkoszy uniosła biodra, on zaś zaczął pieścić jej pierś.

– Mam pytanie – powiedziała, przytrzymując się go, kiedy uniósł się nad nią i rozsunął jej dłońmi uda, aby przy każdym ruchu penisa móc pocierać kolczykami łechtaczkę.

– Słucham.

– Czy wibrujące kolczyki można kupić również na penisa?

– O tak – jęknął Knox.

– Mógłbyś mi dać coś takiego?